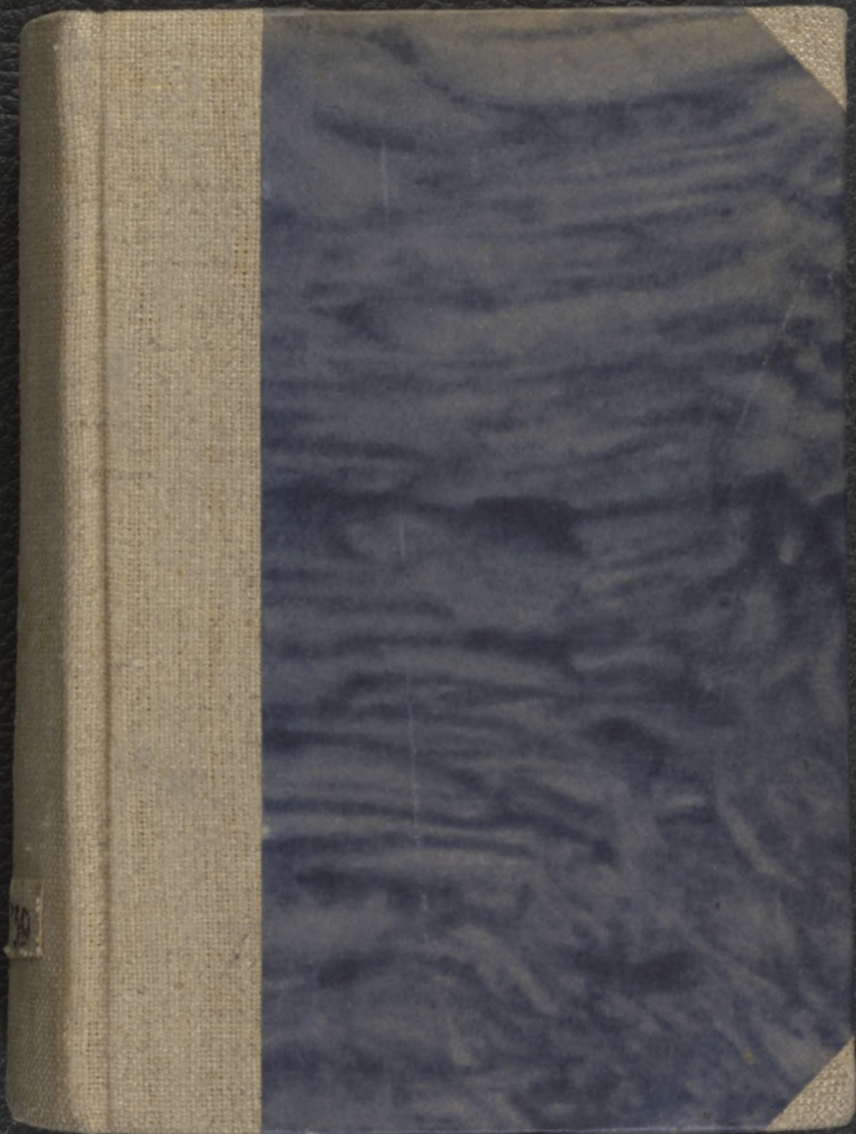


Dla X. Kanonika Polkowskiego

5.

O. SCARAMELLI.

TO CZYŃ a BĘDZIESZ ŻYŁ.

Przekład **O. PROKOPA**, Kapucyna.

WARSZAWA,
Druk St. Niemiery, Plac Warecki Nr 4.

Hov

TO CZYŃ

A BĘDZIESZ ŻYŁ.

Rączki całuję i z całego
serca Matce Bożej
polecam Najczcigodniej-
szego Księdza Kanonika
Dobrodzieja cześć i uszanowa-
nie dla Niego przesyła

[illegible]

TO CZYŃ
A BĘDZIESZ ŻYŁ

CZYLI

O NIECHYBNYCH ŚRODKACH DOSTĄPIENIA ZBAWIENIA

i

DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIÉJ.

Błogosławiony który czyta i słucha proroctwa tego, i zachowywa to co w niem jest napisano. *(Objaw. I. 3).*

PRZEZ

O. Skaramelego *(Scaramelli).*

Spr.

przekład

O. PROKOPA, Kapucyna.

WARSZAWA.
Własność i druk St. Niemiery,
Plac Warecki 4.
1888.

N. 1403.

APPROBATUR.

Datum Plociae die 6 mensis Septembris 1887 a.

Praelatus Cathedralis,

Officialis Generalis Dioecesis Plocensis

Felix Motyliński.

(L. S.)

Дозволено Цензурою.

Варшава 15 Октября 1887 года.



OD TŁUMACZA.

Czytamy w Ewangelii świętego Łukasza, że gdy razu pewnego spytano Pana Jezusa co czynić trzeba dla dostąpienia zbawienia, — odpowiedział, że trzeba spełniać główne dwa przykazania Boskie: miłowania Boga nad wszystko, a bliźniego jak siebie samego. Poczem najdroższy Pan nasz przydał: *To czyń a będziesz żył;* [1]) co znaczyło żył w niebie na wieki.

Te to więc słowa Pańskie umieściliśmy jako tytuł na niniejszej książeczce, gdyż właśnie poda ci ona, kochany czytelniku, niechybne środki do doskonałego zacho-

---

[1]) Łuk. 10. 28.

wania jak wszystkich przykazań Boskich, tak i w onej rozmowie Zbawiciela wyżej przytoczonej wymienionych.

Jakoż, do tego żebyśmy doskonale spełniali przykazania Boskie, przedewszystkiem trzeba żebyśmy je znali o ile możności dokładnie, w całem ich rozwinięciu i zastosowaniu do obowiązków naszych osobistych. Otóż do dokładnego oświecenia się co do tego, niezbędnem jest *Czytanie pobożne*, i o tem zbawiennem ćwiczeniu, jest mowa w pierwszej z rozpraw w tej książeczce zawartych.

Następnie, niedość jest wiedzieć co czynić powinniśmy dla dostania się do nieba, ale trzeba przejąć się do głębi duszy prawdami naszej świętej wiary do tego się odnoszącemi. Tego zaś tak koniecznego i zbawiennego przejęcia się, nie dostąpimy inaczej, jak przez pilne i częste tychże prawd rozważanie. Więc też druga tu z rzędu rozprawa, mówi o potrzebie *Roz-*

pamiętywania prawd i tajemnic wiary, i podaje sposoby jak takowe odbywać.

Lecz i na takowém żywszém przejęciu się potrzebą zapewnienia sobie zbawienia przez wierne zachowywanie tego co nas wiara uczy, poprzestawać nie możemy. Albowiem chociażbyśmy najszczerzej pragnęli służyć Bogu tak jak Mu służyć powinniśmy, nigdy tego o własnych siłach nie dokażemy. Do tego niezbędną jest szczególna i ciągła pomoc Boska, czyli łaska. Że zaś tej, w zwykłym biegu rzeczy, nie otrzymujemy inaczej jak prosząc o nią, więc trzecia rozprawa z podanych jest tu *o Modlitwie* tak myślnej jak i ustnej.

Jednakże, gdy na wyraźnej modlitwie trwać ciągle nie możemy, a pomocy Boskiej do ustrzeżenia się złego a spełniania dobrego, ciągle potrzebujemy, więc jeszcze i na to potrzebny jest środek tę pomoc ciągle nam dostarczający. I tem jest ćwiczenie się w pamięci na wszechobecność

Boga i zanoszenie do Niego tak zwanych strzelistych modlitw. Tego więc znowu uczy nas czwarta z umieszczonych tu rozprawa: *O obecności Boga.*

Nakoniec, wiemy to dobrze, że źródłem i dawcą wszelkich łask niebieskich jest Pan Jezus, Boski nasz Odkupiciel i Zbawca. Lecz i to wiemy, że według powszechnego w Kościele świętym przekonania, wszystkie łaski Swoje wysłużone przez Niego ludziom i dla nich przeznaczone, raz na zawsze złożył On w ręce przenajświętszej Maryi Panny. Wiemy że według wyrażenia świętego Bernarda, „chce Boski nasz Zbawca, żebyśmy żadnego daru niebieskiego nie otrzymywali inaczej; jak przez ręce Jego najdroższej Mu Matki.“ [1]) Więc podając tu środki zbawienia, tego środka nad środkami, gdyż otwierającego drogę

---

[1]) Omnia voluit dare nobis per Mariam. S. Bern.

do wszystkich innych, środka który tenże święty Bernard nazywa, „całą podstawą naszej nadziei“ [1]) pominąć nie mogliśmy. W końcu też, ostatnia rozprawa jest: *O nabożeństwie do przenajświętszej Maryi Panny.*

Wszystko zaś to jest wyjęte z obszernego a pierwszorzędnej wartości dzieła ojca Skaramelego (Scaramelli) pod tytułem: *Przewodnik ascetyczny* [2]).

Chciej więc, kochany czytelniku, skrzętnie korzystać z tej książeczki, a nie wątpię, że za opieką naszej najmiłościwszej Matki niebieskiej, o którą Ją dla ciebie błagam, przekonasz się sam na sobie, jak słusznie dziełku niniejszemu daliśmy tytuł jaki nosi. Lecz za to racz litościwie, chociażby jedném tylko do tej *Ucieczki grze-*

---

[1]) Tota ratio spei meae. Idem. [2]) Direttorio ascetico, in cui s' in segna il modo di condurre le anime per vie ordinarie della gratia, alla perfetione cristiana.

szników westchnieniem, polecić Jej nieprzebranemu miłosierdziu tłumacza.

Pisałem w Wigilję Wniebowzięcia
roku Pańskiego 1887,
w klasztorze Zakroczymskim.

O CZYTANIU POBOŻNEM.

ROZDZIAŁ I.

O potrzebie czytania pobożnego.

Święty Bernard, w dziele swojem o doskonałości chrześcijańskiej, wylicza cztery jakby szczeble, po których dusza dostaje się do tego szczytu, gdzie doskonale jednoczy się z Bogiem, jako ostatecznym końcem naszym. Temi zaś czterema według niego stopniami są: czytanie duchowne, rozmyślanie, modlitwa i kontemplacya czyli zatapianie się w bogomyślności.

Oto jak on o tem pisze: „Najdroższy Zbawca nasz mówi nam: *Szukajcie a znajdziecie, kołatajcie a będzie wam otworzono* [1]). Co znaczy: *Szukajcie*, czytając pobożne księgi, a *znajdziecie* przez rozmyślanie nad niemi, to co dla duszy waszej najpotrzebniejsze; *kołatajcie* przez wytrwałą, pokorną a gorącą modlitwę, *a otworzą się* dla was skarby niebieskie w zatapianiu się w bogomyślności“ [2]). Przez co chce powiedzieć ten wielki Święty i wielki mistrz życia wewnętrznego, że dostępujemy szczęścia poznania doskonałości Boskich i wpatrywania się w nie, przez pobożne czytanie, przez rozmyślanie nad prawdami wiecznemi, przez modlitwę i przez zatapianie się w bogomyślności. Następnie zaś tak mówi: „Czytanie, jestto wyuczanie się rzeczy tyczących się duszy, i obznajmia-

[1]) Mat. 7. 7. [2]) De grad. pref. C. 4.

nie się ze środkami zapewniającemi jej zbawienie. Rozmyślanie, jestto pilne zastanawianie się nad tem rozumem. Modlitwa, jest pokornem a serdecznem wznoszeniem duszy naszej do Boga, dla otrzymywania od Niego łaski, niezbędnej do tego żebyśmy wystrzegali się złego a spełniali dobro. Bogomyślność zaś, jestto zachwyt duszy zakosztowującej już to na ziemi szczęścia niebieskiego. W czytaniu pobożnem dusza znajduje posilny pokarm; w rozmyślaniu spożywa go, a na modlitwie przetrawia; żeby w końcu zatapiając się w bogomyślności, zakosztowywać jego słodyczy i nabrać ostatecznego pokrzepienia. Pobożne czytanie podaje nam owoc w łupinie jeszcze będący; rozmyślanie zdejmuje z niego tę powłokę i okazuje go nam jakim jest; modlitwa skłania Boga do tego, że go nam spożyć pozwala, i nakoniec przez zatapianie się w bogo-

myślności, zakosztowujemy jego słodyczy [1]).

Lecz z tych czterech stopni, po których dochodzi się do doskonałości, przez coraz ściślejsze jednoczenie się z Bogiem, czwarty opuścimy, a mówić będziemy tylko o trzech pierwszych. Czynimy zaś to już dlatego, że najwyższa bogomyślność, *kontemplacya*, chociaż wielce pożyteczna sama przez się, nie może jednakże być poczytaną za środek niezbędny dla dojścia do doskonałości chrześcijańskiej, już i z tego powodu, że wychodzi ona z granic zwykłych i pospolitych dróg pobożności, o których tu jedynie piszemy.

Idąc przeto śladem wyżej przytoczonych słów świętego Bernarda, najprzód wskażę tu duszom pobożnym trzy główne środki nietylko zapewnienia sobie zbawienia, lecz i dojścia do

[1]) Tamże.

doskonałości; a którémi są: *Czytanie pobożne, Rozmyślanie i Modlitwa.* Potem zaś dołączy się do tego jeszcze i dwa inne środki ku temu niezbędne, a mianowicie: *Ćwiczenie się w pamięci na obecność Boską* i serdeczne *do naszej przenajświętszej Matki niebieskiej nabożeństwo.* Najprzód więc idąc za zdaniem Ojców Kościoła i opierając się na ich powadze, przedstawię kochanemu czytelnikowi potrzebę czytania pobożnego, dla osób dążących do wyższej pobożności.

Trudno wistocie wyrazić, jak wielką wagę przywiązywał do czytania duchowego święty Hieronim, Doktór Kościoła i najsławniejszy za czasów swoich przewodnik dusz do wyższej pobożności dążących. To też jak najusilniej zalecał on to osobom pod jego duchownem przewodnictwem zostającym. Do Salwiny, swojej córki w Chrystusie, tak pisze: „Miej zawsze

pod ręką jaką książkę pobożną, któraby służyła ci za puklerz, zasłaniający cię od zatrutych strzał złych myśli zwykle nas ogarniających“ [1]). I słusznie się tak wyrażał, gdyż dobre i zbawienne myśli rozbudzane w nas przez czytanie książki pobożnej, wyrugowują z umysłów myśli niepotrzebne, próżne albo złe, w które, niestety, nasza skażona natura bardzo jest bogatą. Takież same polecenie daje on i Paulinowi, ukochanemu uczniowi swojemu: „Miej zawsze, pisze do niego, przy sobie jakie dzieło duchowe, żebyś w niem poczytawszy od chwili do chwili, pokrzepiał duszę właściwym i niezbędnym dla niej posiłkiem.“ [2]) W innym znowu liście do świątobliwej wdowy Furyi, doradza jej czytanie Pisma świętego i następnie przydaje: „Ale oprócz Pisma Bożego, czy-

[1]) Ad Sal. Epis. 2. [2]) Ad Fratr. de Monte Dei.

taj także i pobożne dzieła różnych pisarzy kościelnych, tych zwłaszcza, których nauka jest poważaną. W podejrzanej bowiem wartości pismach naróżno byś szukała światła i prawdy.“ [1]) I toż samo powtarza ten święty i w listach do Demetryady i wielu innych.

Święty Bernard którego już na początku przytoczyliśmy, w wielu miejscach pism swoich usilnie zaleca duszom dążącym do doskonałości czytanie pobożne. W kazaniu swojem o cnotliwem życiu tak się wyraża: „Czytanie pobożne jest nam bardzo potrzebne, gdyż uczy nas ono co czynić powinniśmy a czego się wystrzegać, i wyraźnie wskazuje drogę którą iść powinniśmy. Dlatego stoi napisano w Piśmie świętem: *Słowo Twoje* (Boskie) *jest pochodnią, do kroków moich,*

[1]) Epist. ad Tur.

i światłością na drogach moich [1]). Czytając słowa natchnione Duchem Świętym, umysł nasz oświecenia nabywa i wola pobudza się ku dobremu. Czytanie ksiąg pobożnych, uczy nas i modlić się jak potrzeba i postępować jak należy; usposabia nas ono i do życia czynnego i do bogomyślności" [2]).

Następnie tenże Święty rozwijając to szczegółowo, dowodzi, że pobożne to ćwiczenie jest źródłem wszelkiego dobra dla duszy: „Czytanie duchowe i modlitwa, powiada on, jestto broń najskuteczniejsza do zwalczenia szatana. Są to najpewniejsze środki dostąpienia szczęścia wiekuistego. Modlitwą i czytaniem pobożnem wyniszczamy w sobie chociażby najbardziej zakorzenione wady, a pielęgnujemy cnoty. Czytanie to duchowe najlepiej odkrywa przed nami wszelkie niedostatki

[1]) Psal. 46. 4. [2]) Ad Fratr. de Monte Dei.

naszej duszy i chroni nas od próżności świata tego“ [1]). Owóż, są to właśnie najpewniejsze środki dostąpienia zbawienia. Trudno też powiedzieć coś jeszcze silniej polecającego ćwiczenie się w czytaniu duchowem.

Święty Grzegorz toż samo utrzymuje, porównywając czytanie pobożne do zwierciadła: „Książka pobożna, powiada on, jest jakby zwierciadłem, w którem przypatrywać się możemy wewnętrznemu obrazowi naszej duszy. Jeżeli naśladując kobiety światowe, przyglądające się sobie w zwierciadle dla zatarcia wszelkiej skazy na twarzy, dla ułożenia pukliów i przystrojenia się jak najwykwintniejszego, nabędziemy zwyczaju czytania ksiąg pobożnych, obaczymy w niem jakby w zwierciadle skazy na duszy naszej, i rozpoznamy czy w cnotach czynimy

[1]) Ut supra.

postęp, czy przeciwnie do doskonałości wcale nie dążymy.“

Święty Augustyn używa także pięknego porównania dla zachęcenia nas do czytania duchowego. Powiada on, że każda pobożna książka jest jakby listem, który z polecenia Pana Boga, błogosławieni bracia nasi piszą do nas z niebieskiej ojczyzny. W listach tych ostrzegają nas oni o niebezpieczeństwach, jakie napotykać możemy w nieszczęsnej pielgrzymce naszej po tej ziemi. Wskazują nam miejsca zdradliwe, na których czyha na nas wróg piekielny; odkrywają jego zasadzki i sidła, które na nas zastawia, żeby zadać śmierć duszy naszej, przez pozbawienie jej najwyższego skarbu łaski Boskiej. Wyuczają nas w jakie cnoty zaopatrywać się powinniśmy, żebyśmy nie ustali wśród drogi. Zachęcają do znoszenia trudów, niewygód i znużenia doznawanych wśród biednego piel-

grzymowania naszego, i wskazują nam prostą i bezpieczną drogę, dla dojścia do mety, do której sami już się dostali. Kto przeto szczerze pragnie dostać się do tej błogosławionej ojczyzny i zająć tam niepospolite miejsce, powinien często brać do ręki te listy odbierane z nieba i odczytywać je z uwagą.

Do powodów zaś przez które Ojcowie święci dowodzą nam potrzeby czytania duchowego, dla dojścia do doskonałości chrześcijańskiej, przydają oni jeszcze i różne przykłady zachęcające nas do tego zbawiennego ćwiczenia. Przytoczę tu z nich tylko jeden, o którym pisze święty Grzegorz.

Żył niegdyś w Rzymie pewien żebrak imieniem Serwulus, siedzący zwykle przy bramie, przez którą szło się do kościoła świętego Klemensa. Owóż, biedak ten tak był sparaliżowany, że o własnej sile ani się mógł poruszyć,

ani nawet pokarmów do ust włożyć, a tembardziej ani się utrzymać na nogach. Z hojnych jałmużn jakie odbierał, część ich używał na własne utrzymanie, a resztę rozdawał innym ubogim, których jak mógł wspierał. Jednakże, ponieważ bardzo był spragniony czytań duchowych, i ponieważ sam czytać nie umiał, wystarał się o wiele książek pobożnych, i upraszał o ile tylko mógł różne osoby litościwe, żeby mu z nich coś odczytywały.

Otóż, z takiego pilnie odbywanego czytania, chociaż przez innych czynionego, nabył on takiej znajomości życia wewnętrznego, że wiele osób pobożnych, w różnych swoich wątpliwościach zasięgało od niego rady, i takową zawsze najtrafniej on im udzielał. Ale co najważniejsza, to, że przez takowe słuchanie czytań pobożnych, nabył on tak wielkiej cierpliwości, że wśród najsroższych bólów jakich często

doznawał, najwyższe dzięki składał za nie Bogu i śpiewał hymny dziękczynne.

Gdy blizkim już był śmierci, poprosił żeby mu czytano Psalmy pokutne. Przy końcu zaś ich zawołał: „Czy słyszycie, jak to czytają i śpiewają w niebie duchy niebieskie.“ I to wyrzekłszy, spokojnie oddał Bogu ducha, a w tejże chwili rozeszła się w całej izbie w której leżał, przecudna woń, napełniająca obecnych niebieską pociechą. Co opisawszy święty Grzegorz przydaje: „Jeden z naszych zakonników dotąd żyjący, który był naocznym świadkiem tej świętej śmierci, opowiada to zawsze z wielkiem rozrzewnieniem. My zaś bierzmy ztąd naukę, jak zbawiennem jest ćwiczeniem czytanie pobożne, przez które ten żebrak do wysokiej doszedł doskonałości i tak świętą śmiercią zeszedł z tego świata“ [1]).

[1]) Lib. 4. Dail. c. 14.

ROZDZIAŁ II.

Jak pożytecznem jest czytanie duchowe i dla światowych osób i dla będących już na drodze doskonałości.

Święty Bernard, porównywając naukę katolicką do przygotowanej dla sproszonych gości wieczerzy, powiada, że rozstawione są na tej uczcie potrawy, zastosowane do najrozmaitszych potrzeb osób mających je pożywać. „Grzesznicy znachodzą tam posiłek przywracający im zdrowie duszy, przez powrót do stanu łaski; sprawiedliwi odpowiednie dla nich pokarmy, bo dopomagające im do postępu na drodze doskonałości. Osoby mało wykształcone i nie umiejące odprawiać rozmyślania, mogą także wybrać tam sobie strawę właściwą dla umysłów mniej rozwiniętych. I nakoniec dusze wprawne już w to święte ćwiczenie, i zaczerpujące w niem obfite oświece-

nia, jeszcze więcej go nabywać będą przez czytanie duchowe i coraz większy czynić postęp w doskonałości. A nawet duszom już na tej drodze daleko i wysoko będącym, czytanie pobożne najwięcej korzyści przynosi, gdyż spożywany przez takowe czytanie niebieski pokarm, tem łatwiej one przetrawiają, im więcej w odbywaniu pobożnego rozmyślania są zaprawione. Pokarmy zastawione na tej niebieskiej uczcie przemieniają niejako naturę światowców, czyniąc ich wiernymi sługami Pana Jezusa, a do najwyższej świątobliwości doprowadzają tych, którzy już na tej drodze się znajdują. Słowem, księgi pobożne są ucztą przez Boga dla nas przyrządzoną, aby nam albo przywrócić życie łaski jeśliśmy je postradali, albo je w nas utrwalić jeśli je posiadamy, i dopomódz do nabywania w niem wzrostu" [1]).

[1]) Ser. 84.

Przykładów też na poparcie tego, bez liczby znaleźć by można. Weźmy tu jeden z życia świętego Augustyna, a obaczymy jak dalece czytanie książek pobożnych, skutecznem jest do wyrwania grzeszników z dróg zatracenia, a wprowadzenia ich na drogę najwyższej doskonałości.

Wiadomo, jak trudno było temu Świętemu wyrzec się uciech światowych, żeby całem sercem oddać się Panu Jezusowi. Jakie to ciężkie walki to biedne jego serce staczać musiało! jak się pasowało z łaską! Żeby mieć o tem wyobrażenie, dość będzie przeczytać co sam o tem mówi. Oto jak o tem pisze w swoich *Wyznaniach:* „Jęczałem pod ciężarem więzów światowych, w które okuwała mnie żelazna a przewrotna wola moja. Wróg zbawienia do tego stopnia opanował był we mnie tę władzę, że używał jej jakby łańcucha, dla trzymania mnie

na uwięzi i zmuszania do czynienia co mu się spodoba. Jak śmierci obawiałem się wyrzeczenia się moich nałogów, i wolałem pozostawać w śmierci grzechowej. Przeróżne znikomości, próżności, dawne moje zaprzyjaźnienia się, trzymały mnie w niewoli. Bylem pomyślał o nawróceniu się do Boga, całym mną wstrząsały i wołały do mnie: „A więc się nas wyrzekasz? już odtąd cieszyć się nami nie będziesz?“ O! ileż to najobrzydliwszych myśli nastręczały mi one! [1]).

Lecz w końcu po takiej walce wewnętrznej, jakim sposobem serce tak uparte i przewrotne świętego Augustyna, podbite zostało łaską Boską? Kto poddał Bogu takiego przez długi czas wroga Jego? Ani matka jego, która tyle łez nad jego zaślepieniem

[1]) Conf. l. 8.

wylała była, ani święty Ambroży z całą swoją świętą wymową, nie mogą przypisywać sobie tego zwycięztwa, gdyż odniosło je czytanie pobożnej książki: temu to, z rozporządzenia Boskiego, zawdzięcza Kościół tak wielkiego Doktora, który go uświetnił i wzniosłością swojego genijuszu i świętością życia. Święty Ambroży i święta Monika mogli zbawiennie wpłynąć na jego serce, ale ostateczne zwycięztwo odniosło czytanie duchowe.

Jakoż, gdy trwał on w swojem zaślepieniu, i razu pewnego silniej jak kiedy namiętności jego walczyły z wyrzutami sumienia, posłyszał głos jakby z nieba wołający na niego: „Weź i czytaj!“ Usluchał, i mając przed sobą Nowy Testament, zaczął czytać jeden z listów świętego Pawła; a wciągu tego jak sam się wyraża: „światłość niebieska ogarnęła jego umysł, i wszelka wątpliwość i wahanie się

ustąpiły od razu.“ Od tej też chwili nawrócił się stanowczo, więzy trzymające go w grzechu zerwał nazawsze, a ze złemi nałogami walczył tak mężnie i wytrwale, że poświęciwszy się wyłącznie Bogu, stał się tym wielkim świętym, którego Kościół ku czci powszechnej wystawia na swoich ołtarzach. Czytanie więc duchowne takiej jest potęgi, że podbija serca najtwardsze, i odrywając je od namiętności ziemskich, zatapia w Bogu.

Można tu podobnyż przykład przytoczyć i na świętym Ignacym. On także nawrócony został czytaniem duchowem, do którego nawet zrazu wziął się był nie w celu pobożnym, lecz jedynie dla rozrywki, gdy leżąc chory, nie miał innych książek pod ręką. Z walecznego dowódcy wojsk jednego z królów ziemskich, stał się on wodzem licznych hufców zakonu przez niego założonego na chwałę Króla nie-

bieskiego i na wielki pożytek Kościoła.

Nie będę także rozwodził się nad historyą świętego Jana Kolombino, który chociaż niechętnie wziąwszy się z namowy żony do czytania pobożnego dzieła, tak się przejął miłością Boga, że wyrzekłszy się świata, poświęcił się Mu wyłącznie, a wielu przykładem swoim pociągnąwszy za sobą, na drogi wyższej pobożności wprowadził. Lecz ponieważ zacząłem od przytoczenia szczegółów nawrócenia świętego Augustyna, więc wspomnę tu jeszcze o czemściś podobnem przez niego samego opisanem.

Oto w księgach w których zdaje on sprawę ze swego nawrócenia się, opowiada także w jaki sposób dwóch dworzan cesarza Teodozego, wskutek czytania pobożnego, wyrzekło się światowego życia, dla oddania się pokucie i bogomyślności. Pisze on, że pod-

czas gdy cesarz ten zabawiał się igrzyskami publicznemi, dwóch wyższych jego dworzan, poszło do pobliz-kiego tam lasu dla zażycia świeżego powietrza. Krążąc po tym lesie, nadeszli do miejsca, na którem mieszkało kilku świętych zakonników. Wszedłszy do ich klasztorku, zdziwiło ich wielkie tych pustelników ubóstwo, ale razem uderzył ich wielki spokój i cisza tam panujące. Że zaś celki ich były otwarte, więc weszli do jednej z nich, a nie zastawszy w niej nikogo i widząc na stoliku rozłożony żywot świętego Antoniego pustelnika, zaczęli go przeglądać ciekawie. Lecz w miarę jak to czynili, zajmowało ich to coraz bardziej; usiedli więc i jeden z nich czytał już wszystko dokładnie i głośno, a drugi z coraz większą uwagą go słuchał. Aż nakoniec jeden z nich rzekł do swego towarzysza: „Patrz-no, co to ludzie robią dla za-

pewnienia sobie zbawienia! A my, za wszystkie nasze trudy życia światowego na co zarabiamy? jakiej nagrody spodziewać się możemy? Wystawiając się nawet w wojnach na stracenie życia, jakiejże innej nagrody dosłużyć się możemy, jak chyba tej tylko, że się cesarzowi przypodobamy? A i to czyż bywa trwałem, i czyż warte tyle zachodu? Tymczasem gdybym służył Bogu, wiecznaby mnie za to i niechybna nagroda spotkała.“

Gdy zaś powiedziawszy to czytał dalej, tak go szczegóły życia tego Patryarchy pustelników zachwyciły, że postanowił wyrzec się próżności światowych i całkiem Bogu się oddać. Rzekł więc znowu do przyjaciela: „Już tedy świat dłużej łudzić mnie nie będzie, i więzy któremi mnie dotąd krępował chcę zerwać bezzwłocznie. Nie opieraj się temu, bo chcę już w tem miejscu pozostać i żyć jak pu-

stelnicy tu mieszkający.“ Lecz towarzysz jego nietylko nie odwodził go od tak świętego zamysłu, lecz oświadczył, że i sam to samo uczyni. Że jednakże obydwa byli to ludzie młodzi i zaręczeni z dwiema pobożnemi dziewicami wysokiego rodu, więc napisali do nich o swoim zamiarze, a prosząc by ich ze słowa zwolniły. One zaś nietylko chętnie się na to zgodziły, lecz i same pobudzone ich przykładem i łaską Boską, ślubem dozgonnego dziewictwa poświęciły się Bogu. Ileż to więc tu dusz wyrwanych z wiru światowego i wprowadzonych na drogę wyższej doskonałości, w skutek krótkiego i wypadkowego czytania książki pobożnej!

Lecz jeśli to święte ćwiczenie wpływ tak zbawienny wywiera na osoby światowe, wprowadzając je na drogę doskonałości, jakżeż tembardziej, musi

to być dla będących już na niej pomocą do dojścia do najwyższego szczytu cnót chrześcijańskich i do wytrwałości w takowych! Święty też Augustyn mówiąc do osób pragnących postępu w wyższej pobożności i dostąpienia jak najściślejszego zjednoczenia z Bogiem, powiada: „Kto pragnie doskonałości i zjednoczenia z Bogiem, powinien często modlić się i często czytać pobożne dzieła. Albowiem gdy się modlimy, sami przemawiamy do Boga, a gdy czytamy święte książki, Sam to Bóg raczy przemawiać do nas“ [1]. Święty Ambroży toż samo zaleca duchownym poświęconym na wyłączną służbę Bogu. „Cały czas jaki macie wolny, pisze on do nich, obracać powinniście na pobożne czytanie. Powinniście starać się jak najczęściej obcować z Panem Jezusem. Owóż modląc się, prosimy Go,

[1]) Serm. 12, de Tempora.

żeby nas wysłuchał, a czytając pobożne dzieła, słuchamy co On do nas przez nie mówi“ [1]).

Gdy więc, jak uczą nas tego Święci i jak to jest niewątpliwem, modlitwa jest niezbędną do postępu naszego duchowego, tak toż samo zachodzi i co do czytania pobożnego. Jak bowiem potrzeba nam bezustannie wypraszać sobie u Boga przez modlitwę łaski niezbędne do zbawienia, tak znowu potrzeba nam przez pobożne czytanie dokładnie wyuczać się, o jakie to główne łaski prosić powinniśmy.

Dla przekonania, jak dalece czytanie pobożne zdolnem jest osoby przejęte światowością wprowadzić na drogi wyższej doskonałości, wziąłem na to przykład z życia jednego z wielkich Doktorów Kościoła świętego.

[1]) Offic. c. 20.

A teraz gdy chciałbym wykazać jak czytanie duchowe dopomaga duszom już dążącym do doskonałości, do postępu na tej drodze, przytoczę znowu szczegół tyczący się jednego z świętych Doktorów, a mianowicie świętego Hieronima. Sam ten Święty opowiada, że opuściwszy Rzym i wyrzekłszy się wszelkich jego wspaniałości, udał się do Ziemi świętej, dla osiedlenia się na pustyni i zażywania jak największej samotności. Tam tedy i dnie całe i większą część nocy, spędzał na bogomyślności, modląc się, poszcząc, opłakując grzechy i zadając ciału nadzwyczajne umartwienia. Jednakże pomimo tak ostrego sposobu życia, nie pozbył się był małej wady, która mogła stawać się dla niego coraz większą przeszkodą do postępu w doskonałości. Oto miał on zbytnie upodobanie w czytaniu dzieł świeckich, a doznawał mimowolnego wstrętu do

dzieł pobożnych, z powodu że styl ich to jest sposób w jaki były pisane, nie dość dogadzał jego wybrednemu pod tym względem smakowi. Sam on pokornie i ze wstydem przyznaje się do tego, tak o tem pisząc do jednej ze swych córek duchownych: „Gdy niekiedy dla pokrzepienia znękanego ducha mojego, zabierałem się do czytania ksiąg świętych, sposób ich wyrażania się wydawał się mi zbyt prostym, i ponieważ miałem oczy zamknięte na światło niebieskie w nich jaśniejące, więc tak jak ślepy niewidzący słońca, nie brakowi wzroku lecz samemuż słońcu zarzucałem winę, że się jego światłem nie lubuję“ [1]).

Lecz że Pan Bóg przewidywał, iż bez czytania pobożnego, nie dojdzie on nigdy do tego stopnia świętości na jakim mieć go chciał, więc postanowił użyć na to

[1]) Epist. ad Eustach.

bardzo surowego ale skutecznego środka. Zesłał na niego ciężką chorobę, która wkrótce postawiła go nad grobem. Wtedy miał widzenie, w którem dusza jego oddzieliwszy się od ciała, stanęła na sąd przed trybunałem Boskim. A gdy najwyższy Sędzia zapytał go kim jest, odpowiedział, że jest chrześcijaninem. Lecz na to usłyszał te słowa: „kłamiesz, gdyż nie jesteś uczniem Jezusa Chrystusa, lecz zwolennikiem Cycerona. — Albowiem gdzie jest skarb twój tam i serce twoje jest.“ Co znaczyło, że ponieważ on z większem upodobaniem czytywał dzieła sławnego łacińskiego pisarza Cycerona, aniżeli księgi święte, więc raczej za ucznia tego poganina, nie zaś Chrystusowego poczytywać się powinien. I po tych słowach wymierzono na nim karę silnej chłosty, a mąż Boży za każdem uderzeniem wołał tylko: „Panie! zmiłuj się, zmiłuj nade mną.“

Tymczasem duchy otaczające tron najwyższego Sędziego upadłszy Mu do nóg, zaczęły wstawiać się za winowajcą, prosząc by mieć wzgląd na jego młodość, i przyrzekając w jego imieniu poprawę. Wtedy święty Hieronim szczerze skruszony, zaprzysiągł że już odtąd dzieł świeckich do ręki nie weźmie, a pilnie czytywać będzie księgi święte i pobożne. Co wyrzekłszy przyszedł do przytomności, z wielkiem zadziwieniem otaczających go wtedy, którym zdawało się że już był skonał. Żeby zaś nie brał tego za senne złudzenie lub chorobliwe majaczenie, sam on opisawszy to powiada: „Widzenie to nie było wcale sennem złudzeniem, jakiego niekiedy doznajemy. Że tem ono nie było, świadczę się trybunałem Boskim, przed który stawiony byłem, i tym straszliwym sądem przed którym drżałem. O! niech

mnie Bóg uchowa być jeszcze w taki sposób sądzonym! Upewniam, że całe plecy od plag odebranych miałem zsieczone, a rany na nich dolegały mnie srodze.“ I przydaje w końcu: „Po tem też zdarzeniu, zmieniłem się zupełnie i tak pilnie czytywałem księgi święte, jak dawniej pisywane w duchu tylko światowym.“

Tymto więc sposobem skłonił Pan Bóg tego Świętego do czytań pobożnych, które jak były niezbędnemi do jego osobistego wysokiego uświątobliwienia, tak również zrobiły go jednym z najznakomitszych Doktorów Kościoła.

A proszę, niech kochany czytelnik zwróci na to uwagę, że gdy to zaszło ze świętym Hieronimem, nie był on wcale z liczby tych osób dla których czytanie duchowe byłoby potrzebne do wprowadzenia je z życia płochego na drogi pobożności. Już bowiem w owej porze wiódł on życie

pokutne i, jak to wyżej powiedzieliśmy, wyłącznie oddał się był na puszczy bogomyślności. Sam on tak o tem pisze: „Po długich czuwaniach wśród nocy, gorzko napłakawszy się nad przypominanemi sobie grzechami, przejęty żalem za nie, brałem się do czytania jakiego poety lub innego znakomitego pisarza pogańskiego, a to nie w innym celu, jak dla ulżenia nieco umysłowi, bardzo strudzonemu długą modlitwą i znękanemu skruchą.“ A jednakże, chociaż robił on to w tak niewinnym celu, i chociaż wiódł życie bardzo pokutne, nigdyby nie zrobił był wielkiego postępu na drodze doskonałości, gdyby do życia bardzo umartwionego i długich swoich modlitw, nie przydał był i pobożnego czytania.

Z tego więc słusznie zawnioskować możemy, że czytanie duchowe jest niezbędnym środkiem nietylko dla osób światowych, do wprowadzenia je na

drogi doskonałości, lecz i dla będących już na nich, do jej ostatecznego dostąpienia.

ROZDZIAŁ III.

Uwagi praktyczne, wskazujące sposób pożytecznego czytania duchowego.

Uwaga pierwsza.

Najprzód trzeba pamiętać na to, że wielka zachodzi różnica pomiędzy czytaniem jakiej książki w celu tylko naukowym, a czytaniem duchowem. Kto czyta li tylko dla nabycia nauki, niema o co innego się starać, jak o ile możności dokładne zrozumienie tego co czyta. Lecz kto odbywa czytanie pobożne, powinien pragnąć nietylko zrozumieć to co czyta, lecz i rozmiłować się w prawdach tam zawartych i głęboko wyryć je sobie w pamięci, żeby do nich postępowanie swoje zastosowywać. Celem czy-

tania naukowego jest nabycie rozległych wiadomości, *erudycyi;* a ostatecznym końcem zamierzonym przez czytanie duchowe, jest udoskonalenie woli, skierowanie jej ku prawdziwemu dobru przez rozbudzanie w sercu pobożnych uczuć, zwykle takowemu czytaniu towarzyszących. Dlatego powiada święty Augustyn: „Posilaj duszę twoją pobożnem czytaniem, gdyż potrzeba abyś się starał o ciągłe pokrzepianie ducha“ [1]). A święty Bonawentura toż samo nam zaleca, tak się wyrażając: „Potrzeba ciągle posilać duszę strawą niebieską przez święte czytania, żeby nabierała coraz większej siły w ćwiczeniu się w cnotach“ [2]).

Żeby zaś dobrze zrozumieć co przez to chcą powiedzieć święci Doktorowie Kościoła, użyjmy tu takiego porównania. Kto zasiadłszy do jakiej uczty,

[1]) Lib de oper. bon. [2]) Spec. perf. p. 1. C. 1.

a nietknąwszy zastawionych na niej potraw, ograniczyłby się tylko na rozróżnianiu które z pomiędzy nich są zdrowe a które szkodliwe, które smaczne, a które mniej dogadzające podniebieniu—wcaleby ani nasyconym ani posilonym nie został. Ażeby podane potrawy stały się pożytecznemi dla zasiadających przy uczcie, trzeba żeby oni wzięli je do ust, zębami zżuli, smaku ich zakosztowali, do żołądka je przeprowadzili, i tam przetrawiając zasilili niemi ciało. Otóż, według powyżej przytoczonych Ojców świętych, toż samo zachodzi z czytaniem duchowem. Ażeby święte prawdy które tam są wypisane, jakby potrawy suto rozstawione na stole ucztowym, nakarmiły i posiliły naszego ducha, niedość żebyśmy samym rozumem je rozbierali, zastanawiali się nad sposobem pisania o nich, nad biegłością pisarza, nad jego stylem i nauką; trzeba ko-

niecznie, przedewszystkiem ażeby wola nasza przejmowała się tem co czytamy, żebyśmy w tem zasmakowywali i pobudzali się do stosowania do tego naszego postępowania. Ztąd to powiada święty Bernard: „Kto oddaje się czytaniu książek pobożnych, niech nietyle stara się o poznanie prawdy, jak raczej o jej gorące zamiłowanie“ [1]). Z czego łatwo nam domyśleć się, dlaczego wiele jest osób, które chociażby i przez całą godzinę zasiadały przy uczcie czytania pobożnego, odchodzą od tego niebieskiego stołu oschłymi, bez rozżywionego uczucia, bez zbawiennych pragnień, bez zasilenia ducha, a o których powiada święty Grzegorz że: „wielu czyta księgi święte, lecz że nie czyta je jak należy, więc albo żadnego albo mały odnosi pożytek“ [2]). Bo wistocie, czemże się to

[1]) Spec. mon. C. 4. [2]) Hom. 10. in Genes.

dzieje, że wielu uczonych ludzi ciągle wertujących i Pismo Boże i dzieła Ojców Kościoła i teologiją, a nawet i mistyczną, nie odznacza się wcale wyższą pobożnością? Oto dla tego, że oddając się takowemu czytaniu, chodzi im głównie o nabycie wiadomości a nie mądrości prawdziwej; grzebią pomiędzy liściami świętego drzewa, ale nie sięgają do jego owoców: zasilając niebieską strawą litylko umysł, zbogacają go znakomicie, lecz co do woli i uczucia, a przez to i co do postępu w doskonałości, żadnego nie odnoszą pożytku.

Uwaga druga.

Ażeby przeto osoba pobożna znaleźć mogła w czytaniu duchowem tę posilną strawę niebieską o którą w tem ćwiczeniu głównie chodzi, powinna najprzód podnieść serce i myśl swoją do Boga, oświadczając się z tem,

że nie dla próżnej ciekawości, lecz ze szczerego pragnienia postępu w doskonałości, do tego czytania się zabiera. Następnie, ponieważ światło łaski i jej wsparcie są nam do tego niezbędnemi, usilnie o to prosić będzie, powtarzając za Prorokiem Pańskim: *Mów, Panie! bo słucha sługa Twój* [1]. To jest: „Książka ta, Panie i Boże mój, zawiera w sobie słowa Twoje, jestto list przysłany do mnie z nieba dla objawienia mi woli Twojej. Racz więc przemawiać do mojego pojęcia obdarzając je Twojem światłem, racz przemawiać do mojego serca, udzielając mu Twoich świętych natchnień. Lecz przedewszystkiem racz mi dopomagać do spełnienia zawsze tego, co Ci najmilszem być może.“

Piszą o świętym Dominiku założycielu zakonu kaznodziejskiego, że kie-

[1]) 1. Król. 3. 9.

dy o tem wielkiem dziele zamyślał, przez czytanie to książki mającej tytuł: *Przemowy Ojców świętych* [1]), doszedł do wielkiej czystości intencyi, do głębokiej pokory, do szczerego wzgardzenia sobą samym, do żarliwej miłości bliźniego, jako też do wysokiej bogomyślności i postępu we wszystkich cnotach. Lecz dlaczegóż to z czytania tego jednego dzieła, odniósł on tak wielkie pożytki? Autor jego żywotu odpowiada nam na to mówiąc: „że starał się on czytać je z wielką uwagą; że wszelkiego dokładał usiłowania żeby co tam wyczytywał brać to do serca; żeby w prawdach tam zawartych rozmiłowywać się, i w końcu postępowanie swoje do tego jaknajwierniej stosować“ [2]). Kto więc pragnie z czytania pobożnego podo-

[1]) Collationes Patrum. [2]) Teodori de Apoldia Vita S. Dom. l. 1. C. 4.

bneż odnosić pożytki, powinien je odbywać z takiemże usposobieniem.

Uwaga trzecia.

Książkę więc pobożną należy czytać nie pobieżnie, lecz powoli, z pilną uwagą, z zastanawianiem się nad każdą zawartą tam myślą, żeby dusza wyniosła z tego jak największe pożytki. Liście balsamiczne wydają woń swoją dopiero wtedy gdy są w palcach roztarte; podobnież czytanie duchowe powinno być pilnie rozważane, ażeby umysł nasz pojął dobrze zawarte w niem prawdy, a wola zasmakowała w cnotach chrześcijańskich.

Dlatego święty Efrem, takie co do tego daje nam upomnienie: „Gdy czytasz pobożną książkę, nie ograniczaj się na przejrzeniu wielu stronnic, ale po dwa i trzy albo i więcej razy odczytuj tenże sam ustęp, żebyś dobrze

przejął się tem co tam powiedziano“ [1]). Te zaś ostatnie słowa odnoszą się głównie do myśli i uwag bardziej uderzających, które silniejsze wrażenie wywierają na czytającym; co do pierwszego zaś upomnienia, tyczy się ono tych, którzy wziąwszy do ręki książkę, chcieliby ją, że się tak wyrażę, pożreć od razu, jaknajpośpieszniej czytając. Taki rodzaj czytania, podobny jest do deszczu ulewnego, gwałtownie spadającego i spływającego po wierzchu ziemi, bez jej dostatecznego rozwilżenia, z czego staje się on albo mało albo wcale dla niej niepożytecznym. Czytanie duchowe powinno być podobne do cichego i powolnego deszczu, który spadając powoli, dostaje się do głębi ziemi i użyznia jej rolę. Na nic też nie przyda się czytanie wielu książek pobożnych, jeśli

[1]) Lib. de patientia et Consum.

się je nie czyta według wyżej podanych prawideł.

Sławny za czasów świętego Grzegorza wielkiego, lekarz Konstantynopolitański Teodor, posłał temu Papieżowi znaczne pieniądze, dla wykupu chrześcijan jęczących w niewoli u pogan. Święty Grzegorz odpisał mu dziękując za tak hojną jałmużnę dla tych nieszczęsnych więźniów, a dowiedziawszy się z listu jego, że on bardzo pośpiesznie czytuje Pismo święte, takie mu co do tego daje upomnienie: „Król nieba i ziemi, Władca Aniołów, raczył wystosować do ciebie listy zbawienia, a ty je odczytujesz pośpiesznie, a więc niedbale i bez należnego uszanowania! Bo czemże wistocie są księgi święte jeśli nie listami Stwórcy najwyższego do Jego lichego stworzenia?“ [1]). Miarkujmyż z te-

[1]) Epi. 31 ad Teod. med.

go, w jaki sposób czytać się powinny dzieła pobożne, jużto dla uszanowania jakie się im należy, już dla odniesienia z nich pożytku.

Uwaga czwarta.

Święty Bernard powiada, „że odbywając pobożne czytanie, powinniśmy wybrać sobie z niego jakąś myśl świętą i wyryć ją w pamięci, ażebyśmy przywodząc ją na pamięć w ciągu dnia, utrzymywali przez to nasz umysł w zjednoczeniu z Bogiem“ [1]. Takto gdy przechadzamy się po jakim rozkosznym ogrodzie, miło nam spleść sobie bukiet z najpiękniejszych kwiatów w nim rosnących, dla pokrzepienia się od czasu do czasu ich wonią, gdy już wyjdziemy z ogrodu. Święty Efrem doradza nam toż samo, używając jeszcze właściwszego

[1]) Ad Fratr. de monte Dei.

do tego porównania z pszczołami. Jakoż, tak jak one przelatując z kwiatu na kwiat, dla wyssania z nich soku z którego miód wyrabiają, zatrzymują się dłużej na tych które im więcej tego soku dają, tak podobnież i my powinniśmy najsilniej zachowywać w pamięci te myśli, które podczas czytania pobożnego najzbawienniej na nas działały. „Gdy czytasz pobożną książkę, powiada ten święty Ojciec, powinieneś na wzór pracowitej pszczółki wyrabiającej miód swój z soku różnych kwiatów, wybierać te ich kielichy, w których znachodzisz tego soku najwięcej: to jest te myśli utrwalać w twojej pamięci które największe dla duszy twojej przynieść mogą pożytki“ [1]). Przy końcu przeto każdego czytania duchowego, należy najprzód złożyć Panu Bogu dzięki za

[1]) De prof. in virt.

oświecenia i pobożne uczucia jakich nam w ciągu tego udzielać raczył; a następnie wbić sobie w pamięć tę myśl, która nas najzbawienniej uderzyła, ażeby ją sobie w ciągu dnia często przypominać, a zwłaszcza na nią zwracać uwagę podczas odbywania modlitwy myślnej.

Uwaga piąta.

Należy także wybierać do czytania pobożnego dzieła pożyteczne i odpowiadające naszym potrzebom duchowym. A powiedziałem *pożyteczne*, albowiem niektóre dzieła religijne, chociaż obszerne, mało posiadają w sobie treści odnoszącej się do naszego postępu w doskonałości, a przeto więcej służyć mogą do wzbogacenia umysłu, aniżeli do pobudzenia ku dobremu woli. Powiedziałem także, że dzieła takowe powinny być zastosowane do usposobienia czytelnika;

gdyż jedne służą dla początkujących na drodze pobożności, inne dla tych którzy już na niej jakiś postęp uczynili, i wreszcie są tego rodzaju pisma które brać do ręki mogą tylko osoby już do szczytu doskonałości jakby pędem lecące. Jedno dzieło będzie bardzo pożytecznem dla osoby nad którą zapanowało tylko jakie uczucie przywiązania nagannego, inne znowu dla dających się przezwyciężać każdej namiętności. Przykłady i szczegóły z żywotów Świętych Pańskich, na wielką liczbę czytelników najzbawienniej wpływają; inni przekładają rozprawy o różnych cnotach i o sposobie ich nabywania. Lecz wybrawszy najodpowiedniejsze dla siebie dzieło, trzeba przedewszystkiem starać się o to, żeby się ono czytało nietylko z pilną uwagą i powoli, ale oraz z wielkiem pragnieniem czynienia postępu w doskonałości, jak wymaga tego od nas świę-

ty Jan Złotousty mówiąc: „Czytajmyż pobożne książki pilnie i z należytą uwagą, a w tym celu jedynie, aby Duch - Święty raczył nietylko nas oświecać, lecz i dopomagać nam do tego, abyśmy w łasce Boskiej coraz większego wzrostu nabierali“ [1]).

[1]) Homil. 15 in Genes.

Dzieła w języku polskim do czytań pobożnych służyć mogące: **Życie duchowe** *przez księdza Pelczara.* **Jak kochać Jezusa** *przez świętego Alfonsa.* **Jak sobie zapewnić zbawienie** *przez tegoż.* **Walka duchowna** *przez O. Skupoli.* **Naśladowanie Chrystusa** *przez Tomasza a Kempis.* **Prawdy wieczne** *przez O. Rossignoli.* **O doskonałości chrześcijańskiej** *przez O. Rodryciusza.* **Jak żyć powinien chrześcijanin** *przez św. Alfonsa.* **Myśli pobożne** *przez tegoż.*

O ROZPAMIĘTYWANIU PRAWD WIARY.

ROZDZIAŁ I.

Że pobożne rozmyślanie jak do zachowania przykazań Boskich tak i do nabycia doskonałości jest potrzebnem.

W poprzedzającej rozprawie *O czytaniu pobożnem*, wykazaliśmy że jest ono pierwszym szczeblem albo schodem duchowego rusztowania, po którem, według świętego Bernarda, dochodzi się do doskonałości. Drugim zaś takim szczeblem, według tegoż świętego Doktora Kościoła, jest roz-

pamiętywanie prawd wiary. Czytanie bowiem pobożne samo przez się usposabia nas do rozmyślania, jak niższy stopień jakiego rusztowania, wiedzie nas na wyższy. Czytając pobożną książkę, wyuczamy się prawd naszej świętej wiary; zaś rozpamiętywując je lepiej się niemi przejmujemy, i do coraz wyższej doskonałości dochodzimy. Po przeczytaniu czegoś pobożnego, skłonni się czujemy do rozważania tego i rozmyślania nad tem, a to przywodzi nas do głębszego poznania zasad ewangelicznych i rozbudza w sercu naszem gorętsze uczucia, w skutek których zdobywamy się na silniejsze dobre postanowienia. Gdy przeto mówiąc o czytaniu duchowem, wskazaliśmy w niem pierwszy szczebel czyli stopień rusztowania, po którem dochodzi się do doskonałości, teraz mówić będziemy o drugim, starając się wykazać nietylko jak dalece pobożne

rozmyślanie jest potrzebnem, lecz oraz jak takowego używać dla dostąpienia zamierzonej doskonałości.

Lecz najprzód zrobimy tu uwagę, że rozmyślanie czyli modlitwa myślna, ma w sobie jakby dwa działy: rozpamiętywanie i zatapianie się w Bogu, czyli tak zwana *kontemplacya*. Rozpamiętywanie zawisło na zastanawianiu się nad jaką prawdą lub tajemnicą wiary świętej, rozbudzającą w nas pobożne uczucia; zatapianie się zaś w Bogu czyli *kontemplacya*, jest to wpatrywanie się wprost w też prawdy lub tajemnice, bez ich rozważania, a co napełnia duszę uczuciem miłości i uwielbienia i jak najściślej z Bogiem ją jednoczy. Wszakże o tem mówić nie będziemy, gdyż to należy do teologii mystycznej, i odnosi się tylko do dusz u szczytu już życia wewnętrznego będących. Ograniczymy się więc na uwagach tyczących się zwy-

kłego jakby powiedzieć *praktycznego* rozmyślania. Czynię zaś takowe rozróżnienie sposobu odbywania pobożnego rozmyślania i dlatego, że rozpamiętywanie prawd wiary odbywać można dwojakim sposobem: albo tylko rozbierając je rozumem, albo robiąc z tego i różne zastosowania do potrzeb naszej duszy. Pierwszym sposobem rozpamiętywamy prawdy święte jedynie w celu ich dokładnego poznania, i o ile to nam możliwem jest, zgłębiania. Tak naprzykład czynią teologowie, zastanawiając się nad przymiotami Boga, nad tajemnicą Wcielenia, nad własnościami łaski i innemi podobnemi przedmiotami, nic innego nie zamierzając sobie, jak tylko nabycie nauki o tych tajemnicach. O tem też także mówić tu nie będziemy, gdyż nam tu nie o to chodzi.

Lecz jest i inny sposób rozpamiętywania, który nazwaliśmy *praktycznym*,

zawisły na tem, żeby zastanawiać się nad prawdami wiary, z pobożnym zamiarem stosowania do nich naszego postępowania. I o takiem to rozmyślaniu mówić tu będziemy, gdyż jest ono najskuteczniejszym środkiem doprowadzenia duszy do doskonałości chrześcijańskiej.

Żeby więc zachęcić kochanego czytelnika do odbywania tego świętego ćwiczenia, w tym pierwszym rozdziale wykażę, że praktyczne rozmyślanie, rozbudzające w sercu pobożne uczucia, najskuteczniej dopomaga nam do spełnienia prawa Boskiego, i że nawet jest środkiem niezbędnym do wykonywania go całkowicie i doskonale.

Często w rozmowach osób wierzących, słyszyć można utyskiwania, że prawo Boskie jest powszechnie przekraczane przez wielką liczbę chrześcijan, dla tego, że są oni pozbawieni wiary. Wielu ubolewa nad tem, że mi-

łość własna rozwielmożyła swoje panowanie, że pycha i żądza uciech i dostatków ziemskich jest coraz powszechniejszą, że rozpusta się szerzy w stopniu przerażającym, a wszystko to dlatego że wierni wierzyć przestali i stają się poganami. A jednakże co do mnie, ja bym nie w tem upatrywał powszechne źródło tak opłakanego stanu rzeczy. Pomimo bowiem bardzo wielkiego odstępstwa od wiary, wielu jest jeszcze chrześcijan, którzy, chociaż wiodą życie wcale niechrześcijańskie, jednakże wiary się nie wyrzekli, i za największą obelgę poczytywaliby sobie, gdyby ich kto o to posądzał. To bowiem co w wielkiej liczbie katolików, pod względem sposobu ich postępowania jest godnem opłakania, nie pochodzi z braku w nich wiary, lecz z niezastanowienia się nad prawdami tej świętej wiary. Najgorzej postępujący, wielu nawet za bezbożników

uchodzących, nie zaprzeczają tych prawd świętych, tylko ponieważ o nich nie myślą, ponieważ zatarli je w swojej pamięci, więc żyją i postępują jakby w nie nie wierzyli. Czy bowiem kto nie ma żywo na pamięci wyrytych prawd wiecznych, czy i zupełnie w nie nie wierzy, w końcu zawsze dojdzie do tego, że wola jego z trudnością skłoni się ku dobru a bardzo łatwo ku złemu. W tych bowiem obydwóch razach, nie będzie posiadała tej siły jaka jest dla niej niezbędną dla uniknienia grzechu, a spełnienia tego do czego jesteśmy obowiązani.

Lecz powyższą tę prawdę rozbierzmy gruntowniej, ażeby pobożny czytelnik lepiej ją zrozumiał i silniej się nią przejął.

Wola, jest to władza kierująca uczuciami jakie się w nas rozbudzają. Uczucia zaś zależą od pojęcia jakie mamy o jakiej rzeczy. Ztąd gdy uczu-

cia poruszają naszą wolę, są one odpowiednie wyobrażeniu jakie mamy o przedmiocie nas zajmującym. Jeśli umysł przedstawia nam coś jako rzecz przyjemną, wnet wola nasza skłania się ku temu najchętniej. Jeśli przeciwnie tenże nasz umysł upatruje w czemściś coś dla niego przykrego, wola odwraca się od tego ze wstrętem. Gdy grozi nam jakowe nieszczęście, chociażby jeszcze dalekie, umysł nasz przedstawiając to sobie, sprawia, że wola nasza lęka się tego i wtedy doznajemy uczucia obawy. Jeśli nieszczęście już nas dotknęło, wola się niem smuci. Gdy umysł przedstawia jej coś miłego naturze, zaraz ona robi postanowienie, żeby tego dostąpić. Jeśli przeciwnie nastręcza jej coś przykrego lub szkodliwego, z całej siły ona to odpycha. Słowem, skłonności powstające z woli naszej, są w powszechności odpowie-

dnie wyobrażeniom, jakie robi sobie nasz umysł o przedmiotach, które zwróciły jego uwagę.

Gdy tedy zasadę takową musimy przyjąć jako nieomylną, pytam: do czego przyda się chrześcijaninowi to że w prawdach wiary posiada on siłę mogącą uchronić go od grzechu a utrwalić w cnocie? do czego przyda się mu ta siła, jeśli on nie chce jej nabyć przez częste i pilne rozważanie tych prawd wiary, ażeby przez rozżywianie ich umysłu, obdarzyć wolę tą siłą które one posiadają? Nie masz bowiem wątpliwości, że dopóki prawdy te wypuszczać on będzie z pamięci, nie będą one mogły zbawiennie wpływać na jego wolę i ani wyrwać go z grzechu jeśli w nim leży, ani utrwalić na dobrej drodze jeśli się na niej znajduje, chociaż posiadają w sobie siłę do tego. Wszak nie masz wątpliwości, że ogień posiada w sobie siłę za-

palenia drzewa suchego; jeśli jednak tego drzewa do niego nie przytkniemy, nie zapali on go nigdy. Podobnież wszystkie i najstraszniejsze i najbardziej pocieszające nas prawdy naszej świętej wiary, posiadają w sobie dość siły do odwrócenia woli naszej od grzechu, chociaż skutkiem skażonej natury naszej jest ona do tego skłonna, lecz jeśli nad prawdami temi nie będziemy pilnie się zastanawiać, nie będą one działały na naszą wolę i żadnego zbawiennego wpływu nie wywrą na nas. Piekło jest, i o tem żaden prawowierny chrześcijanin nie wątpi; jednakże jeśli o tem nie będzie on myślał, nie będzie o tem pamiętał, nie będzie się go też obawiał, równie jak gdyby piekło nie istniało. Śmierć jest nieuchronną, i każdy człowiek czy myśli czy nie myśli o tem, musi uledz jej nieubłaganemu ciosowi. Jednakże kto nie zastanawia się nad tem i czę-

sto i pilnie, prawda ta nie oderwie serca jego od znikomych dóbr ziemskich, tak jak gdyby śmierć nigdy spotkać go nie miała. Nie masz wątpliwości, że grzech śmiertelny jest najstraszliwszą poczwarą, jaka pojawić się mogła na tej biednej ziemi; lecz jeżeli nie będziemy starać się żywo przedstawiać go sobie czem on jest, tak nie będzie on dla nas wstrętnym, jak gdyby nie był najwyższą jaka tylko być może szkaradą. Z czego zawnioskować wypada, że wszelkie zło pojawiające się pomiędzy wiernymi, najczęściej nie pochodzi z braku w nich wiary, lecz z niezastanowienia się nad prawdami, w które wierzą i z niedość pilnego ich rozważania. Na to też właśnie utyskiwał już niegdyś i prorok Jeremijasz wołając: *Spustoszeniem spustoszona jest ziemia, bo nie masz ktoby rozważał w sercu* [1]). Jakby mówił:

[1]) Jer. 12, 11.

„Kwiatów cnót nie widać, a wszędzie krzewi się chwast grzechów i ciernie nieprawości.“ Ale cóż jest źródłem zła tak wielkiego? Czy że już wszyscy chrześcijanie wyrzekli się wiary? Nie, powodem tego jest to, że mało kto z wiernych nawet dzieci Kościoła, pilnie rozważa prawdy wieczne, a ztąd mało kto zapatruje się na rzeczy tego świata według światła wiary, i mało kto żyje według jej zasad.

Czy prawowierni chrześcijanie, posuwaliby swoje zuchwalstwo względem Boga aż do popełnienia grzechu śmiertelnego, gdyby codziennie zastanawiali się nad ścisłym rachunkiem jaki przyjdzie zdać im z tego przed najwyższym Sędzią; nad szczęściem niebieskiem, którego się pozbawiają, nad mękami strasznemi a wiecznemi, na które się wystawiają przez jedno przekroczenie prawa Boskiego? Któż z ludzi śmiałby obarczyć się ciężką winą, gdyby

żywo przedstawił sobie najwyższy i najświętszy majestat Boga, którego obraża, albo który miałby wyryte w pamięci upokorzenia, cierpienia, zniewagi i śmierć jakie Syn Boży, Bóg wszechmogący, raczył ponieść dla zgładzenia takiej winy? I toż samo powiedzieć można o tysiącznych innych pobudkach, które nastręcza nam wiara, a które dopomagają nam najskuteczniej do utrzymania woli naszej w granicach obowiązku, dla powstrzymania jej od przekraczania przykazań Boskich.

Tak tedy wszelkie złe pojawiające się pomiędzy wiernymi, pochodzi najczęściej z nierozważania prawd, o których i wie się dobrze i w które się wierzy bez wahania. I to tak dalece jest prawdą, że często jedno pobożne rozmyślanie dostatecznem bywało do wprowadzenia duszy na dobrą drogę, gdy z niej zboczyła. Z po-

między mnóstwa przykładów dowodzących tego, przytoczę tu jeden, dla stwierdzenia tej prawdy i zasad wyżej wyłożonych.

Siostra Marya Bonawentura zakonnica klasztoru Torre dei Spechi w Rzymie, ze znakomitego rodu pochodząca, wstąpiwszy do zakonu z wątpliwem powołaniem, żyła w nim nie jak świątobliwa zakonnica, lecz jakby wielka jaka światowa pani w habicie chodząca. Pewnego też razu, gdy jej towarzyszki rozpoczynając rekolekcye według przepisu świętego, szły odbywać pierwsze rozmyślanie w tych zbawiennych ćwiczeniach wskazane, siostra Bonawentura za nic sobie mając wszelkie tego rodzaju nabożeństwa, szydziła z nich mówiąc: „Idźcie, idźcie na pustynię; co do mnie, dość mi być w klasztorze, nie chcę stać się anachoretką i bogomodlczynią. Wy sobie wdawajcie się w zachwyty, w zata-

pianie się w rozmyślaniach niebieskich, latajcie po obłokach, ja któram złożona z kości i ciała pozostanę na ziemi i żyć sobie będę jak dotąd.“

Jednakże pomimo tak lekkomyślnego usposobienia, gdy ujrzała się sama w celi, z miłosiernego natchnienia Boskiego wzięła do ręki książkę rekolekcyi, zaczęła czytać pierwsze tam rozmyślanie o ostatecznym końcu człowieka, to jest że człowiek stworzonym jest jedynie na to, żeby służył Bogu, i z największą uwagą rozważała prawdy w tem zawarte. I otoż, to jednorazowe rozmyślanie, takie wywarło na niej wrażenie, że niezwłocznie poprosiwszy kapłana dającego wtedy w tym klasztorze rekolekcye, żeby przyszedł ją wyspowiadać, upadła mu do nóg i w te słowa przemawiała do niego: „Mój ojcze, widzę że z Panem Bogiem igrać nie można; wiem już teraz co Mu we mnie jest

obrzydliwem i czego po mnie wymaga. Chcę odtąd być prawdziwą zakonnicą, i zamało mówię, bo chcę stać się wielką świętą i to jaknajprędzej. „Rzewne łzy przerwały jej dalsze słowa; wylała je też obficie i przy odbytej spowiedzi z całego życia, a od tej chwili stała się zupełnie inną. Wyrzekłszy się wszelkich próżności ziemskich, zerwawszy niepotrzebne stosunki z osobami świeckiemi, ćwicząc się w cnotach zakonnych, oddając się modlitwie i pokutnemu życiu, wytrwała na tej drodze do śmierci i doszła do wysokiej świątobliwości [1]).

A tu zwróćmy uwagę na to: czy zakonnica ta przedtem zanim odprawiła była rozmyślanie o którem mówiliśmy, nie wiedziała że człowiek stworzony jest jedynie na to żeby służył Bogu? Pewnie wiedziała o tem bardzo dobrze, bo nauczyć nas tego

[1]) Lencicius (O. Łęczycki) Opus: 6. c. 7.

może każde dziecko umiejące katechizm. Dlaczegóż prawda tak powszechnie znana i tak wielkiej wagi będąca, przez wiele lat nie miała siły wywieść jej duszy z tak wielkiej oziębłości i zaniedbania swoich obowiązków? Przyczyna tego bardzo wyraźna: oto dlatego wystawiała się ona na niebezpieczeństwo stracenia zbawienia, że nigdy przez pilne rozmyślanie nie zastanowiła się była nad tem. Podobnież pewnem to jest, że gdyby ludzie światowi codziennie rozważali prawdy wiary, nie przedstawialiby na sobie tak wielkiego skażenia obyczajów. W całej więc prawdzie zastosować do tego możemy wyżej już przytoczone słowa Proroka że: dlatego *spustoszona jest ziemia*, dla tego pomiędzy wiernymi nawet nie kwitną cnoty chrześcijańskie, że *nie masz ktoby rozważał w sercu*, że mało kto rozpamiętywa prawdy wiary.

Lecz gdy rozmyślanie tak wielkiej jest pożyteczności do zachowania przykazań Boskich, jest jeszcze niezbędniejszem do doskonałego wykonywania rad ewangelicznych i dążenia do doskonałości, gdyż to wymaga większych z naszej strony wysileń i więcej kosztujących naszą miłość własną ofiar.

Żebyśmy jednakże, mówiąc o tak ważnym przedmiocie dokładnie go zgłębili, trzeba najprzód wyjaśnić tę prawdę, że doskonałość chrześcijańska zawisła na gruntownej i prawdziwej pobożności. Powiadam zaś *gruntownej i prawdziwej*, ażeby rozróżnić ją od tego usposobienia, które zwykle za pobożność poczytujemy, a które tem nie jest. W powszechności zdaje się nam, że pobożność zawisła na doznawaniu większych lub mniejszych pociech duchowych, wewnętrznych, podczas modlitwy i innych ćwiczeń religijnych.

Ale się w tem mylimy. Takie bowiem słodkie i miłe uczucia, mogą być jedynie skutkiem naturalnego skłonnego do tego usposobienia, a prócz tego chociażby były niekiedy działaniem łaski, nie stanowią jeszcze samej istoty pobożności, tylko są czemciś jej niekiedy towarzyszącem. Święty Tomasz Doktor anielski, wyraźnie naucza nas, że pobożność zawisła na wielkiej gotowości woli naszej do dopełniania tego wszystkiego co się odnosi do służby i chwały Boskiej. I takowa gotowość chociażby była pozbawioną wszelkiej uczuciowej pociechy, niemniej jednakże stanowi samą istotę prawdziwej pobożności. Co wcale nie sprzeciwia się temu, że jak wiadomo doskonałość chrześcijańska zawisła na doskonałej miłości Boga; bo doskonała miłość Boga nie dowodzi się uczuciowemi pociechami jakich się doznaje z tego uczucia, lecz jedynie jaknajwiększą

gotowością na spełnianie Jego woli we wszystkiem.

Wychodząc przeto z takowej zasady trzeba uznać, idąc i w tem za zdaniem świętego Tomasza, że rozpamiętywanie prawd i tajemnic wiary jest niezbędnym środkiem do nabycia prawdziwej pobożności, która czyni miłość Boga doskonałą, a przez to doprowadza duszę do szczytu doskonałości. Oto jak o tem pisze Doktór anielski: „Rozmyślanie jest niezbędnym środkiem rozbudzenia pobożności; w rozmyślaniu bowiem człowiek wyraźniej widzi powody dla których powinien poświęcić się na służenie Bogu, ku któremu czuje się pociągniętym z podwójnego względu: najprzód z powodu dobroci Boga i Jego dobrodziejstw jak napisano w Psalmie 57. *Mnie dobrze jest trwać przy Bogu, pokładać w Panu Bogu nadzieję moją* [1]).

[1]) Psalm. 72. 28.

Wzgląd na to rozbudza uczucie miłości ku Bogu, z którego powstaje pobożność. Powtóre, z powodu że przez zwrócenie uwagi na wady i niedostatki swoje, człowiek poznając własną nieudolność, widzi się zmuszonym uciekać się do Boga, według tych znowu słów Psalmu 120: *Wzniosłem oczy moje na górę zkąd przyjdzie mi pomoc; pomoc moja od Pana, który stworzył niebo i ziemię* [1]. Ta zaś ostatnia uwaga wyniszcza w nas zarozumiałość, przeszkadzającą nam do poddania się Bogu i przywodzącą do chełpliwego lubowania się naszemi zaletami" [2].

Tak tedy według świętego Tomasza, rozmyślanie rozbudza pobożność przez rozbudzanie miłości Boga, a zgadza się to zupełnie z tem, co o tymże przedmiocie pisze święty Augustyn: „Rozmyślanie, powiada on, obdarza

[1]) Psalm 120. 1. [2]) 2. 2. qu. 28. a. 3.

nas wiedzą, wiedza rozbudza skruchę, a skrucha wyradza pobożność, będącą owocem i doskonałością modlitwy myślnej. Pobożność bowiem jestto pokorne i święte uczucie względem Boga: pokorne z powodu uznawania naszej własnej nędzy, święte przez wielbienie dobroci Boga“ [1]). Owóż uczucie takie, takie wewnętrzne usposobienie, czyni nas skorymi i zdolnymi do służenia Bogu. Z czego zawnioskować nam trzeba, że ćwiczenie się w pobożnych rozmyślaniach jest środkiem niezbędnym do ustalenia duszy w pokornem uznawaniu swojej nędzy, do rozbudzenia w niej gorącej miłości Boga i usposobienia jej do wypełniania cnót zasadniczych, jednem słowem, do nabycia prawdziwej pobożności, będącej pełnością doskonałej miłości i szczytem cnót wszelkich.

[1]) In lib. de Spir. et Ani. C. 50.

I to tak dalece jest niezawodnem, że sławny teolog Każetano (Cajetano) rozbierając powyżej przytoczone słowa świętego Tomasza, utrzymuje, że nie godzi się nazywać osobą pobożną kogoś, kto nie poświęca codziennie pewien przeciąg czasu, na rozpamiętywanie jakiej prawdy wiary. Oto jak się on o tem wyraża: „Podczas to rozmyślania, które codziennie w skupieniu ducha odbywać się powinno, pobożność i inne cnoty wyradzają się w sercach wiernych. I nie można powiedzieć o kimciś że jest religijnym i duchowo rozwiniętym, jeśli on przynajmniej raz w dniu każdym nie oddaje się temu ćwiczeniu. Jak bowiem niepodobieństwem jest ażeby mógł nastąpić jaki skutek bez przyczyny, aby można było dopiąć jakiego celu nie przedsięwziąwszy odpowiednich do tego środków, aby można było dostać się na jaką wyspę nie popłynąwszy

do niej,—tak nigdy nie dojdzie się do życia prawdziwie religijnego, jeśli nie będziemy często uciekać się do środków, do pomocy i ułatwień nabywania i utrwalania w duszach naszych cnót chrześcijańskich.“

Żeby zaś takowe zdanie tego wielkiego mistrza życia duchowego, nie wydało się przesadnem, śpieszę przydać, że jestto zdaniem wszystkich Ojców Kościoła, utrzymujących, że każda osoba pobożna powinna koniecznie poświęcać w dniu każdym pewien czas na odbywanie rozmyślania. W liście swoim do Kalancyi, święty Hieronim tak o tem pisze: „Miarkuj zajęcia twoje około spraw domowych w ten sposób, ażeby zawsze pozostawało ci troche czasu do zajęcia się potrzebami twojej duszy. Wyszukaj sobie odpowiednie do tego miejsce, wolne od wszelkiego zgiełku, gdzie mogłabyś

przebywać jakby w cichej przystani, zasłonięta od burzy wywoływanej nawałem twoich zajęć, i gdzie nietrudno ci będzie, w ciszy i samotności, uśmierzyć rozhukane fale twoich myśli. Tam rozżywiać będziesz w sercu twojem gorące zamiłowanie prawa Boskiego; tak silnie wyryjesz sobie w pamięci święte myśli o życiu wiecznem, że ta jedna chwila wytchnienia, wystarczy ci do pokrzepienia sił twojego ducha, zwątlonych nawałem spraw doczesnych. Takie zaś upomnienie daję ci nie na to, aby cię oddalić od twojej rodziny i domowników, tylko na to, żebyś wiedziała co masz czynić, żeby właściwie z nimi się obchodzić" [1]).

Oprócz zaś tego wszystkiego cośmy wyżej powiedzieli, kochany czytelnik może zwrócić jeszcze uwagę swoję na dwie rzeczy: Najprzód że najdroższy

[1]) Epis. ad Eccl. 3,

Pan nasz Jezus Chrystus, często udawał się na wierzchołki gór samotnych, dla zatapiania się tam wśród nocy w bogomyślności. „*Odszedł Sam*, powiada Ewangelija święta, *dla modlenia się na górze* [1]). A jednakże, jakaż zachodziła dla Niego potrzeba żeby szukał na to cichej samotności, kiedy nawet jako człowiek bezustannie zażywał błogosławionego widzenia Boga, i jednym rzutem myśli ogarniał wszystkie prawdy wieczne i wszystkie przymioty Boskie? Pewnie nie potrzebował tego dla Siebie Samego, lecz dla nas, ażebyśmy przez przykład jaki nam dawał, zrozumieli potrzebę w jakiej się znajdujemy, uchylania się czy to w dniu ciągu, czy wśród nocy, na jakie miejsce spokojne, dla rozpamiętywania tam prawd wiecznych, któremi przejąć się nie możemy

[1]) Mat. 14, 23.

inaczej jak przez ich pilne i częste rozważanie.

Druga rzecz na którą baczną należy zwrócić uwagę jest: że każdy ze Świętych Pańskich, zawsze z wielką pilnością oddawał się rozmyślaniu; tak dalece, że łatwiej byłoby przytoczyć jakiego wojownika nieumiejącego władać bronią, aniżeli znaleść jakiego wiernego sługę Boskiego, który nie byłby nawykły do rozmyślania, do zapatrywania się na rzeczy niebieskie. Widzimy też to i w żywocie świętego Bernardyna Seneńskiego, o którym piszą że: „codziennie poświęcał godzinę na swoje osobiste nabożeństwo i przez czas ten nikogo do celi nie przyjmował; ani najznakomitsze osoby ani samego króla: wszyscy wyczekiwać musieli, tak iż zdawało się jakby przez czas ten już on do tego świata nie należał“ [1]).

[1]) Surius. Vit. S. Ben. Sen.

Ale co mnie także szczególnie uderza, to wielka cena jaką przywiązywał do rozmyślania, równie uczony jak świątobliwy Ojciec Suarez, znakomity mistrz życia pobożnego. Mawiał on, że wolałby wyrzec się całej nauki jakiej nabył mozolną pracą lat wielu, aniżeli pozbawić się jednej godziny rozmyślania, którą codziennie na to ćwiczenie obracał. Tacy więc to wielcy słudzy Boscy, dobrze pojmowali całą ważność tej nauki świętego Tomasza: że rozmyślanie jest źródłem pobożności przywodzącej nas do skorego posłuszeństwa Bogu, do służenia Mu doskonale, i do starania się o przypodobanie się Mu we wszystkiem. Dla tego też tak wytwale i szybko robili oni postępy w cnotach, że nigdy tego świętego ćwiczenia nie opuszczali. Kto przeto nie chce uciekać się do środka tak do tego niezbędnego, niechże ani

przypuszcza żeby mógł uczynić jaki postęp na drodze doskonałości.

Jednakże gdy opierając się na powadze Doktora anielskiego, mówię że rozmyślanie jest niezbędnym środkiem nabycia doskonałości, nie utrzymuję wcale żeby takowa niezbędność dla wszystkich była jednakową; żeby można było powiedzieć że rozmyślanie dla wszystkich bezwzględnie, to jest bez żadnego wyjątku jest koniecznym środkiem nabycia doskonałości. Albowiem dla osób umysłu mało rozwiniętego, albo dla jakiegokolwiek rzeczywistego powodu rozmyślania odbywać niemogących, Bóg dobry zastępuje to czem innem, byle szczerze i usilnie o postęp w doskonałości się starały. Jednym zastąpi brak rozmyślania czytanie duchowe, byle się odbywało według prawideł jakieśmy podali, pisząc o niem. Dla nieumiejących zaś czy-

tać, zastąpi to modlitwa ustna, bardzo powoli i z jaknajwiększą uwagą odmawiana. Święta Teresa pisze, że znała kilka osób pobożnych, które przez samo jaknajstaranniejsze odmawianie pacierzy ustnych, dochodziły do wysokiej świątobliwości [1]). Gdy bowiem kto rzeczywiście dla jakichbądź powodów, rozmyślań odbywać nie jest w możności, na modlitwach ustnych udzielać mu raczy Pan Bóg łask najobfitszych, któremi wsparty wielki postęp na drodze doskonałości uczynić może. Trzeba tylko bardzo być co do tego ostrożnym, żeby nie wmawiać w siebie niemożności odbywania rozmyślania o jakiem to mówiliśmy, gdyż duchowe lenistwo nasze i niedostateczne przejęcie się potrzebą tego świętego ćwiczenia, bardzo często bywa jedynym powodem dla którego je

[1](Vita. C. 4.

zaniedbujemy. Nie masz zaś wątpliwości że dla kogo jest ono możliwem, dla takiego *niezmiernie* jest trudnem, a według wyrażenia teologów, jest niepodobieństwem moralnem dostąpienie doskonałości.

ROZDZIAŁ II.

Jak przygotowywać się trzeba do rozmyślania.

Dwojaki jest rodzaj przygotowywania się do rozmyślania. Jeden, któren nazywamy odległym, zawisł na przyskramianiu namiętności, na czystości sumienia, na wyzuciu serca z wszelkich uczuć nagannych, i na skupieniu ducha wśród zewnętrznych zajęć mogących go rozrywać. Lecz o tem mówić tu nie będziemy, bo to tyczy się wogólności warunków dążenia do doskonałości, a tu chodzi nam głównie, jedynie o sposób odbywania

rozmyślania. Zastanowimy się więc tu nad drugim rodzajem przygotowywania się do tego, tak zwanym bliższym, a zawisłym na aktach wewnętrznych, któremi dusza na początku tego świętego ćwiczenia usposabia się do jaknajlepszego jego odprawienia. Gdy bowiem prawidła najprostszej roztropności wymagają żebyśmy pilnie przygotowywali się do czegoś ważnego co wykonać zamierzamy, czyż nie byłoby to wielką niewłaściwością zabierać się, nie przysposobiwszy się do tego, do czynu tak ważnego jak rozmyślanie, na którem poufnie rozmawiać mamy z Bogiem? A jeśli każdy poddany mający stawić się przed swoim monarchą, przyodziewa się jak może najporządniej, a komu na to starczy i najwykwintniej, ażeby właściwie przedstawić się panującemu nad nim, jakżeż tembardziej dusza zabierająca się do poufnej rozmowy z Królem

nieba i ziemi, powinna przygotować się do tego różnemi aktami pobożnemi, żeby być przyjętą łaskawie. Stawiąc się bowiem przed Bogiem bez właściwego do tego przygotowania, nie można oczekiwać od Niego pomocy niezbędnych do dobrego odbycia rozmyślania, a nawet jak się wyraża Pismo święte, byłoby to jakby zuchwałem naigrawaniem się z Boga: *Przed modlitwą,* mówi nam Duch-Święty przez usta mędrca Pańskiego, *przygotuj duszę twą, a nie bądź jako człowiek który Boga kusi* [1]).

W rozdziale więc niniejszym, mówić będziemy o tem bliskiem przygotowaniu, które zawsze poprzedzać powinno rozmyślanie. Określimy i wyjaśnimy, na czem zawisły trzy akta wewnętrzne, z których się ono składa, a któremi są: najprzód stawienie się w obe-

1) Ekl. 18. 23.

cności Boga; powtóre, wezwanie pomocy Boskiej, i potrzecie wyobrażenie sobie miejscowości odpowiedniej tajemnicy, którą się ma rozpamiętywać. Zacznijmy więc od pierwszego.

Stawienie się w obecności Boga, zawisło na akcie wiary, przez który wierzymy, że Pan Bóg jest nam obecny, że patrzy nietylko na nasze zewnętrzne czyny, lecz widzi najdokładniej wszystko co się w duszy i w sercu naszem dzieje. Owóż, taki akt wiary w obecność Boga, czyni się nietylko przez wyobraźnią żywo nam Go przedstawiającą, lecz i bez takowego przedstawienia, a to wtedy, gdy stawiamy się w obecności Boga i przedstawiamy Go sobie nie w kształcie jakimciś podpadającym pod zmysły, lecz czysto duchowo, jako będącym najwyższem dobrem, najwyższą dobrocią, wszechmocnością bez granic, najwyższem pięknem, najwyższym majestatem, który nas zę-

wsząd otacza zewnętrznie i przenika wewnątrz, zupełnie tak jak naprzykład gąbka rzucona w morze otoczona jest zewsząd wodą i przesiąknięta od niej w każdej swojej szczelinie. Taki więc sposób wpatrywania się w Boga wszędzie obecnego, jest najwłaściwszy i najdoskonalszy, gdyż nietyle w wyobraźni jak w rozumie ma on swoje źródło i całkiem opiera się na wierze. Dlatego najodpowiedniejszym jest on duszom, które nabyły już niejakiej wprawy w odbywaniu rozmyślania. Powiedziałem zaś, że jestto sposób najwłaściwszy i najdoskonalszy, dlatego że więcej działa tu umysł aniżeli wyobraźnia. Chociaż bowiem ten sposób przedstawiania sobie Boga, nie ma w sobie nic pod zmysły podpadającego, nie jest jednakże zupełnie wolnym od działania wyobraźni. Dopóki bowiem duch nasz połączonym jest z ciałem, nie może umysł działać bez pomocy wyo-

braźni. Wyjątek co do tego stanowi tylko ten wysoki stopień zatapiania się w Bogu, tak zwanej *kontemplacyi*, o której tu nie ma mowy. Cokolwiekbądź obrazy wyobraźni przymięszujące się do tego sposobu przedstawiania sobie Boga, są bardzo słabe i nie przeszkadzają przedstawiać Go sobie tylko duchowo.

Pierwszy tedy sposób stawiania się w obecności Boga zawisł na tem, ażeby dusza zabierająca się do rozmyślania czyli do modlitwy myślnej, przedstawiała Go sobie w obrazie pod zmysły podpadającym; naprzykład wyobrażając sobie Boga jako najczystszą światłość, która roztaczając jasność swoją na świat cały wszystko co na nim istnieje rozświeca, otacza i przenika. Alboli też wyobrażając Go sobie zasiadającego na wspaniałym tronie, otoczonego wielką chwałą i aniołami, albo w inny podobny sposób. Takie przedstawienie sobie Boga zą

pomocą wyobraźni, najłatwiej rozbudza w duszy uczucie najgłębszego uszanowania i przywodzi ją do pokornego skupienia. Gdy bowiem człowiek, to nędzne stworzenie nawykłe czołgać się po ziemi jak lichy robak, ujrzy się nagle przed tronem Boskiego majestatu otoczonego aniołami i najwyższemi duchami niebieskiemi, musi przejąć się świętą bojaźnią i najgłębszem uszanowaniem, a to czyni go uważniejszym przez cały ciąg rozmyślania.

Ten jednakże sposób przedstawienia sobie obecności Boskiej samą wyobraźnią, chociaż bardzo pożyteczny, nie jest tak doskonałym, jak kiedy czyni się to samym aktem wiary. W działaniach bowiem samej wyobraźni, łatwo podpaść można złudzeniu, i prócz tego, takowe przedstawianie sobie Boga w postaci pod zmysły podpadającej, oddala się od prawdy, gdyż Bóg jest czystym duchem, oczom ciała nie-

widzialnym. Że jednakże osobom niewdrożonym jeszcze w życie wewnętrzne, trudno jest przedstawić sobie Boga tylko duchowo, a łatwo ich wzrusza wyobrażenie Go sobie w postaci pod zmysły podpadającej,—więc święty Augustyn nie ma nic przeciw temu, żeby tacy przedstawiali sobie Boga w postaci jakby widzialnej. „Potrzeba i wiele na tem zależy, pisze ten Święty, aby chrześcijanie najmniej rozwiniętego umysłu, mieli właściwe pojęcie o Bogu. Tak naprzykład ci którzy podziwiają piękność natury, a nie mogą się zdobyć na wpatrywaniu się w piękność Boga, niechże jednakże wiedzą i pamiętają, że piękno niebieskie przekładać należy nad wszelkie powaby ziemskie. Co się zaś tyczy tych, którzy przedstawiają sobie Boga w postaciach pod zmysły podpadających, ale pomimo tego wiedzą że On jest czystym duchem niewidzialnym, nie wi-

dzę powodów żeby im to przyganiać [1])." Jeśli przeto kto doświadcza, że ten sposób uobecnienia sobie Boga, dopomaga mu do skupienia ducha i do aktów pokory i uszanowania, może go używać, a zwłaszcza jeśli tylko co wstępuje na drogę wyższej doskonałości.

Jednakże gdy ten sposób przedstawiania sobie obecności Boga przyniesie już pożądane pożytki, wypada przejść do właściwszego, przypominając sobie, że Bóg jest istotą najwyższego majestatu, nieograniczonej wielkości i piękna nad pięknami, nieskończenie wyższym i doskonalszym od tego wszystkiego cośmy wyobrazić sobie o Nim mogli, przedstawiając Go sobie w jakiej postaci pod zmysły podpadającej. Przezto bowiem nietylko udoskonalimy pojęcie nasze o majestacie Boskim,

[1]) De serm. Dom. in monte l. 2. c. 5.

lecz tem głębszą czcią i uwielbieniem Jego nieskończonej wielkości i świętości przejęci będziemy, i do tem serdeczniejszej skruchy pobudzeni.

Po tem więc wszystkim cośmy wyżej powiedzieli, wątpić nie powinniśmy że najwłaściwszym sposobem stawienia się w obecności Boskiej, jest czynić to przez akt wiary w wszechobecność Stwórcy najwyższego, wszędzie i na każdem miejscu się znajdującego. A jeśli w początkach zachodzi potrzeba uciekania się do pewnych przedstawień pod zmysły podpadających, dla ułatwienia sobie aktów czci i uwielbienia Boga, należy następnie zaniechać tego, jak to już nadmieniliśmy.

Postawiwszy się tedy dusza w obecności Boga, powinna uniżyć się przed Nim, aktem czci najgłębszej, a nawet dobrze jest przydać do tego i akt żywej skruchy, ażeby oczyszczona z wszel-

kich win swoich, tem milszą oczom Boskim była.

Po takich aktach należy zanieść do Boga pokorne i gorące błaganie: prosić Go o łaski jakich potrzebujemy dla żywego przejęcia się prawdami wiary nad któremi zbieramy się rozmyślać, powtarzając z głębi serca te słowa Proroka Pańskiego: *Mów Panie, bo słucha sługa Twój* [1]), albo te z Psalmu 142: *Panie, dusza moja jako ziemia bez wody przed Tobą, wysłuchajże mnie rychło* [2]), albo odmawiając modlitwę kościelną: *Przyjdź, Duchu Święty i ze szczytu niebios roztocz światło Twoje w duszy mojej* [3]). I trzeba zawsze w taki lub inny sposób pomodlić się na początku rozmyślania, gdyż niezbędnem to jest do pożytecznego odbywania tego świętego ćwiczenia. Chociaż bowiem rozmyślanie odbywa

[1]) Król 3. 9. [2]) Psalm. 142. [3]) Hymn kościelny.

się przez działanie umysłu, przez zastanawianie się i rozumowanie, to jednakże skutki jakie sobie z niego zamierzamy, zawisły całkiem od łaski Boskiej oświecającej naszą duszę i zagrzewającej serce. Doświadczenie też uczy, że osoba wcale niewykształcona a pobożna, daleko lepiej odprawia rozmyślanie, aniżeli jaki uczony obdarzony wielkiemi zdolnościami, ale oziębły, a to jedynie dlatego, że w duszy pobożnej łaska silniej i obficiej działa. Owoż do otrzymania tej łaski, nie posiadamy innego środka jak modlenie się o to z niezachwianą wiarą i głęboką pokorą. Pan Bóg raczy najłaskawiej wysłuchiwać prośby nasze pokorne i z ufnością w Jego miłosierdzie zanoszone, i w skutek nich hojnie nas Swojemi darami wzbogaca.

Nareszcie, zakończa się przygotowanie do rozmyślania, przez wyobrażenie sobie jakiej miejscowości odpo-

wiedniej. Jeśli tajemnica którą mamy rozpamiętywać odnosi się do rzeczy podpadających pod zmysły, jak na przykład tajemnice z życia i śmierci Pana Jezusa, albo jak sąd, piekło, niebo i tym podobne, potrzeba za pomocą wyobraźni przedstawić to sobie jakby było przed nami obecne, jakby się na to patrzało, jakby się z różnemi osobami do tego wpływającemi rozmawiało. Święty Bonawentura utrzymuje, że pożytki jakie się z rozmyślania odnoszą, po większej części zawisły od takiego sposobu przedstawiania sobie tajemnicy rozpamiętywanej. „Jeśli, powiada ten święty Doktór Kościoła, chcemy odnieść pożytki z tego co Pan Jezus czynił i mówił, trzeba nam wyobrazić sobie że się to wobec nas dzieje, że na wszystko patrzymy oczami, i wszystko uszami słyszymy, a wpatrywać się w to z wielką serdecznością, zastanawiając się nad tem

z upodobaniem, niczem innem nie zaprzątając wtedy myśli" [1]. Na innem zaś miejscu, tenże Święty jest nawet zdania, że przedstawienie sobie miejscowości, już samo przez się daje dostąpić prawie wszystkich pożytków z rozmyślania. Tak on o tem mówi: „Gdy rozmyślasz nad jakim czynem lub słowem Pana Jezusa, obcuj z pokorną poufałością z Twoim Boskim Zbawcą. Z takiego bowiem obcowania wielkiej doznasz na duszy słodyczy, i serdecznej pobożności, i odniesiesz ledwie że nie największe z twojej modlitwy myślnej pożytki" [2].

Zauważać tu jednakże wypada, że początkującym jest to więcej potrzebne aniżeli osobom które w doskonałości już postąpiły. Pierwszych bowiem umysł mniej do tego wprawny, potrzebuje pomocy wyobraźni, dla

[1] In Prolog. ad Med. Vit. Christi. [2] In Prolog. ad Med. Vit. Christi. C 18.

oświecenia ich duszy, aby przez to dopomódz im do rozbudzania w sobie świętych uczuć. Dusze zaś zaprawione już do rozmyślania, unoszą się do szczytniejszych myśli po jak najkrótszem przedstawieniu sobie odpowiedniej miejscowości, i czynią rozmaite akty bardzo doskonałe.

Lecz jeżeli przedmiotem rozmyślania jest jaka prawda tak nazywana *oderwana*, to jest czysto duchowa, jak naprzykład wielkość Boga, dobroć Jego, albo doskonałość cnoty jakiej, — wtedy nie trzeba używać powyżej wskazanego sposobu nieodpowiadającego takim przedmiotom. W takim razie, najlepiej jest posługiwać się światłem rozumu i wiary. Wszelako i tu jeszcze zrobić wypada wyjątek co do początkujących, którym zawsze w rzeczach duchowych potrzebne są jakieś przedstawienia pod zmysły podpada-

jące, do których mogliby myśl swoją zwracać.

Co się zaś tyczy dusz, które podczas rozmyślania odrazu czują się bardzo skupionemi, święty Grzegorz wymaga nawet, żeby odrzucały wszelkie wyobrażenia postaci pod zmysły podpadających, ażeby one nie przeszkadzały wyjątkowemu działaniu w nich łaski. „Żywe uczucie skruchy i wielkie skupienie ducha, pisze on, opanowujące zwykle dusze doskonałe gdy się zabierają do modlitwy myślnej, odwraca oko ich ducha od wszelkich obrazów pod zmysły podpadających, a wlepia je, że się tak wyrażę, w jasności światła niebieskiego. Te bowiem przedstawienia sobie obrazów pod zmysły podpadających, naprawdę są to następstwa naszej nędzy, pochodzącej z połączenia duszy z ciałem. Dusze też w wyższym już stopniu doskonałości będące, starają się takie obrazy

odrzucać, ażeby szukając prawdziwego i najwyższego światła, nie uległy złudzeniu, jakie podobne przedstawienia wyobraźni mogą sprowadzić“ [1]).

ROZDZIAŁ III.

Co następować powinno w rozmyślaniu po odbyciu przygotowania.

Po dopełnieniu powyżej wskazanych aktów przygotowawczych, należy rozpocząć rozmyślanie, czytając z wielką uwagą to nad czem rozmyślać zamierzamy, a co powinno być o ile możności rozłożone na różne punkta. Rozmyślanie zaś takowe jest niczem innem jak pilnem zastanawianiem się nad jaką tajemnicą lub prawdą wiary, dla poruszenia woli. Tak tedy przedstawiwszy sobie jaką tajemnicę lub prawdę, według sposobu jaki wska-

[1]) Mor. l. 23. C. 13.

zaliśmy wyżej, trzeba całą uwagę skupić na to. Trzeba własnym umysłem wywodzić sobie z tego różne rozumowania, robić porównania i tym podobnie, dopóki nie przejmiemy się głęboko rozważaną prawdą. Według bowiem świętego Augustyna: „Rozmyślanie, jestto staranne poszukiwanie ukrytej prawdy“ [1]). Jednakże należy uważać, żeby rozumowanie takowe i czynione nad przedmiotem rozmyślania uwagi, nie były zimnem tylko dociekaniem jakiej prawdy, i naukowem w niej zagłębianiem się, na to tylko żeby ją dokładnie poznać—lecz czynić się to powinno w tym celu jedynie, żeby przez to zwrócić wolę ku dobremu, to jest: ku rozmiłowywaniu się w Bogu i w Jego świętem prawie. Inaczej bowiem, nie byłoby to, pobożnem rozmyślaniem, lecz prostem

[1]) Lib. de spir. C. 32.

wyuczaniem się czegoś; w takim razie nabylibyśmy dokładniejszego poznania zasad naszej świętej religii, ale byśmy nie stosowali do tego naszego postępowania; mielibyśmy wysokie wyobrażenie o Bogu, ale nie przejmowalibyśmy się Jego miłością i świętą bojaźnią. Jednem słowem, rozumowania i uwagi jakie się robią podczas rozmyślania, powinny skłaniać wolę ku dobremu, i rozbudzać w nas zamiłowanie cnót, z gorącem pragnieniem ćwiczenia się w nich. To też, powiada także święty Augustyn: „Duch człowieka wznosi się do Boga przez rozmyślanie i zatapianie się w Bogu, a Pan Bóg przez Swoje natchnienia i objawienia, zstępuje do człowieka, dla rozbudzenia w duszy jego miłości ku Sobie" [1]). I w taki to właśnie sposób, odbywał rozmyślania Dawid, kie-

[1]) Tamże.

dy mógł powiedzieć: *W rozmyślaniu mojem rozpalił się ogień* [1]).

Gdy umysł dobrze pojmie prawdę którą rozważał, i silnie się nią przejmie, wnet i wola zostanie ku temu pociągniętą; a wtedy właśnie należy rozbudzać w sobie te pobożne uczucia, o które jedynie chodzi w rozmyślaniu. Takowe zaś pobożne uczucia, powinny być rozmaite, stosownie do przedmiotu nad jakim się rozmyślało: mogą to być uczucia żalu za grzechy, znienawidzenia go, upokarzania się, wzgardzania sobą samym, bojaźni, miłości, pragnienia, radości, współczucia. Albolitеż będą to dobre postanowienia, błagania, dziękczynienia i tym podobnie. Akty jednakże których nigdy nie trzeba opuszczać są te, które skuteczniej od innych mogą wpłynąć na jaką potrzebną zmianę w naszem

1) Psalm 38. 4.

postępowaniu: temi zaś są: przypomnienie sobie grzechów dawnych, zawstydzenie się niemi i żal że się ich dopuściło, mocne postanowienie że się do nich nie wróci, i modlitwy mające otrzymać nam łaski wiernego spełnienia dobrych postanowień.

Lecz ażeby to wszystko lepiej jeszcze wyjaśnić, przypuśćmy naprzykład, że ktoś zamierza rozpamiętywać biczowanie Pana Jezusa, i pragnie jako owoc takowego rozmyślania, otrzymać łaskę cierpliwości w cierpieniach i niezachwianej słodyczy wśród upokorzeń. Taki więc, postawiwszy się w obecności Boga, zawezwie jego pomocy, a następnie wyobrazi sobie miejscowość na której męka biczowania zadaną była Boskiemu Zbawcy naszemu: będzie jakby patrzał jak Go obnażono wobec nagromadzonego tam ludu, co go świętem wstydzeniem się okryło; będzie patrzał na otaczających

Go katów trzymających w rękach okrutne knuty, z obliczami rozsrożonemi szatańską złością, rozwścieklonych piekielną zawziętością. Będzie sobie wyobrażał że słyszy świst podnoszonych i spuszczanych knutów, i odgłos odbijania się ich na Boskiem ciele Pana naszego.

Zrobiwszy zaś sobie takowe wyobrażenie miejscowości i zachodzącego na niej zdarzenia, zastanawiać się będzie nad rozmaitemi powodami i okolicznościami, dającemi nam pojąć i ocenić srogość cierpień doznanych przez Zbawiciela w tej męce i przedziwną cierpliwość z jaką ją przeniósł z miłości ku nam. Rozważać będzie jak okrutnemi były knuty użyte wtedy, jaka straszna zajadłość oprawców którzy Go niemi siekli. A obok tego zastanowi się nad czułością i wrażliwością Ciała Boskiego Zbawcy i nad wielką liczbą uderzeń któremi ci bar-

barzyńcy katowali je bez litości. Wtedy też zrozumie jak straszliwemi były te cierpienia ciała Jezusowego i jak ciężką boleść Jego duszy.

Potem uważać będzie, jak najdroższy Odkupiciel nasz, podobny do cichego baranka, spokojnie przyjmuje grad tych okrutnych razów, nie rozwodząc się w gorzkie skargi, nie wydając nawet ani jednego stęknięcia, ani najcichszego jęku. Zastanawiając się zaś nad tem zauważy: Któż to jest Ten który takich okropnych doznaje cierpień? który podpada tak niezmiernej zniewadze? I przypomni sobie najwyższy majestat i wszechmocność nieograniczoną Tego, który jednem słówkiem swojem, jednem skinieniem mocen był zniszczyć w mgnieniu oka i katów zadających Mu tę mękę i narzędzia przez nich do tego użyte,—a który jednakże, nietylko nie karze ich za to, lecz najpokorniej pod-

daje się tej straszliwej chłoście i składa ją w ofierze niebieskiemu Ojcu Swojemu, za zbawienie tych, którzy Mu tę mękę zadają! Podziwiać więc i uwielbiać będzie łagodność i dobrotliwość tego serca Boskiego, które pałało miłością Jego oprawców w tejże chwili, kiedy oni dowodzili takiej swojej nienawiści ku Niemu, i które tak niezmiernie miłowało grzeszników, okrutniejszych od tych barbarzyńców, gdyż występkami swojemi odważają się oni tyle razy ponawiać mękę tak ciężką ich Zbawcy, ile razy dopuszczają się grzechu.

Po rozważaniu zaś takowem, należy rozbudzać w sobie uczucia litości nad takiemi cierpieniami, miłości tak niezmiernej dla nas dobroci, i wdzięczności za tak wielkie dobrodziejstwo.

Potrzeba zwłaszcza dłużej trwać w aktach o których mówiło się wyżej, jako najpożyteczniejszych. Kto

bowiem odprawia rozmyślanie, powinien roztrząsać swoje życie przeszłe dla zauważania jak zachowywał się wśród cierpień, niepowodzeń, prześladowań, upokorzeń i zniewag. A jeśli przekona się że w takich razach niepodobnym był do Swego Boskiego Mistrza, żal z tego powodu, wstyd i wielka boleść ogarnąć go powinny. Wtedy też to czynić się powinny postanowienia nie mszczenia się za największe krzywdy i zniewagi, poskramiania złości i oburzenia się, składania Bogu w ofierze wszelkich cierpień, a nawet na wzór Zbawiciela miłowania nieprzyjaciół i dobrodziejstwowania tych, którzy nas prześladują. Nareszcie uznając własną niemoc i niestałość woli, gorącemi modlitwami należy wypraszać sobie pomoce niebieskie, niezbędne do spełnienia dobrych postanowień.

Że zaś postanowienia takowe są najważniejszemi w rozmyślaniu aktami, pamiętać trzeba, że niedość czynić takowe ogólnikowo, lecz należy stosować je do różnych potrzeb duszy i do uchybień jakie w teraźniejszem postępowaniu naszem dopatrujemy, lub na przyszłość przewidywać możemy. Ogólnikowe bowiem postanowienia, naprzykład: nie będę mścił się za żadną zniewagę, nie będę unosił się gniewem i t. p., żadnego nie przyniosą pożytku, tak jakby się ich wcale nie czyniło. Kassyan, jeden ze świątobliwych Ojców puszcz Egipskich, mówiąc o cierpliwości z jaką znosić się powinno obelgi i przeciwności, powiada że: „podczas rozmyślania należy sobie wyobrażać rozmaite zniewagi jakby je nam kto wyrządzał, ażeby przez to usposobić się i jakby nawyknąć do znoszenia z doskonałą pokorą wszelką krzywdę jaką nam zadać mogą ludzie.“

I przydaje tenże Ojciec że: „sami powinniśmy sobie robić najdotkliwsze i najbardziej upokarzające nas wyrzuty, i przez akty skruchy wyuczać się łagodności, z jaką słuchać powinniśmy wyrzutów czynionych nam przez drugich“ [1]). Brat Jan Ksymenes, wielkiej świątobliwości zakonnik stosował się wiernie do tego: gdy po całodziennej pracy w polu, wracał wieczorem do klasztoru, przewidywał co go mogło spotkać niemiłego i poddawał się temu jaknajpokorniej. „Cobyś zrobił, mówił sam do siebie, jeśli zaledwie wrócisz do domu dla wypocznienia po pracy, przełożony nakaże ci tę lub ową robotę?“ A miłość własna odpowiadała mu na to: „twój przełożony, widząc cię bardzo strudzonym, nie da ci takiego niewłaściwego rozkazu.“ — „Lecz jeśli jednakże zrobi on to, mó-

[1]) Coll. 19. C. 14.

wił on sobie dalej, cóż poczniesz? Co pocznę? dla miłości Twojej o! mój Jezu, zaraz się najchętniej wezmę do roboty. I niech się tak stanie, Panie mój najdroższy, niech się tak stanie: niech mi nakażą jaką pracę, ażebym bez szemrania jej się podejmując, dał Ci dowód mojej miłości.“ Mając też taki zwyczaj robienia dobrych postanowień na przewidywane przykrości, w najwstrętniejszych dla natury zdarzeniach, a nawet i w najcięższych cierpieniach, przedstawiał on zawsze wzór niezachwianej cierpliwości i pokory [1]).

Lecz to co czytamy w Żywocie świętego Ojca Franciszka z Assyżu, jest jeszcze bardziej nauczającem. Wielki ten Patryarcha pragnął jaknajsilniej, żeby wszelkie upokorzenia i zniewagi znosił nietylko spokojnie i cierpliwie,

[1]) In vita Ball. Alvarez. C. 45.

ale nawet z radością, bo na tem doskonałość cierpliwości w takich razach zawisła. I otóż jak się on do tego usposabiał i przygotowywał, następującą razu pewnego toczącc rozmowę z bratem Leonem, w którego towarzystwie podróżował: „Uważaj dobrze, mój bracie Leonie, rzekł do niego, to co ci powiem. Przypuszczam że utrudzeni długą drogą, przemokli od deszczu, drżący od chłodu, zabłoceni i zgłodniali, przybywamy do naszego klasztorku Panny Maryi Anielskiej. Odźwierny przebudzony naszem zadzwonieniem, otwiera i pyta: „kto wy jesteście?“ a my mu odpowiadamy, żeśmy Bracia mniejsi. Lecz temu nie wierzy i powiada: „wyście nie nasi, wy, jak widzę, jesteście włóczęgami wyłudzającymi jałmużnę ubogich.“ I to powiedziawszy zamyka fórtę, pozostawiając nas na deszczu i chłodzie. Otóż, jeśli wtedy dla miłości Boga z rado-

ścią przenieślibyśmy takową przykrość i upokorzenie, powiadam ci, mój bracie Leonie, i zapamiętaj to dobrze, że w takim razie radość byłaby doskonałą i prawdziwą.“ Przez co ten wielki święty chciał dać do zrozumienia, że cierpliwość i pokora w stopniu najwyższym, zawisła na radowaniu się z odebranej zniewagi. Lecz następnie przypuszczając jeszcze większą obelgę, tak mówił dalej: „Przypuśćmy prócz tego, że zmuszeni koniecznością, powtórnie dzwonimy do fórty, a odźwierny rozgniewany wyszedłszy, znowu woła z uniesieniem: „Precz ztąd łajdaki, idźcie sobie do karczmy; my tu takim przytułku nie dajemy.“ A jeśli my i tę nową obelgę z weselem przyjmujemy i przebaczamy mu z całego serca, wierzaj mi, mój bracie, że byłaby to radość jeszcze doskonalsza. Ale przypuśćmy nakoniec, że nie spodziewając się przyjęcia wśród nocy

gdzieindziej, a już ledwie żywi od zmęczenia, głodu i chłodu, jeszcze raz dzwonimy błagając odźwiernego, żeby dla miłości Boskiej dał nam przytułek, a on nie kładąc już granic gniewowi, wylatuje do nas z kijem, okłada nas nim bez miłosierdzia i nawet tarza nas w błocie—a my i to wszystko znosimy ze świętem weselem, o! nie wątpij mój bracie Leonie, że wtedy byłaby to radość i najdoskonalsza i najwyższa“ [1]).

Proszęż uważać, że święty Ojciec Franciszek przygotowując się, usposabiając się do dopełniania cnót w ich najwyższym stopniu, w stopniu przez Teologów tak zwanym *bohaterskim*, nie poprzestaje na postanowieniach ogólnikowych, jak naprzykład: pragnę znosić jak najchętniej wszelkie przykrości i upokorzenia, jakie mnie spotkać

[1]) Fioretti c. 4.

mogą. Przedstawia on sobie najdrobniejsze szczegóły zdarzenia jakie go spotkać może, a wystawić na próbę jego cierpliwość i pokorę. Tylko bowiem takim sposobem, ze zbawiennych pragnień i dobrych postanowień otrzymać możemy pożądany skutek. Powinniśmy przeto naśladować go w tem odprawiając rozmyślanie, i przez wyobrażenie sobie spotkać nas mogących przykrości, usposabiać się za łaską Boską do przeniesienia ich spokojnie, gdy w rzeczywistości nadejdą. Jakoż, łaską Boską wsparci, w najtrudniejszych przejściach wynajdziemy sobie sposób przezwyciężania się, i jako szermierze wprawni, dzielnie się zachowamy w rzeczywistych walkach, gdy pilnie ćwiczyć się będziemy w udanych i tylko wyobrażonych sobie zapasach. Wszak mający się spotykać z przeciwnikiem na szpady, długo się ćwiczy w tak zwanych *fechtunkach* na

florety, żeby gdy przyjdzie na to chwila, szpadą umiał biegle władać.

Jednakże wiedzieć tu należy, że dusze wątłe, nieumiejące trzymać w karbach wyobraźni, tego sposobu usposabiania się do czekających ich przykrości, używać nie powinne. Może to bowiem rozbudzać w nich pokusy, z któremi walczyć nie potrafią. Dla takich osób, dość będzie żeby robiły silne postanowienia jak najwierniejszego współdziałania z łaską i spełnienia cnoty, gdy się do tego sposobność nastręczy.

Ostatecznie zakończyć trzeba rozmyślanie gorącemi aktami, a odpowiedniemi przedmiotowi, któren się rozpamiętywało. Zanosić należy prośby i błagania do Boga bardzo pokorne i serdeczne a pełne ufności, dla otrzymania łask niezbędnych do wypełnienia poczynionych dobrych postanowień. Jak patryarcha Jakób po sławnych za-

pasach swoich z Bogiem zawołał: *Nie wypuszczę Cię Panie, aż mi pobłogosławisz*, tak i my, po obcowaniu z Bogiem na modlitwie myślnej, nie powinniśmy odchodzić, dopóki nie otrzymamy od Niego łask i błogosławieństw jak najobfitszych. A po to udawać się trzeba do Matki przenajświętszej, rozdawczyni łask wszelkich, i kończąc rozmyślanie Jej się polecić jaką krótką a jak najserdeczniejszą modlitwą.

ROZDZIAŁ IV.

O niektórych trudnościach napotykanych w rozmyślaniu.

Wiele osób zaniedbuje rozmyślania, mylnie sądząc, że święte to ćwiczenie właściwem jest tylko dla osób obdarzonych wyższemi zdolnościami. Tymczasem jest to mniemanie najprzeciw-

niejsze zdrowemu rozsądkowi, i doświadczenie kłam mu zadaje.

Do odbywania rozmyślania, potrzebne są trzy władze duszy, jakiemi obdarzony jest każdy człowiek, a mianowicie: pamięć, rozum i wola. Ktokolwiek więc tych trzech władz duszy nie jest pozbawionym, rozmyślanie jaknajpożyteczniej odbywać może. Jakoż, czyż nie widzimy że osoby najmniej wykształcone i nieodznaczające się żadnemi wyższemi zdolnościami, ciągle posługują się temi władzami duszy, to jest pamięcią, rozumem i wolą, gdy chodzi im o załatwienie jakich spraw doczesnych. Wszak ka żdy, któremu chodzi o jaki zarobek, pamięta dobrze o różnych sposobach zarobkowania, a więc używa *pamięci*, i z pomiędzy tych sposobów, wybiera sobie ten jaki mu się dla niego wydaje najodpowiedniejszym. Wszak każdy w podobnym razie używa *rozu-*

mu, żeby dokładnie rozważyć interes w jaki wchodzi, albo zastanowić się nad robotą, którą ma wykonać. I nakoniec, wszak każdy po takowem zastanowieniu się, że interes jaki lub robota będzie dla niego korzystną używa *woli*, żeby się do tego skłonić, to jest żeby wziąść się do tego. Gdy tedy i do odbywania pobożnego rozmyślania niczego innego nie trzeba, jak przypomnienia sobie *pamięcią* jakiej prawdy lub tajemnicy wiary, zastanawiania się nad nią *rozumem* czego ona mnie uczy i czego odemnie wymaga, i w końcu skłonienia *woli* do tego co się będzie widziało że chce od nas Pan Bóg, — gdy mówię tego tylko trzeba do rozmyślania, któż więc ma prawo utrzymywać, że się na to zdobyć nie może, że to ćwiczenie pobożne przechodzi jego zdolności i jego wykształcenie? Święta Marya Egipska, święta Katarzyna Seneńska,

święta Magdalena de Pazis, święta Róża z Limanu i tyle innych błogosławionych dziewic, przez całe życie nie oddawało się żadnym innym naukom jak szyciu i przędzeniu, jakiemiś zdolnościami nadzwyczajnemi nie jaśniało wcale, a jednakże w sztuce rozmyślania dochodziły do najwyższego szczytu, a przez to doszły do najwyższej doskonałości. Mądrość takich wielkich Świętych jak święty ojciec Franciszek Seraficki, jak święty Franciszek a Paulo, i im podobni, sławi Kościół cały, a jednakże nie byli to wcale mężowie biegli w naukach, tylko stopniem doskonałości do jakiej doprowadzali swoje rozmyślania, swoje modlitwy myślne, prześcignęli oni najsłynniejszych i najzdolniejszych uczonych, i zajaśnieli najwyższą świątobliwością. Co większa, przekraczając oni granice zwykłego, pospolitego rozmyślania, doszli do szczytu bogomyślności, do najwyż-

szej *kontemplacyi*, do najściślejszego zjednoczenia z Bogiem. Gdyż takie nieoszacowane pożytki z rozmyślania, otrzymują się nie przez bystrzejsze zdolności, nie przez posiadaną chociażby najwielostronniejszą naukę, lecz za łaską Boską, a tej dostąpić może każda dusza, byle tego gorąco pragnęła i gorąco Boga miłowała.

Nikt więc z wiernych, a tembardziej z osób na drogach pobożności będących, nie powinien uchylać się od ćwiczenia tak świętego i pożytecznego, pod pozorem że nie posiada do tego odpowiednich zdolności. Stawmy się tylko przed Bogiem z uczuciem najgłębszej pokory i niezachwianej ufności, a przekonamy się, że to do czego zdało się nam że nie jesteśmy uzdolnieni, za łaską Jego dokonamy łatwiej jak się nam zdawało.

Jednakże tu znowu zrobić trzeba wyjątek, co do osób zdolności umysło-

wych, wistocie bardzo ograniczonych lub nierozwiniętych. Takim bowiem, jak już to nadmieniliśmy, na modlitwach ustnych pobożnie odmawianych, udziela zwykle Pan Bóg łask jak najobfitszych.

Niemało także napotyka się osób, które postanowiwszy codziennie rozpamiętywać albo ostateczny koniec człowieka, albo Mękę Pańską, lub też inne jakie prawdy wiary — jeśli podczas rozmyślania doświadczają częstych roztargnień, i trudności w skupieniu uwagi na przedmiot wybrany, zniechęcają się zaraz i zaniechują tego ćwiczenia, poczytując je za przechodzące ich siłę. Żeby ich z tego znowu błędu wyprowadzić, zrobimy tu następujące uwagi.

Dwa są rodzaje roztargnień, nadarzających się w ciągu odbywanego rozmyślania: jedne są dobrowolne i te z naszej winy pochodzą, drugie są

mimowolne, i temi żadnej winy nie zaciągamy. Jeśli roztargnienia pochodzą jedynie od wyobraźni, bez naszej chęci, albo od złego ducha usiłującego utrudzać nam to zbawienne ćwiczenie, wcale nie powinno to nas zniechęcać. Według bowiem świętego Tomasza: „Kto zabiera się do modlitwy myślnej z zamiłowaniem takowej, ten modli się w duchu i na prawdę, chociaż doznaje roztargnień mimowolnych“ [1]). Święty Augustyn powiada nawet, że pomimo tego, rozmyślanie swoje pożytki przynosi. „Gdy modlisz się do Boga, pisze ten Doktór Kościoła, śpiewając psalmy albo hymny, wlewa On do serca twego te dary o jakie Go prosisz; a doznawane wciągu tego roztargnienia mimowolne, owoców twojej modlitwy nie uszczuplają wcale“ [2]). Kassyan znakomity

[1]) 2. 2. Qu. 85 a. 13 adt.

mistrz życia pobożnego, tak pociesza dusze trapione roztargnieniami podczas modlitwy myślnej: „Czyż jest kto, powiada on, który byłby zdolnym trwać w takiej gorącości nieustannej ducha, żeby nie miewał myśli o rzeczach próżnych i doczesnych, w ciągu zatapiania się w modlitwie, spadając niejako z nieba na ziemię?“ [1]) Święty też Augustyn przydaje, że i Dawid, chociaż dochodził do wysokiego stopnia bogomyślności, nie był wolnym od natłoku obcych myśli, napastujących go podczas rozmyślania. „Niektórzy uskarżają się, powiada on, że doznają roztargnień na modlitwie, bo nie pamiętają że i Święci nie są od nich wolnymi, bo i w piśmie Bożem czytamy że Dawid wołał: *Panie odszukałem serce moje, żeby modlić się do Ciebie* [2]). Co dowodzi, że to serce

[1]) Coll. 24. c. 7. [2]) Psal. 34. 5.

odwracało się od modlitwy przez roztargnienia, kiedy je *odszukiwać* musiał, i utyskiwał wołając znowu *Serce moje mnie odstąpiło* [1]). Ponieważ więc takowe bujanie umysłu, jakiego doznaje dusza na modlitwie myślnej, nie jest dobrowolnem, dlaczegóż zniechęcać się tem i zaniedbywać tak pożytecznego ćwiczenia? Roztargnienia takowe nie obrażają Boga, nie ujmują wcale pożytków z rozmyślania, i osoby najświątobliwsze nie są od nich wolne“ [2]).

Wszelako gdyby zdarzało się że sami je wywołujemy dla ulżenia sobie w doznawanem na modlitwie myślnej utrudzeniu, albo gdybyśmy wcale nie oddalali myśli obcych gdy się same nastręczają, tak że pochodziłyby one z naszej winy będąc dobrowolnemi — jeszcze i w takim razie z tego powodu nie należy zaniedbywać się w od-

[1]) Psal. 140. 4. [2]) Serm. 54.

bywaniu rozmyślania, a tylko starać się trzeba o poprawienie w sobie tej wady. Tak bowiem jak gdyby kto naprzykład dopuszczał się obżarstwa przy braniu posiłku, nie byłby obowiązany nic zgoła nie jadać, a tylko powinienby poprawić się z takiej swojej niewstrzemięźliwości, — tak i ten który dopuszcza się dobrowolnych roztargnień w czasie modlitwy myślnej, wcale nie powinien zaniechywać tego ćwiczenia, a tylko starać się o większą uwagę przy rozpamiętywaniu prawd wiecznych.

Czytamy w Żywotach Ojców z puszcz Egipskich, że razu pewnego Pan Bóg, dla naszej nauki, dał poznać bardzo wyraźnie opatowi Makaremu, w jaki to sposób powstają roztargnienia podczas modlitwy w ogólności. Oto jednej nocy, kiedy ten święty szedł do chóru dla odmawiania z innymi zakonnikami jutrzni, ujrzał obok siebie

nieznanego mu mnicha w którym z objawienia Boskiego poznał szatana, taką postać przybierającego. Zawołał więc do niego: „Zwodzicielu i kłamco, czego się tu plączesz, kiedy idziemy na modlitwę? co tobie do sług Bożych idących chwalić Boga?“ A na to odpowiedział mu szatan: „Czyż nie wiesz o tem, że zakonnicy nigdy nie modlą się bezemnie? Jeżeli zaś o tem dotąd nie wiedziałeś, to zaraz przekonasz się naocznie.“ Święty Opat poszedł do chóru, a zająwszy tam swoje miejsce, poprosił Pana Boga żeby mu dał poznać, czy to co mówił mu szatan o modleniu się zakonników było zgodne z prawdą. I oto w tejże chwili, ujrzał w chórze mnóstwo małych dyabełków przebiegających to w tę to w ową stronę. Skoro zaś rozpoczął się śpiew psalmów, wszyscy oni poprzyskakiwali do zakonników, i w najrozmaitszy sposób usiłowali

przeszkadzać im w śpiewie. Jedni kładli palce w usta śpiewających i plątali im słowa; inni przymykali im powieki i w drzemiączkę ich wprowadzali. A niektórzy nawet w uszach im brzęczeli, żeby im śpiewanie utrudzić.

Lecz gdy po odśpiewaniu jutrzni zakonnicy zabrali się do modlitwy myślnej, do rozmyślania, święty Makary ujrzał, że złe duchy zaczęły przybierać najrozmaitsze postacie i przedstawiać się bogomodlcom. Jedni w postawach najwsteczniejszych rozbudzali w nich zmysłowe pokusy; inni przebrani za różnego rodzaju robotników, zaprzątali ich myśli robotami to w polu, to w ogrodzie, to przy mularce; to znowu okazywali się im jako podróżni i ciągnęli ich do wędrowania z nimi po świecie; i nareszcie przybierając postacie różnych sławnych ludzi, nimi i ich historyą zaprzątali ich myśli.

Lecz w ciągu tego, święty Makary zauważał, że gdy szatani ci napróżno starali się odwrócić od modlitwy myślnej niektórych zakonników nastręczając im różne roztargnienia, wtedy odstępowali ich z takim strachem, że nawet już i zbliżyć się do nich nie śmieli. A tymczasem od innych nietylko się nie oddalali, lecz coraz tłumniej otaczali ich zewsząd, nie przestając swoich błazeńskich figlów.

Po odbyciu modlitwy myślnej, święty Opat zwołał wszystkich zakonników do kapitularza, gdzie oni zwykle z win swoich przed nim się oskarżali, i kazał każdemu z nich zdać sobie sprawę z tego jak mu poszło tylko co odbyte rozmyślanie. Otóż zauważał, że to wszystko na co patrzał i co robili w oczach jego szatani, toż samo dokonywali oni w umysłach i wyobraźni odbywających rozmyślanie zakonników. Poznał przytem także, że te

złe duchy wistocie uciekły zaraz od tych którzy prędko odrzucali roztargnienia przez nich nasuwane, a obsaczali bez litości tych którzy dobrowolnie zatrzymywali uwagę nad złudnemi ich przedstawieniami [1]).

Z tego więc przykładu zrozumieć możemy, jak słusznie utrzymuje Kassyan że: „żeby umysł nasz podczas modlitwy myślnej nie był napastowany przez roztargnienia, jest to rzeczą niemożliwą; ale w naszej jest mocy zatrzymywać uwagę nad takiemi roztargnieniami, lub je odrzucać. Chociaż bowiem nie jest w naszej mocy powstrzymać obce naszemu rozpamiętywaniu myśli, możemy jednak gardzić niemi i odrzucać gdy się nastręczają“ [2]). Nigdy więc nie powinniśmy zniechęcać się do rozmyślania i zaniechywać takowego, chociażbyśmy naj-

[1]) Lib. sententiar PP. de deserto. § 39. [2]) Coll. 1. C. 17.

uporczywszych doznawali na nich roztargnień. Nie masz bowiem wątpliwości, że nie mogą one pozbawić nas pożytków z tego świętego ćwiczenia, byleśmy się ich ile możności wystrzegali.

Żywy akt wiary we wszechobecność Boga, bywa najskuteczniejszym środkiem do skupienia naszej uwagi nad przedmiotem rozmyślania. „Jeśli ci którzy przypuszczeni są do posłuchania u swego monarchy, powiada święty Bazyli, nie spuszczają z niego oczów i nie przypatrują się sprzętom go otaczającym, coby było z ich strony uchybieniem względem jego godności,—toż tem bardziej kto na modlitwie myślnej rozmawia z Bogiem przenikającym serca i myśli nasze, powinien być skupionym i nie zaprzątać się czem innem.“ A na to właśnie potrzeba bardzo żywym aktem wiary, stawić się w obecności Boga.

Jeśli jednakże, pomimo opierania się naszego roztargnieniom, szatan nie przestaje trapić nas swojemi przedstawieniami, należy znowu uciekać się do Boga, upokarzać się przed Nim z powodu tego mimowolnego nieuszanowania, i spokojnie zwracać uwagę na przedmiot rozmyślania. „Bardzo często, powiada święty Grzegorz, myśli napastliwe usiłują albo pozbawić nas pożytków modlitwy, albo przeszkadzać nam w składaniu tej ofiary Bogu. Ale w takim razie, jak patryarcha Abraham bezustannie odganiał natrętne ptactwo rzucające się na ofiarę którą on składał Bogu, tak i my gdy na ołtarzu serca naszego składamy Mu ofiarę z modlitw i pobożnych rozmyślań naszych, powinniśmy bronić się od żarłocznych sępów, to jest od złego ducha i od roztargnień usiłujących pozbawić nas owoców tego zba-

wiennego ćwiczenia" [1]). I gdyby takowe roztargnienia i sto razy podczas jednej modlitwy myślnej nas napadały, sto razy trzebaby stawić się na nowo w obecności Boga i dalej rozmyślać. W taki sposób chociażbyśmy ciągle doznawali roztargnień, pomimo tego, odbędziemy modlitwę myślną i bardzo dla nas pożyteczną i bardzo miłą Bogu.

ROZDZIAŁ V.

O innych przeszkodach utrudzających rozmyślanie.

Są osoby tak słabego ducha, że dopóki na modlitwie myślnej doznają pociech i słodyczy wewnętrznych, trwają na niej wiernie, a nawet ją prze-

[1]) Moral. l. 16 C: 19.

dłużają i nigdy nie pomijają tych rozmyślań które rozbudzają w ich sercu taką uczuciową a miłą pobożność. Lecz jeśli Pan Bóg, ogałacając je z tego rodzaju uciech, pozostawia w ciemnościach i dopuszcza na nie oschłość serca, przestają one i lubić i cenić modlitwę myślną, która pozbawiona tym sposobem uczuciowej gorącości ducha, wydaje się im niezdolną do posuwania ich duszy na drodze doskonałości i bez żadnej zasługi przed Bogiem. Dochodzą nawet do tego, że sądzą iż odprawiać rozmyślanie wśród oschłości, jest to traceniem napróżno czasu, mogącego być pożyteczniej na inne zajęcia użytym. Wtedy złudzone tak mylnem mniemaniem, opuszczają albo skracają, lub też bardzo niedbale to święte ćwiczenie dopełniają.

Takie jednakże osoby powinnyby pamiętać o tem, cośmy według świętego Tomasza powiedzieli, że istota

pobożności, że rzeczywista gorącość ducha, nie zawisła na tego rodzaju *czułostkowości*, lecz na gotowości woli do spełnienia najwierniejszego tego wszystkiego co się chwały i służby Bożej tyczy. Gorącość ducha uczuciowa, która się wyradza z takowej gotowości woli na doskonałe służenie Bogu, i która zalewa wielką pociechą niższą część duszy, jest tylko wypadkową przypadłością ugruntowanej cnoty, niekoniecznie jej potrzebną. Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu, była w najwyższym stopniu oschłą i bez żadnych pociech. Owszem, dopuścił wtedy na Siebie najdroższy Pan nasz wielkie smutki, wstręty, znudzenia i trwogi. A jednakże pomimo tego, była to modlitwa najpobożniejsza, najzasłużeńsza, najskuteczniejsza i najmilsza Bogu, jaka tylko kiedy być mogła. Chociaż bowiem Pan Jezus modląc się w obecności Swego Ojca

niebieskiego, żadnej uczuciowej pociechy nie doznawał, stosował się jednakże w tem do woli Boskiej, i wspaniałomyślnie zaofiarował się na poniesienie kary śmierci za zbawienie ludzi. Podobnie więc i każda dusza, czując się oschłą podczas rozmyślania, powinna stosować się w tem do woli Boga, upokarzać się przed Nim, trwać na modlitwie myślnej z wielką stałością, i zdobywać się na takie akta pobożne, jakie się czynią doznając największych pociech i słodyczy wewnętrznych. I wtedy posiadać będzie gorącość ducha rzeczywistą, chociażby się jej zdawało że jest jak lód zimna. Takie nawet rozmyślania będą bogatsze w zasługi, aniżeli te na których dusza rozpływa się w pociechach i słodyczach uczuciowych. Stosując się bowiem w takich razach do woli Boskiej, nie przestając modlić się i upokarzać, przezwyciężając wstrętne do

tego usposobienie swoje, przemagając oschłość i doznawane znudzenie,—dusza musi wielki zadawać gwałt woli, która przez to czyni wtedy akty silniejsze, trwalsze i tem godniejsze nagrody im ją więcej kosztują. Jeśli więc na takich rozmyślaniach cierpi się fizycznie, powiem nawet cierpi się moralnie, duchowo zyskuje się ogromnie; jeśli niższa część duszy, w której panują uczucia naturalne, doznaje wielkiego znękania, wyższa którą rządzi wola, nabywa nowej siły.

Na dowód zaś tego co się tu powiedziało, przytoczę słowa Samego Pana Jezusa, wyrzeczone razu pewnego w objawieniu do świętej Gertrudy: „Chciałbym, powiedział Zbawiciel, żeby moi wybrani byli przekonani, że ich dobre czyny są mi najmilsze, gdy je oni spełniają jakby o własnych siłach. Owóż, jakby o własnych siłach służą Mi ci, którzy chociaż pozbawie-

ni wszelkiej wewnętrznej pociechy, trwają jednakże o ile możności na modlitwie myślnej i inne pobożne ćwiczenia dopełniają.“ I przydał nasz Boski Odkupiciel: „Gdybym zawsze udzielał słodyczy i pociech wewnętrznych, szkodziłoby to zbawieniu wielu, albo bardzo umniejszyło im zasług“ [1]). Codzienne też doświadczenie stwierdza słów tych prawdziwość. Bo jakże wiele jest osób, którym pociechy niebieskie służą tylko do zadowolenia ich miłości własnej; rozbudzają w nich przywiązanie do takowych, przywodzą do przypisywania sobie cnót niebędących wcale wynikiem ich usiłowań, a tylko łaski uczuciowej, i w końcu schlebiając ich pysze, przywodzą je do gardzenia tymi którzy takich darów nie posiadają. A tak, te pobożne uczucia, chociaż wlane w ich serca

[1]) Lud. Blosius. Monit. Spir. C. 3. § 3.

łaską Boską, bywają z ich własnej winy powodem ich potępienia. Wcale więc nie można lekceważyć sobie rozmyślań oschłych i trudzących, ani poczytywać je za niepożyteczne; gdyż bardzo często bywają one najkorzystniejsze, najbezpieczniejsze i najbogatsze w zasługi.

Prócz tego, niektórzy, z oschłości doznawanych na modlitwie myślnej, mylnie wnoszą, że Pan Bóg zupełnie ich opuścił, i ponieważ nie *czują* Go w swojem sercu, przekonani są że się od nich odwrócił i że ich odstąpił. Z tego powodu łatwo zaniedbują rozmyślania, albo nawet wpadają w rozpacz. Co błędem jest tem większym, że oschłości, zaciemnienia i podobne utrapienia wewnętrzne, są właśnie szczególnym znakiem miłości Boga ku duszom które chce przywieść do wysokiej doskonałości, a nawet do naj-

wyższego stopnia bogomyślności, obfitującego w najwyższe dary niebieskie.

Żeby zaś dobrze zrozumieć jak się to dzieje, trzeba zauważyć, że Pan Bóg zwykle prowadzi duszę w następujący sposób: Na początku jej życia pobożnego, napełnia ją wielu pociechami duchowemi, ażeby przez takie słodycze wewnętrzne odrywając je od uciech ziemskich, pociągnął do Swojej służby, do ćwiczenia się w modlitwie myślnej i w cnotach chrześcijańskich; jak to czynił Apostoł Paweł swięty z Koryntyanami, do których pisał: *Jako malutkim w Chrystusie, dałem wam za napój mleko, nie pokarm* zsiadły, *któregobyście* strawić *nie mogli, a i teraz jeszczebyście tego nie mogli, bo jeszcze jesteście cieleśni.* [1]) Lecz gdy Pan Bóg widzi, że dusza silnie jest utwierdzona w postanowieniu służenia Mu wiernie, i że już tak łatwo

[1]) s. Kor. 3. 1—2.

nie wróci do uciech ziemskich, wtedy ujmuje jej pociech jakich doznawała w ćwiczeniach pobożnych, aby jak wyrzekła się pożądliwości ciała, tak nauczyła się obchodzić i bez słodyczy ducha, a zaczęła dopełniać dobre czyny, nie dla zadowolenia swojej uczuciowej pobożności, lecz jedynie dla spełniania woli Bożej i nabywania przez to cnoty ugruntowanej. Odejmuje jej te duchowe przyjemności, ażeby coraz bardziej doskonaliła się w modlitwie myślnej; odrywa ją od pociech wewnętrznych, żeby się zatapiała tylko w myślach coraz wznioślejszych. *Komu da Pan Bóg mądrość? Komu da zrozumieć Słowo Swoje?* pyta prorok Izajasz, i odpowiada. *Tym których odsadzi od piersi i pozbawi pociech.* [1]). Jakoż, trudno byłoby znaleść świętą jaką duszę, która nie przechodziłaby

[1]) Izai. 2. 9.

przez męki długich oschłości, i która nie zawdzięczałaby temu jak gruntowność cnót swoich, tak i szczytność stopnia do jakiego dochodzi w swoich modlitwach myślnych.

Żeby zaś prawdę tę lepiej jeszcze wyjaśnić, przytoczę tu zdarzenie opowiedziane w kronikach wielkiej powagi używających, a godne szczególnej naszej uwagi. — Oto pewna osoba bardzo wysokiej świątobliwości, słuchając razu pewnego Mszy świętej, ujrzała na ołtarzu Dzieciątko-Jezus, jaśniejące wielką światłością. Następnie widziała jak zstępowało do trzech pobożnych osób, przed tym ołtarzem odprawiających rozmyślanie. Gdy zbliżyło się do jednej z nich, przycisnęło ją do serca i pocałowało w czoło, pieszcząc się z nią najczulej. Lecz przy drugiej zatrzymało się tylko troche i mile na nią popatrzało. Co do

trzeciej zaś, srogo się z nią obeszło, a nawet kilka razy ją uderzyło.

Owoż, osoba to widzenie mająca, wielce niém zdziwiona, pragnęła wiedzieć co znaczą te różne zachowania się Dzieciątka-Jezus z duszami do których zbliżyć się raczyło. A wtedy Pan Jezus dał jej poznać, że pierwsza z nich byłato dusza wątła i nieustalona jeszcze w pobożności, i że dla tego pieścił On ją i obdarzał wewnętrznemi pociechami na modlitwie myślnej, żeby nie odstąpiła od Jego służby i nie szukała pociech światowych. Że druga była już więcej na drodze doskonałości ustaloną, i dla niej dość było żeby ją podczas rozmyślania oświecał i trochę uczuć pobożnych w niej rozniecał. Że zaś trzecia byłato Jego oblubienica ukochana i wierną się Mu okazywała wśród największych utrapień i oschłosci wewnętrznych, więc jej takowych nie

oszczędzał, żeby jej przymnażać zasługi, i w końcu do najwyższej ją bogomyślności doprowadzić. [1])

A tymczasem czy nie mogłoby się było nam zdawać, że dusza z którą raczyło pieścić się Boskie Dzieciątko, była to bezwątpienia dusza szczególnie przez Nie umiłowana? że druga na którą raczyło mile spoglądać, była już u szczytu doskonałości, a trzecia z którą się tak surowo obeszło, byłato bez wątpienia dusza odrzucona i niemiła Bogu? Jednakże najwyższa wiedza, mądrość, dobroć i sprawiedliwość Boska inaczej się na to zapatruje. Pan Jezus z wielką łagodnością obchodzi się z duszami niedoskonałemi, a z wielką surowością z dochodzącemi już do wysokiej świątobliwości. I to tak dalece jest niezawodnem, że oschłości podczas rozmyślania, są

[1]) Spec. Exempl. dist. 9. exempl. 202.

zwykle dowodem miłości Boga a nie Jego niełaski, jak się to niektórym zdaje. Takiemi to bowiem lekarstwami gorzkiemi wprawdzie ale najskuteczniejszemi, chce Pan Bóg podnieść niektóre dusze do wysokiej doskonałości, a nawet do najwyższego stopnia zjednoczenia się z Nim, do *kontemplacyi.*

Nikt więc nie powinien upadać na duchu i zaniedbywać rozmyślania, z powodu oschłości podczas tego ćwiczenia doznawanych. Owszem w chwilach to takowej próby należy zachowywać niezachwiany pokój, na akty pobożne zdobywać się mężnie pomimo ich uczuciowej oziębłości, i niewątpić, że taka modlitwa myślna chociaż trudna i uciążliwa, ogromne przynosi nam pożytki.

Innem znowu, a także niemałem utrudzeniem i przeszkodą, w odbywaniu rozmyslania, są rozbudzające się

wtedy najrozmaitsze pokusy. Nic tak nie gniewa szatana i nie pobudza go do kuszenia jakiej duszy, jak gdy ona trwa na modlitwie myślnej. Wie on bowiem dobrze, że z tego to ćwiczenia największe odnosi ona pożytki, i że jeśli je wytrwale dopełniać będzie, nie wciągnie on jej nigdy w swoje piekielne sidła. Dla tego też wtedy to nasuwa on jej najrozmaitszego rodzaju złe myśli, używa tysiącznych sposobów żeby ją od tego świętego i zbawiennego ćwiczenia odstręczyć. Na każdego zabierającego się do pobożnego rozmyślania, rzuca się on zapalczywie: jednym nastręcza wszeteczne obrazy; w innych rozbudza pokusy przeciw wierze, a nawet i myśli bluźniercze; niektórych dręczy skrupułami i najrozmaitszemi wewnętrznemi zaniepokojeniami. Święty Bazyli zachęcając nas do mężnego znoszenia tego rodzaju przeszkód powiada: „Je-

śli gwałtowna nawałnica tłoczących się próżnych i niedorzecznych myśli, sroży się w tobie podczas modlitwy myślnej, nie masz ani upadać na duchu ani uchodzić przed walką, bo sama twoja wytrwałość wtedy na modlitwie, będzie już nawpół odniesionem zwycięztwem. Trwaj tylko, a Pan Bóg za twoją wytrwałość zeszle ci pokój i obfite łaski Ducha-Świętego, który jednym swoim promieniem rozświeci ciemności ogarniające twoją duszę, i odpędzi wszystkie pokusy szatana" [1]).

Razu pewnego, przenajświętsza Panna objawiła się świętej Brygidzie, która dręczona była najprzykrzejszemi pokusami w ciągu swojej modlitwy myślnej, i w te słowa ją pocieszyła: „Szatan pałający zawiścią, bezustannie krąży dla przeszkodzenia modli-

[1]) In Const. Monast. c. 18

twie sprawiedliwych. Co do ciebie córko moja, jakiemi pokusami nie byłabyś uciśniona podczas modlitwy myślnej, trwaj na niej bez przerwy o ile tylko będzie ci to możliwem, bo już ta sama wytrwałość wtedy twoja, zastąpi wszystko co do pożytecznego rozmyślania potrzebne. I chociażbyś nie mogła odrzucić złych myśli nastręczających się twemu umysłowi, dostąpisz jednakże w niebie nagrodę za twoje wysiłki. A tak przeszkody takowe wyjdą ci na pożytek, byleś nie uległa pokusie i brzydziła się wszelkim grzechem" [1]).

Owóż, słowa te przenajświętszej Panny, i wielką pociechę i bardzo potrzebną zawierają w sobie naukę, dla doznających podczas rozmyślania rozmaitych pokus. Jeśli bowiem pójdziemy za radą daną przez Matkę Bożą

[1]) Blos. Moniteur spir. c. 3 § 4.

świętej Brygidzie, wytrwamy w wierności Bogu, nie przestając ćwiczyć się w modlitwie myślnej pomimo trudności jakie na niej nastręczać będzie piekło, i do skażonej natury naszej przywiązane złe skłonności.

Lecz niekiedy, szatan nie poprzestaje na męczeniu dusz pobożnych pokusami wewnętrznemi; straszy ich czasem i zewnętrznemi przerażającemi widzeniami, ażeby im przeszkadzać wśród najpobożniejszych rozmyślań i pozbawić ich owocu z takowych. Ci którzy tego rodzaju jego napaści doznają, nie powinni się tego lękać, i nie powinni ustępować mu placu, zaniechając rozmyślania. Albowiem uzuchwalony takowem zwycięztwem, jeszczeby on częściej podobne swoje napady powtarzał. Trzeba w takich razach naśladować tych Świętych, którzy w najrozmaitszy sposób, podczas modlitwy myślnej, nękani przez złe

duchy, mężnie trwali na niej i przez to zmuszali ich do ucieczki ze wstydem.

Czytamy w żywocie świętego Dominika, że razu pewnego, szatan zawziąwszy się na niego podczas gdy odprawiał rozmyślanie, z góry blizko tam będącej, cisnął na niego ogromny odłom skały, który tak blisko Świętego upadł, że mu włosów na głowie dotknął. Lecz on tak spokojnie pomimo tego się zachował i rozmyślania nie przerywał, że jak się wyraża jego życiopisarz, było to jakby kawał skały upadł obok drugiej skały. To też szatan zwyciężony taką wytrwałością w modlitwie myślnej, uciekł wydając krzyk przeraźliwy. [1])

Święty Bonawentura opowiada o świętym Ojcu Franciszku Asyzskim, że dla przeszkodzenia mu w jego zata-

[1]) Teod. de Apold. in vita ejus. c. 12.

pianiu się w bogomyślności, szatani wszczynali niekiedy przeraźliwy łoskot na dachu drewnianego kościołka, w którym trwał na modlitwie myślnej, i rozbudzali w uszach jego to ryki wołów rozjuszonych, to wycie wilków i innych dzikich zwierząt. Ale ten wielki Święty modlić się nie przestawał, i spokojnie mówił do złych duchów: „Przyjdźcie tu, przyjdźcie, a jeśli taka wola Boska i dozwoli wam tego Pan Bóg, to mnie i pożryjcie.“

Święty opat Nil, pisze o pewnym pobożnym zakonniku puszcz Egipskich, że szatan nie mogąc niczem odstręczyć go od modlitwy myślnej, w końcu razu pewnego rzucił nim jak piłką w powietrze. On jednakże, pomimo tego, ani na chwilę nie przerwał swego rozmyślania.

Święty Hieronim w żywocie świętego Hilaryona przez niego napisanym, powiada, że gdy ten bogomódlca

trwał na modlitwie myślnej albo odmawiał psalmy, szatani i wewnętrznemi zaniepokojeniami i zewnętrznemi widziadłami, ciągle mu przeszkadzali. On jednakże nigdy z tego powodu modlitw swoich nie przerywał, a zauważał, że im mniej kłopotał się tą natrętnością złych duchów, tem go oni prędzej odstępowali.

Przytoczyłem tu takie zdarzenia na to, ażeby lepiej przekonać każdą pobożną duszę, z jaką wytrwałością odprawiać powinna rozmyślanie, kiedy szatan czy to wewnętrznemi pokusami, czy zewnętrznemi złudzeniami naciera na nią. Należy w takich razach iść za radą świętego Cypryana, który powiada: „Podczas pobożnego rozmyślania, nie zwracaj uwagi na przeszkody jakie ci nastręczać będzie wróg naszego zbawienia; a gdy on w najrozmaitszy sposób będzie usiłował powstrzymać cię od składania Bogu ofia-

ry z twoich modlitw, ty tembardziej trwaj na modlitwie“ [1]).

ROZDZIAŁ VI.

Praktyczne uwagi odnoszące się do tego co się w poprzednich rozdziałach powiedziało.

Uwaga pierwsza.

Z tego cośmy dotąd o pobożnem rozmyślaniu czyli modlitwie myślnej powiedzieli, łatwo czytelnik zrozumie, jak dalece dla osób do doskonałości chrześcijańskiej dążących, niezbędnem jest aby codziennie poświęcili troche czasu na rozpamiętywanie prawd wiary. Trzeba nam być najmocniej przekonanymi o tem, że bez tego, nie spo-

[1]) De orat. Domin. Ser. 6.

sób jest nietylko czynić postęp na drodze doskonałości, ale ani wytrwale utrzymać się na niej. Albowiem szczere i gorące pragnienie jaknajwierniejszego służenia Bogu, jak tego dowodzi Doktór Anielski, z trudnością ustalić się i rozwijać może w duszy, bez pomocy takowego rozmyślania. Nie chcę ja utrzymywać żeby wypadało zalecać to święte ćwiczenie nawet osobom tak zaprzątniętym rozmaitemi zajęciami, że nie mają na to czasu. Lecz mówię tylko że kto szczerze chce wieść życie pobożne, ten koniecznie w odbywaniu rozmyślań nad prawdami i tajemnicami wiary ćwiczyć się powinien. Osoby zaś ze stanu swojego do dążenia do doskonałości obowiązane jakimi są kapłani i zakonnicy, nie mogą obejść się bez tego, bo pobożne rozmyślanie czyli modlitwa myślna, jaka jest, według wyrażenia świętego Jana Złotoustego: „źródłem,

podstawą i ukrzepieniem wszelkiej wyższej cnoty, tak w końcu jest i w niej ostatecznem ustaleniem“ [1]).

Ojciec Fabr, mąż wielkiej świątobliwości, był pierwszym z tych dziewięciu zakonników z którymi święty Ignacy założył swój Zakon. Zdarzyło się, że gdy przebywał on we Włoszech w mieście Mantuy, pewien wysokiego rodu i bogaty dworzanin książęcia tam panującego, przyszedł do niego, prosząc żeby przepisał mu sposób życia, zapewniający zbawienie. Ojciec ten zrazu chciał mu zalecić stałe ćwiczenie się w rozpamiętywaniu prawd wiary, jako najpewniejszy środek i zbawienia i dążenia do doskonałości. Lecz zwróciwszy uwagę na nawykłości i wyobrażenia takich światowców jakim był pan ten, obawiał się żeby już to samo wyrażenie

[1]) De orando Deum. l. 1. c. 2

rozpamiętywanie prawd wiary, modlitwa myślna, nie wydało się mu czemciś dziwnem i odrazu nie odstręczyło go od tego. Wynalazł więc sposób żeby mu to święte ćwiczenie zalecić, ale czem ono jest nie nazywając go wyraźnie. Następującą więc dał mu radę: „Proszę, rzekł do niego, zrób tak: oto często zastanów się przez chwilę nad następującemi słowami, sam do siebie je mówiąc: Pan Jezus żył w jaknajwiększem ubóstwie, a ja żyję wśród wielkich dostatków. Pan Jezus często doznawał głodu i pragnienia, a ja codziennie posilam się najwykwintniejszemi potrawami. Pan Jezus leżał na słomie w Żłobku Betlejemskim, a ja zażywam spoczynku na miekkiem łożu. Pan Jezus całe życie cierpiał i poniósł najokrutniejszą mękę, a ja żyję w rozkoszach.“ I do rady takiej nic więcej nie przydał, a dworzanin ten, grzecznie podzięko-

wawszy mu za nią odszedł, ale pomyślał sobie, że przecież taki sławny przewodnik duchowny jakim był ten ojciec, powinienby był zdobyć się na doradzenie mu czegoś ważniejszego i odpowiedniejszego do zapewnienia sobie zbawienia, wśród wielkiego świata na którym żyć musiał. Jednakże od czasu do czasu, powtarzał słowa nastręczone mu przez ojca Fabra, ale nietyle na to żeby sobie wyrzucać miękkość swego życia, jak raczej żeby się ubawić prostotą zakonnika, który mu takowe doradził.

Owóż, zdarzyło się że razu pewnego, wśród bardzo wesołej i wykwintnej uczty, przyszły mu te słowa na myśl, i zaczął się nad niemi pilniej zastanawiać, poznając coraz lepiej, jak tryb jego życia był przeciwnym życiu prawdziwego chrzescijanina, a więc wiernego naśladowcy Pana Jezusa. I przyszło do tego, że nagle wyszedł

z pośród ucztujących, a dotknięty szczególną łaską Boską, zadrżał, poznając doskonale na jakie niebezpieczeństwo narażone było jego zbawienie, wśród życia tak płochego, i postanowił zmienić je zupełnie. Nazajutrz tedy, przyszedł znowu do ojca Fabra, opowiedział mu co z nim zaszło, i poddał się jego przewodnictwu duchownemu. A wtedy ojciec ten widząc go tak zbawiennie usposobionym, zalecił mu już wyraźnie odbywanie co dzień modlitwy myślnej czyli rozmyślania, i w krótkich słowach wyuczył go tego. Tym tedy sposobem nietylko przywiódł go do nieoddawania się wyłącznie uciechom światowym, lecz i wprowadził na drogę doskonałości, na której z czasem wielki postęp uczynił [1]).

Proszęż z tego wyprowadzić następujący wniosek: Jeśli jednorazowe za-

[1]) Bartholo: Grand: di Christo C. 10.

stanowienie się nad prawdami wiecznemi, uczynione przez tego światowca nawet bez zamiaru odprawiania rozmyślania, tak go upamiętało i do skruchy przywiodło, — jakiżto zbawienny wpływ wywierać muszą na duszach, codzienne rozpamiętywania rzeczy ostatecznych, życia i śmierci Pana Jezusa, lub jakiej innej tajemnicy albo prawdy naszej świętej wiary. Jeśli więc kto szczerze pragnie nietylko zapewnić sobie zbawienie, lecz i wejść na drogę doskonałości, na niej wytrwać i postęp uczynić, niechże wszelkiej dokłada usilności, żeby w rozmyślaniu pobożnem codziennie się ćwiczył.

Uwaga druga.

Osoby tedy dążące do pobożności, niepowinne nigdy zaniedbywać się w odprawianiu rozmyślania pod ladajakim

pozorem, ale zwłaszcza, jak to wyżej powiedzieliśmy, z powodu doznawanych na niem roztargnień, znudzenia, oschłości i pokus, nastręczających się podczas takiej rozmowy duszy z Bogiem. Albowiem byle raz i drugi dały się w takich razach przezwyciężyć szatanowi, narażają się na zupełne odstąpienie od służby Bogu.

Święty Edmund, miał zwyczaj codziennie rozmyślać bolesną Mękę Pańską. Jednakże dnia pewnego zaniedbał tego, dla nieoderwania się od nauki i dopełnienia innych zajęć. Owoż, wieczorem gdy zabierał się do spoczynku, nagle okazuje się mu szatan w strasznej i groźnej postaci. Święty chciał się co prędzej przeżegnać, lecz go zły duch schwycił za prawą rękę, i nie dał mu uciec się do tej przeciw niemu najskuteczniejszej broni. Wtedy probował on przeżegnać się lewą ręką; ale naprózno, gdyż prze-

ciwnik jego i tę mu uniewładnił. Święty widząc się tak skrępowanym zewnętrznie, wewnętrznemi aktami uciekł się do Matki Bożej wzywając Jej ratunku, i szatan pogromiony, upadł przy nogach jego. Edmund widząc się zwycięzcą nabrał odwagi, i zawołał groźnie na swego napastnika: „Rozkazuję ci i zaklinam cię na Mękę Pańską, żebyś mi zaraz powiedział, czego ty najbardziej nie lubisz w duszach wiernych, i czem one najpewniej mogą zabezpieczyć się od twoich zasadzek?“ — „Oto właśnie, odrzekł mu szatan, jest tem rozpamiętywanie Męki Pańskiej, które odbywasz codziennie, a dziś je opuściłeś, i dlatego mogłem natrzeć na ciebie tak gwałtownie.“

Z tego więc miarkujmy, na co się wystawiają dusze pobożne, przez zaniedbywanie się w odbywaniu codziennego rozmyślania. Doświadczenie też uczy, że jak tylko się w tem świętem

ćwiczeniu opuszczają, zły duch łatwo przywodzi je do wielkich upadków, a nawet jeśli się im to często przydarza, do zupełnego zaniechania wszelkich ćwiczeń pobożnych.

Uwaga trzecia.

Powiedzieliśmy w rozdziale II, że przedmiot rozmyślania powinien być odpowiedni potrzebom każdego. I tak: dla początkujących, dla świeżo wstępujących na drogę doskonałości, będących na tak zwanej drodze *oczyszczającej*, odpowiedniemi są prawdy i tajemnice wiary, rozbudzające bojaźń Boga i żal za grzechy, jakiemi są: śmierć, sąd, wieczność, złość grzechu i kara go czekająca, i tym podobne.

Rozmyślania nad życiem i śmiercią Zbawiciela, najwłaściwsze będą dla dusz które już wybrnęły z ciężkich grzechów, szczerze wzięły się do po-

bożności i znajdują się na drodze tak znowu zwanej *oświecającej*, gdyż tego rodzaju rozmyślania wdrażają duszę do cnoty. I nakoniec dusze w doskonałości już ustalone, obdarzone szczególnemi łaskami drogi tak zwanej *jednoczącej*, zdolne zatapiać się w najwyższej bogomyślności, mogą brać za przedmiot swoich rozmyślań doskonałości i przymioty Boga, których rozpamiętywanie rozbudza w sercu coraz większą miłość ku Niemu.

Wszelako, powyższe ogólne prawidła co do wybierania sobie przedmiotu do rozmyślań, nie powinne tak dalece nas krępować, żeby nie można było rozmyślać nad przedmiotami niekoniecznie odpowiadającemi drodze na jakiej się dusza jaka znajduje, skoro się do tego czuje jakowy pociąg. A zwłaszcza, należy jak najczęściej rozmyślać nad życiem i śmiercią Pana Jezusa, gdyż słusznie powiada święty

Augustyn że: „Pan Jezus który na łonie Ojca przedwiecznego jest odwieczną Prawdą i odwiecznem Życiem, stał się naszą Drogą, przyjmując na Siebie naturę ludzką. Wstępuj w ślady Jego Człowieczeństwa, a dojdziesz aż do Jego Bóstwa. Przez Niego, do Niego się dostaniesz. Ażeby dojść do tego Boskiego Zbawcy, nie szukaj innej drogi prócz Niego Samego; gdyby bowiem nie raczył był stać się naszą Drogą, ciąglebyśmy błąkali się. Przyszedł na to żeby wskazać ci drogę, którą dojść możesz do Niego. To też nie mówię ci szukaj drogi, bo ona Sama przyszła do ciebie, tylko wołam: wstań i idź po niej,—naprzód i rączo, a nie nogami lecz ćwiczeniem się w cnotach“ [1]).

Ludwik Blozjusz, przytacza słowa Pana Jezusa, wyrzeczone w objawie-

[1]) Serm. 55. de verb. Domini.

niach i do świętej Brygidy, i do świętej Gertrudy, i do świętej Matyldy i do świętej Katarzyny, Jego oblubienic najdroższych, — a słowa przez które wyrażał, jak miłemi są Mu te dusze i jak wielkie odnoszą pożytki, które rozpamiętywują Jego Mękę z uwagą skupioną, z pokorą i serdecznie, to jest pobożnie. To też właśnie te święte służebnice Jego, dopełniły to wiernie i wytrwale, i dlatego doszły do szczytu doskonałości chrześcijańskiej. Tak się zatapiały w tych rozmyślaniach, że jak się wyraża powyżej przytoczony pisarz: „Męka Pańska była największą osłodą ich życia, nieustannem weselem ich serca, światłem dla ich rozumu i ciągłem rozniecaniem w nich coraz większej miłości Boga“ [1]).

Chociażby więc kto doszedł już do

[1]) Monit. spir. C. 2. § 6.

najwyższego stopnia bogomyślności, do najszczytniejszej *kontemplacyi*, powinien często rozpamiętywać Mękę Pana naszego, już dlatego że On to jest bezpieczną drogą z której schodzić nam niewolno, już że tą a nie inną szli Święci wszyscy, w których Kościół podziwia i wielbi najszczytniejszą doskonałość.

Uwaga czwarta.

Co się zaś tycze określenia czasu poświęcać się mającego na modlitwę myślną czyli rozmyślanie, trzeba na dwie rzeczy zwrócić uwagę. Należy mieć tu na względzie zajęcia jakiemi jest kto obarczony, a oraz i uzdolnienie umysłowe. Jeśli przypomnimy sobie przykłady jakie nam co do tego pozostawili na sobie Święci, zauważymy, że oni bezustannie trwali na modlitwie wewnętrznej. Święty Bernard, przekonawszy się że łatwiej mu

zachować wewnętrzne skupienie i modlić się wewnętrznie gdy stoi aniżeli kiedy usiędzie, po całych dniach i większą część nocy był na nogach, od czego tak mu nogi nabrzmiały, że chodzić nie mógł. Opat Jan opisując życie niektórych pokutników Egipskich, wspomina o jednym z nich, tak ciągle na jednem miejscu klęczącym na modlitwie myślnej, że dół wyżłobił się pod nim na kilka cali głęboki [1]). Święty Grzegorz pisze, że błogosławiony Tursillus, przez większą część dnia i nocy klęczał, zatapiając się w niebieskich rozmyślaniach, od czego miał na kolanach skórę tak grubą, jak u wielbłądów. A że to odkryto wtedy dopiero gdy umywano jego ciało do pochowania, więc święty Grzegorz robi uwagę, że tym sposobem i po śmierci ciało jego świadczyło o tem

[1]) Apud Sophronimium. pratum spirit. C. 184.

na co za życia zdobywał się duch jego [1]). Święty Hieronim, w żywocie świętego Pawła pierwszego pustelnika pisze, że gdy święty Antoni przyszedłszy do jego jaskini zastał go już nieżywym, ujrzał jednakże że miał ręce i oczy wzniesione do nieba jak podczas modlitwy, bo jak przez całe lat sześćdziesiąt swego pustelniczego życia zatapiał się bezustannie w bogomyślności, tak i wśród niej skonał.

Z powyższych przykładów, jak i z mnóstwa innych podobnych przytaczanych w Żywotach Świętych Pańskich, możemy zawnioskować, że ci wielcy słudzy Boscy, nie kładli niejako granic co do czasu w którym zatapiali się w modlitwie wewnętrznej, czyli pobożnem rozmyślaniu, a co było tem większą w nich zaletą, że obok tego każdy z nich dopełniał jaknajwierniej

[1]) Dialog. l. 4. C. 5.

obowiązki swego stanu, nie tracąc nigdy wewnętrznego skupienia i nie przerywając modlenia się sercem.

W ogólności jednakże mówiąc, należy co do czasu poświęcać się mającego codziennie na rozmyślanie, jak to już nadmieniliśmy, obrachować się i ze swojemi obowiązkami i zajęciami, i stosować to także do osobistych do tego ćwiczenia zdolności. Osoby więc obarczone jakąkolwiek pracą obowiązkową czyto umysłową czy ręczną, powinne tyle tylko obracać czasu na rozmyślanie, żeby nie opuszczając takowego codziennie, nie przeciągały go jednakże zbytecznie. A znowu, osoby mogące swobodniej czasem swoim rozporządzać, odprawiając to święte ćwiczenie jaknajregularniej i codzień, powinne je przedłużać kiedy w niem doznają większej łatwości, kiedy dostępują obfitszych oświeceń i pociech wewnętrznych, nie skracając jednakże

nigdy wyznaczonego sobie na to czasu gdy tak nie jest. Ztąd zawnioskować należy, że każdy dbały o zbawienie swoje, niezależnie od stanu w jakim się znajduje i obowiązkowych zajęć go obarczających, powinien co najmniej pół godziny czasu codziennie na pobożne rozmyślanie poświęcać, a osoby na drodze pobożności pragnące czynić postęp, nierównie więcej. Z żywotów Świętych Pańskich widzimy, że ci nawet z nich którzy nawałem rozmaitych zajęć obarczeni byli, albo i ciężkiej pracy oddawać się musieli, co najmniej godzinę czasu codziennie na rozmyślanie obracali. O duszach zaś już do najwyższego stopnia bogomyślności podniesionych, łaską *kontemplacyi* obdarzonych, tu nie mówimy, bo takie zawsze, bez opuszczania swoich zajęć obowiązkowych, najwięcej czasu na modlitwę myślną obracać mogą i powinne.

Uwaga piąta.

Co do pory na to ćwiczenie wybierać się mającej, pamiętać trzeba, że trzy są do tego najwłaściwsze: to jest ranek, wieczór, i dla niektórych dusz pora nocna. O tych bowiem właśnie trzech porach do modlitwy, wspomina Dawid w swoich psalmach. W jednym z nich powiada do Pana Boga: *Wstawałem o północy, abym Ci wyznawał*[1]); w innym znowu: *Rano będę rozmyślał o Tobie*[2]); a w Psalmie 140: *Niech idzie modlitwa moja przed oblicznośc Twoją, ofiara wieczorna*[3]).

Kto raz tylko na dzień odbywać może rozmyślanie, najwłaściwiej będzie żeby to uczynił zrana; jużto dla tego że po spoczynku nocnym rzeźwiejszym bywa umysł, już że przed

[1]) Psalm 118. 62. [2]) Psalm 62. 7. [3]) Psalm 140 2.

zajęciem się sprawami potocznemi, mniej skłonni bywamy do roztargnień, już nakoniec i dlatego, że rozpoczynając dzień przez rozpamiętywanie prawd wiecznych, najlepiej się przygotowujemy do mężnego zwalczania różnych pokus spotkać nas w ciągu dnia mogących. „Potrzebujemy, powiada święty Jan Złotousty, broni do walczenia z napaściami najrozmaitszych pokus, a pobożne rozmyślanie jest takowej broni nieprzebraną zbrojownią. Potrzebujemy i wiatru pomyślnego do żeglowania po morzu życia tego, i wielkiej roztropności do uchronienia się na niem rozbicia, bo się to łatwo przydarza, i łódka duszy naszej zatopioną być może. Modlitwa myślna czyli rozmyślanie, zabezpiecza nas od tego i wyjednywa nam powiemy łaski, bez których zapłynąć byśmy do portu zbawienia nie potrafili. A przeto często uciekajmy się do niej, a zwłaszcza na

początku dnia każdego“ [1]). Święty Jan Klimak poleca nam toż samo. „Zaofiaruj Panu pierwociny dnia każdego, a przeważnie należyć on będzie do Tego, któremuś go najprzód zaofiarował.“ I przydaje tamże: „każdego poranku trzeba przewidywać co się nam w ciągu dnia zdarzyć może, i stanowić sobie zachować się w tem jak na doskonałego chrześcijanina przystoi“ [2]).

Kto zaś dwa razy dziennie odprawia rozmyślanie, tedy wieczorna pora byłaby najodpowiedniejszą na odbywanie drugiego. „Gdy słońce zachodząc zakończa swój bieg dzienny, powiada święty Cypryan, wypada koniecznie i nam kończyć nasz dzień, modlitwą myślną“ [3]). Chyba żeby kto mógł i chciał przerwać sen około północy i wtedy porozmawiać z Bogiem, jak to czynił Dawid którego słowa: *Wstawałem o pół-*

[1]) Hom. 4. ad pop. Antioch. [2]) Grad perf. c. 26. [3]) De orat. Dom. Ser. 6.

nocy abym wyznawał Tobie, już przytoczyliśmy wyżej.

ROZDZIAŁ VII.

O pociechach i oschłościach doznawanych podczas rozmyślania.

Gdy spodoba się Panu Bogu, obdarzać nas wewnętrzną duchową pociechą podczas rozmyślań, trzeba mieć się na wielkiej baczności, żeby takowe pobożne uczucia, zamiast pożytku nie przyniosły nam szkody, albo broń Boże i nie zgubiły duszy. Pan Bóg udziela niektórym duszom łask nadzwyczajnych na to tylko, aby przez wewnętrzne słodycze, ułatwić im nabycie cnót gruntownych. Jednakże wiele osób łask takowych nadużywa, i zamienia, jakby powiedzieć, lekarstwo na truciznę. Tacy rozmiłowując się w pobożności uczuciowej, oddają

się modlitwie myślnej nie z pobudki przypodobania się Bogu, lecz dla lubowania się w pociechach jakich doznają w swoich ćwiczeniach pobożnych. Wiele osób zakłada całą istotę pobożności na takich słodkich i miłych uczuciach, tak dalece, że zdaje się im, iż wielki uczyniły postęp w doskonałości, gdy tego rodzaju pociech w wielkiej obfitości doznają; a znowu sądzą, się przeznaczone na potępienie, gdy są takowych pozbawione. Jest to zaś błędnem mniemaniem, wielce utrudzającem rzeczywisty postęp w doskonałości.

Gdy tedy dusza jaka opływa w pociechy duchowe, niech nie traci z pamięci tej prawdy, że doskonałość nie zawisła wcale na tego rodzaju łaskach, lecz na mężnem i wytrwałem umartwianiu w sobie wszelkich złych skłonności, i na dopełnianiu cnót zasadniczych. Jeśliby więc kto w tem się

zaniedbywał, tem winniejszym będzie przed Bogiem, im więcej łask otrzymał. Trzeba wtedy pamiętać, że tego rodzaju słodycze, są dowodem wątłości duszy, bo ich Pan Bóg udziela zwykle początkującym, świeżo wstępującym na drogę doskonałości, jakby na drodze tej dzieciakom jeszcze. Trzeba wreszcie o tem wiedzieć, że zawsze tak nie będzie, że wkrótce pociechy te zamienią się w wewnętrzne ciemności i oschłości, ażebyśmy przewidując takowe próby, przygotowali się na nie, i nie smucili się gdy nadejdą.

Święty Bernard, taką daje nam co do tego naukę: „Ciesz się łaską Boską z umiarkowaniem, i nie wyobrażaj sobie że masz do niej jakowe osobiste prawo i że nigdy jej postradać nie możesz; ażebyś gdy spodoba się Bogu cofnąć ci Swoich darów, nie poddał się smutkowi i nie upadł na duchu“ [1]).

[1]) Serm. de temp. 4.

Gdy doznajemy pociech duchowych, powinniśmy przedewszystkiem prosić Boga żeby nas wspierać raczył w oschłościach, które mają po nich nastąpić, stanowiąc sobie jaknajmocniej, że nie będziemy opuszczać rozmyślań, i z jednakową ochotą i pośpiesznością zawsze ćwiczyć się będziemy w cnotach zasadniczych. To nam znowu wyżej przytoczony święty Doktór Kościoła, w tych słowach zaleca: „Idąc za radą Mędrca Pańskiego, *w złych dniach pamiętaj o dobrych, a w dobrych o złych.*[1]) To jest, kiedy się czujesz silniejszym na duchu i łatwo ci ćwiczenie się w cnotach przychodzi, nie łudź się żeś już bezpieczny, lecz uciekaj się do Boga i mów za Prorokiem: *Panie, gdy ustanie siła moja, nie opuszczaj mnie.*[2])

Prócz tego w czasach gdy się doznaje pociech duchowych, dusza po-

[1]) Mądr. 4. 4. [2]) Psalm. 70. 9.

bożna powinna pilnować się, żeby zawsze stawiła się przed Bogiem z najgłębszą pokorą i z najgłębszem uszanowaniem. A robi się tu takowa uwaga dlatego, że pobożność uczuciowa zwykle wyradza w duszy niewłaściwą do Boga poufałość, i czyni ją zbyt śmiałą w obcowaniu z Nim na modlitwie myślnej.

Nakoniec, osoby opływające w pociechy duchowe, wystrzegać się powinne żeby uniesione zbytnią gorliwością, nie przebrały miary jak w ćwiczeniach duchownych tak i w zewnętrznych umartwieniach: w postach, czuwaniach, noszeniu włosiennic, pasków żelaznych, biczowaniu się i tym podobnych pokutach. Co do tego więc, należy się poddać rozporządzeniom światłego przewodnika duchownego, i jego wskazówek wiernie się trzymać. Bez tego bowiem, łatwo nie zachowuje się miara w umartwieniach zewnę-

trznych, i czasem nietylko niepowetowana przynosi się szkoda zdrowiu ale i duszy, która nieroztropnie pod tym względem postępując, uniemożnia sobie na zawsze dążenie do wyższej doskonałości.

Jeżeli doznajemy przy rozmyślaniach oschłości, należy zbadać ich źródła, a które bywają trojakie. „Oschłości utrudzające nam wszelkie pobożne ćwiczenia, powiada Kasyan, są albo następstwem naszej niedbałości w służbie Boskiej, albo sprawą szatana, albo-li też próbami zesłanemi na nas przez Boga.“ [1]) Co do pierwszego więc powodu, należy obrachować się z sumieniem, czy oschłości jakich doznajemy nie pochodzą od tego, że dopuszczamy się różnych przewinień, lekceważąc je sobie, albo czy nie są skutkiem niedość przytłumionej w nas pyszki i za-

[1]) Collat. 4. C. 3.

rozumiałości, które jak ostrzega nas o tem święty Bernard, często zmuszają Boga do ogołocenia nas z pobożności uczuciowej. „Pycha znalazła się we mnie, pisze ten święty Doktór, a Pan zagniewany oddalił się od sługi Swego. Nie mogę już wylewać łez skruchy, tak zatwardziało mi serce; nie czuję pociechy w śpiewaniu Psalmów, ani zadowolenia w czytaniu pobożnem, ani słodyczy na modlitwie myślnej. Gdzież się podziało to niebieskie upojenie ducha, którego niegdyś doznawałem? Co się stało ze spokojem mojego sumienia, z weselem i namaszczeniem Ducha-Świętego?“ [1]).

Jeśli więc dopatrzymy w sobie grubych niedoskonałości, zasłaniających nam oblicze Boga, albo zmuszających Go do odwracania się od nas, należy jak najgorliwiej starać się o poprawę.

[1]) Serm. 57. in Cant.

Jeśli zaś spostrzeżemy że próżność to, zarozumiałość i pycha, są powodem odstąpienia od nas Boga, potrzeba do rozmyślań obierać sobie przedmioty rozbudzające w nas uczucia pokory, świętej bojaźni Boga i nieufności we własne siły. I nad takiemi przedmiotami należy rozmyślać, dopóki, za łaską Boską, nie dojdzie się do niskiego o sobie rozumienia, szczerej pokory i do uległości ducha. „Przekonałem się, powiada tylko co przytoczony Święty, że do wysłużenia sobie łaski, zachowania jej i odzyskania, nie masz środka skuteczniejszego nad upokarzanie się przed Bogiem i stawianie się przed Nim ze świętą bojaźnią. *Błogosławiony mąż bojący się Boga.* [1]) Bój się więc gdy łaska ci się uśmiecha, bój się gdy cię odstępuje, bój się jeszcze i kiedy powraca, to jest trzeba żebyś bał się zawsze“ [2]).

[1]) Psalm 3. 5. 8. [2]) Ut supra.

Powtóre niekiedy oschłości przypisać należy szatanowi, jeśli według zdania światłego spowiednika, doznajemy niepokojów i obaw bez zasadnych, jeśli dręczeni jesteśmy skrupułami, niedość mamy ufności w miłosierdzie Boskie, nagabani bywamy najrozmaitszemi sprośnemi pokusami, i podlegamy różnym uciskom i zaniepokojeniom wewnętrznym. Albowiem wróg zbawienia, roztacza ciemności w naszym umyśle i niepokoi serce, żeby nas pozbawić słodkich i spokojnych wpływów łaski Boskiej. Lecz i przeciw temu najskuteczniejszem lekarstwem jest głęboka pokora, która odrazu zamyka w duszy wrota złemu duchowi, a obok tego i jak największa uległość przewodnictwu duchownemu, bez którego w takich razach niezmiernie trudno się obejść.

Jeżeli zaś, po ścisłem obrachowaniu się co do tego z sumieniem, poznamy

że ani niedbałość w służbie Boskiej, ani pycha i zarozumiałość nasza, ani szatan nie są sprawcami doznawanej przez nas oschłości na modlitwie myślnej czyli rozmyślaniu,—zawnioskować będziemy mogli, że zsyła je na nas Sam Pan Bóg. I nie powinniśmy dziwić się temu: gdyż dusza pogrążona w takowych zaciemnieniach umysłu i pozbawiona słodyczy wewnętrznych, nawyka służyć Bogu nie dla zakosztowywania Jego szczęśliwości lecz z czystej i bezinteresownej miłości Boga. Jednem słowem, wyucza się miłować Go, służyć Mu dla Niego samego, a na tem zawisła rzeczywista miłość i najwyższa doskonałość. Przytem, jeśli pozostaje wierną Bogu w czasach takiej próby, nabywa już przez to samo cnót gruntownych. Wtedy bowiem zdobywać się musi ciągle na akty cierpliwości, umartwienia wewnętrznego, pokory, uległości, a to nie wskutek

uczuciowej pobożności wszystko osładzającej i ułatwiającej, lecz jedynie wskutek coraz bardziej utrwalającej się w niej rzeczywistej cnoty. Tym to sposobem dusza nabywa dobrych nawyknień, które przez akty wyżej wspomniane, zapuszczają w niej coraz głębsze jakby korzenie, i dopomagają jej do ćwiczenia się w cnocie, nietylko kiedy opływa się w wewnętrzne pociechy lecz i wśród największych oschłości i udręczeń ducha.

Gdy tedy upadamy na duchu doznając oschłości, powinniśmy bardziej niżeli kiedy nie opuszczać zwykłych rozmyślań. Trzeba tylko wtedy upokarzać się pod wszechmocną a zawsze miłościwą ręką Boską, spokojnie a pokornie uznając swoją wielką nędzę, poddając się, stosując się do woli Boskiej, we wszystkiem dobro tylko naszej duszy na celu mającej, a nawet pobudzając się do pragnienia zno-

szenia tego rodzaju cierpień chociażby i przez całe życie, jeśli to przymnożyć może chwały Bogu i zapewnić nam zbawienie wieczne.

Nakoniec, najmocniej przekonani być powinniśmy i tem się pocieszać, że Pan Bóg nigdy nas nie opuści, byleśmy Go sami wprzód nie opuścili, i że ten Ojciec najmiłościwszy nie przestaje ani na chwilę opiekować się nami, wspierać nas, bronić i kierować nami, nie spuszczając nas nigdy z miłościwych oczów Swoich.

Powyższego zaś sposobu zachowywania się podczas oschłości, należy trzymać się i w razach gdy one pochodzą czy to z naszej winy, czy od szatana; bo i wtedy dopuszcza to Pan Bóg albo dla ukarania nas, albo dla coraz większego oczyszczenia duszy. I w takich więc razach, niezbędną nam jest pokora, ufność w Bogu i poddawanie się Jego przenajświętszej woli.

Osoby przebywające te rodzaje próby, same porównywają się zwykle do posągu kamiennego, z powodu że przez cały czas rozmyślania nie mogą zdobyć się ani na najkrótszą gorętszą modlitwę, ani na żadne uczucie pobożne. Lecz czyż nie powinno nam być wtedy dosyć na tem, owszem, czyż nie powinno nas to cieszyć, że przynajmniej dozwolono nam być takim posągiem jakby z kamienia stojącym przed obliczem Boga, i że przez to, spełniając Jego wolę, miłymi Mu jesteśmy. Albowiem byleśmy to dopuszczenie na nas Boga znosili cierpliwie i pokornie, poddając się wtem Jego woli, nie wątpijmy żeśmy Mu mili. Wytrwałości więc, tylko wytrwałości w takich razach potrzeba, i niczem się nie zrażając należy czynić wyżej wskazane akty pokory, miłości Boga i niezachwianej w Niego ufności, chociaż będą to akty bardzo oschłe, gwał-

tem przez nas wywoływane i bez żadnej w oczach naszych wartości. Powiadam zaś *w oczach naszych*, bo akty takie chociaż zimne i suche, wywoływane silną wolą w chwilach prób takowych, milsze są Bogu aniżeli najtkliwsze pobożne uczucia, doznawane w chwilach gdy dusza opływa w pociechy wewnętrzne. „Jedno: *Bądź wola Twoja*, powiada święty Alfons Liguory, wyrzeczone wśród oschłości i utrapień wewnętrznych, milsze jest Bogu, aniżeli sto razy powtórzone *Dzięki Tobie Panie*, wśród pociech duchowych“ [1]).

Paladjusz Biskup Kapadocyi, w Żywocie świętego Makarego Alexandryjskiego przez niego napisanym, opowiada, że razu pewnego będąc on ciężko trapionym oschłościami na modlitwie myślnej i różnemi pokusami, udał się do tego świę-

[1]) Jak kochać Jezusa. r. 4.

tego pustelnika po radę i przyszedłszy tak do niego przemówił: „Wielebny opacie, co mam począć gdy podczas moich pobożnych rozmyślań, ciągłych doznaję roztargnień i wielkiej oschłości ducha, i przychodzi mi wtedy na myśl, że szkoda drogiego czasu który przez to marnuję, i lepiejbym zrobił zajmując się czemciś innem.“ A na to święty Makary następującą dał mu odpowiedź: „W takich razach, myślom twoim daj taką odprawę: dla miłości to Pana Jezusa odbywam to rozmyślanie, więc czasu lepiej użyć nie mogę, i dalej rozmyślaj“ [1]). W podobny więc sposób i my powinniśmy odpowiadać myślom odwodzącym nas od odprawiania rozmyślań, pod pozorem że czas na to obrócony, z powodu oschłości wtedy doznawanych, marnuje się na próżno. Wszelkim odwodzącym nas od

[1]) Apud Surium T. 1.

tego najzbawienniejszego ćwiczenia pokusom uwieść się nie dajmy. Pokornie poddawajmy się wtedy woli lub dopuszczeniu Boskiemu w zesłaniu tego rodzaju przeszkód, i bądź co bądź zanośmy do Niego prośby, bo przecież te odmawiać można zawsze, nawet wśród największej oschłości i ucisków wewnętrznych. [1])

[1]) *Dla osób potrzebujących używać książki dla ułatwienia sobie rozmyślania, następujące dzieła w języku polskim służyć mogą:* **Rozmyślania na każdy dzień roku** *przez O. Awancyna.*—**Uwagi chrześcijańskie na wszystkie dni roku** *przez O. Crosset.* **Rozmyślania na rok cały** *przez O. Szeniona (Chainion).* **Jak nas ukochał Jezus** *przez św. Alfonsa Liguorego.* **Uwagi nad męką Pańską** *przez tegoż.* **Męki Pańskiej krótki wykład** *przez tegoż.* **Prawdy wieczne** *przez O. Rossinielego.* **Ćwiczenia pobożne** *przez O. Rafała Kap.* **Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa** *przez św. Bonawenturę, tłom. O. Prokopa Kap.* **Ćwiczenia św. Ignacego** *przez O. Belleciusza. Co do sposobu zaś odbywania Rozmyślań, znajdzie kochany czytelnik w dziełku św. Alfonsa pod tytułem:* **O Modlitwie myślnej czyli medytacyi,** *obszerne i bardzo potrzebne wskazówki.*

O MODLITWIE.

ROZDZIAŁ I.

Że ani doskonałości ani zbawienia wiecznego osiągnąć nie podobna, bez pomocy modlitwy.

Już tedy w poprzedzających rozprawach, przestąpiliśmy dwa szczeble duchowego rusztowania, po którem według świętego Bernarda dusza wznosić się może do Boga. Chcę mówić, że już rozprawialiśmy o czytaniu duchowem i o pobożnem rozmyślaniu. Pozostaje więc nam jeszcze do pomówienia o trzecim stopniu tej jakby niebieskiej

drabiny, a tym jest jak nas uczy tenże święty doktor, Modlitwa, to jest, według świętego Jana Damascena, prośba zanoszona do Boga o otrzymanie łask, jakich niezbędnie potrzebujemy. „Rozmyślanie, powiada on, uczy nas czego nam nie dostaje, a przez modlitwę dostępujemy tego, ażebyśmy tych braków nie doznawali zawsze. Rozmyślanie wskazuje nam drogę, którą postępować powinniśmy,—modlitwa wprowadza nas na nią. Przez rozmyślanie rozpoznajemy niebezpieczeństwa grożące naszej duszy; przez modlitwę od nich się zasłaniamy“ [1]). Tak tedy rozmyślanie jest koniecznem, gdyż ucząc nas czego nam potrzeba do zbawienia i uświątobliwienia naszego, przywodzi nas do pożądania tego i proszenia o to. Ponieważ więc mówiliśmy już o rozmyślaniu, wypada nam teraz powiedzieć

[1]) Serm. 1 in festo S. Andr.

słów kilka o modlitwie. Lecz że modlić się możemy albo wewnętrznie, samą myślą bez używania do tego wyrazów, albo zewnętrznie wymawiając ustami słowa, jak to przyjętem jest pomiędzy wiernymi, więc mówić tu będziemy o obydwóch tych sposobach wypraszania sobie u Boga łask potrzebnych. W tym zaś pierwszym rozdziale obaczymy, że bez modlitwy nie możemy dostąpić zbawienia, a tem mniej nabyć doskonałości.

Nauki, jakie tu o tem dawać się będą, są wyjęte z pism świętego Tomasza Doktora Anielskiego, który wyraźnie powiada: „Gdyśmy dostąpili łaski przez chrzest święty, albo gdyśmy ją odzyskali przez sakrament pokuty, — wytrwała modlitwa jest niezbędną, dla dostania się do królestwa niebieskiego. Chociaż bowiem i chrzest i pokuta mażą grzechy, żużel pożądliwości pomimo tego tleje w nas ciągle i walczy

z nami wewnątrz, jak świat i szatan walczą z nami zewnątrz. Dlatego to święty Łukasz zwraca naszą uwagę na to, że gdy Pan Jezus pomodlił się po chrzcie swoim w Jordanie, niebo się roztworzyło. [1]) Modlitwa więc niezbędną jest dla wiernych do otwarcia nieba i wyjednania im wejścia do ojczyzny błogosławionej.“ [2]) A tenże Doktor święty powtarza to samo i na innem miejscu, gdzie powiada: „Gdy kto dostąpił usprawiedliwienia przez łaskę, powinien prosić jeszcze o łaskę wytrwałości, aby ustrzedz się grzechu aż do ostatniego swego tchnienia.“ [3])

Dla głębszego jednakże przejęcia się ważnością tej zasady, należy sięgnąć do jej podstawy i przypatrzeć się jak jest gruntowną. Na dwóch to bowiem prawdach, zarówno niewątpliwych jak koniecznych do wiedzenia, opiera się

[1]) Łuk. 3. 4. [2]) 3 pastc. qu. 39 a 5. [3]) 1. 2. qu 109. a 18.

ona. Pierwsza jest, że bez szczególnej pomocy Boga, nie możemy długo zostawać bez grzechu śmiertelnego. Namiętności nasze tak gwałtownie prą nas ku złemu, zewnętrzne pokusy czynią na nas zasadzki tak niebezpieczne, piekło toczy z nami tak straszne walki, że nie bylibyśmy w stanie oparcia się tylu wysiłkom, ani ustrzedz duszę od wszelkiego grzechu śmiertelnego, gdyby Pan wszechmocny nie wziął nas w swoją obronę.

Prócz tego, aby zachować się w łasce u Boga, potrzeba dokonywać wiele czynów dobrych wskazanych nam prawem Boskiem, a wiedzieć i wierzyć powinniśmy, że bez pomocy Boga niepodobieństwemby to dla nas było. Patrz na łódkę płynącą po bystrej rzece; jakie to wysilenie robić muszą wioślarze, żeby ją doprowadzić na miejsce do którego zdążają! Na to, żeby się gdzieś o jaką skałę lub próg ukryty w wo-

dzie rozbiła, dość, żeby oni tylko przestali wiosłować. Podobnież, jakąż to obfitość łask i cnót potrzeba nam posiadać, ażeby dobić do przystani życia wiecznego, pomimo gwałtowności złych naszych chuci, zasadzek świata i napaści piekła! Gdy tymczasem, do zapadnięcia w grzech i potępienia się wiecznego, dość żeby nas tylko łaska boska odstąpiła i pozostawiła samych, ze skażeniem i ułomnością naszej natury. Święty też Sobor Trydencki poczytuje te prawdy za artykuły wiary, w tem znaczeniu, że orzeka, iż potrzebujemy szczególnej pomocy Boga dla otrzymania łaski oczyszczającej, a następnie łaski wytrwałości w wiernem Mu służeniu.[1])

Drugą znowu co do tego prawdą, którą przejęci być powinniśmy jest, że łaska i pomoc tak niezbędne dla nas

[1]) Ses. 6 do Justifi.

do zbawienia, zwykle nie otrzymują się inaczej, jak przez modlitwę. Święty Augustyn tak się o tem wyraża: „Wyjm z wody rybę, a wkrótce ujrzysz, jak w oczach twoich żyć ona przestanie. Zaniechaj tylko modlitwy a niezadługo umrzesz i ty łasce boskiej.“ [1]) Z tego też teologowie zawnioskowują, że do modlenia się jesteśmy obowiązani, nawet pod grzechem śmiertelnym, zwłaszcza gdy nacierają na nas gwałtowniejsze pokusy, i gdy w większem pod tym względem znajdujemy się niebezpieczeństwie. Przydają wreszcie, że obowiązani do tego jesteśmy nietylko z prawa boskiego, lecz i z prawa naturalnego. Jakoż, sam rozum oświecony wiarą uczy nas, że powinniśmy uciekać się do środków zabezpieczających nas od potępienia wiecznego. Owoż modlitwa—to jest najpierwszym i naj-

[1]) Lib. de Eccl. dog. c. 57.

niezbędniejszym na to środkiem. Święty Tomasz uważa przykazanie modlenia się jako prawo, o którem wątpić nie godzi się. „Każdy człowiek, pisze on, ma obowiązek modlenia się, już przez to samo, że powinien starać się o dobra duchowe, któremi Bóg tylko może nas obdarzyć, a z czego wynika, że nie może on takowych otrzymać inaczej, jak prosząc o nie.“ [1]) I przydaje tenże: „Modlitwa jest potrzebną i staje się ściśle obowiązkową, gdy idzie o otrzymanie łaski dla wypełnienia czegoś prawem boskiem nam nakazanego.“ [2])

Święty Jan Złotousty też bardzo trafnem porównaniem wyjaśnia nam potrzebę, w jakiej się znajdujemy ciągłego proszenia Boga o pomoc dla nas niezbędną. „Zaniedbując modlitwy, są słowa tego Ojca Kościoła, tak postępujesz, jak gdybyś rybę z wody wyj-

[1]) In 4 Seut. Distine 15 art. 1 qu. 3. [2]) In Seut. Dist. 15 art. 1 qu. 3.

mował; bo jak woda utrzymuje życie ryby, tak modlitwa powinna być życiem chrześcijanina“ [1]). Owoż, jak ryba, gdyby posiadała rozum i wiarę, byłaby ściśle obowiązaną nie wychodzenia z tych nurtów od których zawisło jej życie,—tak podobnież chrześcijanin obowiązanym jest nie zaniechiwać modlitwy, od której zawisło życie łaski na tym świecie, a życie wieczne i szczęśliwe na tamtym.

Do takich zaś zdań Ojców świętych, przydam tu jeszcze i słowa Pisma Bożego, które często polecając modlenie się, przypomina nam jego niezbędność i wkłada na nas co do tego ścisły obowiązek. Sam Boski Zbawca nasz powiada w Ewangelii: „*Potrzeba modlić się zawsze* [2]), a święty Jan Złotousty, zastanawiając się nad temi słowami, upewnia nas, że Pan Jezus mó-

[1]) Lib. de Oran. Deum. [2]) Luc. 18. 1.

wiąc, że trzeba się zawsze modlić, wyraża przez to niezbędność modlitwy.[1]) Zbawiciel wkłada na nas tenże obowiązek, gdy u świętego Łukasza powiada: „*Czuwajcie i módlcie się,*“ [2]) a u św. Mateusza: „*Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie*“ [3]) Toż samo powtarza nam Apostoł Narodów: „*Módlcie się*, pisze on, *módlcie się bezustannie, i ciągle składajcie dzięki, gdyż taka jest wola Boga.*“ [4]) I następnie przydaje: „*Uzbrójcie się pancerzem zbawienia i mieczem słowa Bożego, trwając w duchu modlitwy i błagań.* [5]) *W modlitwie trwajcie.*[6]) Święty Piotr podobnież daje nam polecenia: *Bądźcie roztropnymi, i czuwajcie na modlitwie.* [7]) Nakoniec Mędrzec Pański odzywając się do wszystkich wiernych nakazuje im, żeby: *bezustannie modlili się i starali się o swoje usprawiedliwienie, aż do osta-*

[1]) Ser. de Moyse. [2]) Luc. 23, 3. [3]) Mat. 2. 41. [4]) I. Tes. 3, 17 [5]) Ef. 4, 18. [6]) Kolos. 4, 2. [7]) 1. Piotr. 4, 7.

tniego swego tchnienia, [1]) przez co chce on nam powiedzieć, że należy uciekać się do modlitwy, żeby wytrwać w łasce boskiej.

I któżby więc po tem wszystkiem, co się tu powiedziało i przytoczyło, nie został jeszcze jak najmocniej przekonanym, że obowiązek modlenia się, nałożony jest na nas wyraźnem i ścisłem przykazaniem, kiedy jak to widzimy, jest on tak często zalecany, przypominany i powtarzany z takim naciskiem, i to przez samego Ducha-Świętego? Ktoby śmiał poddawać wątpliwości bezwzględną niezbędność środka, do którego Pan Bóg każe nam uciekać się koniecznie i bezustannie, dla dostąpienia zbawienia? Słusznie też utrzymuje święty Jan Złotousty, że: „wyraźnego szaleństwa dowodzi, kto nie ubiega się o zaszczyt modlenia się do Boga, nie

[1]) Ekli. 18, 22.

ćwiczy się w modlitwie i nie chce temu wierzyć, że bez modlitwy dusza oddala się od Boga i przez to śmierć ponosi.“ [1])

Z tego łatwo można zrozumieć, dlaczego szatan pała największą nienawiścią ku modlitwie, i wszelkich dokłada usilności ażeby od niej odstręczać wiernych, już to rozbudzając w nich wstręt do niej, już to podczas niej dręcząc ich skrupułami i bezzasadnemi obawami. Ten bowiem wróg zbawienia wie dobrze, że modlitwa jest najskuteczniejszem lekarstwem na wszelkie choroby duszy. Wie dobrze, że na niej opiera się zabezpieczenie naszej wiecznej szczęśliwości. I jak dusze wiernie w modlitwie się ćwiczące, mają najbardziej uzasadnioną, jak się wyrażają teologowie, moralną pewność dostąpienia zbawienia, tak kto tylko w tem zupełnie się zaniedbuje, nosi na czole

[1]) Lib. 1 de Orando Deum.

znamię potępienia. Dlatego duch piekielny, wynajduje najrozmaitsze środki dla odstręczania duszy od modlitwy, czyniąc ją trudną, nudną i w końcu nieznośną.

Święty Grzegorz pisze, że w jednym z klasztorów przez świętego Benedykta założonych, pewien zakonnik nie mógł się modlić, i zaledwie ukląkł wraz z braćmi zabierając się do tego świętego ćwiczenia, zaraz wstawał, wychodził z kościoła i włóczył się po zabudowaniach klasztornych próżniactwu się oddając. Gdy go z tego oskarżono przed świętym Benedyktem jako opatem, ten upomniał go surowo lecz bezskutecznie. W parę bowiem dni potem, zakonnik ten wyszedłszy znowu z chóru podczas wspólnej modlitwy, już i za furtę klasztorną wyszedł i przechadzał się po polu.

Dowiedziawszy się o tem święty Benedykt, zasmucił się bardzo i gorąco

prosił Boga, żeby go natchnął najwłaściwszym sposobem poprawienia tego zakonnika, i dał mu poznać, co jest głównym powodem takiego w nim wstrętu do modlitwy. Otoż nazajutrz, gdy zakonnicy po odśpiewaniu psalmów zabierali się do modlitwy myślnej, święty opat ujrzał, jak szatan uczepiwszy się habitu tego zakonnika który podczas tego świętego ćwiczenia wychodził z chóru, i tą razą gwałtownie wyciągnął go ztamtąd. Przez co chciał Pan Bóg, żeby święty Benedykt naocznie przekonał się, jakich to środków nietylko wewnętrznych ale i zewnętrznych, do odwiedzenia nas od modlenia się, zły duch używa. [1]) Z czego bierzmy naukę, jak wielkiemi muszą być pożytki z modlitwy, kiedy szatan, żeby ich nas pozbawić, gdy mu na to Pan Bóg pozwoli, gwałtem nas od niej odrywa.

[1]) Dial. 1 2 c. 3.

Lecz dłużej nad tem rozwlekać się nie potrzebuję, gdyż zdaje mi się, że z tego co się już powiedziało, łatwo się przekonać, że jak zbawienia, tak tembardziej doskonałości niepodobieństwem jest dostąpić bez modlitwy. Dla nabycia bowiem doskonałości chrześcijańskiej, trzeba nietylko zachowywać przykazania boskie, ale spełniać i rady ewangeliczne; nietylko wystrzegać się grzechu śmiertelnego, lecz i najmniejszych przewinień. Doskonałość bowiem chrześcijańska wymaga wyniszczenia wszystkich wad duszy, przyskromienia namiętności i ciągłego postępu w cnotach. Co wszystko będąc niełatwem, wymaga pomocy niebieskich obfitszych, a których otrzymać nie możemy inaczej, jak bezustannie o nie prosząc. Święty Jan Złotousty tak stanowczo o tem się wyraża: „Sądzę, powiada ten Ojciec Kościoła, iż wszyscy najmocniej przekonani jesteśmy, że nikt

nie wytrwa w łasce, nie uciekając się do modlitwy. Bo zkąd człowiek może nabyć siły do ćwiczenia się w cnocie, jeśli nie będzie często błagał o tę siłę Tego, który jeden jedynie proszących go o to, hojnie obdarza wszelkiemi cnotami.“ [1])

Tenże Doktor święty, dowodzi jeszcze tegoż samego następującem porównaniem: „Modlitwę, pisze on, słusznie nazwać można nerwem duszy. Jak bowiem nerwy po ciele naszem rozsiatkowane sprawiają, że to ciało porusza się, chodzi, biegnie lub stoi na nogach, tak dalece, że gdyby podciąć nerwy, ciało stałoby się bezwładną i obrzydliwą bryłą,—tak i dusza przez modlitwę—to tylko zdatną się staje do właściwego działania.“ [2]) Pozbaw ją tego nerwu, a do wszelkiego dobra staje się bezwładną. Napróżnoby więc są-

[1]) Lib. 1 de Orando Deo. [2]) Lib. II de orando Deo.

dził kto, że bez modlitwy można dostąpić zbawienia, a cóż dopiero wyższej doskonałości.

ROZDZIAŁ II.

O co prosić powinniśmy modląc się.

Święty Tomasz powiada, że „celem modlitw naszych powinno być osiągnięcie dóbr duchowych, gdyż one to są jedynemi rzeczywistemi dobrami które posiadając, sami stajemy się dobrymi i dostępujemy najwyższego dobra, bo wiecznej szczęśliwości. Ku nim to więc skierowywać powinniśmy nasze pragnienia i o nie głównie prosić“ [1]).

Kiedy święty Bernard mówi o rzeczach, o które w każdym czasie, bezustannie, z całej siły i z największą gorącością ducha prosić powinniśmy,

[1]) 2. 2. Qu. 83. a. b.

słowem, gdy chce wskazać główny przedmiot naszych modlitw, wzmiankę czyni tylko o dobrach niebieskich, jako to: żeby być w łasce u Boga, żeby się cieszyć Jego chwałą, żeby Mu się przypodobać, żeby żyć i umrzeć świątobliwie. O to też prosić polecał i stary Tobiasz ukochanemu swemu synowi i uczył go, żeby po to się udawał do Boga: „*Błogosław Panu na każdy dzień, a proś Go aby drogi twoje prostował* [1]). Do tych więc dóbr wzdychać powinna każda dusza wierna, a zwłaszcza jeżeli dąży do doskonałości, której postęp całkiem zawisł na modlitwie gorącej i bezustannej. Prosić więc o to będzie na każdej swojej modlitwie myślnej, w każdem utrapieniu, we wszelkiej napotkanej trudności i w każdej potrzebie. Prosić zaś ma o to bezwarunkowo i bez

[1]) Tob. 4. 20.

ograniczenia, gdyż są to dobra których obfitość nigdy szkody przynieść nie może, jak mówi święty Tomasz: „Są przecież dobra, których człowiek źle użyć nie może, to jest, które złych następstw sprowadzić nie mogą; a temi są te które nam zapewniają szczęście wieczne, o które Święci proszą przedewszystkiem“ [1]).

Możemy, powiada tenże Doktór święty, mieć na celu w modlitwach naszych i dobra doczesne, lecz powinne one być celem podrzędnym, gdyż Pan Jezus przykazuje nam prosić najprzód o królestwo niebieskie i o wszystko co nam może dopomódz do jego osiągnięcia, a dopiero potem prosić o inne dary, będące tylko przydatkiem do tamtych: *Szukajcie najprzód Królestwa Bożego*, powiada nasz drogi Zbawca, a *wszystko inne będzie wam przydane* [2]).

[1]) 2. 2. Qu. 83 c. 4. [2]) Mat. 6. 3.

Słowa zaś te święty Grzegorz tak wykłada: „Ten, który powiedział, że wszystkie inne rzeczy będą nam *przydane* (a proszę uważać, że powiedział *przydane* a nie wprost dane) chce bez wątpienia dać nam przez to do zrozumienia, że trzeba, żebyśmy najprzód prosili o szczęście wiekuiste, które chce nam dać, a dopiero potem prosili i o doczesne, które może do tamtego się *przydać*“ [1]). Które to słowa Pana Jezusa święty Augustyn w podobnyż sposób tłomaczy: „Gdy Pan Jezus powiada, pisze ten święty, że powinniśmy szukać najprzód królestwa niebieskiego, chce przez to powiedzieć, że o dobra doczesne powinniśmy prosić dopiero po proszeniu o tamte, nie przez wzgląd na czas, lecz na tych dóbr niejednakową ważność. Albowiem prawdziwem dobrem naszem jest szczę-

[1]) Moral. 15 c. 27.

ście niebieskie, a dobra ziemskie o tyle tylko są takiemi, o ile nam dopomagają do osiągnięcia dobra wiecznego“ [1]).

Wolno nam tedy pragnąć doczesnych i zmiennych dóbr tego świata i prosić o nie Boga, lecz jako o szczęście podrzędne, przydatkowe i potrzebne do dostąpienia dóbr niebieskich odnoszących się do szczęścia wiekuistego. Bo przecież wiemy, że i *Izaak prosił Pana za żoną swą iż była niepłodna; który wysłuchał go, i dał poczęcie Rebece* [2]). Podobnież i Anna, żona Elkana, wyprosiła sobie u Wszechmocnego pociechę stania się matką, jak to sama powiada: „*Oto o dziecię prosiłam, i dał mi Pan prożbę moją* [3]). Tak i król Ezechiasz zapadłszy w ciężką chorobę, prosił Boga o zdrowie i otrzymał je, jak o tem wspomina Pismo święte,

[1]) Deserm. Domi in monte c. 16. [2]) Gen. 25. 21.
[3]) I Król. 1. 27.

przytaczając te do niego od Boga słowa: *Pan Bóg Dawida ojca twojego mówi: Słuchałem modlitwę twoją i widziałem łzy twoje, a oto wyzdrowiłem cię*“ [1]). A moglibyśmy przytoczyć wiele jeszcze innych przykładów o tych, którzy jak o tem świadczą księgi święte, prosząc Boga o dobra tego świata, otrzymali takowe z Jego dobroci.

Co do rzeczy przeciwnych naszemu zbawieniu i uwłaczających czci Boga, ma się rozumieć, że o nie prosić nie godzi się. Modląc się bowiem o coś takiego, nie tylko nie ściągnęlibyśmy na siebie łaskawości Boga, lecz przeciwnie Jego gniew słuszny. Dlatego też to święty Augustyn powiada, że Pan Bóg obrażony zuchwałością prośb takich, niekiedy za karę udziela nam tego, czego miłosierdzie Jego byłoby nam odmówiło, jako rzeczy dla nas

[1]) 4 Król. 20 5.

szkodliwych. „Trzeba w takim razie obawiać się, powiada ten Ojciec Kościoła, żeby Pan Bóg rozgniewany nie dał nam tego, od czego miłosierdzie Jego chciało nas zasłonić“ [1]).

Czytamy w żywocie świętego Tomasza biskupa Kanterberyjskiego, że pewna młoda panienka, pragnąca mieć piękniejsze oczy, żeby powabniej wyglądać, zobowiązała się ślubem odbyć pieszo i boso pielgrzymkę do grobu tego świętego, dla otrzymania tego, czego tak gorąco pożądała. Poszła tam więc, i uklęknąwszy przy błogosławionych zwłokach, długo się modliła. Lecz wstawszy po tej głupiej modlitwie, nagle zaślepła zupełnie, i długo błagać musiała Pana Boga, żeby zdjął z niej tę słuszną karę, wymierzoną za jej płochą próżność.

[1]) Tract. 73. in. Joan.

Ponieważ więc nie możemy wiedzieć, czy dobra doczesne, których pragniemy, będą dla nas pożytecznemi czy też szkodliwemi, czy przyczynią się lub nie przyczynią do chwały Boskiej, wypada prosić o nie zawsze z tym warunkiem, jeśli one wyjdą na większą chwałę Boga i na zbawienie naszej duszy. Tego naucza nas i święty Tomasz mówiąc: „Módlmy się o dobra doczesne, ale pod warunkiem żeby ich nam Pan Bóg udzielił o tyle, o ile one pożyteczne będą dla naszego zbawienia“ [1]). Albowiem Pan Bóg jest najtroskliwszym i najmądrzejszym lekarzem dusz naszych. Owóż, do lekarzy to, a nie do chorych, należy rozpoznawanie co jest pożytecznem dla ich uzdrowienia. Powinniśmy więc być przekonanymi, że Pan Bóg zawsze zarówno jest dla nas miłosiernym, czy

[1]) 2. 2. Qu. 83. a. b. ad 4.

wysłuchuje, czy odrzuca nasze prożby. Żeby więc ujść w tem wszelkiej pomyłki, należy prośby nasze o dobra ziemskie, poddawać Jego najdobrotliwszej woli, by niemi rozporządzał jak się Mu podoba, i zanosić je nie z taką gorącością ducha i nie z takiem naleganiem, z jakiem prosić nam wolno o dobra duszy się tyczące, żeby nie pokazało się, że dobra doczesne przekładamy nad dobra wieczne. Tego to właśnie pilnował się święty Fulgenty męczennik, gdy modlił się za chorych: „Takie modlitwy swoje, powiada Suriusz jego życiopisarz, zaczynał on zwykle od tych słów: Panie, Ty wiesz najlepiej, co dla dusz naszych jest pożytecznem“ [1]).

A teraz zachodzi pytanie, czy i o potrzeby bliźnich naszych, to jest czy nie tylko za siebie ale i za drugich

[1]) Tom. 1 die 1 mens Januar.

modlić się powinniśmy. Na to odpowiadam że nie masz wątpliwości, iż każdy chrześcijanin powinien modlić się za braci, i dopomagać im do zbawienia swojemi modlitwami, gdyż święty Jakób apostoł poleca nam to najwyraźniej mówiąc: „*Módlcie się jedni za drugich, abyście byli zbawieni*“ [1]). Święty Jan Złotousty utrzymuje nawet, że modlitwy nasze milsze są Bogu, gdy prosimy go o coś dla bliźniego, niżeli gdy modlimy się za nas samych.“ Potrzeba, w jakiej się znajdujemy, powiada on, zmusza nas do modlenia się za bliźnich. Owóż, najmilszą Bogu modlitwą nie jest zanoszona do Niego z potrzeby, lecz ta, która miłością Mu się zaleca“ [2]).

Lecz tu nastręcza się pewna wątpliwość, mogąca zniechęcać nas do modlenia się za drugich, a to dlatego,

[1]) Jak. 5, 16. [2]) Hom. 14 in Math.

że modląc się za drugich nie mamy takiej pewności, że osiągniemy to o co prosimy, jak kiedy modlimy się za siebie samych. Nie możemy bowiem wiedzieć, czy ci za których modlimy się, nie położą przeszkody jakiej do otrzymania łaski, którą zamierzamy im wyprosić. O tej trudności ostrzega nas i święty Tomasz, tak o tem pisząc: „Modląc się za siebie samego, a nie kładąc przeszkody łasce o którą się prosi, można być pewnym że się ją otrzyma, nie na mocy zasługi tej modlitwy, lecz na mocy skuteczności przywiązanej miłosierdziem Boskiem do każdej modlitwy. Lecz zdarza się niekiedy, że modlitwa za kogo innego, chociaż pobożna, wytrwała i mająca na celu zbawienie, skuteczną nie będzie, a to z powodu przeszkody ze strony tego za którego się zanosi“ [1]. Pomimo jednakże

[1] In Psalm 34. 13.

tego, nie trzeba przestawać modlić się za bliźnich i odmawiać im tej pomocy z miłości ku nim pochodzącej. Bo najprzód, chociażby ci, o których się troszczymy nie korzystali z naszych modlitw, z powodu złego usposobienia i przeszkód, jakie temu kładą, modlitwy nasze będą jednakże miały zasługę wyjednywającą nam nagrodę, przyrzeczoną za każdy uczynek miłosierdzia chrześcijańskiego, a takim jest modlenie się za drugich. O czem także mówiąc święty Tomasz, tak się wyraża: „*Modlitwa moja do zanadrza mego się wróci* [1]), to jest jeżeli skutku nie odniosła, ja pomimo tego nagrody za nią nie jestem pozbawiony.“ Powtóre, bo nie przestając modlić się za bliźniego, chociażbyśmy wiedzieli, że on stawia przeszkody, do tego żeby modlitwa nasza za niego skutek

[1]) 2. 2. Ques 33. ad. 2.

otrzymała,—te przeszkody właśnie usuwamy i przez to usposabiając go do otrzymania łaski Boskiej, celu modlitw naszych dostępujemy.

Moglibyśmy niezliczoną liczbę przykładów przytoczyć, na poparcie tej prawdy, lecz tu ograniczymy się na dwóch następujących. Cezaryusz pisze, że książe Henryk, brat Ludwika V króla francuzkiego, dla załatwienia jakiejś sprawy doczesnej, dnia pewnego przybył do klasztoru, w którym święty Bernard był przełożonym. Gdy parę tylko godzin tam zabawił, tak mu się podobała cisza wśród tej pustelni panująca, tak go zbudowała postawa poważna i pełna pobożnego skupienia zakonników, tak go zbawiennie przejęła rozmowa jaką miał ze świętym Opatem, — że niezwłocznie wyrzekł się świetnego stanowiska jakie zajmował w świecie, poprosił o habit zakonny i do zgromadzenia tego

został przyjęty. Wieść o tak ważnym a niespodziewanym w rodzinie królewskiej wypadku, rozeszła się wszędzie, a ludzie światowi ubolewali nad tem, jakby ten książe, powszechnie bardzo kochany, jakiemu wielkiemu nieszczęściu uległ. Pomiędzy w ten sposób zapatrującymi się na ten postępek Henryka, był jeden z jego dworzan, bardzo do niego przywiązany, który nie kładąc granic swoim żalom, nazywał księcia waryatem, złorzeczył mu, a nawet przeklinał go bez miłosierdzia. Książe dowiedziawszy się o tem, wielce zasmucony tak niechrześcijańskiem usposobieniem swego ulubionego niegdyś dworzanina, poprosił świętego Bernarda, żeby się pomodlił za niego i wyjednał mu upamiętanie. „Nie wątpij że to nastąpi, odpowiedział mu Święty, niezadługo będzie on z nami,“—a nawet, gdy tenże dworzanin przyszedł robić mu gwał-

towne wymówki za przyjęcie Henryka do Zakonu, i jemu samemu toż samo powtórzył. Na co ten zagorzały światowiec zawołał: „Widzę teraz, jak dalece nie posiadasz ducha prorockiego który ci przypisują, bo juściż jest to największem niepodobieństwem, żebym ja przywdział kiedy wasz obrzydliwy habit mnichowski.“ — A nakląwszy i Opatowi i wszystkim zakonnikom, odszedł przywiedziony jakby do szaleństwa.

Owóż, pytam kochanego czytelnika, czy można wyobrazić sobie duszę mniej usposobioną do otrzymania łaski powołania do zakonu, jak nią była dusza tego biednego światowca? Wszak już dalej wstrętu do tego świętego stanu posuwać trudno. A patrzmyż jakiej potęgi bywa modlitwa zanoszona nie za siebie samego, lecz za kogo innego. Święty Bernard, po wyżej przytoczonej rozmowie z tym dworzaninem

polecił go modlitwom wszystkich zakonników, a sam przez całą noc przetrwał na modlitwie za niego. I cóż się stało? Oto nazajutrz dworzanin ten przybył do klasztoru, upadł do nóg świętemu Bernardowi, ze łzami prosił go o przebaczenie zniewagi jaką mu i jego braciom wyrządził, a oraz i o przyjęcie go do klasztoru. Nie odmówiono mu też tego ale i nie żałowano, gdyż zostawszy zakonnikiem, wkrótce zajaśniał wysoką świątobliwością. [1]) Takto więc modlitwa zanoszona do Boga, nawet za tych którzy nie są wcale usposobieni do otrzymania łaski o którą się dla nich prosi, usuwa przeszkody jakie temu kładli, i zamierzony cel próśb naszych za nimi zostaje osiągnięty.

Drugim podobnym przykładem, jest wydarzenie przytoczone przez święte-

[1]) Cezar. L. 1. c. 19.

go Grzegorza w jego *Dyalogach*. Pisze on, że pewien młodzieniec imieniem Teodor, umieszczony został w jednym z klasztorów Benedyktyńskich w Rzymie, dla odebrania wychowania pobożnego. Lecz tak dalece z tego nie korzystał, że odznaczał się największą płochością obyczajów, zaniedbywał się w naukach, i ze zgorszeniem wszystkich swoich młodych towarzyszów, szydził nietylko z pobożności, lecz i ze wszystkich obrzędów religijnych. Już go więc ojcowie, jako niepoprawnego, mieli wydalić ze szkoły przez nich utrzymywanej, kiedy zachorował śmiertelnie, dotknięty morowem powietrzem panującem wtedy w Rzymie. Gdy już był bliskim śmierci, zakonnicy zgromadzili się przy jego łożu żeby mu udzielić ostatnie Sakramenta święte, i otoczyć wszelką troskliwością, lecz on zawołał: „Odejdźcie odemnie, odejdźcie co prędzej, bo niestety! wydany

jestem w ręce smoka piekielnego mającego mnie pożreć. O! biada mi, już głowa moja w jego straszliwej paszczęce. Odejdźcie bez zwłoki, niech on już dokończy tego co zaczął, żebym dłużej nie dusił się w jego piekącem gardle.“ Na to zawołał Opat: „Co ty pleciesz moje dziecie, co ty pleciesz? Przeżegnaj się i odpędź tego wroga twojej duszy.“ — „Nie mogę, odrzekł ten nieszczęśliwy młodzieniec, bo smok tak mnie przygniata, że ręką ruszyć nie mogę.“ Wtedy zakonnicy upadłszy na kolana uciekli się do modlitwy: płacząc, wzdychając, bijąc się w piersi, z całej siły ducha błagali Boga żeby się ulitował nad tym biedakiem. I zaledwie tak modlić się zaczęli, a oto młodzieniec z obliczem rozweselonem radośnie zawołał: „Dziękiż niech będą Bogu! Smok piekielny przestraszony waszemi modlitwami, uciekł. Pragnę z całego serca się nawrócić, wy-

rzekam się świata i wszelkich jego uciech, i postanawiam wieść życie pokutne i świątobliwe.“ I co wtedy przyrzekł to dopełnił wiernie, gdyż, jak pisze święty Grzegorz: „odzyskawszy zdrowie poświęcił się służbie Boga z całego serca, wstąpił nawet do zakonu, i w nim żyjąc długo i świątobliwie, świętą też i śmiercią zeszedł z tego świata“ [1]).

Zwróćmyż i tu uwagę na to, że trudno znaleść duszę mniej usposobioną do otrzymania łaski zbawienia, jak nią była dusza tego młodzieńca, gdy bliskim był już śmierci. On bowiem nietylko złem postępowaniem swojem dostał się był pod władzę szatana, ale nawet poddawszy się rozpaczy, nie chciał już wydobyć się z jego rąk piekielnych. A jednakże wskutek modlitw przez drugich za niego zanoszonych,

[1]) Dialog. 4. C. 38.

wszystkie przeszkody jakie sam stawił swojemu zbawieniu, usunięte zostały: wróg jego duszy musiał uchodzić, zatwardziałość jego serca zmiękczoną została, a on sam szczerze nawrócony zbawienia dostąpił.

Tak tedy powinniśmy zawsze modlić się jedni za drugich, nie zrażając się wcale przeszkodami, jakie stawić mogą łaskom ci dla których o nie prosimy. Niepodobieństwem jest bowiem, żeby w takich razach modlitwy wielkiej liczby dusz wiernych nie zostały wysłuchane, jak naucza nas tego święty Ambroży, wykładając te słowa Apostoła: *Proszę abyście mnie wspomagali w modlitwach za mną do Boga.*[1]) „Wielu słabych i wątłych, powiada on, staje się silnymi, gdy za nich drudzy się modlą; nie sposób jest bowiem, że-

[1]) Rzym. 15. 30.

by modlitwa wielkiej liczby dusz nie została wysłuchaną“ [1]).

Zastanowiwszy się zaś, w powyższych uwagach, nad przedmiotem modlitwy, to jest nad tem, o co się modlić możemy, słów tu jeszcze pare powiedzieć wypada o warunkach, w jakich sam modlący się znajdować się powinien. Otóż dla dobrego modlenia się, zanoszący prośby swoje do Boga, powinien być w stanie łaski, miłym Bogu, niemającym na sumieniu grzechu nieodpokutowanego. Taki bowiem błogosławiony stan jego duszy, więcej go uzdalnia do otrzymania dobrodziejstw po które udaje się do nieprzebranej hojności Boga. Lecz gdyby kto na nieszczęście był w stanie grzechu śmiertelnego, nie powinien z tego powodu uwalniać się od modlitwy, a nawet modlitwy częstej. Jeśli bowiem to o co

[1]) In coment. ad Ep. ad Rom. C. 15.

prosi odnosi się do zbawienia wiecznego, i jeśli prosi o to jak należy, może być pewnym że modlitwy jego wysłuchane będą, nie wskutek sprawiedliwości, lecz miłosierdzia Boskiego, o czem tak mówi święty Tomasz: „Pan Bóg wysłuchuje modlitwę, jeśli pochodzi z dobrej pobudki; wysłuchuje zaś jej nie dla sprawiedliwości, gdyż grzesznik nie zasługuje na to żeby był wysłuchanym, lecz jedynie z nieprzebranego miłosierdzia Swojego.“ Następnie tenże święty Doktór tłómaczy dlaczego tak się dzieje: „Albowiem, powiada on, modlitwa dla otrzymania tego o co się przez nią prosi, nie opiera się na naszych zasługach, lecz jedynie na miłosierdziu Boskiem.“ Chociaż więc ten który się modli, nie zasługiwałby na to żeby był wysłuchanym, modlitwa jego pomimo tego nie byłaby pozbawioną mocy otrzymania

tego o co prosi, byle prosił jak należy i o to co się odnosi do jego zbawienia. Z czego zawnioskować trzeba, że żaden człowiek modlitwy zaniechywać nie powinien, czy jest grzesznikiem czy sprawiedliwym, czy już znacznie postąpił w doskonałości, czy jeszcze ani kroku na tej drodze nie uczynił. Modlitwa bowiem jest ratunkiem jedynym i niezbędnym, na wszelkie potrzeby duszy.

ROZDZIAŁ III.

O skuteczności modlitwy.

W tych powszechnie znanych słowach świętego Jana Klimaka, że: „Modlitwa zadaje gwałt Bogu,“ nie powinniśmy upatrywać najmniejszej przesady, kiedy Sam Bóg najwyższy wyraźnie raczył nam powiedzieć, że nie

może oprzeć się błaganiom naszym. Gdy bowiem naciśnięty gorącemi modłami Mojżesza, chciał być uwolnionym od gwałtu jaki Mu on przez nie zadawał, zawołał do niego: „*Puść Mnie, żeby się rozgniewała zapalczywość Moja na nich, i wygładzę ich* [1]). Podobnież, wiedząc dobrze jaką do wyjednywania Jego miłosierdzia posiadają potęgę modlitwy Jeremijasza, prosi niejako tego wielkiego Proroka, żeby Go do tego nie zmuszał mówiąc do niego: *A ty nie módl się za ludem tym, ani mi się zastawiaj* [2]). Święty też Hieronim, wykładając te dwa ustępy Pisma świętego powiada, że modlitwy posiadają tak wielką skuteczność, że mogą oprzeć się zagniewaniu Bożemu i jakby zmusić Go do dania nam przebaczenia. Oto słowa tego Doktora Kościoła: „Pan Bóg mówiąc do Jeremijasza żeby się

[1]) Exod. 32. 10. [2]) Jer. 7. 16.

Mu *nie zastawiał*, modląc się o przebaczenie ludowi który zamierzał ukarać, okazuje nam przez to, że modlitwy Świętych mogą uśmierzyć Jego zagniewanie; dla tego też to i do Mojżesza powiedział: *Odstąp ode Mnie*" [1]).

Jeżeli zaś pobożny czytelnik chce wiedzieć, kto modlitwę obdarzył taką potęgą, że stawia ona zaporę zagniewaniu Bożemu już wybuchnąć mającemu, i zmusza Najwyższego do udzielenia nam wszelkich darów o jakie właściwie Go prosimy — powiem mu, że Sam to Pan Bóg taką siłą uzbroił modlitwę. Sam bowiem przyrzekł nam obdarzać nas wszelkiemi łaskami o jakie Go prosić będziemy. Nie będę tu wyliczał wszystkie przyrzeczenia takowe poczynione w Starym-Testamencie, a przytoczę tylko te przez które Pan Jezus, Słowo wcielone, zobowią-

[1]) In Genez. C. 4.

zał się w Nowem-prawie, do wysłuchiwania naszych modlitw. *Proście powiedział, a będzie wam dano; szukajcie a znajdziecie, kołaczcie a otworzą wam. Albowiem każdy który prosi bierze, a który szuka znajdzie, a kołaczącemu będzie otworzono*[1]). Owóż, nie masz wątpliwości, że nie można zrobić przyrzeczenia jeszcze wyraźniejszego i bardziej stanowczego. Takowe zaś i powtórnie daje nasz Pan najdroższy mówiąc na innem miejscu: *O cokolwiek prosić będziecie w modlitwach waszych, wierzcie mocno że to otrzymacie, a stanie się wam*[2]). A czyż obszerniejsze, ogólniejsze, może już być zobowiązanie się? Nakoniec czyni je jeszcze uroczystszem, gdy mówi: *Zaprawdę powiadam wam: o cokolwiek prosić będziecie Ojca Mojego w imie Moje, to uczynię*[3]). A tu Pan Jezus nie po-

[1]) Łuk. 11. 9. 10 [2]) Mar. 11. 24. [3]) Jan. 14. 13.

przestając już na tem, że Sam dał nam słowo iż prośby nasze wysłuchiwać będzie, daje nam jeszcze i takowe w osobie Boga Ojca!

Po daniu zaś nam przyrzeczenia że będzie nas obdarzał łaskami o jakie Go prosić będziemy, najdroższy nasz Zbawca, raczy i wyjaśniać nam powody zmuszające Go do wysłuchiwania naszych modlitw. Każdemu wiadomo, jak wielkiem jest miłosierdzie, jaka hojność, jaka dobroć i łaskawość Boga naszego, i jak niezmiernie skłonnym jest, jak pragnie obdarzać Swoje ukochane stworzenia nieograniczonemi dobrami, które Sam posiada będąc źródłem dobra wszelkiego. Święty Augustyn mówiąc o tej skłonności powiada, że jest ona tak wielką, że przechodzi wszelkie nasze pragnienie i wyobrażenie. — „Albowiem powiada ten Święty, Pan Bóg pragnie dać nam więcej aniżeli my sami tego pragniemy,

i więcej chce się nad nami umiłować, aniżeli my sami chcielibyśmy żeby się nad nędzą naszą ulitował" [1]). I na takowej to skłonności, na takowem to pragnieniu, opiera Pan Jezus całą potęgę przez którą modlitwy nasze zadają gwałt Boskiemu sercu Jego. Czy znalazłby się pomiędzy wami, Sam On tak powiada, ojciec tak nieludzki, *który, jeśliby prosił syn jego, o chleb, podał mu kamień? albo jeśliby prosił o rybę, podał mu węża?* — Pewnie że nie. *Jeśli wy tedy*, mówi dalej najmiłościwszy Jezus, *będąc złymi i niedoskonałymi*, nie możecie oprzeć się miłości ojcowskiej, *i umiecie datki dobre dawać synom waszym, jakżeż tembardziej wasz Ojciec niebieski*, który jest nieskończenie dobrym, nieskończenie miłosiernym, nieskończenie hojnym, nieskończenie dobroczynnym, nieskończe-

[1]) Serm. 29 de verb. Dom.

nie skłonnym do udzielenia darów Swoich, — nie oprze się waszym prośbom, i udzieli wam wszelkich łask o jakie prosić Go będziecie: *da rzeczy dobre tym którzy Go proszą* [1]). Co tedy jest dowodem najoczywistszym, najsilniej przekonać mogącym każdego, że niepodobieństwem jest żeby modlitwy nasze, mające na celu zbawienie i uświątobliwienie duszy, nie zostały wysłuchane, jeśli właściwie są do Boga zanoszone.

Bo czyżby Pan Jezus mógł nie dotrzymać słowa? Czyżby miał nie spełnić danych i tyle razy i tak uroczyście przyrzeczeń? Pewnie tego nigdy nie będzie, gdyż jak Sam Duch-Święty nam powiada: *Bóg nie jest jako człowiek mogący kłamać; ani jako synowie ludzcy podlegający zmianie. Czyż więc nie uczyni tego co powiedział? Czyż nie*

[1]) Mat. 7. 9—11.

dotrzyma przyrzeczenia? [1]) Kto więc modlić się będzie właściwie, niezawodnie zostanie wysłuchanym, i otrzyma łaski o jakie prosić będzie dla swego zbawienia, bo niemożliwem jest żeby Pan Jezus, Słowo Boże wcielone, nie dotrzymał danych i jakby zaprzysiężonych obietnic. A przeto kto dobrze się modli, ma pewność a pewność opartą na wierze, że prośby jego wysłuchane zostaną. Wychodząc też z tej zasady, święty Jan Złotousty powiada: „Niemożliwem jest żeby zgrzeszył kiedykolwiek, kto modli się w sposób właściwy, i bezustannie błagania swoje do Boga zanosi“ [2]). Podobnież i ojciec Surjusz rozbierając tę prawdę z całą dokładnością i ścisłością bardzo surowego teologa za jakiego uchodzi, nie waha się utrzymywać toż samo. „Powiadam, pisze on, że jeśli kto nie

[1]) Izaj. 40. 3. [2]) Serm. 48 de Temp.

ustaje modlić się, prosząc o wytrwałość w łasce, otrzyma to niechybnie. A nawet jeśli sprawiedliwy prosić o to będzie właściwie przez bezustanne modlitwy, dostąpi tego niechybnie na dzień każdy aż do śmierci“ [1]).

I dziwić się temu nie powinniśmy, gdyż przez modlitwę, człowiek otrzymać może wszelkie dobra tyczące się duszy, a przeto i łaskę wytrwałości. Nie grozi tu żaden zgoła zawód, gdyż chodzi o przyrzeczenie dane przez Tego, który jest Prawdą samą i najwyższą, jak powiada święty Augustyn: „Tyś Sam Panie przyrzekł, że kto prosi otrzyma; któż więc obawiać się może zawodu, gdy Prawda odwieczna i najwyższa dała takie przyrzeczenie“ [2]).

Doświadczył na sobie samym takowej skuteczności, modlitwy ten cesarz odszczepieniec, przewrotny Julian, prze-

[1]) Tract. 6 de Orat. [2]) De civit Dei. Lib. 12. C. 8.

śladowca Kościoła. Prowadząc wojnę z Persami, zapragnął wiedzieć jaknajprędzej co się dzieje na Zachodzie, ażeby według tego pokierował tą swoją wyprawą. W tym celu wysłał on w te odległe strony jednego z szatanów, z którymi miał piekielne stosunki, polecił mu żeby tam udał się jaknajprędzej, i przeszkodził wszelkim knowaniom mającym na celu utrudzić mu wojnę z Persami. Szatan ten poleciał natychmiast. Lecz przybywszy na pewne miejsce, gdzie mieszkał wielkiej świątobliwości zakonnik nazwiskiem Publiusz, pobożnemi modlitwami tego sługi Bożego tak uczuł się skrępowanym, że ani kroku dalej uczynić nie mógł. Przez dni więc dziesięć wysiłał on całą swoją potęgę szatańską, żeby przezwyciężyć przeszkody jakie mu stawiały modlitwy tego zakonnika. Aż wreszcie widząc, że czynił to napróżno, wrócił zawstydzony do Juliana apo-

staty, który dowiedziawszy się co przeszkodziło mu mieć z Zachodu potrzebne wiadomości, poprzysiągł pomścić się najokrutniej nad zakonnikiem, którego modlitwy nie dozwoliły jego piekielnemu wysłannikowi dotrzeć na miejsce. Lecz nie miał już czasu na dokonanie tego zamiaru, gdyż wkrótce potem, z rozkazu Boskiego, przez świętego Marciala przeszyty został dzidą, i umarł. Jeden zaś z dworzan jego, słysząc sprawozdanie szatana z tej jego niedoszłej wyprawy, a powstrzymanej jedynie modlitwami Publiusza, rozdał całe mienie swoje na ubogich a przy tymże świątobliwym zakonniku osiadłszy na puszczy, poddał się jego przewodnictwu duchownemu i stał się wielkim sługą Bożym [1])."

I nie dziwię się, że modlitwa posiada moc przezwyciężania, pogromie-

[1]) Baronjusz. ex Libr. docteina P. P. ad annum 363. n. 9.

nia i zdeptania szatanów, a w końcu odpędzenia ich najłatwiej, kiedy, jak to wykazaliśmy wyżej, Samemu Bogu zadając ona gwałt bardzo Mu miły, wytrąca z rąk Jego rózgę już podniesioną na ukaranie naszych występków, i jakby przemocą wyrywa z serca Jego, żeby nas niemi obdarzyć, wszystkie łaski, których powinienby był odmówić nam, za nasze grzechy.

To właśnie raczył razu pewnego objawić Pan Bóg świętemu Makaremu, w chwili gdy ten pobożny pustelnik modlił się wraz z dwoma innymi świętymi zakonnikami. Co tak się zdarzyło: Kiedy oni wyrzekłszy się świata, przyszli byli do tego sługi Bożego z zamiarem wstąpienia do jego zakonu, zważając on że są jeszcze bardzo młodymi i wątłego zdrowia, sądził że niezdolnymi będą życia tak ostrego jakie wiedli jego zakonnicy. Wszelako żeby ich nie zrażać od dro-

gi którą obierali i nie zasmucić odmową, dopomógł im do wybudowania sobie małej chatki blisko klasztoru, i przepisał im tryb życia, jaki zachowywać mieli w tej swojej pustelni.

Młodzieńcy ci stosując się wiernie do danego im przez świętego Makarego przepisu, i idąc za natchnieniem Ducha-Świętego oświecającego ich wewnętrznie, wiedli życie bardzo umartwione, zatapiając się w bogomyślności, i najwięcej modląc się za bliźnich, a zwłaszcza za grzeszników.

Otóż, gdy już tam lat trzy przebyli, a w takiej samotności, że zgoła nikogo z ludzi przez ten czas nie widzieli, święty Opat zapragnął wiedzieć, czy taki sposób ich życia miłym jest Bogu. Żeby mu więc to Pan Bóg raczył objawić, modlił się o to przez cały tydzień, a do zwykłych swoich postów jeszcze ściślejsze na tę intencyą przydając. Po czem poszedł do ich

pustelni, i zastawszy ich odmawiających wśród nocy Psalmy, razem z nimi zaczął je odmawiać. W ciągu zaś tego, ujrzał wielką światłość, podobną do blasku słonecznego, zstępującą z nieba na tych świątobliwych młodzieńców; a następnie zauważył, że z ust jednego z nich wychodził płomień tak świetny jakby błyskawicy i przeszywając obłoki sięgał nieba, a z ust drugiego, łańcuchy ogniste w kształcie więzów, przez aniołów unoszone także do nieba. I dano mu było do zrozumienia, że światłość zstępująca z nieba na tych bogomodlów, była oznaką że są mili Bogu; płomień zaś wychodzący z ust jednego z nich, wyrażał gorącość ich modlitw, a ogniste więzy unoszone przez anioła, oznaczały że ich modlitwy krępowały niejako ręce sprawiedliwości Boskiej, i odwracały od zepsutego świata kary grzechom ludzkim

należne, wyjednywając dla nich miłosierdzie.

Z widzenia więc tego, nietylko przekonał się święty Makary, że sposób życia tych młodych pustelników miłym był Bogu, ale i to miał w szczególny sposób sobie objawione, że modlitwy dusz wiernych za grzesznikami, są jakby ogniste strzały sięgające do samego serca Boskiego, i powstrzymujące wymiary Jego sprawiedliwości, wyjednywając największe miłosierdzia. [1])

Miarkując więc z tego wszystkiego co się wyżej powiedziało, jakiej potęgi jest modlitwa, i jaki posiadamy w niej niechybny środek otrzymywania od Boga wszystkiego o co Go właściwie prosić będziemy,—zawnioskujmy, że jeśli dotąd niedbale służymy Bogu, jeśli niedość wiernie spełniamy Jego przykazania, jeśli powoli i opieszale postę-

[1]) Pratum spirit. C. 4.

pujemy na drodze doskonałości, jeśli często popełniamy grzechy powszednie, a może, broń Boże, i w śmiertelne zapadamy,—to wszystko dla tego, że niedosyć uciekamy się do Boga, niedość często prosimy Go o potrzebne nam łaski.

Jakoż, gdybyśmy to często czynili, gdybyśmy często błagali Boga o pomoce niezbędne do zbawienia i do postępu w doskonałości, dostąpilibyśmy ich niechybnie, a w tem obfitszej mierze im lepiej, goręcej i wytrwalej byśmy się modlili. Przyrzeczenia bowiem dane nam co do tego przez Boga, w żaden sposób zawieść nas nie mogą.

Przypuśćmy że jakiś monarcha, przejęty nadzwyczajną miłością ku swoim poddanym i nadzwyczaj dobry i łaskawy, a najlitościwszy dla ubogich, zapragnął z osobistych skarbów nieść wszelką pomoc potrzebującym wsparcia. I gdyby w tym celu, kazał w ca-

łem swojem państwie ogłosić, że ktokolwiek potrzebować będzie jakowej pomocy lub zasiłku, i to chociażby największego, otrzyma go niechybnie i bez żadnego ograniczenia, byle tylko o to zaniósł do niego prośbę. I nakoniec, gdyby się pokazało, że w istocie kto tylko udał się do niego, i o cokolwiek poprosił, niezwłocznie to otrzymywał. Gdybyś więc, przybywszy do państwa takiego monarchę mającego, spotkał jakiego nędzarza okrytego łachmanami, drżącego od zimna, niemającego przytułku i głodem wycieńczonego; a spytawszy go dlaczego nie korzysta z tak wspaniałej hojności swego monarchy, usłyszał odpowiedź że dlatego, iż mu się nie chce prosić go o wsparcie, —cobyś na to powiedział? Oto że nędzarz ten, według wszelkiej sprawiedliwości zasługuje na nędzę w jakiej zostaje, że doznaje jej jedynie z winy swojej, winy niegodnej przebą-

czenia opieszałości, w zanoszeniu prośby do swego dobroczynnego monarchy.

Proszęż cię, kochany czytelniku, zastosuj to wszystko do siebie samego. Najwyższy monarcha, król nieba i ziemi, przyrzekł udzielać nam wszelkich dóbr tyczących się duszy, zapewniających nam zbawienie, dopomagających do nabywania coraz wyższej doskonałości. Takie przyrzeczenie Swoje kazał ogłosić w całem państwie Swojem, to jest w całym świecie, przez zapisanie go w Ewangelii świętej. Ty jesteś takim ubogim co do duszy, jak ten nędzarz którego ci dopieroco opisałem: brak ci szat cnót chrześcijańskich, zimny jesteś w służbie Boskiej, dusza twoja nie ma bezpiecznego w czystem sumieniu przytułku, wątła jest od głodu duchowego, może i bliska zapadnięcia w grzech śmiertelny. Wszystko zaś to dlatego tylko, z tego jedynie powodu, że ci

się nie chce, przez pokorną, gorącą i wytrwałą modlitwę, uciekać się do Boga i wypraszać sobie u Jego nieprzebranej dobroci i nieprzebranej hojności, niezbędnie potrzebne ci łaski. Słusznie więc co do tego wszystkiego doznajesz niedostatku, i jeśli nie wydobywasz się z grzechów, jeśli nietylko nie czynisz postępu w doskonałości, ale na tej drodze cofając się, narażasz w końcu i twoje zbawienie, wszystkiego tego sam jesteś winien.

Módl się więc bezustannie, módl się przy odprawianiu rozmyślania, módl się podczas nacierającej pokusy, módl się we wszelkiem strapieniu, módl się nawet wśród największych niepokojów wewnętrznych, pamiętając co o tem powiada święty Augustyn, gdy wykłada te słowa Dawida: *Błogosławiony Bóg, który nie odrzucił modlitwy mojej i miłosierdzia Swojego odemnie* [1]).

[1]) Psal. 65. 20.

Święty ten Doktór Kościoła takie kładzie w usta samego Boga słowa: „Dopóki nie ustawać będziesz w modlitwie, bądź spokojny, gdyż miłosierdzie Moje nie odstąpi od ciebie“ [1]).

ROZDZIAŁ IV.

O warunkach skuteczności modlitwy.

W powyższych uwagach wykazaliśmy, że posiadamy największą jaka tylko być może pewność otrzymywania tego o co prosić będziemy Boga, i że pewność takowa opiera się na wszechmocności Boskiej i wierności w dotrzymaniu przyrzeczeń jakie Sam On dać nam raczył. Lecz być może że znajdzie się pomiędzy moimi czytelnikami i taki, który zrobi mi zarzut, że doświadczenie nie stwierdza

[1]) In Psalm 65.

tego co tu o skuteczności modlitwy powiedzieliśmy; że nawet on sam prosił już Pana Boga o wiele łask, a jednakże u dobroci Jego nie wyjednał ich sobie. A na to odpowiadam:

Prawda, że przypisuję modlitwom skuteczność niechybną, lecz nie czynię tego bezwarunkowo. Powiedziałem, że modlitwy wyjednywają nam z wszelką pewnością łaski o które prosimy,—jednakże zawsze przydawałem: jeśli właściwie zanoszone będą; a przez to chciałem dać do zrozumienia, że powinny posiadać one pewne własności, przez Boga wymagane. Sam też Duch-Święty przez usta świętego Jakóba apostoła, mówi nam, dla czego modlitwy nasze nie zawsze bywają wysłuchane. *Prosicie a nie otrzymujecie,* pisze on w swoim liście kanonicznym, *bo źle prosicie* [1]). Wypa-

[1]) Jak. 4. 3.

da więc nam z kolei, wskazać tu własności jakie powinna posiadać modlitwa żeby była wysłuchaną. Proszę przeto o pilną uwagę, gdyż mam tu podać do ręki pobożnego czytelnika klucz, który mu otworzy skarby nieprzebranej dobroci Boskiej, i który da mu dostąpić wszelkich dóbr duszy się tyczących.

Święty Tomasz, mówiąc o warunkach skutecznej modlitwy, tak się wyraża: „Cztery są warunki przy zachowaniu, których zawsze otrzymuje się to o co się prosi. Te zaś warunki są: żeby prosić dla siebie samego o to co potrzebnem jest do zbawienia, żeby to czynić pobożnie i wytrwale“ [1]). Pierwszym tedy warunkiem jest żeby modlić się za siebie samego, drugim żeby prosić o to co potrzebnem do zbawienia, trzecim żeby modlić się

[1]) 2. 2. Quest. 83. a. 13 ad. 2.

pobożnie, to jest niezachwianą wiarą, a czwartym żeby modlić się wytrwale.

Lecz tenże Doktór święty na innem znowu miejscu, wymienia jeszcze i pokorę, jako warunek niezbędny do otrzymania tego o co się prosi. Oto są słowa jego: „Przy modlitwie, wiara jest niezbędną w odnoszeniu do Boga do którego prośbę zanosimy; a pokora niezbędną jest w tym który się modli, żeby dobrze był przejęty potrzebą w jakiej się znajduje, to jest: swoim duchowym niedostatkiem i nędzą.“ Ztąd więc warunki wymagane do niechybnej skuteczności modlitwy są pięciorakie, to jest żeby się modlić za siebie samego, żeby prosić o to co potrzebne do zbawienia, żeby prosić z ufnością, żeby prosić pokornie, i nakoniec, żeby prosić z wytrwałością. O dwóch pierwszych warunkach, to jest że trzeba modlić się o to co potrzebne do zbawienia i prosić

o to dla siebie samego, obszernie i dostatecznie mówiliśmy już w drugim rozdziale. Tu więc pozostaje nam zastanowić się jeszcze nad trzema innemi warunkami a najważniejszemi, gdyż właśnie brak to ich jest zwykle przyczyną nieskuteczności naszych modlitw. Mówić więc tu będziemy o wierze czyli ufności w modlitwie, o pokorze i o wytrwałości, niezbędnych do tego, żeby modlitwy nasze były skutecznemi.

O wierze czyli ufności, święty Tomasz tak się wyraża: „Można powiedzieć, że modlitwa opiera się głównie na wierze czyli ufności w jej skuteczność; nie żebyśmy byli pewni że na to zasługujemy, bo się tego spodziewać możemy tylko z dobroci i miłości Boga, lecz że pewni jesteśmy że otrzymamy to o co prosimy“ [1]).

Jakoż, Pan Jezus przyrzekł nam

[1]) 22 Qu. 83. a 15. ad. 3.

udzielić wszelkich łask o które prosić Go będziemy, pod warunkiem wszelako że prosić o nie będziemy z ufnością, powiedział bowiem: *Wszystko o co prosić będziecie w modlitwie WIERZĄC, weźmiecie* [1]. I na innem miejscu: *O cokolwiek modląc się prosicie, WIERZCIE że otrzymacie, a stanie się wam* [2]. *Wszystko możliwe jest WIERZĄCEMU* [3]. Tak tedy, według słów Samego Pana Jezusa, nie masz nic, chociażby to było rzeczą najtrudniejszą, czegoby człowiek ożywiony wiarą silną nie otrzymał, gdyby nawet chodziło o przeniesienie gór z jednego miejsca na drugie. Wszak gdy razu pewnego apostołowie, ubolewali przed Zbawicielem nad nieskutecznością swoich modlitw, powiedział On im wyraźnie te pamiętne słowa: *Dla niedowiarstwa waszego stało się to. Bo wam*

[1] Mat. 21. 22. [2] Mar. 11. 24. [3] Mar. 9. 22.

zaprawdę powiadam: będziecie-li mieć WIARĘ i rzekniecie do tej góry: przejdź ztąd tam, a przejdzie, i nic niepodobnego wam nie będzie [1]). A święty Jakób, na poparcie tego, powiada: że jeśli kto pragnie jakich łask, niech o nie prosi, *ale niech prosi z WIARĄ, nic nie wątpiąc; bo kto wątpi podobny jest do bałwanu morskiego, którego wiatr i tam i tam unosi* [2]). Wyraźniejszej więc i dokładniejszej co do tego nauki nie mogło nam dać Pismo Boże.

Wszelako, żeby ujść wszelkiej pomyłki w rzeczy tak ważnej, należy wyjaśnić co się rozumie pod tym wyrazem wiarą albo raczej ufność, bez której, jak Sam Bóg ostrzega nas o tem, nie obdarzy On nas Swojemi łaskami. Dlatego w krótkich ile możności zamykając się słowach, powiem że wiara ta czyli ufność w modlitwę,

[1]) Mat. 17. 19. [2]) Jak. 1. 6.

ma siedlisko swoje po części w umyśle naszym, a po części w woli. Ma siedlisko w umyśle przez to, że człowiek wierzy iż Bóg, znaglony Swoją dobrocią i licznemi przyrzeczeniami Swojemi, udzieli mu łask o które prosi. Ma zaś siedlisko w woli, gdyż władza ta opierając się na niezłomnej wierze, ma niezachwianą nadzieję otrzymania darów niebieskich, i nie przestaje prosić o nie z wielką gorącością ducha. Owóż, im nadzieja takowa krzepiona wiarą, większego będzie nabierała wzrostu, tem człowiek będzie pewniejszy, że Wszechmocny wysłucha próśb jego, zanoszonych do Jego dobroci.

Święty Bernard uczy nas tego, wykładając te słowa z piątej księgi Mojżeszowej: *Każde miejsce na którem stąpi noga wasza, wasze będzie* [1]). „*Noga*

[1]) Deut. 11. 24.

twoja, powiada ten święty Doktór, jest to twoja nadzieja: otrzyma ona łaski w miarę jak w niej kroki naprzód stawiać będziesz, to jest w miarę jak wiara twoja będzie coraz silniejszą, a opierającą się na Boga, na Jego nieskończonej dobroci i niewahającą się" [1]). Sam Pan Jezus, razu pewnego, tak w objawieniu przemówił do świętej Matyldy: „Im większą ma kto we Mnie wiarę, i im większą ufność w Mojej dobroci, tem więcej, i bez żadnego porównania więcej, otrzymuje łask. Niepodobieństwem jest bowiem, żeby człowiek nie otrzymał tego o co ze świętą ufnością, to jest z żywą wiarą prosi" [2]). Słusznie więc powiada święty Augustyn, że: „Jeśli w modlitwie brakuje wiary, na nic się ona nie przyda" [3]).

[1]) Exp. in Deut. c. 11. [2]) Blas. Monit. spir. C 11, § 6, [3]) Ser. 36.

Tenże Doktór święty, przytacza cudowne zdarzenie, dowodzące jakiej potęgi jest modlitwa do otrzymania łask, gdy zanosi się do Boga błagania z wielką ufnością. Razu pewnego, święty Augustyn, mieszkając w Kartaginie, gościł w swoim domu wielkiego swego przyjaciela imieniem Inocenty, dotkniętego kilko zjadliwemi wewnętrznemi wrzodami, zadającemi mu ciężkie cierpienia. Lekarze przystąpili do bardzo bolesnej operacyi; lecz ją odbywszy przekonali się, że zachodzi potrzeba powtórzyć ją jeszcze, a w miejscu najniebezpieczniejszem. Chory dowiedziawszy się o tem, przeraził się do najwyższego stopnia, i poprosił świętego Augustyna żeby był obecnym gdy go powtórnie krajać będą, gdyż nie wątpił że w rękach chirurgów skona. Kiedy więc przyjść miało do nowej operacyi, święty Augustyn przybył do chorego, wraz z znajdującym się wte-

dy w Kartaginie wielkiej świątobliwości biskupem Aureljanem i kilku księżmi. Zastali chorego tak przestraszonego, że zdawało się iż z samej obawy jakiej doznawał wyczekując lekarzy, już skona. Zdjęci więc wielką nad nim litością, prosząc go żeby się uspokoił i zdał na wolę Bożą, uklękli przy jego łożu i gorąco modlić się zaczęli, a zwłaszcza biskup Aurelian, który, jak pisze święty Augustyn, modlił się z taką żywą wiarą i niezachwianą ufnością i tak rzewnie płakał, że trudno to wyrazić. I przydaje: „Nie wiem czy i inni tak gorąco się modlili, bo co do mnie tak byłem przejęty cierpieniami chorego, że zdaje mi się żem się na to nie zdobył, tylko patrząc na modlącego się Aureljana, wołałem do Boga: „Panie! jakąż modlitwę wysłuchasz, jeśli tę odrzucisz?“

Tymczasem nadeszli lekarze i zabierali się do operacyi, kiedy obejrzawszy miejsce cierpiące i zbadawszy stan chorego, z niewymownem zdziwieniem, znaleźli go najzupełniej zleczonego. Na widok tak wielkiego i wyraźnego cudu, wszyscy uradowani dzięki złożyli Bogu, a święty Augustyn powiada: „że patrząc na modlącego się Aureliana, był pewny, że tak się to wszystko skończy.“ [1])

Kto więc pragnie otrzymać co od Boga, niechże o to prosi z jaknajwiększą i niezachwianą ufnością. Niech pamięta, że Bóg jest nieskończenie dobrym i nieskończenie pragnącym obsypywać nas Swojemi dobrodziejstwami. Niech pamięta na nieomylność przyrzeczeń które tyle razy dał nam Pan Jezus, aby ożywiony niezachwianą i nieograniczoną ufnością częste zano-

[1]) De Civit. Dei. Lib. 22. C. 8.

sił do Boga modlitwy, niczem się nie zrażając i nieustając, gdyż niechybnie wysłuchanym zostanie.

Drugim warunkiem niezbędnym do tego żeby modlitwy nasze były skutecznemi przed Bogiem, jest pokora i uległość ducha. Kiedy się modlimy, powinniśmy najprzód zwrócić uwagę na nas samych i na naszą nędzę duchową, ażeby przez to przyskromić w sobie pychę, upokorzyć się wewnętrznie i uznać się niegodnymi żadnej łaski. Następnie trzeba przypomnieć sobie miłosierdzie Boskie, Jego hojność w udzielaniu dobrodziejstw i przyrzeczenia nam dane, ażeby przez to znowu pokrzepić i jakby rozszerzyć serce niezachwianą nadzieją otrzymania tego o co prosić mamy. Dwa takie wewnętrzne akta: pokory i ufności, są nietylko skrzydłami na których modlitwa unosi się do Boga, lecz i jakby dłonią gwałtem wyrywającą z Jego miłosierdzia najro-

zmaitsze dobrodziejstwa. Tak modlił się prorok Daniel wołając: *Nakłoń Boże mój ucha Twego, a usłysz. Otwórz oczy Twoje a obacz spustoszenie nasze i miasto nad którem wzywano imienia Twego. Bo nie na sprawiedliwościach naszych pokładamy modlitwę przed obliczem Twojem, ale na litościach Twoich mnogich.*[1]) Widzimy więc w tej modlitwie Proroka Pańskiego, i nieufność w siebie samego i ufność w Bogu. To też Pan Bóg, przychylając się do pokornego błagania sługi Swego, wysłał archanioła Gabryela żeby go pocieszył jak sam on o tem mówi: *A gdym jeszcze modlił się, oto mąż Gabriel któregom widział z początku, dotknął mnie podczas ofiary wieczornej, i nauczył mnie, a mówił ze mną.* [2])

Wprawdzie modlitwa, według uwagi świętego Tomasza opiera się głó-

[1]) Daniel. 9. 18. [2]) Tamże.

wnie na ufności, wszelako i ufność takowa o tyle miłą jest Bogu, o ile towarzyszy jej pokora, i bez niej nie trafi ona do serca Bożego. Sam bowiem powiada nam przez usta Izajasza, że okiem Swego miłosierdzia rzuci tylko na ubogiego duchem i pokornego sercem: *Komuż będę łaskawym, jeśli nie ubogiemu skruszonego serca i drżącemu na słowa moje?* [1])

Żeby morze zalało i pokryło brzegi ziemi swojemi wodami, trzeba żeby grunta te zniżone zostały. Tak podobnież, żeby Pan Bóg mógł duszę jaką napełnić swojemi darami, dość na to żeby przed Nim głęboko się uniżyła i modliła się z pokorą. Przypomnijmy sobie, co pisze Ewangelia święta o faryzeuszu i publikaninie. [2]) Pierwszy modlił się nadęty pychą, ufając w zasługę swoich postów i jałmużn; drugi po-

[1]) Izaj. 6. 2. [2]) Mat. 8. 5.

korny sercem, zanosząc błagania do Najwyższego, pamiętał o swoich grzechach, bił się w piersi i nie śmiał nawet oczów podnieść do nieba. Wiadomo zaś jak nierównemi były skutki ich modlitw: modlitwy faryzeusza zostały odrzucone z powodu jego pychy, a publikanin przez swoją pokorę wyjednał sobie powrót do stanu łaski. Słusznie też powiada święty Bernard, że: „Gdy modlimy się o życie wieczne, trzeba to czynić z najgłębszą pokorą, całą ufność pokładając w miłosierdziu Boga, a wcale nie ufając sobie [1]).“

Trzeci warunek do tego, żeby modlitwa nasza trafiła do Serca Bożego zawisł na tem, żeby modlić się wytrwale. A warunek ten tak jest ważnym, że święty Hilary jemu jedynie przypisuje całą potęgę modlitwy do otrzymania łaski. „Wytrwałość w mo-

[1]) Serm. 5. in quadr.

dlitwie, powiada on, stanowi jej skuteczność [1]." Albowiem przyrzekając nam łaski odnoszące się do zbawienia, Pan Bóg nie zobowiązuje się wcale do udzielania nam ich niezwłocznie, na pierwsze zawołanie proszącego o nie. Niekiedy wysłuchuje nas zaraz, po pierwszych zaniesionych prośbach, inną razą odkłada to na tygodnie, na miesiące, a nawet i na lata całe. Jednym udziela niezwłocznie i odrazu wszystko o co proszą, innych obdarza swojemi łaskami powoli i nieznacznie. Lecz w każdym razie, postępuje według przemądrych i najmiłosierniejszych wyroków swojej Opatrzności, których nie godzi się nam badać ciekawie. Dość nam wiedzieć, że Pan Bóg szafując swemi darami w ten lub inny sposób, nic innego nie ma na celu jak chwałę Swoją i dobro naszej duszy. Ztąd za-

[1]) C. 6. in Mat.

wsze pewni być możemy, że stosownie do Swoich przyrzeczeń, bezwątpienia udzieli nam wszystkiego, co tylko nie jest przeciwne naszemu zbawieniu, bylebyśmy nie przestawali modlić się o to.

Dlatego to święty Grzegorz następującą robi uwagę: „Wytrwałość w modlitwie na tem zawisła, żebyś nie będąc wysłuchanym nie opuszczał modlitwy, a nawet żebyś z tem większem naleganiem modlił się, prosząc i wołając do Boga. Gdyż niekiedy chce On być długo błaganym, aż nakoniec zmuszony i przezwyciężony zostanie świętą natrętnością.“ [1])

Święty Hieronim na poparcie tego, przytacza za przykład ślepego z urodzenia, wspomnionego w Ewangelii, a który wzywając miłosierdzia Pana Jezusa, chociaż lud nakazywał mu milczenie, nie przestawał, dopóki nie zo-

[1]) In Psalm 6 poenit.

stał wysłuchanym, wołać: „*Zmiłuj się nademną Synu Dawida!* [1]) „Kto chce dopiąć celu swojej modlitwy, powiada ten Ojciec święty, nie powinien w niej ustawać. Czytamy bowiem u świętego Mateusza, że ślepy z Jerycho, dowiedziawszy się, iż Zbawiciel przechodzi blizko niego, prosił Go żeby się nad nim zmiłował; a gdy obecni temu kazali mu milczeć, on jeszcze głośniej wołał: *Zmiłuj się nademną Synu Dawida!*" [2])

Lecz to, co o tem powiada święty Jan Złotousty, jeszcze bardziej powinno nas pobudzać do wytrwałości w modlitwie. Ten święty Doktór kościoła przedstawia za przykład paralityka, który, jak także pisze o tem Ewangelia święta, przez całe lat trzydzieści ośm przeleżał przy cudownej sadzawce, zanim doczekał się ozdrowienia. I po-

[1]) Mat. 8. 4. [2]) Ut supra.

wiada ten święty: „Zawstydźmy się więc bracia drodzy, zawstydźmy się i zapłaczmy nad brakiem naszej wytrwałości. Paralityk ten przez lat trzydzieści ośm wyczekiwał przy sadzawce zmiłowania Boskiego, a jeśli nie dostępował wyzdrowienia, nie pochodziło to z jego winy i niedbałości, lecz z tego tylko, że drudzy chorzy uprzedzali go w zanurzaniu się w sadzawkę. A jednakże pomimo tak długiej zwłoki, nie rozpaczał i nie stracił ufności że go Pan Bóg uzdrowi. A my, jeśli po kilku dniach poświęconych modlitwie, wysłuchani nie bywamy, poddajemy się oziębłości w modlitwie, albo zupełnie jej zaniechujemy [1]).“

Ponieważ tedy niewytrwałość nasza w modlitwie, jest zwykle powodem jej nieskuteczności, tak sobie powiedzmy: Pan Bóg nie może odmówić mi łaski,

[1]) Hom. 38 in Joan. c. 5.

o którą Go proszę, gdyż jak tego pewny jestem, potrzebna ona do mojego zbawienia. Albowiem *niebo i ziemia przeminą, lecz słowa*, Pana Jezusa *nie przeminą*[1]) i przeminąć nie mogą. Będę przeto modlił się wytrwale, niczem się nie zrażając. Gdyż, jeśli nie przestanę prosić o łaski mi potrzebne, pewny jestem, że prędzej lub później je otrzymam, czy powoli i następnie, czy też od razu. *Bóg*, powiada Apostoł, *nie może zaprzeć Siebie Samego*[2]) i Samemu Sobie sprzeciwiać się.

Kananejka Ewangeliczna przedstawia nam tenże wzniosły wzór wiary, ufności, pokory i wytrwałości, z jakiemi modlić się powinniśmy. Ta poczciwa matka, wzywała miłosierdzia Zbawiciela nad jej córką okrutnie przez szatana dręczoną. Lecz Pan Jezus odwracając się od niej, nie raczył nawet

[1]) Mat. 24. 38. [2]) 2 Tym. 2. 13.

ani słowa do niej przemówić. Ona jednakże tak zimnem przyjęciem nie zrażona wcale, podniosła jeszcze więcej głosu, i tak zaczęła naprzykrzać się i Panu Jezusowi i apostołom, prosząc ich żeby się za nią wstawili, że nakoniec zawołali oni: Panie! *odpraw ją, bo woła za nami!* A Zbawiciel odpowiedział im na to: *Nie jestem posłan jeno do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego.*[1])

Na te słowa biedna ta kobieta, widząc, że ją Syn Boży wyłącza z liczby tych, których miał dobrodziejstwami swemi obsypać, nie poddaje się jednakże rozpaczy. Owszem, z tem większą ufnością w Jego dobroć nieprzebraną przystępuje do Niego, pada Mu do nóg i cześć oddaje wołając: *„Panie, ratuj mnie!* Lecz Pan Jezus nie dając się i tem zmiękczyć, *odpowiadając rzekł:*

[1]) Mat. 15. 23.

Nie dobrze jest brać chleb synowski i rzucać go psom. A Kananejka słysząc tak dotkliwą odprawę, nie zraża się nią wcale i wnet odpowiada: *I owszem* Panie *bo i* małe *szczenięta*, chociaż nie jedzą chleba przeznaczonego dla dzieci, *jedzą* przynajmniej *z odrobin, które spadają ze stołu panów ich.* A wtedy *odpowiadając Jezus rzekł: O niewiasto! wielką jest wiara twoja, niechaj się stanie jako chcesz.* [1])

Jakoż, wielką w istocie była wiara w jej modlitwie, kiedy pomimo kilkakrotnej i tak stanowczej odmowy, nie straciła ona nadziei, że wysłuchaną będzie. Wielką też była i jej pokora, gdyż porównana do psa, nieuskarżała się na to, lecz prosiła Zbawiciela, żeby jej tego przynajmniej nie odmówił, co i szczeniętom się daje. Wielką także była jej wytrwałość, kiedy pomimo ta-

[1]) Mat. 15. 26. 28.

kiego oporu ze strony apostołów chcących się jej pozbyć, i Pana Jezusa odrzucającego jej prośby, prosić Go jednakże nie przestała.

Z taką to też wiarą, z takąż pokorą i z takąż wytrwałością, i my powinniśmy prosić Boga o łaski jakie otrzymać pragniemy. Jeśli zrazu będzie się zdawało, że nie chce nas wysłuchać, a to dla wypróbowania naszej wiary i stałości, jak to uczynił z Kananejką, i my także upadłszy Mu do nóg, wołajmy jeszcze głośniej: *Panie ratuj mnie!* i z większą jeszcze ufnością modlić się nie przestawajmy. Wątpić bowiem nie możemy, że Pan Jezus może odwlec wysłuchanie próśb naszych, lecz w końcu nigdy nie odmówi tego, o co Go prosić będziemy w sposób jaki wyżej wskazaliśmy.

ROZDZIAŁ V.

O modlitwie ustnej.

Dotąd mówiliśmy o modlitwie myślnej, zanoszonej wewnętrznie sercem i duchem. Teraz pomówiemy jeszcze o modlitwie o ile ją wyrażamy w słowach wymawianych, to jest o modlitwie ustnej.

Niektórzy teologie utrzymują, że do modlitwy ustnej, każdy jest ściśle obowiązanym. Dowodzą zaś tego, już to zwyczajem Kościoła przyjętym od jego początków i powszechnie dotąd zachowywanym, już to przykładem pozostawionym nam przez Pana Jezusa i Świętych, którzy ten zwyczaj zachowywali; jużto, że kiedy apostołowie rzekli do Zbawiciela: „*Panie, naucz nas modlić się,* [1]) odpowiedział On im: *Kiedy się*

[1]) Mat. 6. 9.

modlicie, MÓWCIE: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech i t. d. [1])

Tego też zdania był zdaje się i święty Augustyn, gdyż wykładając te słowa z Ewangelii świętego Jana: *Jezus wzniosłszy oczy do nieba rzekł: Ojcze! godzina nadeszła wsław Syna Twego* [2]),— ten święty Doktór Kościoła tak się wyraża: „Pan nasz, Syn jednorodzony Boga przedwiecznego, przyjąwszy na Siebie postać ludzką, mógł modlić się w duchu, nie wymawiając słów żadnych ustami. Lecz raczył modlić się głośno, ażeby jako nasz Mistrz najwyższy i tego nas nauczyć. [3])

Chociaż więc niejednakowe są co do tego zdania teologów, to jednakże jest pewnem, że modlitwa ustna bardzo jest nam przydatną, dla troistego według świętego Tomasza powodu, i że nigdy nie powinniśmy jej opuszczać.

[1]) Łuk. 11 2 [2]). Jan 17. [3]) In Joan. trac. 104.

Bo najprzód, rozbudza ona w sercu naszem pobożne uczucia, i wielce dopomaga duchowi do podniesienia się do Boga. Dopókąd dusza nasza pozostaje w złączeniu z ciałem, zawisła jest od zmysłów zewnętrznych w działaniach umysłowych. Ztąd wyrazy pobożne i odpowiednie temu ruchy ciała i jego postawa, mogą wzbudzać w duszy naszej święte uczucia. „Zanosimy do Boga ustne modlitwy, powiada święty Augustyn, ażeby na to o co prosimy ustami, łatwiej zwrócić uwagę naszego umysłu, a przez to rozbudzić w sercu święte pragnienia.“ [1]) Ten święty Doktór powiada o sobie samym, że na początku swego nawrócenia tak bywał wzruszony, gdy przy obrzędach kościelnych słyszał odmawiane hymny, śpiewy psalmów i pobożne modlitwy, że często zalewał się wtedy łzami.

[1]) Epist. 121 ad Prob. c. 9.

Powtóre: bo powinniśmy oddawać cześć Bogu nietylko zewnętrznemi władzami naszej duszy, to jest umysłem i wolą ale i władzami ciała, a więc i językiem, mową i głosem, albowiem jedne i drugie otrzymaliśmy z Jego hojnej ręki. Dlatego to prorok Ozyasz zaleca nam, żebyśmy składali w ofierze Panu Bogu *wargi* nasze, co nie inaczej dopełnić się może jak przez modlitwę ustną. Oto słowa jego: *Odejmij od nas Panie wszelką nieprawość, weźmij dobroć a oddawać Ci będziemy ofiarę WARG naszych* [1]).

Po trzecie: bo modlitwa ustna rozszerza niejako drogę pobożnym uczuciom serca naszego i podżega w niem ogień miłości Boga, płomienie jego jakby na zewnątrz wyprowadzając i do nieba je kierując. Dla tego też to Król-Prorok, czując serce swoje przepeł-

[1]) Ozyasz 14. 3.

nione takiemi uczuciami, tak wołał z weselem. „*Uweseliło się serce moje, i rozradował się język mój*[1]).“

Lecz nie potrzebujemy długo dowodzić potrzeby i wielkiej pożyteczności ustnej modlitwy, gdyż z trudnością byłoby napotkać chrześcijanina, który chociażby niewiele dbał o swoje zbawienie wieczne, zupełnie się w tem zaniedbywał, i nie odmawiał kilka razy na dzień najpiękniejszej i najwznioślejszej modlitwy ustnej ułożonej przez samą najwyższą Mądrość, chcę mówić Modlitwy Pańskiej czyli *Ojcze nasz.* Tylko trzeba ciągle pamiętać o tem, że modlitwy nie powinny odmawiać się samemi ustami, jak to zwykle bywa, ale z największą uwagą umysłu i największą pobożnością serca. Inaczej bowiem nie będą one miłe Bogu, który widzi jakiemi one są, ani pożyteczne

[1]) Ps. 15. 9.

dla zanoszącego do Niego takowe, ani zdolne wyjednania u Jego dobroci jakowej łaski. Święty Paweł bardzo wyraźnie ostrzega nas o tem mówiąc: „*Jeśli modlę się tylko językiem, rozumienie moje bez pożytku zostaje* [1]).“ To nawet zasługiwać będzie na karę, jaką groził Pan Bóg Izraelitom, modlącym się bez żadnej uwagi i z dobrowolnem roztargnieniem, gdy powiedział do nich przez usta proroka: *Lud ten czci Mnie wargami swemi, lecz serce jego daleko jest ode Mnie.* [2])

Żeby przeto modlitwa ustna duszy pobożnej była miłą Bogu, potrzeba, aby ją nie sam tylko język, lecz i umysł i serce starały się zanosić. Czego znowu uczy nas Apostoł w tych słowach swoich do Koryntyan: „*Modlić się będę w duchu, modlić się będę duszą; śpiewać będę duchem, śpiewać będę rozu-*

[1]) 1 Kor. 14. 14. [2]) Izaj. 29. 13.

mieniem.[1]) Przed odmawianiem więc brewiarza, koronki, modlitwy Pańskiej, pozdrowienia Anielskiego, albo innych jakich modlitw, potrzeba postawić się w obecności Boga i wewnętrznie modlić się do Niego, podczas gdy język i usta wymawiają wyrazy. Tak modliła się Anna żona Elkana, w której Pismo Święte przedstawia nam wzór modlitwy ustnej, a o której powiedziano tam: „*Anna rozmawiała z Bogiem w sercu swojem, a tylko jej usta się poruszały, a głosu jej zgoła słychać nie było.*“ [2])

Słowem, pragnąłbym, żeby pobożny czytelnik wziął do serca słowa świętego Grzegorza, któremi chce on nam dać poznać, jak dalece uwaga wewnętrzna jest niezbędną do tego, żeby nasze modlitwy ustne nie były daremne i nie pożyteczne: „Rzeczywista modlitwa

[1]) 1 Kor. 14. 15. [2]) 1. Król. 1. 13.

ustna, pisze on, nie zawisła tylko na słowach, lecz na uczuciach serca jej towarzyszących. Nie same to wymawiane wyrazy lecz wewnętrzne pragnienia, podnoszą głos nasz aż do przenajświętszych uszu Boga naszego. I jeśli prosimy o życie wieczne tylko ustami, nie pragnąc tego sercem, krzycząc nawet będziemy milczeli“ [1]).

Marcin Rio wielkiej powagi kronikarz zakonny pisze, że razu pewnego święty Robert Opat, gdy w chórze z innymi zakonnikami odmawiał pacierze, ujrzał wchodzącego szatana w postaci prostego wieśniaka, mającego na plecach torbę a w ręku grabie. Skoro stanął na środku chóru, wyciągnął szyję i pilnie wlepił oczy w zakonników, dla dopatrzenia jak się też oni modlą. Gdy dojrzał, że który z nich drzemał, śmiał się z niego

[1]) Mo. Lib. 1. c. 23.

do rozpuku. Gdy widział że inny dobrowolnie był roztargniony, przybiegał do niego i niezmiernie się radował. Aż nareszcie zauważał, że jeden z nowicyuszów, to jest z będących na próbie życia zakonnego, zabawiając się złemi myślami, zamierzał ujść z klasztoru. Rozradowany więc z tego, zagarnął go grabiami, włożył w torbę i co prędzej wyszedł uszczęśliwiony taką zdobyczą.

Widzenie też to świętego Roberta ziściło się bardzo prędko, gdyż ten nowicyusz, tejże nocy zrzuciwszy habit, uszedł z klasztoru potajemnie, i po występnem życiu nieszczęśliwą śmiercią zszedł z tego świata [1]).

Z tego zawnioskujmy, że odmawianie pacierzy i wszelkie ćwiczenia pobożne odbywane niedbale i z roztargnieniem dobrowolnem, nie Bogu, lecz

[1]) Disquis. Magis. Tom. 1 L. 2 Quest. 28 sut. 3.

szatanowi są miłe, nie aniołów lecz złych duchów weselą; że nietylko nie zapewniają nam nagrody w niebie, lecz przygotowują nam miejsce w czyscu, albo broń nas od tego Boże i w piekle, gdzie dostał się ten nieszczęsny nowicyusz, o którym wspomnieliśmy. Słusznie więc woła święty Cypryan: „Cóż to za niedarowane niedbalstwo, jeśli modląc się do Boga, poddajemy się myślom próżnym i światowym; jakby mogło być coś, coby cię więcej zaprzątać powinno, jak szczęście rozmawiania z Bogiem! Cóż to za niedbałość w walczeniu z wrogiem naszej duszy! Jeśli tak się modlisz, wiedz-że o tem, że tak niedbałe modlenie się, nietylko nie podoba się Najwyższemu, lecz Go obraża“ [1]).

Pilnie więc starajmy się, zawsze modlić się z uwagą, pomnąc na to, że

[1]) De orat. Dom.

w modlitwie usilnej, uwaga jest jakby jej duszą, i że jak ciało oddzielone od duszy jest w oczach naszych niczem innem jak obrzydliwym trupem, tak modlitwy ustne pozbawione wszelkiej uwagi, są w oczach Boga tylko wstrętnemi dla Jego oczu trupami modlitwy.

ROZDZIAŁ VI.

O troistej uwadze przy modlitwach ustnych.

Według nauki świętego Tomasza [1]), przy modlitwach ustnych, trojaką można mieć uwagę: jedna odnosi się do słów, iżby się w nich nie mylić czytając je i wymawiając. Lecz, żeby tego rodzaju, uwaga miała jakową wartość, a nawet żeby była dostateczną, potrzeba przed rozpoczęciem pa-

[1]) Summa 2. 2. quaest. 83. a. 2.

cierzy postawić się w obecności boskiej i mieć intencyą uczczenia Boga przez ich odmówienie.

Drugim rodzajem uwagi jest, gdy staramy się rozumieć znaczenie wyrazów, jak się to czyni, kiedy odmawiając modlitwę pańską, pozdrowienie Anielskie, Psalmy Dawidowe, albo inne jakie pobożne modlitwy, zastanawiamy się nad znaczeniem słów w nich zawartych i wzbudzamy w sobie święte uczucia. Gdyby kto odmawiał takie pacierze nie bez przerwy i jednym ciągiem, jak naprzykład odmawiają się pacierze kanoniczne,—lecz zatrzymując się dłużej albo krócej nad każdą zawartą tam myślą, podnosząc serce do Boga i rozbudzając w sobie różne pobożne uczucia, — wtedy taka modlitwa ustna połączona z takiem krótkiem rozmyślaniem, byłaby już czemciś więcej jak modlitwą ustną,

i według świętego Ignacego, należałaby do pewnego rodzaju modlitwy myślnej.

Nakoniec, trzecim rodzajem uwagi przy odmawianych pacierzach jest ta, którą zwracamy już nietylko na wyrazy i ich znaczenie, lecz i na cel naszej modlitwy. To zaś ma miejsce, gdy odmawiając jaką modlitwę ustną ze skupieniem ducha, oddajemy cześć Bogu, czynimy akty miłości ku Niemu, składamy Mu dzięki, albo prosimy Go o jakie łaski, których jednakże czujemy się niegodni.

Pierwszy z tych sposobów zwracania uwagi przy pacierzach, jest dostatecznym do tego żeby modlitwa była rzeczywistą modlitwą; drugi jest lepszym i może wiele pożytku przynieść, lecz najlepszym i najobfitszym w owoce, jest trzeci sposób zwracania uwagi na odmawiane pacierze. Święty Tomasz robi przy tem uwagę, że ten ostatni

sposób jest najwłaściwszy dla osób odmawiających pacierze po łacinie, a nieznających tego języka, a więc nie mogących rozumieć znaczenia wyrażeń w psalmach lub innych modlitwach kościelnych zawartych. I przydaje tenże Doktór święty, że osoby najmniej wykształcone na to zdobywać się mogą. [1]) Gdy więc kto odmawia pacierze, których nie rozumie, nie powinien poddawać się wtedy roztargnieniu, lecz rozbudzać w sobie różne pobożne uczucia i zbawienne postanowienia.

Czytamy w rocznikach zakonu Cystersów, że święty Bernard ich założyciel, miał widzenie bardzo wiele znaczące, podczas gdy jego zakonnicy odmawiali psalmy w chórze. Ujrzał, że każdy z nich miał przy boku anioła, który, trzymając w ręku papier i pióro, zapisywał psalmy i ich wiersze jako-

[1]) Ut supra.

też i inne modlitwy odmawiane przez tych zakonników. Z tą jednakże różnicą, że niektórzy z tych aniołów robili takie zapiski złotemi literami, drudzy srebrnemi, wielu atramentem, a niektórzy wodą. Byli zaś nawet i tacy, którzy nic zgoła nie zapisywali.

Owoż, gdy Święty przypatrywał się temu co się wtedy w jego oczach działo, Pan Bóg oświecił go i wyjaśnił mu to widzenie w sposób następujący. Zrozumiał on, iż modlitwy zapisywane przez aniołów złotemi literami, oznaczały wewnętrzną uwagę tych zakonników, którzy je odmawiali i wewnętrzne akty miłości Boga, które w ciągu tego czynili. Modlitwy srebrem zapisywane, objawiały w odmawiających je szczerą pobożność, lecz mniej gorącą. Te, które zapisywane były czarnemi literami, dowodziły wielkiej pilności w dokładnem i wyraźnem odmawianiu psalmów, ale z niewielką po-

bożnością. Wodą zapisywane były te, które odmawiano niedbale przy poddawaniu się senności, gnuśności i roztargnieniu, nie przykładając całej uwagi do wyrazów powtarzanych. I nakoniec to, że niektórzy z aniołów nic zgoła nie zapisywali, oznaczało, że zakonnicy, przy których stali, bez żadnego oporu ulegali drzemaniu, albo i dobrowolnie zaprzątali się myślami próżnemi. Z czego każdy zawnioskować może, że jego modlitwy zapisane bywają przez jego anioła stróża, literami odpowiedniemi uwadze i pobożności, z jakiemi je odmawia.

Lecz tu czytelnik zapytać może, czy modlitwy ustne według powyższego widzenia świętego Bernarda, wcale nie zapisywane przez aniołów, były zapisywane przez kogo innego, czy tylko pominięte zostały zupełnie i puszczone w wieczne zapomnienie. Otoż na to, a opierając się na innem znowu

19

objawieniu, odpowiadam, że i takie bywają zapisywane, lecz niestety literami strasznemi bo przez szatanów w księdze kar wiecznych.

Oto jest widzenie, które tego dowodzi: Ojciec Jan, przezwany młodszym, jeden z historyków ojców puszcz Egipskich pisze, że pewien świątobliwy kapłan, jego dobry znajomy, po odprawieniu Mszy świętej za lud zgromadzony w kościele, ujrzał przy ołtarzu szatana, który bardzo szybko pisał coś na pargaminie. Sługa boży, nie przerażony wcale takowem widzeniem, nakazał w imię Pana Jezusa złemu duchowi, żeby mu powiedział co tak pilnie zapisuje. A ten mu odrzekł: „Zapisuję wszystkie grzechy, jakie popełnił lud ten w ciągu swojej obecności przy tej strasznej tajemnicy Ołtarza i przy odmawianiu modlitw publicznych.“ Co usłyszawszy kapłan, uzbroiwszy się znakiem krzyża świętego,

wyrwał mu z rąk pargamin, i w obec wszystkich zgromadzonych tam wiernych, głośno odczytał każdego z nich winy tylko co popełnione. Poczem, niektórzy słysząc wyliczone nieskromności i nieuszanowania, jakich się dopuścili na świętem miejscu podczas Mszy świętej i modlitw kościelnych, niezwłocznie przystąpili do spowiedzi ze szczerą skruchą i oczyścili duszę. Niezwłocznie też wszystko to, co zapisał był szatan, wymazane zostało.

Przed każdem więc rozpoczęciem odmawiania czy to Psalmów, czy Różańca, czy jakich innych modlitw ustnych, wyobraźmy sobie, że z jednego boku stoi przy nas Anioł Stróż, dla zapisywania naszych pacierzy w księdze żywota, a z drugiej strony znajduje się szatan, który według słów Pisma Bożego, *krąży w około nas*[1]) czyhając żeby je zapisać w swojej pie-

[1]) 1. Piotr. 13.

kielnej księdze, jeśli one na karę zasłużyły. Żeby więc pacierze nasze wychodziły nam zawsze tylko na zasługę, a nigdy nie stawały się obrazą Boga, miejmy żywo wyryte w pamięci te piękne słowa świętego Cypryana: „Bracia najdrożsi, mówi on w jednem z kazań swoich, gdy odmawiamy pacierze, powinniśmy usilnie starać się, ażeby modliło się i serce nasze. Niech wtedy nie mają do nas przystępu żadne myśli światowe i próżne, niech dusza nasza tem tylko będzie zajęta o co prosi. Wszak gdy kapłan na początku Mszy świętej przed odmówieniem modlitw, woła do ludu: Sursum corda, *w górę serca*, czyni to na to, ażeby lud odpowiadając: Habemus ad Dominum, *wznosimy serca nasze do Pana*, przygotował się i usposobił do tego, żeby wtedy o niczem innem nie myślał tylko o Bogu.“ [1])

[1]) De orat. Dom. Ser. 6.

Trzeba jednakże wiedzieć, że wszystko to, co się tu wyżej powiedziało, stosuje się tylko do roztargnień dobrowolnych, których dopuszczałby się kto rozmyślnie podczas pacierzy, ażeby się modlitwą nie nudzić, albo rozmyślnie i dobrowolnie się im poddawał, gdy takowe niestałość naszego umysłu, albo wróg naszej duszy nam nastręczają. Bo tylko o takich to roztargnieniach powiada święty Tomasz: „Jeśli kto dobrowolnie roztargnionym jest w czasie pacierzy, jest to grzechem pozbawiającym wszelkich owoców modlitwy [1]).“ To też wszystkie powyższe uwagi nie stosują się wcale do tych bujań myśli, których doznają i najpobożniejsze dusze, kiedy postawiwszy się w obecności Boga dla oddania Mu czci najgłębszej i wzywając Jego pomocy, nagabane bywają obce-

[1]) Ut supra ad 3.

mi myślami, ale starają się oddalać je i ciągle skupiać się w Bogu. Według nauki Doktora Anielskiego, takie rozbiegiwanie się umysłu, chociażby bezustannie nam dokuczało, nie może przeszkodzić do dobrego modlenia się. Oto słowa jego: „Trzeba wiedzieć, że modli się w duchu i w prawdzie, kto oddaje się modlitwie z pobożnem w niej zamiłowaniem, chociażby w ciągu tego umysł jego doznawał roztargnień wskutek swojej ułomności [1].“ Następnie, zaś dla pociechy dusz bogobojnych, tenże Święty przydaje, że nawet dusze obdarzone łaską najwyższej bogomyślności, *kontemplacyi*, doznają mimowolnych wielkich roztargnień na modlitwie. „Duch ludzki, pisze ten Doktór Kościoła, z powodu ułomności naszej natury, nie może długo utrzymać się na szczytach bogomyślności: wkrótce

[1]) In eod. art. 1. ad 1.

opada na dół z wrodzonej sobie niemocy [1])." Dusze więc dążące do doskonałości, jeśli w czasie modlitwy nie poddają się dobrowolnie myślom przeciwnym zamierzonemu przez nie celowi, niech się nie obawiają, żeby ich modlitwy były nie miłe Bogu i dla dusz ich nie pożyteczne.

ROZDZIAŁ VII.

Uwagi praktyczne co do powyższych zasad.

Uwaga pierwsza.

Z tego, co w poprzedzających rozdziałach już powiedzieliśmy, kochany czytelnik powinien się był przekonać, że w modlitwie znajdujemy lekarstwo na wszelkie choroby duszy, i wszelką,

[1]) In eod. art. ad 2.

jaką tylko potrzebować możemy pomoc do ćwiczenia się w cnocie. Łaskato jedynie może nam dać siłę do ustrzeżenia się grzechu i przezwyciężenia zbuntowanych namiętności naszej skażonej natury. Owoż, w zwykłym biegu rzeczy, tej łaski tak nam potrzebnej, Pan Bóg udziela tylko temu, który o nią usilnem błaganiem prosi. Jeśli więc kto widzi swoją ułomność, jeśli kto często zapada w te same grzechy, niechże lepiej, wytrwalej i z większą gorącością ducha ucieka się do Boga i miłosierdzia Jego nad sobą wzywa. Jeśli dręczony jest silnemi pokusami, albo ulega gwałtowności złych chuci, niechże garnie się do Boga jak tylko poczuje się kuszonym, lub silniej pociąganym złemi swojemi jakiemi skłonnościami. Jeśli mały czyni postęp w tej lub owej cnocie, niech prosi Wszechmocnego o większą siłę i wytrwałość. Jeśli do-

znaje wewnętrznych utrapień, zwątpień, zaciemnień na umyśle i różnych niepokojów, niech szuka na to ratunku w modlitwie, zwłaszcza w modlitwie myślnej. Jeśli przeciwnie, opływa w pociechy wewnętrzne, duchowe, i wtedy niech się modli rano i wieczór. Słowem, trzeba nam ciągle polecać się Bogu, gdyż ciągłe modlitwy są główną i największą pomocą na drodze życia duchowego; przez nie, i przez nie tylko, otrzymujemy najniechybniej to, czego dla dobra duszy pragnąć możemy.

Uwaga druga.

Bywają dusze niekiedy tak słabego hartu, że gdy już czas pewien modliły się o łaskę pozbycia się jakowej wady, lub nabycia jakiej cnoty, a nie dostępują tego—upadają na duchu i uskarżają się, że modlitw ich ani Pan Bóg, ani Święci wysłuchać nie chcą. Chociaż, obawiając się, żeby przez

to nie znieważyły dobroci Boga, przydają zaraz że winę tego przypisywać trzeba nie Panu Bogu, ale ich grzechom, które czynią je niegodnemi, żeby prośby ich wysłuchane zostały. A co najgorsze, to że takie swoje niedorzeczne niepokoje, poczytują za oznakę szczerej w nich pokory.

Niechże tacy będą przekonani, że takowe przypuszczenia nie pochodzą wcale z cnoty pokory, lecz są to myśli bezzasadne, któremi szatan obsacza ich duszę, ażeby ich odwieść od modlitwy, albo przynajmniej, żeby tej na jaką pomimo tego się zdobywają, odjąć wszelką skuteczność i siłę do skłonienia ku nim Serca Boskiego. Własnością bowiem prawdziwej pokory wlanej w duszę naszę przez Wszechmocnego jest, że ona nas tembardziej pobudza do ufności w Bogu, przez pamięć na Jego dobroć, im bardziej nas we własnych oczach poniża przez poznanie

naszej nędzy i ułomności. Dlatego też uczucia, które pozbawiają nas ufności w Bogu, nie są wcale oznaką pokory, lecz dowodem umysłu małodusznego, nieufnego, który osłabia w nas ducha modlitwy i czyni je bezskutecznemi.

Najprzód więc, trzeba nam silnie przejąć się powyższemi prawdami, a następnie rozbudzać w sobie niezachwianą i nieograniczoną ufność w Bogu, wierząc jak najmocniej, że, jak nas tego naucza święty Tomasz: „Pan Bóg z nieprzebranej dobroci Swojej, ze Swego również granic nie mającego miłosierdzia—i wreszcie, w skutek danych nam obietnic, gotów jest zawsze obsypywać nas swojemi dobrodziejstwami, wtedy nawet gdy na nie nie zasługujemy, i że grzechy nasze nie mogą zatamować nam drogi do Jego łask, byleśmy o nie prosili z silną i niezachwianą wiarą i ufnością że ich nam

nie odmówi.“ [1]) Tego też samego uczy nas i święty Bernard, kiedy tak przemawia do Boga: „Sama już ufność w nieprzebraną dobroć Twoją, o Panie! pobudza Cię do ulitowania się nad nami. Ztąd też olej miłosierdzia Twego wlewasz tylko w naczynia ufności, to jest w dusze mające ufność w Twoją dobroć.“ [2])

Uwaga trzecia.

Co do modlitw ustnych, tych może odmawiać więcej ten, komu modlitwa wewnętrzna czyli rozmyślanie, z większą trudnością przychodzi, a mniej kto przez rozpamiętywanie prawd lub tajemnic wiary, z łatwością może ustalić swój umysł w Bogu. Według bowiem także nauki świętego Tomasza: „modlitwy powtarzają się ustami nie na to, żeby powiedzieć

[1]) 2. 2 Quest. 83. a 1. [2]) Serm. de Annuntia.

Panu Bogu coś, o czem On nie wie, lecz dla podniesienia do Niego myśli modlącego się.“ [1]) Dusze też roztargnione, najbardziej potrzebują tej pomocy, dla łatwiejszego skupienia się, kiedy chcą podnieść myśl swoją do Boga. To także jest zdanie Doktora Anielskiego: „Słowa wyrażające coś odnoszącego się do pobożności, pisze on, są wielką pomocą w modleniu się, a zwłaszcza dla dusz uczuciową pobożnością nieobdarzonych [2]).“ Kto więc nie wzwyczajony jest do modlitwy myślnej i mniej jest do niej uzdolnionym, może więcej odmawiać pacierzy ustnych; więcej zaś ćwiczyć się powinien w modlitwie myślnej, kto przy rozmyślaniu łatwiej rozbudza w sobie pobożne uczucia.

Uwaga czwarta.

Niektóre osoby odmawiają nadzwyczaj wiele modlitw ustnych, lecz z małą

[1]) 2. 2. 83. a 12. ad. 1. [2]) In eod. art. ad 2.

uwagą i bez brania tego do serca. Dużo *gadają* do Boga a jednakże modlą się mało, tak, iż zdaje się iż do nich to głównie stosują się te słowa Zbawiciela: *Nie mówcie wiele modląc się.* [1]) To też ostrzega nas święty Augustyn, że długa modlitwa nie zawisła na długich słowach, lecz na serdecznem uczuciu, z jakiem się ją zanosi. „Modlić się długo, powiada ten święty Doktór Kościoła, nie jest to przeklepanie słów wielu. Długa rozmowa nie jest tem samem czem serdeczne uczucie.“ Nie idzie o to żebyś na modlitwie wiele słów wymówił, lecz żebyś częste zanosił prośby. Albowiem wiele mówić modląc się, jest to obwijać w słowa rzeczy niekonieczne. Lecz modlić się bardzo, jest to kołatać wielo pobożnemi pragnieniami do serca Tego, do którego proźby zanosimy. Najczęściej dobra modlitwa odbywa się nie

[1]) Mat. 6. 7.

tyle rozmową jak raczej wzdychaniem, więcej łzami, aniżeli słowami. [1]) Kasyan pisząc o mnichach puszcz Egipskich powiada: „Lubują się nie w mnogości wierszów psalmowych, lecz w ich wyrozumieniu, dokładając wszelkiego starania, żeby jak najwierniej naśladować świętego Apostoła mówiącego: *Psalmować będę w duchu i duszą moją.* [2]) Dlatego też są oni przekonani, że pożyteczniej jest odmówić kilka wierszy psalmu powoli i z uwagą, aniżeli cały psałterz z nieuwagą, jaką zwykle wyradza pośpiech [3]).“

Jeśli więc kto obciążył się zbyt wielką liczbą modlitw ustnych, i wskutek tego śpieszy się z ich odmawianiem bez uwagi i pobożności, dbając tylko o to, żeby ich nie opuścić, a nie starając się o rozbudzenie odpowiednich uczuć w sercu, potrzeba żeby

[1]) In soli. c. 4. [2]) De inst. L. 2. c. 11. [3]) Ad Prob. Epis. 121 c. 2.

się w tem ograniczył, czy to o połowę, czy o trzecią, albo czwartą i piątą część zmniejszając swoje modlitwy. Tylko wtedy, tę wielką liczbę pacierzy którenu w takim razie zaniechać przyjdzie, powinien starać się wynagradzać, z pilniejszą uwagą, z większą serdecznością i z większem upodobaniem odmawiając te, jakie sobie do odmawiania pozostawi, tak, aby je odmawiał pierwej sercem a dopiero potem ustami.

Lecz obok tego należy pilnować się, żeby nie opuszczać bez słusznego powodu tych pacierzy, które roztropnie postanowiło się odmawiać stale, a zwłaszcza jeśli się to uczyniło za wiedzą przewodnika duchownego, lub przez niego zaleconem było. Gdyż wierność woddawaniu należnej czci Bogu, Pannie przenajświętszej i Świętym pańskim bardzo jest Im miłą.

Przypomnijmy tu sobie, co piszą w żywocie Tomasza á Kempis: Oto,

gdy młodym jeszcze będąc oddany został do szkół, zaczął on opuszczać niekiedy pacierze, które zwykł był odmawiać na cześć Matki Bożej; a szatan przywiódł go wkrótce do tego, że ich i zupełnie zaniechał. Przenajświętsza Panna, która go bardzo miłowała z powodu jego nieposzlakowanej czystości, chcąc mu dać zbawienne upomnienie, zesłała na niego sen, w którym zdawało mu się, że jest w szkole razem ze swoimi współuczniami. Następnie Sama ukazując się tam otoczona wielką światłością i w tej przecudnej postawie, którą uszczęśliwia cały dwór niebieski, zaczęła obchodzić wszystkie ławki na których siedzieli uczniowie, i prawie każdego z nich obdarzyła swojemi macierzyńskiemi pieszczotami. Tomasz, chociaż troche zaniepokojony przypomnieniem sobie że od niejakiego czasu zaniechał pacierzy, które na jej cześć zwykł był odmawiać, czekał je-

dnakże z upragnieniem chwili, kiedy i do niego zbliżywszy się, da mu jaki znak swojej łaskawości. Lecz nadzieja jego boleśnie zawiedzioną została. Gdy bowiem do niego nadeszła, przybrało jej oblicze wielką powagę i rzekła: „Napróżno spodziewasz się, że i ciebie po macierzyńsku uściskam, ciebie, któryś się mi sprzeniewierzył. Gdzie się podziały pacierze, któreś Mi przed tem odmawiał tak wiernie? Co się stało z tą czcią którąś Mi oddawał z taką miłością? Więc nabożeństwo twoje do Mnie już ostygło! Jakże to być może, żebyś tak prędko oziębł w Mojej służbie?“ i to powiedziawszy zniknęła, pozostawiając go nad wszelki wyraz zasmuconym. [1])

Niechże cię, kochany czytelniku, ten przykład skłoni, abyś był wytrwałym w odmawianiu tych pacierzy, do któ-

[1]) Spec. Exempl. dist. 10 Exempl. 7.

rych roztropną pobożnością powodowany, nawykłeś.

Uwaga piąta.

Oprócz uwagi, wewnętrznego skupienia i wytrwałości, potrzebnych w modlitwach ustnych, należy także i we właściwej postawie co do ciała je odbywać. Wszelkie więc pacierze odmawiać się powinny albo klęcząc i to byłoby najwłaściwiej, albo stojąc albo i siedząc, byle zawsze w postawie wyrażającej uszanowanie i cześć najgłębszą Majestatu Najwyższego, do którego prośby się zanoszą.

Czytamy w żywotach pustelników napisanych przez ojca Jordana z Saxonii, że razu pewnego dwóch duchownych bardzo oziębłych w służbie Boskiej, odmawiało jutrznię rozłożywszy się wygodnie na łóżkach w postawie wcale modleniu się nieodpowiedniej. A wtedy wszedł do ich komnaty szatan

i rozpuściwszy w niej woń nieznośną rzekł: „Przy takiej modlitwie, takiego trzeba kadzenia [1]).“

A także odmawiając modlitwy ustne, nie należy zajmować się jaką robotą zewnętrzną. Gdy bowiem rozmawiamy z Bogiem, wszelkie inne zajęcie jest niewłaściwem. Święty Leger biskup, będąc zimą w podróży i zajechawszy na noc do jakiejś gospody, z kilku duchownymi, którzy mu towarzyszyli, odmawiał pacierze kanoniczne, przy ogniu palącym się na kominku. W ciągu tego jeden z kapłanów, widząc że głowienka, rzsunąwszy się na brzeg kominka, raziła swoim blaskiem biskupa, poprawił ją i przygarnął popiołem. Po skończeniu pacierzy, święty biskup wziąwszy na stronę tego księdza, upomniał go, że się zajął był poprawianiem ogniska w ciągu odmawianych modlitw i wy-

[1]) Vit. Eremit. Lib. 2. c. 11.

znaczył mu pokutę za to przewinienie. Każdy Święty podobnież starał się, podczas odmawiania pacierzy, unikać wszelkiego zajęcia mogącego przerywać wewnętrzne skupienie.

Wszelako zauważyć tu potrzeba, że to cośmy dopiero opowiedzieli stosuje się do pacierzy ustnych odmawianych z jakowego obowiązku, jak naprzykład pacierze kanoniczne odmawiane przez duchownych, albo do których zabieramy się w pewnych dnia porach, na oddanie przez nie czci Bogu, Matce przenajświętszej lub innym Świętym pańskim, jak to czyni każdy chrześcijanin. Nie ma więc to przeszkadzać nam do tego, żebyśmy, będąc zajęci jaką robotą zewnętrzną, nie mogli od czasu do czasu uciekać się do jakich modlitw ustnych, dla podnoszenia myśli i serca do Boga i pamiętania na Jego obecność wszędzie i na każdem miejscu. Taki to święty zwyczaj mięli

zakonnicy puszcz Egipskich, którzy często pracując w polu przy roli, czy splatając rogoże z liści palmowych, śpiewali psalmy i hymny pobożne, ażeby te różne zajęcia zewnętrzne nie odrywały ich myśli i serca od Boga.

Nakoniec, wystrzegać się powinniśmy zwyczaju, jaki mają osoby gnuśne i niedbałe w spełnianiu swoich ćwiczeń pobożnych,— a które, różne swoje codzienne pacierze odkładając do wieczora, odmawiają je wtedy będąc na wpół śpiące. Takie pacierze nie mogą podobać się Bogu, a bardzo są miłe szatanowi, usiłującemu przywieść modlącego się do senności, ażeby pozbawić jego modlitwy wszelkiej zasługi i skuteczności. Wielu świętych sług boskich miało widzenia, któremi Pan Bóg wyraźnie im okazywał, jak złe duchy wysilają się, żeby modlących się o drzemanie przyprawić. Jeden z nich widział, jak szatan, przybrawszy po-

stać długiego robaka, obmotywał się o szyję i głowę pewnego zakonnika, który zwykle poddawał się senności podczas odmawiania pacierzy. Należy więc i z tą pokusą walczyć gdy się modlimy, a dobrowolnie jej sobie nie sprowadzać, przez odkładanie wszystkich, albo większej części zwykłych swoich pacierzy, aż do wieczora.

Uwaga szósta.

Jeżeli osoby obdarzone od Boga wielką łatwością w odbywaniu modlitwy myślnej i które rozmyślanie najprędzej skupia na duchu, spostrzegą, że modlitwy ustne wcale im do tego nie pomagają, mogą ograniczyć się na jak najmniejszej liczbie pacierzy ustnych nie obowiązujących ich z jakowego przepisu. „Gdy się odmawia pacierze ustne nie obowiązkowe, powiada święty Tomasz, należy o tyle tylko trwać na nich, o ile zewnętrznie wymawiane wy-

razy rozbudzają wewnętrzne pobożne uczucia. Lecz jeśli przeciwnie, przez to właśnie dusza doznaje przeszkody do zatapiania się w Bogu, wtedy trzeba zaniechać ustnych modlitw [1]).“

[1]) 2. 2. Quest. 83. a 3.

Nieoszacowanej wartości jest dziełko świętego Alfonsa Liguorego: **O Modlitwie jako środku uproszenia sobie wszelkich łask Boskich.** *Jak najusilniej też polecamy je pobożnemu czytelnikowi.*

P. T.

O OBECNOŚCI BOSKIEJ.

ROZDZIAŁ I.

Że pamięć na obecność Boga, jest środkiem bardzo skutecznym do prędkiego dostąpienia doskonałości.

Ćwiczenie się w pamięci na obecność Boga w ciągu zajęć zewnętrznych, tak ścisły ma związek z modlitwą myślną czyli rozmyślaniem i z modlitwą w ogólności, o czem mówiliśmy w poprzedzających rozdziałach, że można powiedzieć, iż dusza odprawia rozmyślanie, kiedy żywo przypomina sobie obecność Boga wszędzie i na każdem miejscu, a skupiając się w Bogu, serdeczne w sercu zanosi do Niego prożby,

Powiem nawet, że nie masz skuteczniejszego od tego środka, do usposobienia się do dobrego odbywania modlitwy myślnej, gdy uwalniając się od wszelkich innych zajęć, zabieramy się do niej. Jak bowiem drzewo dobrze wysuszone, niemające w sobie wilgoci i już ogrzane, wnet się zapala skoro do ognia się przysunie, podobnież w duszy pobożnej prędko roznieca się płomień miłości Boga na modlitwie myślnej, jeśli ona w ciągu dnia całego umiała, przez pamięć na obecność Boga, zachować w sobie ciepło pobożności. Jako więc dalsze rozwinięcie tego cośmy już powiedzieli o rozmyślaniu i modlitwie, teraz mówić będziemy o obecności Boga, o której pamiętać trzeba w ciągu zajęć samych z siebie obojętnych, a rozrywających skupienie ducha. Ćwiczenie się w tem, jest bezwątpienia jednym z najdzielniejszych i najskuteczniejszych środków, do prędkiego do-

stąpienia doskonałości, jak tego dowiodę Pismem Bożem i ogólnemi uwagami w tym rozdziale, a w następnych zejdę do drobniejszych szczegółów.

Pan Bóg jest zawsze przy nas obecnym. Przebywa bowiem w każdej rzeczy, nietylko Swoją istotą, lecz i Swoją wszechpotęgą. Ale my, nie jesteśmy obecni Bogu w duchu, kiedy zapominając o Jego Boskim majestacie, zwracamy myśl naszą i serce do znikomych rzeczy tego świata. Pięknie i mądrze święty Bernard pisze o tem do Papieża Eugenjusza: „Zwróć, powiada on, pilną na to uwagę, że władze naszego umysłu błądzą jakby po bezdrożach, za każdą razą gdy od rozważania rzeczy niebieskich, zniżają się do rzeczy widzialnych, i przez to odwracają myśl naszą od pamięci na Boga [1].“ Ćwiczenie się więc w obecności Boga,

[1]) De consid. c. 4.

o którem teraz mówimy, jest nie czem innem jak pamiętaniem o Bogu w każdej chwili, na każdem miejscu i przy każdem zajęciu, dla zwracania ku Niemu uczuć serca naszego.

Takowa zaś żywa pamięć o Bogu, jest środkiem tak skutecznym do uświątobliwienia człowieka, że według Pisma świętego i przytaczanych tam przykładów, zdaje się już sama przez się zdolna jest doprowadzić duszę do szczytu doskonałości. Pan Bóg powiedział patryarsze Abrahamowi: *Chodź przede Mną, a bądź doskonałym*: albowiem *Jam Bóg Wszechmocny*, [1]) i jeśli ze Mną się zjednoczysz, to jest, jeśli ćwiczyć się będziesz w pamięci na wszechobecność Moją, Ja także będę przy tobie, dla zniszczenia wszelkich przeszkód tamujących twoje udoskonalenie się.

[1]) Gen. 17. 1.

Bo wistocie, czegóż potrzeba żeby człowiek był doskonałym, odpowiednio do stanu w jakim się znajduje? Oto żeby wszystkie postępki swoje stosował do praw Boskich. Owóż, Pismo święte upewnia nas, że właśnie dostępuje się tej łaski przez ciągłą pamięć na obecność Boską: *Na wszystkich drogach twoich*, mówi Mędrzec Pański, *myśl o Nim*, to jest o Bogu, *a On wyprostuje ścieżki twoje*, [1]) żebyś z drogi cnoty nie zboczył. Dlatego-to i Dawid powiada: *Szukajcie Pana a będziecie umocnieni; SZUKAJCIE ZAWSZE OBLICZA JEGO* [2]). Przez to zaś wyrażenie *szukajcie zawsze oblicza Jego* upomina nas, że powinniśmy ciągle pamiętać na obecność Boga. „Bo czemże jest, powiada święty Augustyn, *oblicze Boga*, jeśli nie Jego obecnością? Albowiem Pismo święte bardzo często

[1]) Przyp. 3. 6. [2]) Psalm. 104.

używa tego wyrażenia *oblicze*, wyrażając przez nie obecność jakiegoś przedmiotu" [1]. Wreszcie Sam Duch-Święty, przez usta Micheasza, mówi nam bardzo wyraźnie, że doskonałość człowieka zawisła od pamięci jego na obecność Boga: *Wskażę wam*, o! ludzie, woła ten święty prorok, *co jest dobrego i czego Pan od was domaga się: zaiste żebyście czynili sprawiedliwość a miłowali miłosierdzie i PILNIE CHODZILI Z BOGIEM waszym* [2]. A tu głównie zauważać trzeba te słowa: *pilnie chodzili z Bogiem waszym*, bo znaczą one, że pilnie i serdecznie powinniśmy przykładać się do ćwiczenia się w pamięci na obecność Boga, gdyż jest to podstawą i jakby całą tajemnicą naszego postępu na drodze doskonałości.

Jeżeli zaś kochany czytelnik chce

[1] In Psal. 104. [2] Mich. 6. 8.

jeszcze lepiej przekonać się o prawdzie tak wielkiej wagi, niechże zauważy że w Starym-Testamencie, gdy wzmianka jest o jakich znamienitych sługach Boskich, powiedziano tam zaraz, że przez całe życie żywo pamiętali oni o obecności Boskiej. Widzieliśmy już że Pan Bóg sam utwierdził Abrahama w pamięci na obecność Jego, ażeby przez to doprowadzić go do doskonałości. Podobnież nie masz wątpliwości, że i Izaak naśladując w tem swego cnotliwego ojca, ćwiczył się w pamięci na obecność Boską. I o tem bowiem upewnia nas Pismo święte, gdzie powiedziano: *Bóg w obecności którego ojcowie moi Abraham i Izaak chodzili....* i t. d.[1]). Dziejopisarz Józef powiada o niewinnym Ablu: „Że spełniał sprawiedliwość, i że w każdej sprawie swojej żywo pamiętając o obecności

[1]) Gen. 48. 15.

Boga, ćwiczył się w cnotach“ [1]). Duch-Święty wychwalając Noego powiada także, że byłto *człowiek sprawiedliwy i doskonały we wszystkich sprawach swoich, a chodzący przed Bogiem* [2]), czyli ćwiczący się w pamięci na obecność Boga. Z pomiędzy wszystkich zbawiennych przestróg danych przez Tobijasza synowi, najpierwszą była następująca: *Przez wszystkie dni życia twego, miej na pamięci Boga* [3]). Owóż, kiedy dał on synowi tak świętą radę, i kiedy dla tem trwalszego wyrycia jej na jego sercu polecał ją jako najważniejszą, — możemy zawnioskować, że i sam pewnie szedł za nią przez całe życie.

Święty król Ezechjasz, chcąc modlitwami przebłagać Boga, dla odzyskania zdrowia, z pomiędzy zasług swoich wybrał tę którą poczy-

[1]) Lib. 1 Antign. C. 3. [2]) Gen. 6. 9. [3]) Tob. 4, 6.

tywał za największą, i ją przypominał Bogu mówiąc: *Błagam Cię Panie! racz pamiętać jakom chodził przed oczyma Twojemi* [1]. Jak zaś dalece król Dawid bezustannie ćwiczył się w pamięci na obecność Boga, mamy tego dowody w tem że często sam to powtarza w swoich Psalmach mówiąc: *Miałem Pana zawsze przed oczyma memi* [2]. *Oczy moje zawsze ku Panu* [3].

Można więc słusznie zawnioskować, że kiedy Pan Bóg nie przez co innego otworzył nam drogę do doskonałości, jak przez ćwiczenie się w pamięci na Jego obecność, tedy tąż drogą powinniśmy do udoskonalenia się zdążać. Bo jak to widzimy, wszyscy Święci Starego-Testamentu szli tym bitym szlakiem, a zwłaszcza ci których Pan Bóg umieścił wśród świata, ażeby dla całego rodu ludzkiego byli

[1]) Izaj. 38, 3. [2]) Psalm. 15, 8. [3]) Psalm. 24, 15.

mistrzami, przewodnikami i wzorami doskonałości.

Lecz i sam rozum wskazuje nam bardzo oczywiście, że pamięć na obecność Boga, najrozmaitsze przynosi dla duszy pożytki. Każda rzecz jest doskonalszą im bliższą jest swego początku. Tak na przykład: ta woda jest najczyściejsza która jest najbliższa źródła ją wydającego; to ciepło jest najsilniejsze, które jest najbliższe ogniska od którego pochodzi; promień słoneczny jest najjaskrawszy przy samem słońcu. I przeciwnie: woda staje się coraz mętniejszą im dalej od swego źródła odpływa; ciepło czujemy coraz mniej, im bardziej od jego ogniska się odsuwamy; a promień słoneczny traci blask swój, gdy jaki przedmiot tamuje jego stosunek ze słońcem.

Podobnież im bardziej zbliżamy się do Boga, pierwszego początku i pierwszego źródła wszelkiej doskonałości,

a zbliżamy się nie fizycznie, nie dotykalnie, nie widzialnie, lecz duchem, myślą i sercem, stawiąc się w Jego obecności,— tem też większy czynimy postęp w doskonałości. A przeciwnie: im bardziej oddalamy się od Niego, przez rozerwanie umysłu i niepamiętania o Jego obecności,— tem bardziej schodzimy z drogi doskonałości, albo nawet w końcu, po najzgubniejszych bezdrożach brodzimy: w grzechy zapadamy. Żeby gałęź wydać mogła owoce, trzeba żeby była złączona z konarem; aby ciało dopełniało swoich działań żywotnych, aby żyło, trzeba żeby było złączone z duszą. Początkiem bowiem, przyczyną życia, są dla gałęzi konary, a dla ciała dusza. Podobnież, aby człowiek stawał się doskonałym i wydawał owoce życia wiekuistego, trzeba aby duchem złączony był z Bogiem, i żeby myślą stawił się i trzymał się w obecności swoje-

go Stwórcy. Sam to bowiem Pan Bóg, jest pierwszą i główną przyczyną wszelkiego udoskonalenia się naszego. Wszystkie zaś powyższe porównania wzięte są od świętego Grzegorza, który tak o tem mówi: „Jak trzeba żeby ciało złączone było z duszą, gałęzie z konarem, a promienie ze słońcem, ażeby posiadały odpowiednią im żywotność i odpowiednie własności,— tak podobnież, trzeba żebyśmy duchem złączeni byli z Bogiem: *Przystąpcie do Niego, a oświecajcie się* powiada prorok, *a oblicza wasze nie będą zawstydzone* [1]). To też wychodząc z tej zasady, święty ten Doktór Kościoła nie waha się powiedzieć: „Powinniśmy pamiętać o Bogu częściej jak za każdem odetchnieniem.“ I w końcu robi on wniosek, że kto zawsze trzyma się w obecności Boga, już przez to samo

[1]) Psalm 33. 6.

staje się doskonałym. W ciągłej bowiem pamięci na obecność Boga, widząc on całą tajemnicę uświątobliwienia duszy, sądzi że jedno to zachowując, niczego więcej do tego nie trzeba [1]).

Pierwszem upomnieniem jakie święty Doroteusz dał świętemu Dozyteuszowi, gdy się on poddał jego przewodnictwu, było następujące: „Niech Pan Bóg nigdy z serca twojego nie wychodzi. Pamiętaj zawsze o Nim i trzymaj się ciągle w Jego Boskiej obecności“ [2]). Święty też Dozyteusz wiernie się zastosował do tej rady, tak, że w każdej chwili, czy to szedł gdzie, czy brał posiłek, czy zajmował się jaką ręczną pracą, zawsze stawiał się w obecności Boga, ćwiczył się w tem bezustannie, a zwłaszcza gdy w ciągu swego życia zakonnego, w cię-

[1]) S. Greg. In orat. de cura pauper. [2]) In orati l. de Theolog.

żkie zapadał choroby. I przydaje święty Doroteusz opisujący jego życie, że przez to głównie, w krótkim czasie przemienił się on zupełnie: z wojskowego rozwiązłego życia, z młodzieńca goniącego tylko za rozkoszami świata, stał się wysokiej świątobliwości zakonnikiem. Po śmierci też, objawił się on jednemu ze swoich współ-braci zakonnych, otoczony chwałą wielką i zasiadający na tronie pomiędzy najsławniejszymi pustelnikami. Tak bowiem dalece prawdą jest co powiada święty Grzegorz: „że to jedno zachowując niczego więcej nie trzeba.“

ROZDZIAŁ II.

Dlaczego pamięć na obecność Boga, jest środkiem tak skutecznym do nabycia doskonałości.

Kilka jest przyczyn szczególnych, dowodzących duszom spragnionym do-

skonałości, że pamięć na obecność Boską, najprędzej je do tego doprowadzić może. Lecz najpierwszą z nich jest, że doświadczenie uczy nas, iż kto trwa w pamięci na obecność Boga, nie dopuszcza się nigdy rozmyślnego i dobrowolnego grzechu. Dlatego-to Król-prorok bezustannie wpatrywał się w Bogu: *Oczy moje*, powiada on, *zawsze zwrócone na Pana; albowiem On wyrwie z sidła nogi moje, i nie dopuści żeby mnie przeciążyły nieprawości* [1]). Następnie zaś badając przyczyny, dla których grzesznik dopuszcza się występków, powiada: Ponieważ *nie masz Boga przed oblicznością jego*, przeto *splugawione są drogi jego na każdy czas* [2]).

Święty Bazyli podobnież, robi zapytanie, dlaczego niektórzy tak łatwo unoszą się gniewem; dlaczego wielu

[1]) Psalm 24. 15. [2]) Psalm 9. 27.

ubiega się o zaszczyty świata tego; dlaczego inni oddają się próżniactwu; dlaczego i osoby mające się za pobożne, dopełniają swoje ćwiczenia religijne niedbale i leniwie; dlaczego wreszcie tak wielu poddaje się roztargnieniom na modlitwie? I na wszystkie powyższe zapytania, poczytuje on za dostateczną odpowiedź że: wszyscy tacy nie zastanawiają się nad tem i nie pamiętają o tem że Pan Bóg będąc wszędzie obecnym, widzi i przypatruje się wszystkim ich sprawom: „Sama bowiem, powiada on, pamięć na obecność Boską, byle była ciągłą, byłaby dostatecznem lekarstwem na wszystkie te choroby duszy“ [1]).

I nie bez słuszności święty ten Doktór tak się wyraża. Jak bowiem nie masz poddanego tak zuchwałego, żeby w obecności samegoż panującego do-

[1]) In Quest. explica. Quest. 30.

puszczał się przestąpienia praw przez niego postanowionych, ani człowieka który odważyłby się popełniać zbrodnię w oczach tegoż sędziego, który go z niej sądzić będzie — tak podobnież, nie masz chrześcijanina tak szalonego, żeby śmiał przełamywać prawo Boskie, żeby śmiał grzeszyć w obecności i w oczach Boga, będącego jego najwyższym panem, najwyższym królem i najwyższym sędzią. Słusznie też utrzymuje święty Efrem że: „nie masz nic opłakańszego, nic straszniejszego nad zapomnienie o Bogu. Albowiem bezwstydne namiętności nasze przycichają, gdy ciągle pamiętamy o Bogu, jak złoczyńcy gdy widzą zbliżającego się ich sędziego. Przez ciągłą też pamięć na obecność Boga, dusza staje się czystym i godnym Ducha-Świętego przybytkiem. Lecz w sercu z którego pamięć na

Boga jest wyrugowaną, ciemności i najrozmaitsze występki zapanowują“ [1]).

Następnie tenże Święty stwierdza te swoje nauki przykładem, który chcę tu przytoczyć, jako uderzający dowód tych prawd które teraz rozbieramy.

Kiedy święty Efrem przebywał w mieście Edessie, znajdowała się tam pewna nierządnica, która, niedość że własną duszę gubiła, ale na inne ciągle zastawiała sidła. Przyszło nawet do tego, że ośmieliła się i tego świętego Biskupa kusić. Ten pozornie zgodził się na grzech, pod tym jednakże warunkiem, że spełniony zostanie na rynku miasta, i to w chwili gdy najwięcej będzie tam nagromadzonego ludu. Lecz wszetecznica ani słyszeć o tem nie chciała, mówiąc że byłoby to rzeczą zbyt dla niej sromotną, ażeby czegoś podobnego dopuściła się wobec

[1]) De virt. Tom. 2. c. 10.

wielkiej liczby ludzi. A wtedy wybuchając całą grozą jaką był przejęty, sługa Boży zawołał do niej: „Nieszczęsna istoto! jakżeż tego nie rozumiesz, że nierównie większym jest bezwstydem, dopuszczać się takiego występku wobec najwyższego majestatu Boga, obecnego na każdem miejscu i patrzącego na każdą naszą sprawę!“

Owóż, słowa te wywarły wielkie wrażenie na tej nieszczęsnej jawnogrzesznicy. Zalawszy się łzami, tknięta łaską Boską, rzuciła się do nóg Biskupa, przepraszając za zniewagę jaką mu wyrządziła, a błagając by jej dopomógł do wydobycia się z grzechów i czynienia pokuty. Święty uszczęśliwiony pozyskaniem Bogu duszy, którą miał już za straconą na zawsze, umieścił ją w domu pobożnych niewiast oddanych uczynkom miłosierdzia, i tam spędziła ona resztę swojego życia, opłakując dawne grzechy, budując

wszystkich ostrą pokutą i najprzykładniejszem postępowaniem [1]).

Takiejto bowiem zbawiennej siły jest pamięć na obecność Boga, której jedno przypomnienie wyrwało tę duszę z piekła, w którem już więcej jakby jedną nogą była.

A i w żywocie świętej Taidy, która z wielkiej grzesznicy stała się sławną pokutnicą, czytamy coś podobnego. Mieszkając w jednem z większych miast w Egipcie i wiodąc życie nierządne, mnóstwo ona dusz gubiła na wieki. Święty Pafnucy, opat jednego z klasztorów w tej okolicy będących, serdecznie ubolewając nad wieczną zatratą tylu dusz wpadających w jej sidła, pewnego razu długo się modlił, prosząc Boga żeby go natchnąć raczył sposobem nawrócenia tej nieszczęsnej kobiety, tylu ciężkich grze-

[1]) Metafr, in vita. S. Ephremi.

chów będącej powodem. Potem poszedł do niej, a gdy ona z szatańską radością przywitała gościa, tak dla niej niespodziewanego, spytał ją, czy jeśli on dopuści się na tem miejscu grzechu, nie będzie tego kto widział. „Nie obawiaj się tego, odrzekła mu bezwstydnica, nikt tu nas widzieć nie będzie prócz Boga, który przecież na wszystko patrzy.“ A na to mąż Boży zawołał groźnie: „Więc ty wierzysz i wiesz o tem że Bóg jest wszędzie obecnym, i nic nie może być przed oczami Jego ukrytego,—a pomimo tego, w oczach Jego, grzeszyć ośmielasz się!“ Te słowa tak proste, lecz do których przywiązać raczył Pan Bóg moc szczególną, uderzyły jak piorunem łaski w serce tej wielkiej grzesznicy. Nic na to nie odpowiedziała, tylko zalała się łzami; lecz jeśli zamilkły wtedy jej usta, głośno przemówiły czyny.

Jakoż, wtejże chwili spakowała wszystkie swoje kosztowności nabyte wszeteczną frymarką, wszystkie zbytkowe sprzęty, bogate kobierce, koronki, perły, dyamenty, najwykwintniejsze stroje, i wszystko w obec licznie zgromadzonego ludu spaliła na placu publicznym, głośno się oskarżając z występnego życia, i błagając żeby jej wyjednano miłosierdzie u Boga.

Następnie, idąc za radą świętego Pafnucego, zamknęła się w malutkiej celce klasztornej, z której przez lat trzy ani na krok nie wyszła, poszcząc bez przerwy o chlebie i wodzie i wzywając nad sobą miłosierdzia Boskiego. Przez cały zaś czas ten, nie inaczej się modliła, jak tylko z płaczem i skruchą wołając: „O Ty któryś mnie stworzył, zmiłuj się nademną!“

Tymczasem święty Paweł przezwany prostaczkiem, jeden z uczniów świętego Antoniego pustelnika, ujrzał w o-

bjawieniu pomiędzy chórami niebieskiemi, przepyszny tron od złota i drogich kamieni jaśniejący więcej od innych. Na widok tego, święty zachwycony w podziwie, spytał czy chwała tak wyjątkowa przeznaczona była dla świętego Antoniego. A wtedy głos z nieba powiedział mu, że tron ten czekał nie na świętego Antoniego, lecz na Taidę. To też jak tylko ta święta pokutnica wyszła ze swojej celi, w której przez lat trzy była zamkniętą, błogosławiona jej dusza uleciała z tego świata i zajęła tron wiecznej chwały, który sobie przygotowała szczerą, ostrą i długą pokutą [1]).

Jeśli tedy jednochwilowe tylko tych dwóch nieszczęsnych istot zwrócenie uwagi na wszechobecność Boga, zdolne było nietylko wyrwać je z otchłani nieprawości w której pogrążone by-

[1]) Labelicus. Lib. 5, Exempl. c. 2.

ły, lecz i przywieść je i utrwalić w najostrzejszej pokucie i zatapianiu się w Bogu, — czyż podobna żeby dusze nie tak dalece zepsute i pragnące postępu w cnocie, nie znalazły w ćwiczeniu się w pamięci na obecność Boską, siłę do ustrzeżenia się grzechu nietylko śmiertelnego ale nawet i powszedniego? Co do mnie nie wątpię o tem, a nie wątpił i święty Jan Złotousty gdy powiedział: „Jeśli pamiętać będziemy o tem że Pan Bóg wszędzie i na każdem miejscu jest obecnym, że wszystko słyszy, wszystko widzi, a nietylko sprawy i słowa ale wszystko co się w sercu i duszy dzieje, gdyż jest badaczem i sędzią myśli i pragnień, — nigdy nic złego nie popełnimy, nic złego nie powiemy, nic złego nie pomyślimy.“ I przydaje tenże święty Doktor Kościoła: „Gdybyś bezustannie miał przy sobie kogoś, przed kim z każdej twojej sprawy,

z każdego słowa, z każdej nawet myśli, przyjdzie ci zdać najsurowszy rachunek,—czy nie byłbyś ciągle ostrożnym, żeby w czem nie wykroczyć? Owóż, czy czuwasz, czy spoczywasz, czy gniewasz się, czy się weselisz, cokolwiek robisz, gdziekolwiek się znajdujesz, pamiętaj o obecności Boskiej, a nie oddasz się zbytniej wesołości i nie uniesiesz się gniewem“ [1]).

Nawet pogański filozof Seneka, uznawał za najskuteczniejszy środek ustrzeżenia się grzechu, wyobrażania sobie że ciągle jest świadkiem wszystkich czynności naszych jakiś człowiek wielkiej powagi. Lecz że pozbawionym on był światła wiary, i tylko naturalnym rozumem się rządził, nie mógł przyjacielowi swojemu Lucilijuszowi, dać innej rady jak następującą: „Trzeba pisze on do niego, żebyś wyszukał

[1]) Hom. 8 ad Philip. 2

sobie jakiegoś człowieka zacnego i miał go ciągle jakby przed oczami, ażebyś żył i wszystko spełniał jakby on na ciebie patrzał. Kochany mój Lucylijuszu, znakomity filozof Epikur, poleca nam wybrać sobie przewodnika, mistrza, i ma słuszność. Albowiem obecność świadków wszelkich naszych czynności, powstrzymuje nas od wielu złych postępków“ [1]).

Owoż, jeśli samo wyobrażanie sobie urojonej osoby, która rzeczywiście nie jest przy nas obecną, wydawało się temu mędrcowi pogańskiemu dostatecznem do powstrzymywania człowieka od wielu grzechów,—ktożby śmiał wątpić, żeby pamięć na obecność Boga, to jest pamięć na Jego godność niezrównaną i najwyższy majestat, nie miała być środkiem dość skutecznym nietylko do powstrzymania nas od

[1]) Epist. 11.

wszelkiego grzechu śmiertelnego, lecz nawet do zachowania serca wolnego od wszelkiej skazy. Wiadomo że kiedy dumny Roger, margrabia Toskanii, znalazł się w obecności świętego Romualda, do którego zamierzał bardzo zuchwale i obelżywie przemówić, i spojrzał na niego, chociaż miał on oblicze miłe i łagodne, tak się zmięszał, że ani jednego słowa wyrzec nie śmiał [1]). Jakżeż nierównie bardziej widok czyli pamięć na Boga świętszego od najświętszego człowieka, zdolną jest przyskramiać w nas wszelkie złe skłonności i wybuchy skażonych namiętności.

Lecz prawda takowa wyda się nam jeszcze oczywistszą, gdy zauważamy, że Pan Bóg tak święty, tak sprawiedliwy, tak wszystko widzący, jest nietylko ciągłym świadkiem ale będzie i sędzią naszego postępowania; że nie-

[1]) Surius. in vita S. Romualdi Tom 3.

tylko patrzy na każdą czynność naszą, nietylko każde słowo słyszy i każdą myśl przenika, lecz że przyjdzie chwila, w której zażąda od nas jaknajściślejszego z tego wszystkiego rachunku, i zmuszony będzie ukarać najlżejsze z naszych przewinień. Niemożliwem więc jest, żebyśmy pamiętając o tem bystrości niezrównanej oku czuwającem bezustannie nad naszem postępowaniem, mogli obok tego dopuścić się czegoś, coby niepodobać się mogło temu przenajświętszemu patrzaniu, i wywołać zagniew najwyższej sprawiedliwości, zmuszonej pomścić zniewagę Boga.

Święty Piotr Damian, w jednym z listów swoich, przytacza następujące zdarzenie: Pewna niewiasta uczciwie życie wiodąca, a nawet oddana uczynkom miłosierdzia, lecz niedość umartwiona co do chciwości, w końcu dopuściła się znacznego złodziejstwa.

Zanosząc skrycie przedmiot skradziony do domu, spotkała małego ubogiego chłopczyka chorego i tak osłabionego, że nie miał siły odgarnąć sobie z czoła spadających na nie włosów. Zdjęta więc nad nim litością, zaprowadziła go do swego mieszkania, położyła przedmiot skradziony na stole, i zabrała się do rozgarnięcia włosów, które choremu chłopczykowi zasłaniały oczy. Gdy zaś to uczyniła, tak ją przeraziły też oczy dziwnie przenikliwe i rzucające bystre spojrzenie na rzecz skradzioną, że cała zadrżała, a chłopczyk rzekł do niej: „Ja jestem Jezusem Chrystusem, i temi to oczyma których przenikliwość i bystrość cię przeraża, patrzałem na ciebie kiedyś się złodziejstwa dopuszczała.“ I po tych słowach widzenie znikło [1]).

[1]) Epist. 8. c. 8.

Niechże kochany czytelnik nigdy nie traci z uwagi tego, że oczy Boskie są w niego bezustannie wlepione, a może być pewnym, że nigdy nie dopuści się ani dobrowolnego ani ciężkiego przewinienia.

ROZDZIAŁ III.

O innych jeszcze dowodach, zbawiennej skuteczności pamięci na obecność Boską.

Mnie się wydaje, że tak trudno byłoby pozostawać ciągle w obecności Boga, bez nabycia cnót najgruntowniejszych i miłości Boga, — jak trudno byłoby żeby stojąc ciągle przy ogniu, nie rozgrzać się od niego. Albowiem dusza stawiająca się ciągle albo często w obecności Boga, otrzymuje obfite oświecenia które dają jej oceniać właściwie piękność cnót chrze-

ścijańskich, i przywodzą ją do ich zamiłowania, a następnie do ćwiczenia się w nichże. Wpatrując się w Boga do którego myśl jej często się zwraca, dusza czuje jak w sercu jej rozniecą się ku Niemu ogień coraz to gorętszej miłości. Gwiazdy i wszystkie planety na widnokręgu jaśniejące, nie posiadają same w sobie, lecz zaczerpują od słońca, to światło które nad ziemią roztaczają. Gdyby więc uchylały się z przed obecności ich światłodawcy, gdyby zasłoniły się przed jego promienną tarczą, wnet stałyby się bryłami ciemnemi, bez żadnego blasku, jak nasza pół-kula gdy ją noc ogarnie. Podobnież wszyscy słudzy Boscy, przyświecający cnotami swojemi na widnokręgu Kościoła Matki naszej jaśniej od innych śmiertelników, odbierają od Boskiego słońca w które ciągle się wpatrują, wszelkie światło i gorącość ducha, uzdalniające ich do

spełniania cnót w stopniu najwyższym. Niebieskie to słońce zapala ich serca ogniem miłości Boga; albowiem tak jak dla rozgrzania się, trzeba nam wystawić się na promienie słoneczne albo przybliżyć się do ognia, tak podobnież, żeby rozniecić w sobie miłość Boga, trzeba nam ciągle, o ile to możliwe, stawić się w obecności Słońca piękna najwyższego i miłości nieskończonej. *Bóg jest miłością* [1]) powiada Pismo święte; słusznie też utrzymuje święty Wawrzyniec Justynijani że: „nie masz wątpliwości, iż dla nabycia wszystkich cnót i przezwyciężania chuci cielesnych, bezustannie walczących z duchem, nie masz skuteczniejszego środka, jak żywa pamięć na to, że ani na chwilę nie spuszcza z nas oczów najwyższy Sędzia wszystko widzący“ [2]).

[1]) I. Jan. 3, 4. [2]) Lib. de grad. perf c. 6.

Święty Bazyli, w pamięci na obecność Boga wprowadzającej nas i utrwalającej na drodze doskonałości, widzi jakby dwa środki uświątobliwienia naszego, jeden na drugi oddziaływające. Z jednej bowiem strony, pamięć na obecność Boga, rozbudza w duszy uczucia miłości Boga przywodzącej nas do wiernego zachowywania Jego przykazań,— a znowu wierne zachowywanie tych praw, rożżywia, zwiększa i utwierdza w nas tęż świętą miłość. Ten święty Doktór Kościoła następujące daje nam co do tego upomnienie. „Pamięć na przenajświętszą obecność Boga, niech będzie wyryta na duszach naszych, jakby zgłoskami niczem i nigdy zatrzeć się niedającemi. Gdyż przez taką to modlitwę myślną, dostępuje się zwykle miłości Boga, która przywodząc nas do zachowywania przykazań Boskich, utrwala się w nas,

a właśnie przez takowe zachowywanie tych praw świętych" [1]).

Gdy tedy ciągła pamięć na Boga, jest największą pomocą do prędkiego postępu w cnotach, a zwłaszcza do nabycia cnoty nad cnotami to jest miłości Boga,—któż nie uzna że taż pamięć, jest najskuteczniejszym środkiem do prędkiego nabycia doskonałości.

Zwróćmy przytem i na to uwagę, że żeby zabezpieczyć się od okazyi wiodących do grzechu, od natarczywości chuci zmysłowych i napadów złego ducha, nie masz silniejszej obrony nad ciągłą pamięć o obecności Boskiej. Bo proszę, co Zuzannie dało siłę oparcia się bezwstydnej napaści na nią jej sędziów? Co zachowało ją przy niewinności, i obdarzyło niezachwianem męztwem wśród tak wielkiego dla jej cnoty niebezpieczeństwa?

[1]) In Regul. Fusius. disp. Quest. 5.

Oto nic innego tylko pamięć na obecność Boga. Napastnicy skłaniający ją do grzechu mówili: *Bramy od ogrodu są zamknięte i nikt nas nie widzi.* A Zuzanna im odpowiedziała: *Lepiej mi doświadczyć waszego prześladowania, aniżeli zgrzeszyć przed obliczem Pańskim*[1]). Co uczyniło braci Machabeuszów niezwyciężonymi, pomimo największych wysiłków ich wrogów? co ich obdarzyło męztwem, przechodzącem naturalne siły ludzkie? Nic innego, jak tylko pamięć na obecność Boską. Pismo święte wyraźnie tu mówi: *Judasz i ci którzy z nim byli, wezwawszy w modlitwach imienia Pańskiego, zwiedli bitwę; a rękami wprawdzie walcząc lecz modląc się do Boga w sercu, położyli trupem nie mniej od trzydziestu pięciu tysięcy ludzi, wielce uradowani OBECNOŚCIĄ BOGA*[2]).

[1]) Dan. 13, 20. [2]) Mach. 15, 26.

Niech więc nieprzychylni nam ludzie, jakimi-by nie byli, rzucają się na nas; niech nas prześladują, niech się nam we wszystkiem sprzeciwiają, niech nas okrywają obelgami, pogardą, upokorzeniami, niech nas oczerniają, krzywdzą, jak się im spodoba,— byleśmy tylko zawsze pamiętali na obecność Boską, zawsze i niechybnie odniesiemy nad nimi zwycięztwo. Wtedy bowiem, Wszechmocny obdarzy nas tarczą cierpliwości, pancerzem łagodności i szyszakiem mocy ducha, z któremi będziemy mogli odbierać ich razy bez zaniepokojenia się, znosić je cierpliwie i nie dopuszczać, żeby aż serce nam zraniły. Nawet z takowych przeciwności, cieszyć się będziemy, gdyż Pan Bóg tak nas łaską i pomocą Swoją wzmacniać będzie, że w takowej walce z nieprzyjaciółmi naszymi, opływać będziemy w pociechy wewnętrzne, jak Machabeusze, którzy

według słów Pisma świętego, bijąc się z Filistynami, *wielce uradowani byli obecnością Boską.*

Jeśli ciągle ćwiczyć się będziemy w pamięci na obecność Boga, obdarzy nas to wiarą niezachwianą i męstwem nieprzyzwyciężonem w walkach z wszelkiego rodzaju pokusami i napaściami piekła. Święty mąż Hiob, który stał się bohaterem cnoty w potykaniu się z szatanem, tak modlił się do Boga: *Postaw mnie obok Siebie a czyjakolwiek ręka niech walczy przeciw mnie*[1]). Jakby mówił: „Boże! niech tylko czuję obecność Twoją, jak w istocie ogarniasz mnie Twoją istotą Boską, a niczego obawiać się nie będę; nie zadrżę, chociażby całe piekło natarło na mnie z całą swoją siłą.“ I słusznie ten mąż Święty tak rachował na swoją odwagę. Jeśli bowiem żołnierz,

[1]) Job. 17. 3.

chociażby był największym tchórzem, nabywa męstwa, gdy widzi swego wodza albo i samegoż panującego obok niego walczącego, a to tylko dla zdobycia korony *znikomej*[1]) — jakżeby chrześcijanin dobijający się korony wiekuistej nie miał okazać się nieustraszonym, walcząc z mocami piekielnemi, jeśli oczami duszy patrzy na Wszechmocnego o którego obecności przy nim wie i pamięta, a obecności nietylko jako świadka, lecz i jako jego wspomożyciela i obrońcy!

Święty Antoni opat, jako o tem pisze święty Atanazy, często ciężkie walki staczać musiał z szatanami. Razu pewnego, ci piekielni jego wrogowie, tak go okrutnie zbili, że padł na ziemię już prawie nieżywy. Świętemu jednakże chodziło tylko o to, żeby go złe duchy do jakiego grzechu nie przy-

[1]) 1. Kor. 9.

wiodły; więc zewnątrz przez nich katowany wewnętrznie ciągle się modlił. Aż nakoniec, celkę jego napełniła światłość niebieska; szatani uszli co prędzej, i okazał mu się Pan Jezus. Na ten cudowny widok, święty opat powstał z ziemi i zawołał: „A gdzieżeś był, dobry Jezu, drogi Panie mój, gdzieżeś był? Czemużeś nie pośpieszył na mój ratunek jak tylko mnie szatani napadli, i nie zasłonił od ich pokus, a potem od razów któremi tyle ran mi zadali?“ A na to opowiedział mu Zbawiciel: „Antoni, Ja byłem przy tobie; byłem nieodstępnym świadkiem całej tej walki. Ja to, chociaż Mnie nie widziałeś, obdarzyłem cię męstwem i siłą do oparcia się podnietom złych duchów, i do cierpliwego przeniesienia zniewag i bólów jakie ci zadali. Stałość twoja bardzo Mi jest miłą, i wielka cię czeka za to w niebie nagroda.“ I wtejże chwili wszystkie ra-

ny zadane Świętemu przez szatanów zleczone zostały, a serce jego zalała tak niewymowna radość niebieska, że zapragnął, gdyby taką była wola Boska, jeszcze większe przenieść cierpienia [1]).

Szczęśliwy więc kto ciągle pamięta na obecność Boską, albowiem ubezpieczenie się jakiem go to obdarza, uzbroi go odwagą do mężnego zwalczania napaści szatana, chociażby takowe i najsilniejszemi i najniespodziewańszemi były. Będzie mógł powtórzyć za prorokiem: *Nie będę się bał złego*, zkądbykolwiek na mnie przyszło, *bowiemeś Ty ze mną Panie* [2]).

[1]) S. Asanas. in Vita S Anton. Ob. [2]) Psalm 22. 4.

ROZDZIAŁ IV.

Rozmaite sposoby ćwiczenia się w obecności Boga.

Pierwszym sposobem rozżywiania w sobie pamięci na obecność Boga, jest używanie do tego wyobraźni. Jednakże ponieważ sama ta władza umysłowa, nie może nam przedstawić Wszechmocnego takim jakim jest, gdyż Bóstwo nie ma ciała, ani kształtu, ani oblicza które moglibyśmy wyobrazić sobie,— kto przeto tym sposobem chce zwracać uwagę na obecność Boga, trzeba żeby zapatrywał się na Niego jako i człowiekiem będącego, to jest na Boga wcielonego. Wyobrazi więc sobie, że patrzy na najdroższego Zbawcę naszego, w postaci lub w szczegółach, które rozbudzają w sercu naszem najświętsze uczucia i najłatwiej skupiają nas na duchu.

Niektórych najbardziej porusza widok Dzieciątka-Jezus; na innych wię-

ksze robią wrażenie cierpienia Pana Jezusa; innych znowu, pobudza do tego zapatrywanie się na Jego chwałę wiekuistą. Pierwsi więc niechby sobie wyobrażali że trzymają na ręku Boże-Dzieciątko, albo niech Mu oddają cześć piastowanemu na łonie Boskiej Jego Matki. Dla drugich, najwłaściwiej będzie wpatrywać się w Jezusa na krzyżu rozpiętego, a okrytego krwawiącemi się ranami. Nakoniec ci których najbardziej pobudza do nabożeństwa widok Syna Bożego już w niebie królującego, niech Go sobie tam wyobrażają otoczonego wielką światłością, i odbierającego cześć od wszystkich duchów błogosławionych. A wszyscy powinni obcować z Nim w duchu, czyniąc rozmaite akty miłości, zaofiarowywania się, próśb, współczucia, radowania się i tym podobne, do jakich nabożeństwo ich do której z tajemnic życia Pana Jezusa w szczególności, pobudzać będzie.

Tomasz à Kempis, w następujących słowach nam to poleca: „O ludzie! wyuczcie się odnosić wszystkie czynności wasze do miłości Boga, i obracać je na chwałę Jego; starajcie się patrzyć na Pana Jezusa jako wszędzie i na każdem miejscu i w każdej chwili obecnego. Niech On ciągle przebywa w sercach waszych, przez żywą wiarę i gorącą miłość. Nie odwracajcie nigdy oczów ducha od Jego obrazu; spełniajcie zawsze wolę Jego, przekładajcie Jego miłość nad wszelkie inne dobra. Cokolwiek dobrego robicie, wszystko to przypisujcie Panu Jezusowi, i odnoście to do Niego jako do ostatecznego końca“ [1]).

Święta Teressa, w dziełach swoich, bardzo zachwala to święte i pożyteczne ćwiczenie. Duszom wprawnym do modlitwy myślnej, usilnie poleca ona

[1]) Lib. de discip. Monas. P. 13.

ciągłe przebywanie w duchu z Bogiem, jako najskuteczniejszy środek do zachowania czystości sumienia, a nawet do dostąpienia daru najwyższej bogomyślności czyli *kontemplacyi.*

Wszelako pamiętać trzeba, że dusza przedstawiająca sobie Pana Jezusa, nie powinna wysilać się na przypatrywanie się Mu bardzo szczegółowe, żeby naprzykład aż wyobrażać sobie rysy Jego twarzy, kolor Jego oczów, każde Jego poruszenie i t. p. Lecz wyobraziwszy sobie osobę Boskiego Zbawcy, jakby przy niej stojącego, pamiętając o Jego Bóstwie, niech ciągle a spokojnie zwraca myśl ku Niemu, i czyni różne wewnętrzne akty pobożne, jakie w jej sercu jakby same przez się rozbudzać się wtedy będą. Wszystko zaś to dopełniać ma bez zbytniego wysiłku, bez męczenia głowy, rachując na to, że byle tego szczerze pragnęła, łaska Boga, będzie jej to coraz więcej ułatwiać.

Taki jednakże sposób zwracania pamięci na obecność Boską, właściwszym jest dla dusz które już w życiu wewnętrznem pewien postęp uczyniły, aniżeli dla osób na tę drogę zaledwie wstępujących. Tacy powinni raczej uciekać się do wiary, przez którą najmocniej przekonani jesteśmy że Pan Bóg jest wszędzie obecnym, a czynić to mogą w sposób o którym właśnie niżej mówić zamierzamy.

Drugim tedy sposobem stawienia się w obecności Boskiej, jest czynienie tego przez sam akt wiary, bez żadnego wysiłku wyobraźni, najmocniej w to wierząc, że Pan Bóg nas ogarnia, zewsząd nas otacza, i że wzrokiem wszýstko widzącym patrzy na każdą naszą czynność. Jak ptak lecąc, zewsząd cały otoczony jest powietrzem, jak każdy przedmiot wystawiony na słońce olśniony jest jego światłem, albo jak ryba w łonie morza zewsząd jest ogarniona

wodą, tak my gdziekolwiek się znajdujemy, gdziekolwiek idziemy, jesteśmy bezustannie jakby zanurzeni w granic nie mającym ogromie Boga. Jeśli się zwracamy w prawą stronę, spotykamy Boga, jeśli w lewą jest i tam również; jeśli się wznosimy w górę, jest i na najwyższych miejscach, jeśli schodzimy na dół, schodzi niejako i On z nami, ten Bóg najwyższy, który będąc wszędzie obecnym, widzi wszystko i nie spuszcza z niczego oczu. „Ty, Panie! woła święty Augustyn, patrzysz na każdy krok mój; dzień i noc jesteś na mojej straży; bezustanny świadek, zapisujesz każdy czyn mój jakby zapominając o wszelkiem innem stworzeniu na niebie i ziemi, na mnie tylko zwracasz uwagę, jakby o nic się innego nie troszcząc. Wiedza bowiem jaką posiadasz o wszystkiem jest tak nieograniczoną, tak najzupełniejszą, że czy patrzysz na jeden tylko jaki przedmiot, czy na

wszystko co tylko jest gdziekolwiek, zawsze i wszędzie widzisz i wszystko i rzecz każdą jaknajdoskonalej. I niedość na tem, bo podobnież wiesz to wszystko co ja myślę, wiesz co mnie rozwesela lub smuci, co ja miłuję lub nienawidzę. Patrzysz, słuchasz, uważasz, i w odwiecznej księdze Swojej zapisujesz i to co dobre i to co złem jest, ażeby potem dobro nagrodzić a zło ukarać“ [1]).

Owóż, taki sposób zwracania pamięci na obecność Boską nie utrudza ani ducha ani umysłu, wymaga bowiem tylko zwrócenia uwagi na wszechobecność nieograniczonego ogromu Boga, i na rozbudzanie w sercu różnych aktów pobożnych. Jest to jednakże sposób wiele dla duszy przynoszący pożytków, gdyż to ustala nas w świętej bojaźni Boga, obdarza rozwagą i roz-

[1]) Soli. c. 4.

tropnością w każdej sprawie, skłaniając do jaknajwiększej i ciągłej baczności żeby nie obrazić Najwyższego, który oczu Swoich ani na chwilę z nas nie spuszcza.

Do tegoż samego sposobu trzymania się w obecności Boskiej, należy i ten który znowu zawisł na tem, żeby oddając się jakowym zajęciom zewnętrznym, zapatrywać się duchem w Boga, jako obecnego we wszystkiem co nas otacza. Wtedy widzimy Go w kwiatach na które patrzymy, w krzewach, w zbożach pokrywających pola, w gwiazdach rozsianych na widnokręgu nocnym, w własnościach różnych zwierząt, w czynnościach ludzkich, w różnych zdarzeniach czy to pomyślnych czy niepomyślnych. We wszystkiem zaś tem, podziwiamy potęgę Boską, Jego piękno, Jego wielkość, Jego mądrość, Jego dobroć, Jego opatrzność, a pobożne takowe myśli, rozniecają

i utrwalają w sercu naszem płomień miłości Boga. W tento sposób widział w każdym przedmiocie Boga i myśl swoją podnosił do Niego, pewien świątobliwy pustelnik nazwiskiem Szymon Salus, o którym pisze święty Alfons, że gdy szedł łąką, uderzał laską kwiaty i bujne krzewy na niej rosnące, mówiąc do nich: „Milczcie, milczcie. Już ja dobrze słyszę że wołacie na mnie, żebym miłował Boga, który was takiem pięknem i taką świetnością obdarzył. Milczcież, powiadam, gdyż serce moje zrozumiało już was i pała miłością ku Bogu“ [1]).

Święty Augustyn, wpatrując się w niebo, w ziemię i we wszystkie twory które Stwórca tak hojnie po nich rozsiał i niemi ich zdobi, takież samo wołanie na niego umiał w nich wysłuchiwać, gdy tak przemawiał do Boga:

[1]) Jak kochać Jezusa. Rozd. 3.

„Panie! niebo i ziemia wołają na mnie bezustannie, żebym Cię miłował“ [1]).

Trzecim sposobem rozżywiania w sobie pamięci na obecność Boga, jest przedstawianie Go sobie wewnątrz nas przebywającego. O tem tak do nas mówi Apostoł: *Czyż nie wiecie że jesteście kościołem Bożym, a duch Boży mieszka w was.* [2]) Chociaż mieszkaniem każdego panującego jest niejako cały kraj jemu podległy, to jednakże, każdy z nich obiera sobie jeden jakiś gmach, w którym zasiadając na wspaniałym tronie, przypuszcza poddanych do szczególnego posłuchania, przyjmuje ich prośby, i tam daje im dowody swojej hojności albo swojej najwyższej władzy. Tak podobnież, chociaż Pan Bóg jest wszędzie, i na każdem miejscu obecnym, umieszcza jednakże tron swój w duszach naszych, dla odbierania tam

[1]) Solil c. 4. [2]) 1. Kor. 3. 16.

hołdów szczególnych, jakby w Swojej świątyni. Tam przyjmuje nasze prośby, słucha tego co do Niego mówimy, łaskawie przyjmuje nasze proźby i udziela nam Swego Ducha; tam zwłaszcza bywa hojnym i obsypuje nas Swojemi łaskami. Po cóż więc trudzić się szukaniem Boga po za nami i gdzieś daleko, kiedy Go posiadamy w nas samych, w głębi duszy, w środku serca, a tam się do Niego udając, większe jak gdy Go gdziekolwiekindziej znajdujemy, odnosimy pożytki. Dlatego święty Bazyli, pisząc do zakonnic przez niego założonych, tak do nich przemawia: „Wszyscy którzy szukają prawdziwego szczęścia, a zwłaszcza oblubienice Chrystusowe, wszystko co robią zewnętrznie, wewnętrznie odnosić powinne do Boga, i przez to ciągle miłością jednoczyć się ze Słowem Bożem, z Panem Jezusem, będącym ich dusz Oblubieńcem. One to powinny obcować z Nim bezu-

stannie, rozmawiać z Nim w duchu, a dzień i noc rozpamiętywać Jego święte prawa. [1])"

Święta Katarzyna Seneńska, do tej nauki świętego Bazylego, przedziwnie się stosowała; i nic dziwnego, bo mistrzem życia wewnętrznego, miała Samego Pana Jezusa. Ponieważ rodzice przeciążając ją różnemi zewnętrznemi zajęciami, rzadko kiedy dozwalali jej udawać się na samotne miejsce gdzie zwykle zatapiała się w bogomyślności, więc przyrządziła sobie celkę w sercu, w której gdy zajęta bywała pracą zewnętrzną, ciągle rozmawiała z Bogiem. A ztąd ani kłopotliwe zatrudnienia około gospodarstwa domowego, ani różne zasadzki szatana, nie rozrywały jej ducha, nie pozbawiały jej wewnętrznego skupienia. Owszem, wśród tak zewnętrznie rozerwanego sposobu życia,

[1]) Lib. de Virginit. c. 4.

jeszcze większy w doskonałości czyniła postęp, w tej w sercu przyrządzonej celce ciągle obcując z Bogiem, aniżeli kiedy przedtem w celce prawdziwej i osobnej, czasem tylko zamykać się mogła. To też, jak pisze błogosławiony Rajmund jej spowiednik i życiopisarz, tak wiele pożytku odniosła od takiego wewnętrznego skupienia, że i jemu doradziła żeby sobie taką samotnię urządził w sercu, gdzie wśród swoich zajęć mógłby rozmawiać z Bogiem. Co też on uczyniwszy, i sam do wysokiej doszedł doskonałości.

Święta Teressa, także najusilniej poleca ćwiczenie się w podobny sposób w pamięci na obecność Boga. Utrzymuje ona, że przez to najprędzej dochodzi się do niezachwianego skupienia ducha, wprowadzającego duszę na najwyższe szczeble bogomyślności, czyli *kontemplacyi.* Oto jej słowa: „Ci którzy umieją zamykać się w ciasnem

niebie swojej duszy, gdzie przebywa Stwórca, i których nie odrywają od tego zajęcia zewnętrzne, mogą być pewni, że są na dobrej drodze, i że przez to najprędzej dostaną się do samego źródła najwyższej bogomyślności, z którego do woli napawać się będą mogli. Ćwicząc się bowiem w takim sposobie ciągłego obcowania z Bogiem, w krótkim czasie wiele robi się drogi, jak ten kto płynie na okręcie z rozwiniętemi żaglami, przy wietrze najpomyślniejszym“ [1]).

Niech więc pobożny czytelnik, ćwiczy się w tym trzecim sposobie stawiania się w obecności Boskiej, jako najpożyteczniejszym. Oddając się zajęciom zewnętrznym, niech zamyka się myślą i duchem w samotnej celce swojego serca, i tam rozmawia z Bogiem, czyniąc wewnętrzne akty miłości, dzięk-

[1]) In via perf. c. 28.

czynienia, prośby, zaofiarowań się, stosownie jak mu takowe Duch-Święty poddawać będzie. *Królestwo Boskie jest w was samych,* [1]) powiedział Pan Jezus. Po cóż go szukać gdzieindziej, i jakżeby nie miało być najwyższem dla nas szczęściem przebywać w niem ciągle?

ROZDZIAŁ V.

O różnych sposobach ułatwiających pamiętanie o Bogu, wśród zajęć zewnętrznych.

Stawić się ciągle przed Bogiem i mieć całą uwagę zawsze na Niego skupioną, jest to szczęściem którego zażywać będziemy w niebie, lecz którego na ziemi dostąpić nie możemy. Zajęcia któremi zaprzątać się musimy, odrywają nas od Boga; rzeczy

[1]) Łuk. 17. 21.

zewnętrzne pod zmysły podpadające, pociągają nas ku sobie, łudzą swojem przymilaniem się i oddalają nas od Niego. Same nawet skłonności i uczucia naszej natury, pędzą nas ku uciechom zmysłowym, i przez to także oddalają nas od najwyższego Dobra. Można też powiedzieć, że pod pewnym względem, niepodobieństwem jest zachować się wciągłej i nieprzerwanej pamięci na obecność Boga. Co jednakże czynić trzeba i o co najusilniej starać się powinien kto wstępuje na drogę doskonałości, to żebyśmy o ile to jest możliwem starali się ciągle stawić się w obecności Boskiej, odpowiednio do sił jakie nam do tego udziela i natura i łaska. Lecz że oddając się temu tak świętemu i pożytecznemu ćwiczeniu, trzeba wystrzegać się wszelkich niewłaściwych wysilań głowy i niepokojących zabiegów; ponieważ należy czynić to bez zbytniego

wytężania umysłu i z wewnętrznym spokojem, więc podają się tu trzy sposoby ułatwić to mogące.

Pierwszym tedy sposobem ułatwiającym stawienie się w obecności Boga, są częste i gorące modlitwy strzeliste, podnoszące do Niego serce. Te zaś tak nazwane modlitwy *strzeliste* są nie czem innem, jak krótkiemi i gorącemi aktami duszy unoszącej się do Boga, a które jakby strzały przeszywają Jego serce, i zapalają miłością ku Niemu tego który je ze swojego serca wypuszcza. Święty Augustyn, pisząc do Proby wielkiej pani bardzo pobożnej, doradza jej żeby naśladowała pustelników Egipskich, którzy mieli zwyczaj często podnosić duszę do Boga gorącemi wewnętrznemi aktami. „Czytamy, powiada on, że zakonnicy puszcz Egipskich często odprawiają modlitwy myślne, lecz bardzo krótkie i jakby powiedzieć ukradkiem

zanoszone, aby przez takową ciągłą czujność, intencya święta odnosząca wszystko do Boga, ile możności nie słabła, nawet wśród największego nawału zajęć zewnętrznych“ [1]).

Owóż, każdy szczerze pragnący doskonałości chrześcijańskiej, z łatwością może czynić takie akty wewnętrzne w każdej chwili i wszędzie: gdy przechodzi przez miejsca publiczne, kiedy załatwia z bliźnim jakie sprawy doczesne, kiedy zajęty jest jaką pracą ręczną, kiedy bierze posiłek, kiedy zabiera się do spoczynku i kiedy budzi się rano. Dlaczegóżby każda osoba pobożna nie mogła wśród tych różnych okoliczności, podnosić duszę do Boga, dla wzywania Jego pomocy przez tę króciutką, a tak doskonałą, modlitwę Dawida powszechnie używaną przez pierwotnych chrześcijan: *Boże,*

[1]) Epist. ad Prob. c. 10.

wejrzyj ku wspomożeniu memu. Panie ku ratunkowi mojemu pośpiesz, [1]) albo dla wypraszania sobie czystości serca temi krótkiemi słowami: *Serce czyste stwórz we mnie Boże, i ducha prawego odnów we wnętrznościach moich,* [2]) albo dla objawienia Bogu gorącego pragnienia posiadania Go, mówiąc: *Jako jeleń pragnie do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże* [3]); albo zaofiarowując się Mu w taki oto sposób: *Cóż oddam Panu za wszystko co mi dobrze uczynił?* [4]); albo prosząc Go o odpuszczenie grzechów tą krótką modlitwą: *Zmiłuj się nademną Panie, według wielkiego miłosierdzia Twego;* [5]) albo wreszcie dla poddania się woli Bożej tym aktem gotowości na wszystko: *Naucz mnie czynić wolę Twoją, albowiem Tyś jest Bogiem moim* [6]).

[1]) Psalm 69. 2. [2]) Psalm 50. 2. [3]) Psalm 41. 2. [4]) Psalm 115. 12. [5]) Psalm 50. 1. [6]) Psalm 142. 10.

Stań się Twoja a nie moja wola. Nie jako ja chcę ale jako Ty[1]).

A któż nie przyzna, że każdy może z łatwością zdobywać się na takie króciutkie modlitwy strzeliste, byle gorąco pragnął postępu w doskonałości, i byle to pragnienie właśnie skłaniało go do ciągłego obcowania z Bogiem, i czyniło tem pilniejszym w czuwaniu nad sobą.

Prócz tego, ten sposób jednoczenia się z Bogiem od czasu do czasu, jest, że się tak wyrażę, roztropnie umiarkowanym, a bardzo pożytecznym. Jest bardzo roztropnie umiarkowanym, gdyż przez takowe akty wewnętrzne przerywane i znowu ponawiane, człowiek trzyma się w obecności Boga, nie męcząc głowę i nie wysilając zbytnie władze umysłowe. Jest bardzo pożytecznym, gdyż akty takowe, utrwala-

[1]) Łuk. 22. 42.—Mat. 26. 39.

ją w duszy ożywcze ciepło pobożności, czynią ją pochopną do czynów cnotliwych, a odwodzą od wszelkiego złego. Lecz jest bardzo pożytecznym dlatego zwłaszcza, że według zdania świętego Jana Złotoustego, zamyka to przystęp szatanowi, który widząc nas tak bliskich Boga, a tak dalekich od ulegania jego pokusom, nie ośmiela się nacierać na nas. „Jeśli częstemi modlitwami strzelistemi, powiada ten Święty, rozżywiasz w sobie miłość ku Bogu, zagrodzisz szatanowi przystęp do siebie i złych myśli on ci nasuwać nie będzie“ [1]).

Tenże Doktor Kościoła, używa trafnego porównania, dla wykazania nam zbawiennych w duszy skutków z takich częstych wznoszeń się jej do Boga. Żeby woda była ciągle gorąca, niedość jest raz jeden przystawić ją

[1]) Hom. 4. de fide. 8.

do ognia, trzeba to bardzo często ponawiać. Bez tego ostygłaby, zrobiłaby się letnią, a w krótce i chłodną jaką jest zwykle. Podobnież żeby być gorącym na duchu, niedość rozgrzać się świętemi uczuciami przez długą i uważną modlitwę myślną, czyli rozmyślanie. Trzeba prócz tego serdecznemi modlitwami strzelistemi, często przybliżać się do ognia miłości, którym jest Pan Bóg, ażeby ten święty płomień rozniecony przez rozmyślanie, nie przygasał nieznacznie, i żebyśmy nie wrócili do zwykłego stanu oziębłości duszy. Oto jak się o tem ten Święty wyraża: „Jak przyrządziwszy obiad, trzyma się potrawy chociaż już ugotowane przy ogniu, żeby nie były zimne gdy je podawać przyjdzie,—tak my, duszę naszą ciągle rozgrzewać powinniśmy modlitwami strzelistemi, żebyśmy gdy cokol-

wiek przyjdzie nam robić, nie znaleźli się zimnymi w służeniu Bogu“ [1]).

Drugi sposób utrzymywania się w pamięci na obecność Boga wśród zajęć zewnętrznych, zawisł na tem, ażeby oddawać się tym zajęciom w intencyi, z pobudki spełniania przez to przenajświętszej woli Boga i dla przypodobania się Jemu. Przy rozpoczęciu każdej sprawy, każdej czynności, osoba pobożna powinna podnieść serce do Boga i oświadczyć Mu w szczerości, że mając się zająć tą robotą, tą pracą, tem uczeniem się, tem pisaniem lub czytaniem, nie ma na celu ani osobistą korzyść, ani swoją w tem przyjemność lub chlubę, ani żaden inny pożytek doczesny, ale tylko szczęście spełnienia świętej woli Boga i przypodobania się Mu przez to. Gdy się to zachowuje, wtedy czynności najpospo-

[1]) Ut supra.

litsze jakoto branie posiłku albo spoczywanie nocne, każda robota ręczna czy umysłowa, przez taką intencyą, z takiej pobudki podjęte, zamieniają się, jakby przez alchemiją niebieską na czyste złoto czynności świętych i zasłużalnych, gdyż dopełniane będą w celu najwznioślejszym jaki tylko być może, a zapewniającym im nagrody wieczne. Przytem będą to akty czystej miłości Boga, i ciągłe ćwiczenie się w nich, podając przy tem łatwy sposób trzymania się w obecności Boskiej. Ciągła bowiem chęć, bo ciągle ponawiana, przypodobania się Bogu każdym czynem, jest nie czem innem, jak miłośną pamięcią o Nim, a więc rzeczywistem stawianiem się w obecności Boga.

Dla wyjaśnienia nam tej prawdy, święty Bazyli następującego używa porównania: „Jak każdy rękodzielnik, powiada on, naprzykład kowal obra-

biający sztabę żelazną, pamięta zawsze o tym który ją u niego zamówił, i nadaje jej taki kształt i rozmiary i tak ją udoskonala, jak mu to nakazał obstalujący, stosując się wtem wszystkiem do jego woli, — tak podobnież chrześcijanin, który wszystkie sprawy swoje wykonywać powinien według woli Boga, starając się dopełniać je dobrze, ciągle pamięta o Bogu który mu je nakazał. I wtedy to może on w całej prawdzie powtórzyć za Psalmistą: *Miałem Pana zawsze przed oczyma swemi, bo mi jest po prawicy mojej żebym się nie zachwiał*" [1]).

Nakoniec, trzecim sposobem stawienia się w obecności Boskiej, jest usunięcie się na jakie miejsce samotne, w chwilach wolnych od zwykłych naszych zajęć. Mieszkańcy klasztorów, bardzo są co do tego szczęśliwie uprzy-

[1]) In Regul. fusius explic. quaest. 5. Psalm. 15.

wilejowani. Oddzieleni bowiem od gwaru światowego, nieobarczeni sprawami doczesnemi, często mogą zamknąć się w celce, oddając się jakiej spokojnej pracy ręcznej. Ale i osoby pobożne żyjące na świecie, mogą byle tego szczerze pragnęły, wynaleść sobie w swojem mieszkaniu jakiś cichy kącik, gdzie odsunąwszy się od zająć domowych, od czasu do czasu rozmawiałyby z Bogiem samotnie. A Pan Bóg, przez usta Proroka Ozeasza mówiąc o duszy: *Zawiodę ją na samotność, i mówić będę do serca jej,*[1]) mówić nie omieszka do nas, gdy, żeby żywiej przejąć się Jego obecnością, oderwiemy się na chwilkę od zgiełku doczesnych zajęć.

To też żeby nas do tego zachęcić, święty Eucharyusz opowiada następujące zdarzenie: Pewna osoba, gorąco

[1]) Ozjasz. 4. 6.

pragnąca żeby mogła o ile możności ciągle pamiętać na obecność Boską, udała się do wielkiej świątobliwości kapłana, prosząc go żeby jej przepisał najwłaściwszy na to sposób. Ten wskazał jej pustelniczą chatkę wdali będącą, i rzekł: „Oto miejsce na którem najlepiej ciągle się pamięta na obecność Boską. Lecz w takiej pustelni zamknąć się nie możesz, tedy przynajmniej czasem usuwaj się od zwykłych zajęć na jakie samotne miejsce, i tam z Bogiem porozmawiaj, a łatwiej potem i wśród nawału spraw doczesnych pamiętać o Nim będziesz“ [1]). Starajmyż się i my, wedle możności, iść za tą świętą radą.

Lecz jeśli z obowiązków stanu w jakim się znajdujemy, zmuszeni jesteśmy bezustannie krzątać się około zajęć domowych, albo załatwiać ciągle ró-

[1]) In Epist. ad S. Hilarion.

żne sprawy, wymagające stosunków z ludźmi, Pan Bóg z nieprzebranej dobroci Swojej, nie przestanie obcować z nami wewnętrznie, byleśmy, przy wszelkiego rodzaju zatrudnieniach, podnosili do Niego serce i myśli przez częste modlitwy strzeliste. Ja sam znałem kupca, którego pochłaniały niejako zajęcia jego handlu. Sklep w którym sam musiał siadywać, był zawsze napełniony kupującymi, a chociaż ciągle miał z nimi do czynienia, nie przeszkadzało mu to trzymać się spokojnie i z serdecznem zwracaniem myśli do Boga, w Jego obecności.

Z tego więc wszystkiego co się powiedziało wyżej, przekonać się powinniśmy, że byle chcieć tego szczerze, zawsze możliwem jest pamiętanie o Bogu i stawienie się w Jego obecności, nawet wśród ciągłego stosunku z ludźmi, i chociażby nie dano nam było

przynajmniej niekiedy skupiać się w duchu na osobności.

Piszą, że święty Grzegorz, biskup Agragetański, odbywszy pobożną pielgrzymkę do Ziemi świętej, zamknął się w jednym z klasztorów tamecznych na cały post wielki. Tryb życia jaki wiedli zakonnicy tej pustelni i szczególne łaski Boskie które się w nich objawiały, wielkie wrażenie zrobiły na świętym prałacie. Widział bowiem że niektórzy z nich wpadali w zachwycenie podczas modlitwy, inni słodkiemi łzami zalewali się odmawiając psalmy; niektórzy tak umartwieni życie wiedli, że zdawali się nie ziemskiemi już istotami; a pomiędzy wszystkimi taka panowała miłość, że sądziłbyś że to nie ludzie lecz aniołowie stanowią to święte grono.

Zasmuciło to bardzo jego pokorę, gdyż zdało się mu, że sposób życia jaki on wiódł będąc Biskupem, był

bez porównania mniej doskonałym od trybu życia tych mnichów. Opat tedy klasztorny widząc go zafrasowanym, a przypisując to tęsknocie tak za zwykłemi jego zatrudnieniami, jak i za osobami jego bliższego otoczenia od których się był odłączył, — starał się go pocieszyć mówiąc, że wkrótce wróci on do swoich. A na to odpowiedział mu święty Biskup: „Mój ojcze, nie rozstanie się to chwilowe z moją dyecezyą i moimi kochanymi księżmi jest powodem mojego smutku, bo obecność Boska którą wszędzie znajduję, wystarcza mi za wszystko i napełnia mnie wszędzie niezachwianym pokojem. Lecz co mnie smuci, to że się widzę tak dalekim od doskonałości którą podziwiam w twoich zakonnikach, i że wśród kłopotliwych zajęć mojego pasterstwa, chyba nigdy jej nie dostąpię.“ — „Bądź o to spokojny, odrzekł mu na to Opat, kto tak jak ty ciągle

pamięta na obecność Boga, ten nietylko wśród tak wzniosłych i świętych zajęć jakiemi są obowiązki biskupa, lecz i wśród największej wrzawy świata, świętym może zostać“ [1]). I słusznie tak mówił. Ten bowiem święty prałat, jak to się dowiadujemy z jego żywotu, wysokiej dostąpił był doskonałości, i chociaż nie spędził życia wśród zakonników których szczególne łaski podziwiał, stanął przed Bogiem jeśli nie zwiększemi to pewnie nie zmniejszemi od ich zasług zasługami. Dostąpił zaś tego, jak to z powyżej przytoczonych jego własnych słów widzieliśmy, głównie przez to że ćwiczył się wytrwale w pamięci na obecność Boga.

Zachęceni przeto takim przykładem, naśladując tego Świętego, uciekajmy się do tego łatwego środka, który tu wskazujemy, a niechybnie rychło dojdziemy do doskonałości.

[1]) Surius. Vita P. P. de eremo, C. 4.

ROZDZIAŁ VI.

Uwagi praktyczne odnoszące się do tego co się wyżej powiedziało.

Uwaga pierwsza.

Trzeba nam nie ograniczać się na uznaniu wielkiej pożyteczności ćwiczenia się w pamięci na obecność Boską, lecz i często obrachowywać się z sumieniem, czy się w tem nie zaniedbujemy. Jest to bowiem święte ćwiczenie, wcale nie mniej potrzebne jak rozmyślanie, którego wielką ważność, pisząc o tem wyłącznie, już wykazaliśmy. Jest ono nawet pod pewnym względem jeszcze niezbędniejszem od rozmyślania, które można i potrzeba niekiedy opuścić, jak naprzykład w ciężkiej chorobie, lub gdy niemogące odłożyć się zajęcia, nie dozwalają się temu oddać. Gdy tymczasem, nigdy zaniechywać nie można ćwiczenia się

w pamięci na obecność Boską, lecz trwać trzeba na niem zawsze, jużto zanosząc modlitwy strzeliste w ciągu jakiej pracy zewnętrznej, już to zaofiarowując Panu Bogu cierpienia i przykrości doznawane, już to przez ponawianie od czasu do czasu świętej intencyi przy każdej czynności. Należy to nawet powtarzać częściej w razie choroby i w ciągu bardzo ważnych zajęć, dla wynagrodzenia sobie braku rozmyślania z podobnych przeszkód niemożliwego.

Palladjusz jeden ze słynnych ojców puszcz Egipskich, wspomina o rozmowie jaką miał z pewnym świątobliwym zakonnikiem Dyoklezem, który pomiędzy innemi, takie mu wypowiedział zdanie: „Osoba najpobożniejsza, jeśli zaniecha ćwiczenie się w pamięci na obecność Boską, w krótkim czasie podobna się stanie bezrozumnemu zwie-

rzęciu albo szatanowi“ [1]). Jakoż, stanie się podobną bezrozumnemu zwierzęciu, jeśli zapominając o Bogu, podda się chuciom zmysłowym; a znowu zrówna się szatanowi, jeśli wbije się w pychę, w zarozumiałość, w próżność i nabędzie ducha niesforności, co wszystko stanowi główną cechę wrogów naszych, właśnie za pychę swoją wtrąconych do otchłani piekielnych. Niechże to nas przekona, że jak do wejścia na drogę doskonałości, tak i dla czynienia na niej postępu, a w końcu i dla jej dostąpienia, niezbędną jest wytrwałość w świętem ćwiczeniu o którem mowa.

Jest to zaś tak dalece prawdą, że ojcowie puszcz Egipskich, ci wielcy mistrzowie życia wewnętrznego, wyżej cenili jednochwilowe częste podnoszenie serca i myśli do Boga, aniżeli

[1]) In hist. Laus: c. 98.

długie modlitwy nawet myślne. Według bowiem ich zdania, przez takowe akty często powtarzane, dusza bardziej jednoczy się z Bogiem z dwóch powodów: Najprzód, bo akty takowe, to jest modlitwy strzeliste, nie doznają roztargnień, których pełne są rozmyślania przydłuższe; powtóre, że nie są wystawione na zasadzki wroga naszego zbawienia, a które ma on czas zastawiać na nas w ciągu modlitw dłużej trwających. Kasian pisząc o dopiero co wspomnionych zakonnikach, powiada: „Są oni przekonani, że najlepiej jest krótkie a bardzo częste zanosić modlitwy, ażebyśmy często uciekając się do Boga, tem silniej się z Nim jednoczyli, a przez krótkość właśnie tych naszych aktów pobożnych, uniknęli zdradzieckich strzałów szatana, któremi godzi on na nas najzawzięciej gdy się modlimy“ [1]).

[1]) Instit. Monast. Lib. 2. c. 10.

Święty Jan Złotousty podzielał toż zdanie, gdy w jednem z kazań swoich powiada: „I Pan nasz Jezus Chrystus i święty Paweł, zalecają nam ażebyśmy krótkie a częste zanosili modlitwy.“ Dalej zaś pisząc o tem, i on także większą niejako wagę przywiązuje do modlitw strzelistych aniżeli do długich modlitw myślnych, — byle je zanosić często bez długich przestanków, a przytacza podobnież jak te które już wymieniliśmy przyczyny tego, to jest że w ten sposób modląc się, nie ma czasu zły duch ani odstręczać nas od modlitwy rozbudzając w nas nudzenie się nią, ani nas sennością trapić [1]).

Pomimo jednakże tego co tu o ćwiczeniu się w pamięci na obecność Boga powiedziano, nie należy lekceważyć sobie rozmyślania dłuższego i za-

[1]) Homil. de fid. S. An.

niedbywać się w modlitwie myślnej, gdyż i przez nią i w ciągu niej stawiamy się przecież w obecności Boga, i rozpamiętywujemy różne prawdy i tajemnice wiary, właśnie na to żebyśmy coraz ściślej jednoczyli się z Bogiem. O konieczności więc odbywania modlitwy myślnej wątpić nie można. Zawnioskować tylko trzeba, że pamięć na obecność Boga utrwalająca się przez modlitwy strzeliste, dla dojścia do doskonałości równie jest potrzebną jak rozmyślanie.

Starać się więc powinniśmy usilnie, abyśmy w ciągu wszelkiego rodzaju zajęć, myśl i serce jak najczęściej podnosili do Boga.

Uwaga druga.

Co do różnych sposobów stawiania się w obecności Boskiej o których w rozdziale IV mówiliśmy obszerniej,—

należy zachować pewną roztropność w wybraniu dla siebie jednego z takowych. Nie dla wszystkich bowiem zarówno każdy z nich jest odpowiednim. I tak, kto posiada dar wyższej bogomyślności, *kontemplacyi*, ten powinien usiłować, stawiać się ciągle w obecności Boga. Tacy bowiem odbierają szczególne i obfite oświecenia wewnętrzne, i łatwo i z wielką duchową pociechą, jakby bezustannie pamiętają o Bogu, prawie nie potrzebując do tego żadnych wysileń głowy. Czytamy w żywocie świętego Bernarda że: „wciągu różnych prac ręcznych, ciągle modlił się w duchu, nie przerywając roboty, a będąc zewnętrznie zajętym, wewnętrznie opływał w pociechy niebieskie“ [1]).

Lecz jeśli nie posiadając szczególnych darów wyższej modlitwy, wiel-

[1]) Surius in Vita S. Bernard. C. 4.

kich zwykle doznajemy na modlitwie myślnej trudności, a zwłaszcza jeśli trapieni jesteśmy oschłościami, wtedy nie możemy bezustannie stawiać się w obecności Boskiej bez wielkich wysileń, które utrudzając zbytnie umysł, uczyniłyby nas niezdolnymi do wszelkich ćwiczeń pobożnych. W takim więc razie, dość będzie żebyśmy aktami serdecznemi tylko od czasu podnosili myśl do Boga. Jednakże nikt nie powinien zaniedbywać się w zaofiarowywaniu Bogu swoich zatrudnień zewnętrznych, gdyż każdy powinien je rozpoczynać w intencyi, z pobudki przypodobania się Bogu i spełnienia Jego świętej woli. To właśnie chciał polecić święty Jan Złotousty, gdy w kazaniu swojem do ludu Antyocheńskiego następujące dawał nauki: „Niech mi nikt nie mówi, że osoby zajęte sprawami doczesnemi nie mogą cały dzień się modlić, gdyż mogą to uczy-

nić łatwo. Gdziekolwiek się znajdujesz, cokolwiek robisz, możesz przyrządzić sobie ołtarz. Chociaż nie będziesz klęczał i nie podniesiesz rąk do nieba, jeśli z serdecznem uczuciem podnosisz myśl twoją do Boga i zaofiarowujesz Mu twoje zajęcie, modlisz się doskonale. Gdziekolwiek więc jesteś, cokolwiek godziwego robisz, chociażby to były sprawy same z siebie obojętne,—módl się w ten sposób. Serce twoje jest świątynią, nie szukaj innej: Bóg twój jest i zawsze i wszędzie przy tobie“ [1]).

Jednakże, niepodobna przypuścić żeby święty ten Ojciec Kościola, przemawiając w ten sposób do ludzi najrozmaitszego stanu: do kupców, do rzemieślników, do prawników, do osób żyjących na tak zwanym wielkim świecie,—mógł był nakładać na nich obo-

[1]) Homil ad popul. Antioch.

wiązek ciągłego modlenia się, bezustannego od rana do wieczora stawiania się w obecności Boskiej. Nie mógł bowiem wymagać tego po publiczności do której przemawiał, złożonej z osób niedoskonałych, zajętych zwykle mnóstwem zatrudnień rozrywających umysł na wszystkie strony. Nie chciał też czego innego jak tego cośmy wyżej powiedzieli, to jest że czy to w ciągu jakiej pracy, czy wypoczywając, powinniśmy pobożnemi wewnętrznemi aktami, a zwłaszcza modlitwami strzelistemi, podnosić duszę do Boga, i zaofiarowywać Mu wszystkie nasze czynności. Będzie to zaś rzeczywistem stawianiem się w obecności Boga, a co każdy zachować może, w jakimkolwiek znajduje się stanie, gdziekolwiek przebywa i w jakiemkolwiek byłby wewnętrznem usposobieniu. To tylko zauważać wypada, że osoby słabej głowy a zwłaszcza kobiety, wystrzegać

się powinny zbytniego wytężania wyobraźni dla przedstawienia sobie obecności Boskiej. Nie zachowując bowiem w tem właściwej miary, albo władze umysłowe o stan chorobliwy przyprawić mogą, albo łudzić się fałszywemi widzeniami.

Uwaga trzecia.

Kto podlega wielkim roztargnieniom i łatwo traci Boga z pamięci, powinien używać różnych sposobów któreby myśl jego do tego zwracały. Naprzykład: niechby miał zwyczaj podnosić myśl do Boga pobożnem westchnieniem albo paro słowami modlitwy strzelistej, za każdą razą gdy słyszy bicie zegara. Niech nigdy żadnej roboty nie rozpoczyna, bez zaofiarowania jej Bogu z intencyą przypodobania się Mu przez to. Albo niech

na miejscu na którem zwykle najdłużej przebywa, umieści wizerunek Pana Jezusa lub przenajświętszej Panny, ażeby za każdem na to spojrzeniem, przypominał sobie Pana Boga.

Tak czynić miał zwyczaj święty Edmund Biskup Kantorberyjski, jak o tem wspomina Surius w jego żywocie. Miał on zawsze przy sobie mały, z kości słoniowej posążek, w około którego podstawy wyrzeźbione były tajemnice życia i śmierci Pana Jezusa, ażeby mu to ile możności nie wychodziło z pamięci, w ciągu wielkiego nawału zajęć jakiemi bywał obarczany [1]).

Ale i sam Pan Bóg używał tegoż sposobu ze swoim wybranym narodem Izraelskim, ażeby utrwalić w sercach tego ludu pamięć o Jego przykazaniach. Oto co polecił Mojżeszowi:

[1]) Vit. S. Edm.

Mów do dzieci Izraela i powiedz im żeby umieścili na brzegach swoich płaszczów frężle koloru hyacentowego, ażeby patrząc na nie przypominali sobie wszystkie przykazania Pańskie[1]).

Uwaga czwarta.

Pamięć na obecność Boską jest rzeczą tak ważną, że ktoby spostrzegł że w tem się nie ćwiczy i wcale się o to nie stara, miałby już w tem samem dowód że w sercu jego albo bardzo słabą jest miłość ku Bogu, albo zgoła żadną. Właściwe jest to bowiem miłującemu, że często myśli o tem co miłuje; jak znowu oznaką że ktoś czegoś szczerze pragnie jest gdy on używa środków do osiągnięcia rzeczy upragnionej niezbędnych. Na przykład: jakie to czynią zabiegi kupcy, żeby osią-

[1]) Ex. 2. 5.

gnąć zyski których z taką chciwością pragną? O niczem nie myślą przez dzień cały, o niczem innem wśród nocy nie marzą. Jakie to trudy podejmują uczeni, dla nabycia wiadomości których łakną z największym zapałem? Skazują się jakby na wieczne uwięzienie przy stoliku i książkach; wyrwać ich niepodobna z pracowni w której niszczą sobie zdrowie, skracają życie, nabywają najdolegliwszych chorób, byle nabyć tej wiedzy której są spragnieni; dla niej wszystko poświęcając, dla niej wszystko robiąc, o niej też ciągle myślą i bez najmniejszego wysiłku ją ciągle mają na pamięci.

Jeśli więc nam trudno pamiętać o Bogu, jeśli nam niełatwo stawić się w Jego obecności, jeśli niekażdą czynność naszą Jemu zaofiarujemy,—tedy znakiem to oczywistym że pragniemy cze-

goś innego jak Boga, że pragnienie w nas Boga albo słabe albo że zgoła nie istnieje, i że we wszystkiem nawet godziwem, nawet dobrem, nie Boga lecz siebie szukamy, to jest zadowolenia miłości własnej, jakiejś przyjemności lub pożytku doczesnego, ludzkiej chwały albo dogodzenia naturalnemu w czemciś upodobaniu. Takie to bowiem niskie, nędzne, marne a najczęściej i złudne cele, zakłada sobie dusza, jeśli przez pamięć na Boga nie odnosi wszystkiego do Niego.

Gdybyśmy więc dopatrzyli, że z tego-to powodu trudno nam przychodzi ćwiczyć się w pamięci na obecność Boską, że jest to dowodem słabej w nas miłości Boga, tedy rozżywiajmy ją w sercu wraz z pragnieniem postępu w tejże cnocie nad cnotami. A im szczerzej i goręcej będziemy Boga miłować, tem łatwiej nam przyjdzie ćwi-

czyć się w pamięci na Jego obecność i wszystkie sprawy nasze do niego odnosić [1]).

[1]) *Dla pragnących ćwiczyć się w pamięci na obecność Boga, bardzo pożytecznem będzie dziełko św. Alfonsa Liguorego, pod tytułem:* **Sposób ciągłego obcowania z Bogiem,** *przy końcu którego znajduje się i* **Rozmyślanie o wszechobecności Boga** *przez O. Duponta. Podobnież poleca się z dzieła O. Rodrygeza* **O doskonałości chrześcijańskiej,** *traktat IV w tomie 1 — o* **obecności Boga.**

O NABOŻEŃSTWIE
DO PRZENAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

ROZDZIAŁ I.

Że nabożeństwo do przenajświętszej Maryi Panny, jest pod pewnym względem niezbędnem, do osiągnięcia zbawienia.

Sądzę że co tylko tu mówić się będzie o nabożeństwie do przenajświętszej Maryi Panny, rozżywić powinno w sercach naszych nabożeństwo i do innych Świętych Pańskich. Albowiem chociaż ich pośrednictwo za nami do Boga, nie posiada takiej skuteczności i potęgi, jaką posiada przenajdroższa Zbawcy naszego i nasza Matka, i oni

jednakże mogą nas wspierać swojem wstawieniem się, a to w miarę ich zasług i godności.

Otóż co do nabożeństwa do przenajświętszej Maryi Panny, nie waham się utrzymywać, że jest ono środkiem najskuteczniejszym, a zwykle niezbędnym, nietylko do dostąpienia zbawienia życiem chrześcijańskiem, lecz oraz i do czynienia wielkiego postępu w doskonałości. Jakoż, powody które Doktorowie Kościoła przywodzą dla wykazania że oddawanie czci Królowej niebieskiej jest zadatkiem zbawienia, dowodzą oczywiście że jest to i najpewniejszym środkiem nabycia doskonałości chrześcijańskiej, to jest tych łask i tego stopnia miłości Boskiej, które zapewniają w niebie wysoki stopień chwały.

W tym tedy rozdziale wykażę, że nabożeństwo do przenajświętszej Maryi Panny zapewnia nam zbawienie, a w na-

stępujących dowieść postaram się, że przyśpiesza ono postęp na drodze doskonałości.

Jest to powszechnem pomiędzy Doktorami Kościoła zdaniem, że wielkie nabożeństwo do Matki Pana naszego Jezusa Chrystusa, jest znakiem zbawienia, że jest cechą wybrańswa, którą noszą na sobie dusze mające dostąpić kiedyś wiecznej szczęśliwości; cechą podobną do tej jaką święty Jan Ewangelista widział na czołach wybranych; o czem tak pisze: *I oto ja Jan widziałem innego Anioła zstępującego z łona światłości, a niosącego znamie Boga żywego. Wołał on głosem potężnym do czterech Aniołów mających moc szkodzenia ziemi i morzu, i rzekł do nich: Nie czyńcie szkody ziemi i morzu ani drzewom, aż ponaznaczamy sługi Boże na czołach.* [1])

[1]) Obj. 20, 3.

Nie mówię ja żeby nabożeństwo do przenajświętszej Maryi Panny było nieomylnym zadatkiem przeznaczenia duszy do nieba; powiadam tylko że jest tego znakiem, i że zwykle jest z tem przeznaczeniem złączone, jak to utrzymuje święty Bonawentura w tych słowach: „Ci którzy ściągają na siebie miłościwe względy Maryi gruntownem do Niej nabożeństwem, uznanymi być powinni za przyszłych mieszkańców nieba.“ I to jest cechą, odróżniającą takie dusze od mnóstwa innych chrześcijan. „A kto nosi na sobie tę cechę, przydaje tenże święty Ojciec, zapisanym będzie w księdze żywota“ [1]). Co właśnie jest znakiem wybrańства, gdyż gruntowne nabożeństwo takowe sprawia, że dusza zasługuje na dostąpienie przeznaczenia swego do nieba.

Sam też i Duch-Święty utwierdza nas niejako w tej prawdzie słowami,

[1]) Specal. B. M. c. 4.

które wykładający Pismo święte odnoszą do Matki Bożej, a Kościół w Jej uroczystościach w Jej usta kładzie i w Jej imieniu mówi: *Kto mnie znajdzie, życie mieć będzie i zaczerpnie zbawienia od Pana.*[1]) Jakby Sama przenajświętsza Panna mówiła: „Kto Mnie znajdzie przez serdeczne nabożeństwo do Mnie, znajdzie nie drogie kamienie, nie bogatwa znikome, nie uciechy marne, lecz skarb nieoceniony, bo życie w łasce Boskiej i chwałę wiekuistą.“ Tak bowiem powyższe słowa Pisma świętego wykłada Korneljusz a Lapide: „*Kto Mnie znajdzie, życie mieć będzie*, to jest, powiada on, dostąpi łaski i zbawienia wiecznego [2]).“

Dlatego i święty Atanazy robi uwagę, [3]) że przenajświętsza Marya Panna nazywaną być powinna Matką *żyjących*, właściwiej aniżeli pierwsza nie-

[1]) Mądr. 3, 4. [2]) In Eccles. [3]) Sermo de Dei para.

wiasta Ewa. Jeśli bowiem i tej ostatniej dajemy zaszczytne miano matki za to że nas obdarzyła życiem przemijającem, toż tembardziej przenajświętsza Marya Panna, nowa Ewa, błogosławiona Matka nasza niebieska, zasługuje na ten tytuł, gdyż Ona obdarza dzieci Swoje życiem łaski i wiekuistej chwały. „Przenajświętsza Marya Panna, pisze ten Święty, nowa Ewa nazwaną jest *Matką żyjących*, albowiem Ona to rodzi do życia wiekuistego wszystkich śmiertelników [1].“

Z tej wielkiej potęgi jaką posiada przenajświętsza Panna otrzymywania dla Swoich czcicieli życie łaski i chwałę niebieską, święci Doktorowie wywodzą zdania, wielką przynoszące pociechę dla miłujących tę najmiłościwszą Matkę sercem dzieci najprzywiązańszych i całkiem Jej poświęconych.

[1]) Jak wyżej.

Święty Bonawentura przytacza ustęp z kazań świętego Anzelma, gdzie tak się on wyraża: „O! przenajświętsza Panno! jak niechybnie zgubionym być musi kto oddala się od Ciebie i którego Ty nie przygarniasz pod Twoje macierzyńskie skrzydła, tak kto się do Ciebie ucieka i którego Ty w opiekę Twoją bierzesz, nie zginie nigdy [1]).“ Według więc tego Ojca Kościoła, przenajświętsza Panna posiada ten szczególny przywilej, że obdarza wiecznem życiem tych, na których zwraca oczy Swego miłosierdzia, a ztąd od kogo Ona zmuszona jest odwrócić to Swoje macierzyńzkie spojrzenie, ten się potępia na wieki.

Lecz nie sam tylko święty Anzelm, zapowiada los tak szczęśliwy dla prawdziwych sług Maryi, a grozi wiekuistem nieszczęściem tym którzy Ją czcić

[1]) In Spec. B. V. M. c. 4.

nie chcą. Wielu innych Świętych tegoż samego jest zdania, a pomiędzy nimi i święty Antonin Biskup Florencki, który w podobnychże wyrazach mówi o tem. Oto słowa jego: „Jak niepodobieństwem jest, żeby ci od których Marya odwraca Swoje oczy miłosierdzia, zostali zbawionymi, tak nawzajem ci na których spogląda z litością i bierze pod Swoją opiekę, niechybnie chwały niebieskiej dostępują [1].“ Co wszystko jak powinno zbawiennie przerazić osoby zaniedbujące się w oddawaniu czci przenajświętszej Pannie, tak znowu bardzo pocieszać i uspokajać Jej prawdziwych czcicieli.

I nie trzeba przypuszczać, że wyżej przytoczone słowa, zawierają w sobie jakową przesadę, i że są to raczej pobożne uniesienia świętych pisarzy, a nie ścisłe prawdy teologiczne. Albo-

[1] Opera ejus. 4 pars. tit. 15, c. 14.

wiem zastanawiając się właściwie nad temi zdaniami, musimy uznać je za najprawdziwsze, jak tego dowodzi wielu uczonych teologów, a między nimi znamienity teolog Mendoza. [1]) Wyrażając się w ten sposób ci Święci, wcale nie chcą powiedzieć, że opieka Maryi zbawia dusze które żadnego nie dokładają starania żeby zbawienia dostąpić. Bo przecież każdemu wiadomo, że chociażby okręt płynący miał najpomyślniejsze wiatry, jeśli przez niedbalstwo sternika nie będzie się trzymał właściwej drogi, bardzo łatwo tak z niej zboczyć może, że albo osiądzie na mieliźnie albo rozbije się o skały. Święci więc wyżej przytoczeni chcą tylko powiedzieć, że przenajświętsza Panna wyjednywa dla Swoich sług wiernych, pomoce niebieskie tak skuteczne, żeby mogli oni żyć w łasce Boskiej, albo ją odzyskać jak

[1]) B. V. M. privil. Lib. 2 priv. 9.

tylko od niej odpadli, i w końcu żeby zchodząc z tego świata śmiercią chrześcijańską, pod opieką Tej jakby wszechwładnej królowej niebieskiej, dostali się do przystani wiecznej szczęśliwości. Święci o których mowa, zawsze przypuszczają, że ci którzy pragną zbawić się za pośrednictwem Maryi, przykładają wszelkiego starania potrzebnego do otrzymania łaski, i w tem przypuszczeniu powiadają, że uciekający się do opieki przenajdroższej Matki niebieskiej a za Jej wstawieniem się, łatwiej też łaski otrzymując, uchodzą potępienia, i dlatego niejako noszą na czole znamie wybraństwa.

Prawdę tę stwierdza i objawienie jakie miał świątobliwy brat Leon, nieodstępny towarzysz wielkiego Patryarchy świętego Franciszka z Assyżu. Czytamy w rocznikach zakonu Braci mniejszych, że razu pewnego, ten sługa Boży ujrzał się na wielkiej dolinie, na

której robiono przygotowania jakby na mający się tam odbyć sąd ostateczny. Aniołowie przelatywali po całej tej dolinie, głośnemi trąbami zwołując mnóstwo rozmaitego ludu. W samym zaś środku tego ogromnego pola, wznosiły się dwie bardzo wysokie drabiny, z których jedna była koloru białego a druga czerwonego, i obie sięgały nieba. Na wierzchu drabiny czerwonej, widać było Pana Jezusa z obliczem zapalonem świętym zagniewem. Na kilka szczebli niżej Zbawiciela, stał święty Ojciec Franciszek, który zwracając się do wielkiej liczby zgromadzonych na tem miejscu jego zakonników, tak do nich mówił: „Pójdźcie tu, bracia moi, pójdźcie, przystąpcie do Pana Jezusa który was wzywa. Miejcie ufność; nie lękajcie się niczego; pójdźcie.“ Zakonnicy też ośmieleni temi słowami, tłumnie rzucili się do drabiny i zaczęli po niej wstępować. Lecz cóż się stało? Gdy niektórzy

z nich dostali się na trzeci szczebel, drudzy i na dziesiąty a inni na wyższej już połowie drabiny byli—wszyscy z niej fatalnie pospadali na ziemię.

Wtedy widząc to święty Franciszek, zaczął gorąco się modlić do Pana Jezusa za swoimi synami duchowymi, ale Zbawiciel nie miłosierdziem lecz samą sprawiedliwością się rządząc, nie dał się ubłagać jego prośbami. Co widząc święty Patryarcha, spuściwszy się z drabiny na dół, ze łzami a z wielką żarliwością ducha zawołał do braci: „Nie rozpaczajcie, biegnijcie coprędzej do białej drabiny i śmiało na nią wstępujcie. Nie bójcie się: po niej bezpiecznie dostaniecie się do nieba.“

A gdy tak przemawiał Święty, na najwyższym szczeblu białej drabiny ukazała się przenajświętsza Marya Panna, w całym blasku promieni Swojego miłosierdzia. Zakonnicy tedy umieściwszy się pod płaszczem opieki Matki

Bożej, łatwo po tej drabinie wstępowali coraz wyżej, i szczęśliwie dostali się do chwały niebieskiej. [1])

Widzenie też to dowodzi nam, jak słusznie mawiał święty Ignacy męczennik, że: „miłosierdzie Maryi, pośrednictwem swojem zbawia tych nawet, których sprawiedliwość Boska potępia“ [2]). Dowodzi nam to tego, że serdeczna cześć przenajświętszej Panny, jest najpewniejszym środkiem zbawienia duszy.

ROZDZIAŁ II.

Dlaczego Święci, taką skuteczność przypisują nabożeństwu do Matki Bożej.

Teraz wypada nam zbadać, zkąd się bierze to niewyczerpane źródło łask, przez które przenajświętsza Panna, za-

[1]) Fioretti. Lib. 3. [2]) Surius Vit. S. Ignac.

pewnia zbawienie duszom wiernie Jej służącym, ażeby kochany czytelnik dobrze się przekonał, że nie bez powodu to przypisuje się nabożeństwu do Maryi, moc zapewnienia nam zbawienia.

Dwie więc tu wyświecę prawdy żadnej niepodpadające wątpliwości, a bardzo potrzebne do wiedzenia. Pierwsza, że przenajświętsza Panna może otrzymać od Boga wszelkie łaski odnoszące się do naszego zbawienia, i powtóre, że ta nasza najmiłościwsza Obronicielka, pragnie rzeczywiście wyjednywać je dla Swoich wiernych czcicieli. Tych dwóch prawd dowiódłszy, znosi się wszelka wątpliwość żeby nabożeństwo do wielowładnej Matki Bożej nie miało być środkiem zbawienia nadzwyczaj skutecznym, i dla łódki duszy naszej najpomyślniejszym wiatrem, dającym jej dobić do przystani ojczyzny niebieskiej, dla opływania tam w wieczną szczęśliwość. Najprzód tedy utwierdźmy

się w pierwszej z tych prawd tak ważnych.

Święty Bernard powiada, że z powodu uczuć jakiemi przejęty jest Pan Jezus ku przenajświętszej Pannie, nie może On żadnej łaski Jej odmówić, i że wysłuchuje wszystkie prośby jakie za nami zanosi. Oto są słowa tego Doktora Kościoła: „Uszanowanie jakiem Syn Boży przejęty jest dla Swej przenajdroższej Matki, sprawia, że gdy Ona bierze w Swoją obronę naszą sprawę i całego rodzaju ludzkiego, zawsze próśb Swoich otrzymuje skutek“ [1]. Ta bowiem zachodzi różnica pomiędzy wstawianiem się za nami przenajświętszej Panny a innych Świętych, że ich prośby opierają się jedynie na miłosierdziu i dobroci Boga, gotowej zawsze udzielać im różne dobrodziejstwa, gdy tymczasem prośby Maryi, mają

[1]) Serm. in Vigil. Nativ.

pewne prawo otrzymywania wszystkiego czego Ona żąda. Gdy bowiem jest Matką Boga, przeto Boski Syn Jej, jest niejako obowiązanym, według sprawiedliwości, nie odmówić tego wszystkiego o co Go błaga dla sług Swoich. Święty Antonin tak o tem pisze: „Modlitwy za nami Świętych Pańskich, nie opierają się na ich zasługach, lecz jedynie na miłosierdziu Boskiem; wstawienie się zaś Maryi, powołuje się do łaski Zbawiciela na mocy praw jakie Jej nadaje i prawo naturalne i Ewangelija. Albowiem każdy syn według prawa i naturalnego i Boskiego, obowiązanym jest nietylko czcić matkę swoją, lecz i być jej posłusznym“ [1]). Święci Pańscy, powiada święty Piotr Damian, ścielą się u stóp Pana Jezusa i zanoszą prośby jako słudzy błagający, kiedy wstawiają się za nami. Lecz

[1]) Ser. de privil. B. V. M.

przenajświętsza Panna, staje przed Jego tronem nie jak sługa ale jako Matka, i wydaje rozkazy jako Królowa" [1]). A święty Antonin dopiero co przytoczony, przydaje: „Niepodobieństwem jest, żeby Matka Boga nie miała być wysłuchaną, nietylko z powodu uszanowania jakie się Jej należy od Pana Jezusa, lecz na mocy przyrzeczenia jakie Jej uczynił w Piśmie świętem przez usta Salomona, mówiącego do swojej matki: *Proś o co chcesz, Matko Moja, gdyż żadnej łaski odmówić Ci nie mogę.* [2])

Do tych zaś wielkiej powagi zdań Świętych, przydam jeszcze i bardzo niewątpliwe objawienie świętej Brygidy, ztwierdzające prawdy które tu wykładam. Oto ta święta Królowa miała syna imieniem Karol, młodzieńca bardzo światowo i lekkomyślnie żyjącego. Służył on w wojsku i poległ na wojnie.

[1]) Ser. 45. de Nativ. [2]) I. Król. 4. 8

Święta jego matka, wiedząc jakim on był co do obyczajów, a dowiedziawszy się że zginął nagle wśród boju, wielce się zaniepokoiła o jego zbawienie. Lecz Pan Jezus który tę sługę Swoją bardzo miłował, wkrótce pocieszył ją następującem widzeniem. Wydało się jej że stoi przed trybunałem Boskim, gdzie ujrzała Zbawiciela zasiadającego na wspaniałym tronie. Przenajświętsza Panna siedziała tam także na tronie obok Niego, jako Matka i Królowa. Skoro zaś Święta stanęła przed trybunałem Boskim, pojawił się tam i szatan, z obliczem malującem i rozzłoszczenie wielkie i wielkie pomieszanie, i tak on zawołać się ośmielił: „O! Sędzio! jesteś tak sprawiedliwym we wszystkich wyrokach Twoich, że mam nadzieję iż odwołując się właśnie do Twojej sprawiedliwości, otrzymam wszystko o co prosić będę, chociaż jestem Twoim zawziętym wrogiem i chociaż oskarżać

będę Twoją Matkę. W śmierci bowiem Karola którego duszę masz oto sądzić, podwójnie Ona pogwałciła sprawiedliwość. Najprzód: bo w ostatnim dniu życia tego młodzieńca na ziemi, weszła do jego komnaty i ciągle go otaczała opieką Swoją aż do śmierci, mnie zaś wypędziła, i nie dała mi go kusić. Przez to zaś zadała mi gwałt wyraźny i krzywdę wyrządziła, bo przecież pozostawiłeś mi możność kuszenia ludzi, a zwłaszcza w godzinę ich śmierci, rozstrzygającej sprawę zbawienia lub potępienia dusz, których niezmiernie jestem chciwy. Rozkaż więc, Sędzio sprawiedliwy, żeby dusza Karola wróciła do jego ciała, i żebym ja dokonać mógł mojego dzieła, przynajmniej przez dzień jeden, zanim umrze, kusząc go do woli. Jeśli oprze się mi mężnie, niech sobie idzie gdzie chce; lecz jeśli ulegnie pokusie, niech mi zostanie wydanym. Drugą zniewagę jaką

mi wyrządziła Matka Twoja jest, że w ręce Swoje przyjęła duszę tego umierającego i Sama ją przedstawiła trybunałowi Boskiemu, nie dopuszczając mnie nawet do wypełnienia mojego obowiązku jako oskarżyciela, i nie dozwalając przytoczyć prawa jakie mam do jego duszy. Wyrok więc będzie niesprawiedliwy jeśli obie strony nie zostaną wysłuchane; a takie odbywanie sądu, sprzeciwia się nietylko Boskim lecz i ludzkim prawom."

Na to wszystko przenajświętsza Panna odpowiedziała, że szatan, chociaż jest ojcem kłamstwa, tą razą jednakże powiedział prawdę, przemawiając w obliczu Tego, który jest Prawdą najwyższą i oszukanym być nie może. Lecz że Ona tak nadzwyczajnemi łaskami napełniła duszę Karola przy jego śmierci, dlatego, że młodzieniec ten serdecznie Ją miłował za życia, wzywał Jej wsparcia codziennie, radował się zawsze jej wiel-

kiemi przywilejami, i gotów był wylać krew swoją w obronie czci, tej naszej niebieskiej Matce należnej.

Poczem Sędzia najwyższy tak się odezwał: „Moja Matka nie panuje w niebie tak jak inni wybrani, lecz jako Rodzicielka Boga, jako Królowa i władczyni. Może więc Ona zwalniać, jeśli uznaje tego potrzebę, od wszelkich praw przeze Mnie postanowionych. Zresztą, miała najsłuszniejsze powody okazania się tak łaskawą dla duszy Karola. Kto bowiem tak jak on serdecznie miłował Ją przez całe życie, ten zasługiwał na wszelkie Jej względy, a zwłaszcza na łaskę dobrej śmierci.“ Następnie nakazane zostało szatanowi wieczne milczenie co do tej sprawy, a święta Brygida poznała przez to objawienie, że syn jej zażywał już szczęścia wiekuistego. [1])

Niechże pobożny czytelnik przekona się z tego, jak dalece słusznie święci

[1]) Apud. Joan. Osori. Tom. 4. Conc. 6.

Doktorowie Kościoła przyznają przenajświętszej Pannie przywilej szczególny, nie posiadany przez innych Świętych, otrzymywania wszelkich łask o jakie prosi dla zbawienia wiecznego dusz naszych.

Jeśli zaś Marya może wszystko wyjednać u Boskiego Syna Swojego, któżby powątpiewał żeby nie miała zpożytkowywać tej wielkiej potęgi dla zbawienia Swoich czcicieli,—gdy jak to wiemy, miłuje ich z całego serca, a serca Matki najlepszej? Ona patrzała własnemi oczami jak najdroższy Syn Jej, po strasznych cierpieniach i okrutnej męce, umierał za zbawienie dusz naszych; patrzała jak uwiązany do słupa, całe ciało miał zsieczone, wylewając krew żeby nas odkupić; widziała Go rozpiętego na krzyżu, wydającego za nas ostatnią kroplę tej krwi przenajdroższej; patrzała jak z koroną cierniową na głowie, pokryty ranami, ko-

nał na Kalwaryi, żeby nam wysłużyć chwałę wiekuistą. Miarkujmyż z tego, jak dalece musi Ona nas miłować i jak pragnąć zbawienia dusz naszych, za które najdroższy Syn Jej raczył wylać wszystką krew Swoją i nawet życie poświęcić. Poznajmy zwłaszcza z tego, jak dalece musi Ona miłować wierne sługi Swoje i zabiegać o zbawienie tych, którzy Ją czczą serdecznie, którzy się Jej powierzają, którzy całą ufność swoją w Niej pokładają, którzy niekładą żadnej przeszkody Jej pośrednictwu, którzy nawet zadają Jej święty gwałt swojemi modlitwami dla dostąpienia zbawienia wiecznego, które Ona i bez tego tak gorąco pragnie im zapewnić. Wyobraźmy sobie (gdyby to nie przechodziło wszelkie nasze wyobrażenie) jakiem miłosierdziem przejętem być musi Jej serce macierzyńskie, gdy widzi dzieci Swoje u stóp Jej zanoszące błagania! I przyznajmy,

czyż możliwemby to było żeby nie miała Ona użyć całej Swojej potęgi dla ratowania nas biednych? Nie masz wątpliwości, że samo zwątpienie o Jej litości i miłości, byłoby niemałą już zniewagą Jej serca najmiłosierniejszego. Słusznie też powiada błogosławiony Jordan: „że przenajświętsza Panna wspiera w tem życiu i złych i dobrych; złych, nawracając ich do Boga; dobrych, utwierdzając ich w łasce Boskiej. Dlatego też to mówimy do Niej: Maryo! Matko miłosierdzia i Maryo Matko łaski. Wspiera nas zaś szczególnie w ostatniej chwili życia, zasłaniając od zasadzek złego ducha, i dlatego znowu wołamy do Niej: Módl się za nami w godzinę śmierci naszej. A nawet wspiera nas i po śmierci, bo ileż to dusz za Jej wstawieniem się, prędzej jak to być miało, wyzwolonych zostaje z czysca“ [1]).

[1]) In Contempl. Virg.

Ale i Sama ta nasza najmiłościwsza Matka, raczyła nam okazać jak skutecznemi są Jej prośby, kiedy wstawia się za nami w niebie,— a okazać na to, ażebyśmy najmocniej przekonani byli, że wielowładnej Swojej potęgi bezustannie zażywa na ratowanie Swoich sług wiernych. Oto co opowiada wielkiej powagi pisarz Kościelny Cezaryusz, w dziele swojem o różnych cudach.

Pewien młodzieniec znakomitego rodu, odziedziczywszy po rodzicach wielki majątek, wiodąc życie rozpustne i zbytkom oddane, w krótkim czasie tak stracił cały majątek, że ujrzał się w nędzy. Nie mając już z czego utrzymać życia, a do zarobienia na to jakiem pożytecznem zajęciem niezdolny, za poradą niegodziwego dawnego sługi swego, postanowił uciec się do szatana, żeby za jego pomocą zbogacić się koniecznie. Zły duch, wywołany przez bezbożnego sługę, który miał już z nim

oddawna stosunki, stawił się niezwłocznie i wszystko przyrzekł pod warunkiem, że nieszczęsny ten młodzieniec wyrzecze się Boga. Na słowa te jednakże zadrżał ten biedak, ale w końcu pragnąc wyjść z nędzy, wyrzekł bluźnierstwo wymagane przez złego ducha. Lecz wtedy szatan nakazał mu żeby wyrzekłszy się Zbawiciela, wyrzekł się i Jego Boskiej Matki. Na co młodzieniec z największem oburzeniem zawołał: „O! tego nigdy nie uczynię; nigdy na wieki wieków tego nie będzie. Wolę raczej żebrać, jak ostatni dziad włócząc się od drzwi do drzwi, albo umrzeć z głodu, aniżeli wyrzec się mojej przemożnej Obronicielki, mojej przenajdroższej Matki.“

Owoż, skoro to posłyszał szatan, uszedł co prędzej, pozostawiając samych młodzieńca i jego sługę wśród nocy i wśród gęstego boru, gdzie tę piekielną umowę mieli z nim zawrzeć.

Tylko mszcząc się za to że tego nie dokonał, tak ich pobałamucił, że przez całą noc brodzili po lesie, nie mogąc trafić na właściwą drogę.

Gdy świtać zaczęło, ujrzeli przed sobą Kościół, a że był otwarty, młody marnotrawca wszedł do niego, i upadł na twarz przed wielkim ołtarzem w którym był obraz przenajświętszej Panny z Dzieciątkiem Jezus na rękach. A do głębi duszy skruszony za straszny grzech jakiego tylko co się był dopuścił wyrzekając się Boga, rzewnie zaczął płakać, bijąc się w piersi i prawie w rozpacz wpadając. Lecz że nie śmiał przemawiać do majestatu Boga, którego tak ciężko przed chwilą znieważył, więc z płaczem wielkim, błagał najlitościwszą Matkę Bożą o wstawienie się za nim i wyjednanie mu przebaczenia. Ujrzał też że wstawia się Ona za nim, lecz że Boski Syn Jej zagniewany odwracał od niego Swoje

oblicze. Pomimo jednakże tej jakby odmowy, przenajświętsza Panna wstawiać się nie przestawała; Boskie jednakże Dzieciątko uprosić się nie dawało i ze smutkiem i z wielkiem uszanowaniem, rzekło: „Matko najdroższa! cóż Ja mogę zrobić dla tego nieszczęsnego człowieka, który przed chwilą wyrzekł się Mnie bezbożnie?"

Na słowa te, Matka Boża zeszła z krzesła na którem zasiadała i Syna umieściła na ołtarzu. Poczem, upadłszy przed Nim na kolana, tak do Niego przemówiła: „Najdroższe Dziecie Moje! odpuść temu młodzieńcowi dla miłości ku Mnie! Wiem że nie zasługuje on na tę łaskę, gdyż wyrządził Ci ciężką zniewagę, ale Ja zasługuję na nią, będąc Matką Twoją."—A wtedy Pan Jezus, wyciągając do Niej prawą rękę rzekł: „Matko najdroższa! nigdym Ci żadnej łaski nie odmówił, a przeto i tej

Ci nie odmówię. Oto przebaczam temu grzesznikowi z miłości ku Tobie“ [1]).

Miarkujmyż z tego cudownego zdarzenia, jaką opieką otacza przenajświętsza Panna Swoich czcicieli, i jakiej skuteczności jest Jej wstawienie się za nimi do Pana Jezusa. Oczywistem jest przeto, że nietylko może Ona lecz i chce najniewątpliwiej wyjednywać nam wszelkie łaski niezbędne do zbawienia. Bądźmyż najmocniej przekonani, że serdeczne Jej czczenie, jest jednym z najpewniejszych i najskuteczniejszych środków dojścia do chwały wiekuistej.

[1]) Lib. 2 Miracul. C. 12.

ROZDZIAŁ III.

Że nabożeństwo do przenajświętszej Panny, jest środkiem jakby niezbędnym, nietylko do osiągnięcia zbawienia, lecz i do dostąpienia doskonałości.

Przenajświętsza Marya Panna, obdarza dusze wiernie Jej służące, nietylko zbawieniem, jak to już wykazaliśmy, lecz i doskonałością, wprowadzającą je do nieba z zasobem obfitych zasług,—byle jednakże szczerze starały się one o tę doskonałość, używając do tego właściwych środków. Pomiędzy zaś zbawieniem się a dojściem do doskonałości, ta zachodzi różnica, że do zbawienia dość jest żyć w stanie łaski i wytrwać w niej aż do końca, a doskonałość chrześcijańska wymaga ciągłego pomnażania się łask, bezustannego postępu w cnotach, a zwłaszcza w miłości Boga, która, jak to wiadomo,

jest najniezbędniejszą do udoskonalenia chrześcijanina.

Nie masz najmniejszej wątpliwości, że ta najmiłościwsza Pani nasza, obdarza postępem na drodze uświątobliwiania, dusze serdeczną cześć Jej oddające i będące w stanie łaski. Albowiem czyto zwróci Ona Swoją uwagę na Syna najdroższego, czy spojrzy na dusze sprawiedliwe, rozbudza się w Niej najgorętsze pragnienie udoskonalania ich coraz bardziej. Gdy patrzy na jedynego Syna Swego, miłość niezmierna jaką jest ku Niemu przejęta, sprawia, że pragnie jak najsilniej żeby Go wszyscy czcili i wiernie Mu służyli, a zwłaszcza te poczciwe dusze, które więcej od innych pragnęłyby służyć Mu jaknajdoskonalej i oddawać cześć należną. Z drugiej zaś strony, gdy miłosierne oczy Swoje rzuci na te dusze które Boski Syn Jej raczył wybrać Sobie za oblubienice i dzieci najulu-

bieńsze, z całego serca pragnie, żeby one w doskonałości postęp ciągły czyniły. Jeśli więc wiemy, że oczy Maryi są oczami miłosierdzia dla wszystkich, trzebaż i o tem wiedzieć, że miłuje Ona miłością wyjątkową tych którzy Jej wiernie służą, i że musi wyjednywać im większą obfitość łask i zasług w tem życiu, ażeby im zapewnić tem wyższą chwałę w ojczyznie niebieskiej. Sama też objawiła to świętej Gertrudzie. Ta sługa Boża razu pewnego będąc w kościele, gdy śpiewano *Witaj Królowo* i gdy przyszło do tych słów: *One miłosierne oczy Twoje*, usłyszała przenajświętszą Pannę tak do niej przemawiającą: „Rzecz tu idzie o tych najmiłosierniejszych spojrzeniach Moich, które zwracam na wzywających Mnie, ażeby ich obdarzyć obfitemi owocami życia wiecznego, napełniając ich dusze coraz nowemi łaskami“ [1]).

[1]) Revel. S. Gertr. c. 53.

Dlatego też słusznie utrzymuje święty Bernard, że Jej szafarstwu zwierzone są wszystkie dobra tyczące się duszy. „Patrzcie, powiada ten święty Ojciec Kościoła, jakiej to miłości ku Maryi i jakiej czci dla Niej, domaga się po nas Pan Bóg, kiedy w Jej ręce złożył pełność dobra wszelkiego, ażebyśmy musieli uznać, że co mamy nadziei, co łaski, co zbawienia, wszystko to jest skutkiem Jej dobroci“ [1]. Co więcej: on nawet nie waha się tak wołać do tej najmiłościwszej Matki: „Od Ciebie to pochodzi wszelka siła dusz mocnych, nie masz bowiem żadnej cnoty którąby nie była promieniem blasku Twojej świętości“ [2]. Możemy więc zastosować do przenajświętszej Panny te słowa Mędrca Pańskiego: *Wszelkie dobra* i niebieskie i doczesne, *przyszły mi jedynie przez Nią. Ona to ukoronowała mnie chwałą niewymowną.* [3])

[1]) De Aguae ductu. in Nat. Virg. [2]) Supra Salve Regina.
[3]) Mąd. 8, 11.

Lecz żebyśmy się tą prawdą przejęli do głębi serca, i coraz gorętszem nabożeństwem pałali do naszej Królowej niebieskiej, rozważmy ją pilnie idąc za świętym Bernardem. Oto są jego co do tego uwagi.

Każdy z nas wie, jakimi wielkimi sługami Bożymi byli: Abraham, Izaak, Dawid, Daniel i inni, których Stary-Testament przedstawia nam jako świętych mężów. Lecz i to wiadomo, że w owych czasach nie jaśniały i wybrańsze nawet dusze taką doskonałością, jaką się odznaczają Święci Kościół Chrystusowy zdobiący. W owych czasach, lilija czystości gdzie niegdzie tylko mogła zakwitać; gdy tymczasem od ogłoszenia Nowego Prawa, poślubianie czystości Bogu nietylko pozapełniało klasztory, lecz i pomiędzy osobami na świecie żyjącemi nie jest tak dalece rzadkiem. Kto w owych dawnych wiekach zdobywał się wspaniałomyślnie

na wyrzeczenie się dostatków, żeby tem łatwiej i prędzej czynić postęp na drodze doskonałości? A dziś w zakonnych zgromadzeniach żyje mnóstwo chrześcijan, którzy wyrzekłszy się wszelkiej posiadłości, za szczęśliwszych się poczytują że nad żadną rzeczą nie mają własności, aniżeli ci którzy największemi szafują bogactwami. Przed przyjściem na ziemię Syna Bożego, rzadko kiedy przydarzało się żeby kto zdobywał się na pokorę i w niej szukał największej zasługi. Gdy tymczasem od ogłoszenia Ewangelii, podziwiamy mnóstwo bohaterów chrześcijańskich, chętnie i najłatwiej przebaczających wyrządzone im obelgi, którzy z niezachwianą cierpliwością znoszą pogardę od ludzi, którzy nawet serdecznie miłują tych którzy ich krzywdzą lub wstydem okrywają. A jakże wiara święta jest teraz żywszą i wytrwalszą pomiędzy wiernymi! Jak cześć religijna

stalszą jest obecnie! Jak miłość bliźniego gorętszą i uczynniejszą! Jak wielką jest gorliwość o chwałę Bożą, i jakie poświęcanie się żeby ją szerzyć i do niej pociągnąć biedne dusze światła Ewangelii pozbawione! Słowem, widocznem to jest, że też same łaski niebieskie które za starego Testamentu spadały jakby krople po kroplach na dusze ludzkie, teraz rozlewają się po Kościele Chrystusowym jak wspaniała rzeka, jak potok użyźniający na jego niwie, wzory cnót najszczytniejszych.

A jakiż to jest powód tego że Pan Bóg mniej co do tego hojny nawet dla Swego ludu wybranego, tak tej hojności swojej jakby nie kładł granic co do nas, co do dzieci Jego Kościoła nowego? Na to odpowiada święty Bernard: „Marya to, mówi on, jest tego powodem i przyczyną. Jeśli bowiem obfitszego spływu łask niebieskich dłu-

go brakowało rodzajowi ludzkiemu, to dla tego że nie było jeszcze wtedy tego *Wodociągu* cudownego, przez któren miały całe zdroje łaski dostawać się ze swego źródła do nas: że nie było Maryi [1]).

Wprawdzie, źródłem łask wszelkich jest Pan Jezus, i te wody życiem wiecznem nas obdarzające wypływają ze świętych Blizn Jego. Lecz i to jest prawdą, że Marya jest kanałem, przez któren się one do nas dostają, a nierównie łatwiej, w nierównie większej obfitości, jak kiedy go nie było, i tylko przez niego, bo jak tenże Doktór Kościoła upewnia: „Pan Bóg postanowił raz na zawsze, żebyśmy wszelkie łaski otrzymywali nie inaczej jak przez ręce Maryi“ [2]). Gdy więc w Kościele Chrystusowym w tak wysokim stopniu jasnieje świętość jego członków, mro-

[1]) De Aquae ductu. in Nativ. Virg. [2]) Ibidem,

wią się niejako wzory najwyższej doskonałości, do jakiej człowiek pomimo skażonej natury swojej, dojść może, Maryi-to dzięki za to składać należy. Ona bowiem jest tym kanałem niebieskim, przez któren spływają w tak niezmiernej obfitości łaski uświęcające.

Jakoż, z pomiędzy wszystkich Świętych czczonych w Kościele, nie można znaleść ani jednego któryby nie miał szczególnego nabożeństwa do Przenajświętszej Panny. A jeśli który z nich odznaczał się wyższą świętością, to dla tego że żywił w sercu jeszcze większą jak inni wielcy słudzy Boscy miłość ku tej najmiłościwszej Matce. Czytając żywoty świętego Bernarda, świętego Franciszka Asyzskiego, świętego Dominika, świętego Filipa Nereusza, świętego Bernardyna Seneńskiego, świętego Alfonsa Liguorego i tylu a tylu innych świeczników Kościoła Bożego, — nie możemy

dość napodziwiać, jak oni miłowali i jak czcili Maryą; i znowu jak nawzajem ta przez nich tak serdecznie umiłowana Matka, odpłacając się im wzajemnością, obsypywała ich jak najhojniej Swojemi darami, aby ich podnieść do szczytu świętości.

Oczywistem więc jest to, że aby w doskonałości chrześcijańskiej czynić wielki postęp i dojść do wysokiego w niej stopnia, powinniśmy uciekać się do tego kanału, do tego jak go nazywa święty Bernard *Wodociągu* łask Boskich, aby zażyzniał nasze dusze i dawał im wzrost coraz większy, we wszystkich cnotach.

Z pomiędzy wszystkich Świętych Pańskich, których szczególna opieka Matki Bożej wyniosła do nadzwyczajnej doskonałości, zdaje mi się, że Marya Egipska przedstawia najbardziej uderzający tego obraz. Pod opieką to bowiem przenajświętszej Panny za-

częła ona, i ciągle dokonywała, sprawę swojego udoskonalenia. To też z otchłani zepsucia i rozpusty, w której pogrążoną była, wydobywszy się, doszła do najwyższej świętości.

Wiadomo, że przed nawróceniem się, nietylko sama leciała do piekła wiodąc życie publicznej nierządnicy, lecz i mnóstwo nieszczęsnych dusz, wpadających w jej wszeteczne sidła, pociągała za sobą. Była ona siecią, którą szatan mnóstwo dusz łowił do piekła.

Jednakże, razu pewnego najniespodziewaniej, a z natchnienia Boskiego, odbyła pielgrzymkę do Jerozolimy, i przybyła tam przed główną świątynię, kiedy w niej do czci publicznej wystawione były relikwije Krzyża świętego. Chciała więc i ona wejść do wnętrza kościoła, lecz próbując to kilka razy, zawsze jakąś niewidomą siłą odpychaną została. Przeraziło ją to bar-

dzo, a nie mogła zmiarkować, czy takowa przeszkoda pochodziła od Boga, który ją jako niegodną wejścia do miejsca świętego odpychał od Siebie, czy też od szatana, obawiającego się żeby mu ta jego zdobycz, przez to wkońcu nie uszła.

Zaniepokojona tedy i przestraszona, nie wiedząc jak ma się zachować, ujrzawszy przy drzwiach kościelnych obraz Matki Bożej, upadła przed nim na kolana i, a jak nawet wspominają o tém akta Soboru Nicejskiego, w te słowa z płaczem modlić się zaczęła: „O! przemożna Matko Boga! ponieważ jak to nie raz słyszałam, Bóg, któregoś wydała na świat, stał się człowiekiem ażeby grzeszników wezwać do pokuty,—przybądź więc na mój ratunek. Nie mam ja nikogo do dania mi wsparcia [1]).“

[1]) Petrus Con. Lib. 5. de Deipara c. 20. citans Paulum Diaconum de Concil. Nic. 2,

Poczem przyrzekła Matce Bożej, że jeżeli dostąpi łaski wejścia do kościoła i pojednania się z Bogiem, wyrzecze się świata, wszelkich jego uciech, całego swego wielkiego mienia i czynić będzie pokutę. Następnie wróciła do drzwi kościoła i weszła do niego, bez żadnej trudności.

Widząc tedy, że przenajświętsza Panna tak miłosierną była dla niej, i raczyła tak niezwłocznie po jej prośbie usunąć przeszkody jakie napotkała zaczynając się nawracać, całą swoją ufność złożyła w tej najłaskawszej Królowej. Od tej chwili poruczywszy się Jej obronie, ciągle się do Niej uciekała, Ją sobie za mistrzynią i przewodniczkę obrała. A przenajświętsza Matka przygarnęła ją najlitościwiej, i wzięła pod Swoją najszczególniejszą opiekę.

Jakie zaś postępy w doskonałości były tej sławnej w Kościele Bożym

pokutnicy, do jakiej doszła ona świętości wspierana ciągle przez Królowę niebieską, chyba tylko aniołowie towarzyszący jej na puszczy gdzie się udała i gdzie czterdzieści lat spędziła, niewidziana od nikogo,—opowiedziećby to mogli. Wiadomo tylko, że przez cały czas ten tak długi, wiodła ona życie tak ostrej pokucie oddane, jak tego nie było jeszcze przykładu, dzień i noc opłakując grzechy i zatapiając się w najwyższej bogomyślności. Doznawała najgwałtowniejszych pokus, na które zdawało się, że całe piekło się wysilało, żeby ją od życia jakie prowadziła odwieść. Lecz w razach takowych wzywając pomocy Maryi, wszelkie napaści szatanów mężnie przezwyciężała. Po takiem zaś jej tu na ziemi jakby anielskiem życiu, poszła prosto do nieba, pozostawiając w Kościele Bożym nietylko wzór pokutnicy po najcięższych występkach do naj-

wyższej dochodzącej świątobliwości, lecz i uderzający dowód, że do wydobycia się z grzechów jakiemiby nie były, i do dostąpienia zbawienia i doskonałości, najniechybniejszym środkiem jest nabożeństwo do Matki Bożej.

ROZDZIAŁ IV.

O innych jeszcze przyczynach, dla których nabożeństwo do przenajświętszej Panny, jest niezbędnem dla dojścia do szczytu doskonałości.

Największe przeszkody, jakie osoby pobożne napotykają na drodze doskonałości, pochodzą bez wątpienia, z rozlicznych zasadzek i pokus bez miary, któremi szatani, zawistni ich szczęściu, usiłują utrudzać im ich postęp w cnotach. Święty Grzegorz powiada: „My w tem życiu, jesteśmy jakby w drodze ku naszej ojczyznie niebieskiej. Lecz złe duchy napadają na nas jak

złodzieje na podróżujących“ [1]). Zbóje te zakładają sidła duszom poczciwym, i często staczają z niemi walkę, przez co wielu z nich niemałe przynoszą szkody. Ulegając bowiem tak straszliwym natarciom, jedni cofają się, inni schodzą z dobrej drogi, a niektórzy nawet dopuszczają się opłakanych upadków.

Powyższe też zdanie świętego Grzegorza, stwierdza i objawienie, jakie miał święty Antoni opat, kiedy razu pewnego ujrzał, że świat cały pokryty był sieciami przez naszych wrogów piekielnych zastawianemi na wszystkie strony, na zgubę osób nieostrożnych. Niemasz zaś wątpliwości, że większa część tych sieci, zastawiona jest na pobożne dusze dążące do doskonałości. Według bowiem słów Proroka Habakuka, takie to właśnie dusze są *ulu-*

[1]) Homil. 11. in Ev. S. Mat.

bioną strawą szatanów [1]) i zdobyczą, na którą z największą chciwością oni czychają. Tak dalece, że biedne te dusze otoczone tak zajadłymi wrogami, znajdują się jakby powiedzieć w bezustannem niebezpieczeństwie zapadnięcia w jaki grzech albo nieufności, albo zarozumiałości, albo próżności, albo pychy, albo złości, albo nienawiści, albo nieczystości, albo rozpaczy,—z wielką szkodą ich udoskonalenia się, a niekiedy nawet ich wiecznego zbawienia.

Któż więc da tym duszom spinać się jednakże na górę doskonałości po drodze tak utrudzonej, po ścieżce nastroszonej tylu i tak wielkiemi niebezpieczeństwami? Marya-to do tego im dopomoże, powiada święty German. „Ona bowiem, są słowa tego Świętego, odwraca, przez samo wezwanie Jej przenajświętszego imienia, wszelkie na-

[1]) Habak. 1. 16.

paści wroga piekielnego na Jej wierne sługi, których od tego zasłania i bezpiecznymi czyni“ [1]). Zmusza Ona do ucieczki całe zastępy szatanów, gromadzących się żeby z nami wojować, i wniwecz obraca wszelkie ich sztuki i złudzenia, jakiemi uwieść nas usiłują. Jak wódz biegły, wiedzie nas pomiędzy ich zasadzkami do szczytu doskonałości. A jeśli kochany czytelnik pragnie wiedzieć, dlaczego Marya ma ten przywilej niezrównany pogramiania nieprzyjaciół naszego zbawienia i naszego uświątobliwienia, łatwo zrozumie przyczynę tego, gdy sobie przypomni, że przenajświętsza Panna jest tą najwyższą Obronicielką naszą nadaną nam przez Boga od początku świata, aby nas zasłaniać od wszelkich na nas napaści wrogów naszego zbawienia. Sam Pan Bóg powiedział

[1]) In zona Virg.

do węża w raju ziemskim: *Położę nieprzyjaźń pomiędzy tobą a Niewiastą, i między nasieniem twem, a nasieniem Jej. Ona Sama zetrze głowę twoją.*[1]) A któż to jest ta mężna Niewiasta, która nie obawiając się jadu i wykrętów węża, ma zgnieść mu głowę? Co to za wąż którego głowa ma być zgniecona stopą Tej niezwyciężonej Bohaterki? Wężem tym jest szatan, a tą niewiastą jest Marya. „Przenajświętsza Panna, powiada święty Bernard, jest tą Niewiastą obiecaną nam przez Boga, która pod stopą Swojej świętości, ma zetrzeć głowę piekielnego smoka“[2]).

Tak tedy, dla przezwyciężania wszelkich przeszkód jakie nam stawiają szatani na drodze udoskonalenia się, nie mamy na to skuteczniejszego środka, nad serdeczne nabożeństwo do przenajświętszej Panny i bezustanne ucie-

[1]) Genez. 3. 15. [2]) Sermo de Virg. Maria super verba Apocalip.

kanie się pod Jej opiekę, przeciw wszelkim ich pokusom, przeciw wszelkim ich napadom i natarczywościom, z któremi nacierają na nas tak gwałtownie. Gdy bowiem ta *Panna Można* weźmie nas pod Swoją obronę, Jej wsparcie stanie się dla nas jakby puklerzem przeciw ich wszelkim wymierzonym na nas razom. Ona Sama jedna, zmusi do ucieczki chociażby najliczniejszą zgraję duchów piekielnych, i chociażby się wszyscy oni ile ich jest sprzysięgli się na naszą zgubę, niepotrafią jednakże opóźnić naszego postępu w doskonałości. Tej to naszej najmiłościwszej i najdzielniejszej Obronicielce, dano jest wyniszczyć do szczętu wrogów naszych. Skoro więc walczy Ona za nas, ani na chwilę wątpić nie powinniśmy, żebyśmy nie mieli odnieść zwycięztwa. Słusznie też woła do Niej święty Jan Damasceński: „O! Matko Boga! w Tobie złożę całą ufność moją i zbawion

będę. Jeśli mnie bronić będziesz, niczego się nie ulęknę. Wsparty Twoją pomocą, i przysłoniony Twoją opieką jakby puklerzem, ścigać będę wrogów mojej duszy i zmuszę ich do ucieczki. Nabożeństwo bowiem do Ciebie jest zbroją zbawienia, którą przyobleka Pan Bóg tych których chce zbawić. [1]).

Dla stwierdzenia tej prawdy przytoczę tu zdarzenie, z którego pobożny czytelnik sam uzna, jak dalece Przenajświętsza Panna straszną jest dla szatanów, i z jaką troskliwością broni ona swoich czcicieli od zasadzek piekła.

Jakób Worageńczyk arcybiskup januenski, wielkiej powagi pisarz kościelny, w kazaniu swojem na Wniebowzięcie Matki Bożej, przytacza następujący wypadek: Pewien wojskowy zawezwawszy szatana, domagał się od niego, żeby go on obdarzył wielką ilo-

[1]) Sermo de Anunt.

ścią złota, srebra i drogich kamieni. Zły duch przyrzekł mu to uczynić, ale pod warunkiem, że na oznaczone przez niego miejsce, przyprowadzi on mu żonę, kobietę nie tylko bardzo zacną, lecz i serdeczne mającą nabożeństwo do przenajświętszej Panny. Nieszczęsny ten człowiek, opanowany chciwością, zgodził się na to i nakazał żonie, żeby przyodziawszy się w najpiękniejsze swoje szaty, poszła z nim na miejsce przez szatana wyznaczone. Ona też uległa jego woli, lecz jakby przeczuwając grożące jej jakieś niebezpieczeństwo, gorąco pomodliła się do Matki Bożej, prosząc Ją o szczególną opiekę w wycieczce, której celu niewiedziała,—i z mężem puściła się w drogę. Po kilkogodzinnej podróży, nadeszli przed mały wiejski kościołek poświęcony Maryi, a pobożna ta kobieta weszła do niego, i uklęknąwszy przed ołtarzem Matki Bożej, znowu zaczęła

polecać się Jej obronie, gdyż coraz większa ogarniała ją trwoga, z powodu tej tajemniczej wyprawy.

Po chwili jednakże serdecznej do przenajświętszej Panny modlitwy, nietylko uspokoiła się zupełnie, ale serce jej zalała wielka pociecha niebieska, a wkrótce potem ogarnął ją sen tak głęboki i misterny,—że z tegoż miejsca ruszyć się nie mogła, i jakby skamieniała klęcząc na niem pozostała. A wtedy o! cudzie niesłychany! cudzie rzeczywiście nadzwyczajny! Królowa niebieska przybiera postać tej swojej wiernej sługi, wychodzi z kościołka, i puszcza się w dalszą drogę z wojskowym, który ani się domyśla co zaszło. Gdy zaś stanęli na umówionem miejscu, szatan, zawezwany przez swego niegodziwego wspólnika, przybył niezwłocznie. Lecz cóż się stało? Jak tylko ujrzał osobę przybyłą z wojskowym, przeraził się, zaczął drżyć

cały i ryć straszliwie, wrzeszcząc: „Zdrajco nikczemny! w miejsce twojej żony, nad którą zamierzałem pomścić się za zniewagi jakie mi nieraz wyrządziła, ty oto przyprowadzasz mi Matkę Boga, najstraszniejszą moją przeciwniczkę.“ A na to rzekła poważnie przenajświętsza Panna: „Milcz, duchu zuchwały. Jak śmiałeś chcieć szkodzić duszy Mnie serdecznie czczącej? Zadrżyj, gdyż zuchwalstwo twoje nie ujdzie kary. Pogrąż się do samego głębia piekieł, i odtąd niech ci nie będzie dozwolonem kusić żadną z dusz wiernie Mi służących, Mnie wzywających i pozostających pod Moją opieką.“

Na te słowa szatan znikł, wydając okropne wycia, a przenajświętsza Panna surowo upomniawszy wojskowego, kazała mu pójść do żony, która cały czas ten przespała przed ołtarzem Matki Bożej. Wyprowadził więc on ją

ztamtąd, a za jej modlitwami, i sam wyszedł ze snu grzechów, w których był pogrążony i szczerze się nawrócił [1]).

Poznajmyż z tego, jak dalece przenajświętsza Panna jest nietylko straszną dla szatanów, lecz i jak gotową zasłaniać od ich zasadzek tych, którzy Ją miłują i służą Jej wiernie,— kiedy oto nawet nie zawahała się zataić blask Swojego majestatu pod przybraną postacią Swojej sługi, żeby ją uchować od napaści złego ducha, zamierzającego ją znieważyć, a może i zgubić.

Lecz to wszystko czegośmy w poprzedzających rozdziałach dowodzili, niech jakby ukoronuje, następujące zdanie serafickiego doktora Kościoła, świętego Bonawentury: „Jakim sposobem, pyta on, okręta puszczające się

[1]) Jacob de Voragine in Serm. de Assumpt. B. M. V.

na podróż morską, dobić potrafią do zamierzonej przystani, pomimo tysiącznych przeszkód do tego i wielkich niebezpieczeństw?“ I sam odpowiada na to: „Bezwątpienia nie inaczej tego dokażą, jak za pomocą drzewa i za pomocą gwiazdy, to jest przez ufność w krzyżu Chrystusowym i przez światło dostarczane nam przez Maryę będącą gwiazdą morza [1].“ Przez ufność zaś w krzyżu, rozumie tu ten święty ojciec naśladowanie Pana Jezusa, a przez światło dostarczane przez Maryą Jej opiekę, której obrazem jest Gwiazda morza. Albowiem kto tylko pod opiekuńcze to światło garnie się, ten pod znamieniem krzyża walcząc mężnie i wytrwale, płynąc po burzliwem morzu życia tego, dojdzie niechybnie do przystani wiecznej szczęśliwości.

[1]) Specul. B. V. M. c. 3.

ROZDZIAŁ V.

W jaki sposób czcić należy przenajświętszą Pannę, żeby powyższych tego skutków dostąpić.

Jak pomiędzy pieniędzmi, te które największą przedstawiają wartość, są więcej jak inne wystawione na ich fałszowanie; jak wielu podrabia kosztowne kamienie, dlatego że są rzadsze i droższe,—tak nabożeństwo do przenajświętszej Panny, będąc, jak to wykazaliśmy, jedną z cnót chrześcijańskich najpożądańszych i najpożyteczniejszych do postępu naszego w doskonałości, bardzo jest także wystawione na zfałszowanie, że się tak wyrażę. Tak się zaś dzieje, jużto wskutek złości ludzkiej, kiedy tem niewłaściwsze robimy sobie wyobrażenie nabożeństwa do Matki Bożej, im odpowiedniejsze zwichniętym skłonnościom naszej

skażonej natury, jużto wskutek podniet szatana, który, dla uczynienia tego nabożeństwa bezowocowem dla wiernych, mąci ich pod tym względem wyobrażenia.

Święty Tomasz, mówiąc o pobożności w ogólności, tak ją określa: „Pobożność zdaje mi się nie czem innem, jak wolą skorą do spełniania tego wszystkiego, co się odnosi do służby Boga [1].“ A ztąd w błędzie są ci, którzy zakładając pobożność na pewnej tkliwości uczuć, poprzestają na tej duchowej pociesze, pochodzącej nietyle z działania łaski, jak raczej z usposobienia naturalnego, a ztąd niewydającej owoców zbawienia. Stosując więc te słowa świętego Tomasza do nabożeństwa do Maryi, powiemy: że nabożeństwo to jest nie czem innem, jak wolą skorą do spełniania tego, co się

[1] 2, 2. Quaest. 22 a. 1.

odnosi do służby, czci i chwały tej przenajdroższej Matki niebieskiej. Owoż, obowiązki które wkłada na nas nabożeństwo do przenajświętszej Panny, są dwojakiego rodzaju: jedne, w których mamy się biernie, drugie wymagające z naszej strony pewnych czynów. I o tém mówić tu będziemy.

Dopełniamy w sposób bierny obowiązki prawdziwych dzieci Maryi, kiedy powstrzymujemy się od wszelkiego czynu ciężko obrażającego Jej Boskiego Syna, a przez to zadającego i Jej samej śmiertelną boleść: czyli kiedy wystrzegamy się wszelkiego ciężkiego grzechu. Jak bowiem nie możnaby powiedzieć, że jakiś poddany jest rzeczywiście wierny swojej królowej, jeśli zadaje jej dotkliwą boleść, spiskując na życie jej syna, — tak podobnież, kto ciężko zasmuca tę przenajdroższą matkę, ponawiając ciężkim grzechem śmierć jej Boskiego Syna,—nie może

bezwątpienia pochlebiać sobie, jakoby był wiernym poddanym naszej niebieskiej Królowej. *Zachowajcie mi dziecie moje Absalona* [1]), powiedział Dawid do swoich żołnierzy, kiedy szli wojować tego syna zbuntowanego, który z bronią w ręku szedł wydrzeć ojcu berło i sobie je przywłaszczyć. „Lećcie do boju, mówił im ten święty król, uderzcie na wiarołomnych moich poddanych, walczcie z największem męztwem i odwagą na jakie zdobyć się możecie; rąbcie, zabijajcie, i zaścielcie pole trupem moich nieprzyjaciół. Jednakże, niech wasza zapalczywość, niech ostrze broni waszej, oszczędzi ukochanego mojego Absalona. Wiem ci ja, że jest on buntownikiem, wiem że jest zdrajcą, ale bądź co bądź dziecie on moje. *Zachowajcie mi dziecie moje Absolona.*“

[1]) 2. Król. 18, 5.

Otóż, w podobneż słowa, a jeszcze słuszniej, przemówić może przenajświętsza Panna do wszystkich pragnących być Jej wiernymi sługami, przypominając im, że najpierwszym ich obowiązkiem jest, żeby żadnej zniewagi nie wyrządzali Jej najdroższemu Synowi: *Zachowajcie Mi Moje Boskie Dziecię Jezusa.* „Dusze wierne, mówi Marya, jeśli Mnie miłujecie, jeśli chcecie być z liczby Moich prawdziwych i wiernych sług, nie obrażajcież śmiertelnym grzechem Mojego najsłodszego, najdroższego Jezusa. On bowiem jest owocem żywota Mojego i całą miłością Mojego serca. Każda zniewaga Jemu wyrządzona, we Mnie godzi, jak okrutna strzała przeszywająca Mi serce. A więc nie obrażajcie Go nietylko z miłości którąście Mu winni, lecz i przez przywiązanie wasze do Mnie, gdyż jestem Matką waszą. *Zachowajcie Mi Moje Boskie Dziecię Jezusa.*“

Główna więc powinność, jakiej domaga się przenajświętsza Panna od wiernych sług Swoich jest, żeby się mieli na wielkiej baczności, dla ustrzeżenia się wszelkiego grzechu śmiertelnego. Bez takiej bowiem nad sobą straży, nikt ani miłym być nie może Królowej niebieskiej, ani poczytywać się za Jej wiernego sługę.

Zdarzenie też które czytamy w żywocie Hugona, udzielnego księcia Etruryi, stwierdza to zdanie. Wychowany bardzo pobożnie przez świątobliwą matkę Wiwillę, pierwsze lata młodości spędził on w wielkiej niewinności obyczajów, a co zawdzięczał serdecznemu swemu nabożeństwu do przenajświętszej Maryi Panny, i rozlicznym pobożnym ćwiczeniom na Jej cześć odprawianym. Ale cnota w młodocianym wieku, podobna jest do delikatnych krzewów, które lada silniejszy wiatr

obala, albo co najmniej najpiękniejsze ich liście unosi, a owoc przed czasem otrząsa. Tak też i ten młodzieniec, wystawiony na pokusy pożycia na świetnym dworze cesarza Ottona jego krewnego, niedługo się im opierał, i ciężkim grzechem skalał nieposzlakowaną dotąd czystość swojej duszy. I niestety! raz na zgubną drogę wszedłszy, całkiem się oddał rozpuście. Jednakże, czuł ciągle wyrzuty sumienia, potępiającego jego zdrożne postępowanie, a niekiedy zdawało mu się, że słyszy głos Maryi, usiłującej wyrwać go ze zgubnej toni, w której się pogrążał. „Co ty robisz, Hugonie? co ty robisz? wołała do niego w jego sercu ta Matka nieprzebranego miłosierdzia. Tyś na drodze do piekła; a jeśli w takim stanie duszy umrzesz, co się z tobą stanie? Co ty robisz Hugonie? co ty robisz?“ A na takie wołania, biedny młodzieniec odpowia-

dał: „Prawda, żem grzesznik, lecz jestem także i sługą Maryi. Nigdym nie opuścił modlitw do Niej, anim zaniechał czci, którą zwykle Jej oddaję. A więc przenajświętsza Panna zeszle mi swoją pomoc.“

Że zaś tę pomoc zesłała mu w istocie Matka miłosierdzia, muszę to tu opisać, gdyż będzie to jakby stwierdzeniem tego co wyżej powiedziałem. Razu pewnego Hugo, udawszy się na łowy, uganiał się przez dzień cały za dzikim zwierzem, przelatując wzgórza, doliny i lasy. Pod wieczór, spalony wielkiem pragnieniem, szukał zdroju wody żeby się napić. Wtem ujrzał obok siebie niewiastę poważnej i przecudnej postawy, trzymającą w ręku kosz pełen najwytworniejszych świeżych owoców, które mu podsunęła. Chciwie więc sięgnął ręką po nie, chcąc się temi przysmakami ochłodzić, lecz cofnął się ze wstrętem, dopa-

trzywszy, że każdy z tych tak pięknych owoców, był pokryty plamami najobrzydliwszego kału. Zawołał więc z gniewem: „Cóżto za urągowisko! żeby spalonemu pragnieniem, podawać owoce tak wyborne i soczyste, ale tak obrzydliwie pobrudzone!“ A na to rzekła mu przenajświętsza Panna, gdyż Ona to była w postaci niewiasty: „Takiem też jest właśnie twoje nabożeństwo do Mnie. Twoje pacierze, twoje posty na cześć Moją odprawione, są to piękne owoce, których bardzo spragniona jestem od wszystkich wiernych. Ale twoje ciężkie grzechy są jakby kałem, który twoje dary pokrywa i zmusza Mnie z największym wstrętem odwracać od nich oczy.—Hugonie, jeśli chcesz służyć Mi prawdziwie i być Mi miłym, zmień twoje postępowanie.“

Po tych słowach przenajświętsza Panna zniknęła, pozostawiając Swego

biednego sługę najmocniej przekonanym, że prawdziwe nabożeństwo do Niej, wymaga, żeby nietylko zdobywać się na niektóre czyny na cześć Jej dopełniane, ale obok tego i przedewszystkiem, żeby ciężkiemi winami nie znieważać Jej Boskiego Syna. Hugo też odtąd, łaską wyjednaną przez przenajświętszą Pannę, do której uciekać się bądź co bądź nie przestawał, tknięty, z młodzieńca rozwięzłego, przemienił się w najprzykładniejszego [1]).

Lecz z tego powodu, powiesz mi może, kochany czytelniku, lub pomyślisz sobie: Jeżeli po dopuszczeniu się ciężkiego grzechu, wnet wykluczonym się jest z liczby będących pod opieką Maryi, dla czegoż więc przenajświętsza Panna nazwaną jest *Ucieczką grze-*

[1]) Pucenius in Vita Hugo Etruziam.

szników, kiedy takim zostaje przejęta, ku nim wstrętem, że skoro się dopuszczą winy, odpycha ich od Swego łona macierzyńskiego?

Na to odpowiadam, że grzesznicy są niejednakowego rodzaju: jedni grzeszą i przywiązują się do popełnionego przez nich grzechu, nie chcąc wcale odłączyć się od niego. Inni grzeszą wprawdzie także, lecz oburzają się sami na grzech w który zapadli. Chociaż bowiem popełniają ciężką winę uniesieni siłą złej własnej namiętności i gwałtownem nagabaniem wroga duszy, jednakże brzydzą się niejako złym swoim postępkiem, i pragnęliby, żeby się go byli nigdy nie dopuścili. Mają pomimo upadku swego, chęć poprawienia się, i często polecają się przenajświętszej Pannie, błagając żeby im wyjednała siłę i odwagę zerwania kajdan grzechu, w które się okuli. Pierwsi z tych nie są i nie mogą być

z liczby bronionych przez Maryą, gdyż miłując grzech, którego nie chcą się wyrzec, wypowiadają sami służbę tej niebieskiej Pani, i niejako występują z nią do walki; jest bowiem Ona koniecznie nieprzyjaciółką każdej ciężkiej obrazy Jej Boskiego Syna. Drudzy, chociaż nie mają wyraźnego prawa do Jej macierzyńskiej miłości, jednakże modląc się do Niej i cześć oddając, pozyskują Jej miłosierdzie i opiekę szczególną, jedynie z Jej nieprzebranej litości i dobroci.

Prawdę zaś tę wyświecę, opierając się na nauce świętego Tomasza. Wielki ten doktór Kościoła robi zapytanie, czy Pan Bóg wysłuchuje grzeszników żyjących z Nim w nieprzyjaźni? I odpowiada, że tacy nie mogą być wysłuchanymi ani dla swoich zasług, ani według sprawiedliwości. Będąc bowiem pozbawieni łaski Boskiej, niegodni są żadnego dobra, i nie mają

prawa prosić o jakowe jako im się należące. Jednakże, przydaje tenże doktór anielski, Pan Bóg okazuje się i dla nich łaskawym, jedynie z miłosierdzia Swojego. Oto są słowa jego: „Gdy grzesznik modli się z całą pobożnością jaką rozbudzić w nim mogą pobudki nadnaturalne, Pan Bóg wysłuchuje jego modlitwę, nie na mocy sprawiedliwości, gdyż grzesznik nie zasługuje być wysłuchanym, lecz jedynie z miłosierdzia Swojego [1])."

I toż samo powiedzieć można co do nabożeństwa do Matki Bożej. Chrześcijanin obciążony śmiertelnym grzechem, nie zasługuje wedłng sprawiedliwości, być wziętym pod opiekę Maryi; gdyż w takim stanie duszy, nie może zasługiwać na tak wielkie dobro; jest nawet, według zdania teologów, zupełnie tego niegodnym. Je-

[1]) 2, 2 Quant. 83 a. 16.

dnakże, jeśli nie zaniedbuje się w oddawaniu czci przenajświętszej Pannie, i przezto pragnie dostąpić łaski poprawienia się, ta wielowładna Obronicielka nasza, widząc dobre jego chęci, przypuści go do liczby poddanych Swoich. Jak matka najlitościwsza, własną dłonią wyciągnie go z przepaści w którą się pogrążył, żeby go sprowadzić na drogę zbawienia a nawet doskonałości, jeśli szczerze pragnie iść po niej.

Co wszystko tak dalece jest prawdą, że sama Matka Boża raczyła to streścić w kilku słowach, wyrzeczonych razu pewnego do świętej Brygidy, Jej ukochanej córki: „Jestem, powiedziała, Matką wszystkich grzeszników pragnących się zbawić [1].“ Jakby mówiła: „Ja nie jestem Matką grzeszników zatwardziałych; napróżno

[1]) Revel. Lib. 4, c. 38.

spodziewają się oni, że ich zbawię, pomimo ich życia nieprawego. Nie jestem Ja ani Obronicielką ani Matką tych biedaków. Za dzieci Moje uznaję tylko grzeszników pragnących się poprawić z wad swoich i proszących o łaskę do tego, nietylko odmawiając na cześć Moją różne pacierze, ale z całego serca o to błagających." Tacy to więc są ci grzesznicy, których przenajświętsza Panna raczy poczytywać za Swoje dzieci; są to dusze pokutujące, pragnące się poprawić, — i uciekające się do nabożeństwa do Maryi, jako do pomocy przemożnej, nie zaś jakby do haniebnego środka, zapewniającego grzeszenie bezkarne. Takich Ona miłuje i lituje się nad nimi, jak lekarz lituje się nad chorymi, których ma uzdrowić; jak rzeźbiarz ma upodobanie w bezkształtnej bryle kamienia, z której ma wyrobić piękny i znamienity posąg.

Lecz żeby być sługą szczerze poświęconym przenajświętszej Pannie, prócz powstrzymywania się od czynów zniewagę zadających Jej Boskiemu Synowi, a więc Jej serce przeszywających, trzeba zdobywać się na czyny Jej cześć na celu mające, i dowodzące naszej ku Niej miłości. Poddany, który dla służenia swemu monarsze, ograniczałby się na tem tylko, żeby go niczem nie znieważać i nie zasmucać, bezwątpienia nie mógłby być poczytany za całkiem poświęconego swojemu panu sługę. Żeby na ten zaszczyt zasłużyć, trzeba żeby i czynami i to częstemi i znamienitszemi, dowodził swojej wierności i przywiązania do swego władcy. Podobnież, żeby kto zasługiwał na opiekę nad nim przenajświętszej Panny, potrzeba żeby nietylko nie obrażał Jej Boskiego Syna, ale żeby prócz tego, starał się w rozmaity sposób oddawać cześć tej naszej niebieskiej

Pani i Królowej. Lecz że wszystkie wyliczać byłoby zadługo, więc mówić tu będziemy tylko o niektórych.

A najprzód, z pomiędzy wszystkich pobożnych czynów, przez które możemy zasłużyć na miano czcicieli Maryi, w pierwszym rzędzie położyć należy, obranie Jej sobie za Matkę. Żeby zaś właściwie dopełnić tego, można naprzykład przygotować się do takowego aktu oddania się przenajświętszej Pannie za Jej dziecko i sługę, przez odprawienie Nowenny, przed którą z Jej uroczystości, i często powtarzać ten akt z uczuciami synowskiego przywiązania. Święty Filip Nereusz nazywał Ją zawsze swoją najdroższą Matką. Wielu świętych takież lub podobne dawało Jej miano, a każde natchnione serdeczną ku Niej miłością, gdyż rzeczywiście miłowali oni Ją jak matkę najdroższą.

Drugiem pobożnem ćwiczeniem, którem czcić Ją możemy, jest codzienne

odmawianie pacierzy zwanych *Oficium parvum*. Baronijusz, wielkiej powagi historyk kościelny pisze, że zakonnicy pewnego klasztoru, dotknięci zostali różnemi klęskami za to, że zaniedbali tego pobożnego ćwiczenia na cześć Maryi. I dopiero wtedy od takiej kary uwolnieni zostali, gdy, za poradą świętego Piotra Damiana, przywrócony został pomiędzy nimi zwyczaj pobożnego odmawiania pacierzy o przenajświętszej Pannie [1]). Wypadek więc ten dowodzi nam oczywiście, jak odmawianie tych pacierzy miłe jest przenajświętszej Pannie.

Trzecim sposobem czczenia Matki Bożej, jest codzienne odmawianie przynajmniej jednej części Różańca lub koronki. Przenajświętsza Panna, zawsze szczególnemi i wielkiemi łaskami obdarzała dusze, które ten rodzaj czci

[1]) Baron. ad an. 1115.

Jej oddawały. Wspomnę tu tylko o tem, co czytamy w żywocie świętej Gertrudy. Oto razu pewnego, po odmówieniu Różańca, ujrzała ona pod krzyżem przed którym klęczała, tyle paciorek złotych, ile wyrzekła słów podczas tych pacierzy. Pan Jezus zebrał te paciorki i oddał do rąk Maryi, a Ona znowu oddała je Swojej wiernej słudze, przyrzekając jej tyle łask ile było tych paciorek [1]).

Czwartem tego rodzaju ćwiczeniem, jest nawiedzanie w dniu każdym,— a przynajmniej niekiedy, jakiego wizerunku naszej przenajdroższej Matki niebieskiej. Tak czynił wielkiej świątobliwości i słynny uczony ojciec Tomasz Suarez, który ile razy wychodził z klasztoru, zawsze nawiedzał ołtarz Matki Bożej, dla uprosze-

[1]) Ojciec święty Leon XIII w Encyklice (*Superni Apostolatus*), poleca wszystkim wiernym odmawianie Różańca, jako nabożeństwo najodpowiedniejsze potrzebom obecnych czasów.

nia sobie Jej błogosławieństwa, na liczne i święte zajęcia, któremi bywał obarczony. Przedziwnie mu też w nich Pan Bóg błogosławił [1]).

Piątym sposobem oddawania chwały przenajświętszej Pannie, jest pobożne przygotowywanie się do obchodu Jej uroczystości. Święta Gertruda miała objawienie, w którem okazał się jej orszak młodych dziewic przecudnie przybranych, a pod opieką Maryi zostających, i dano jej było do zrozumienia, że są to dusze, na które patrzała Ona z wielką miłością za to, że się przygotowały ze szczególnem nabożeństwem, do obchodu uroczystości Wniebowzięcia. Wypada zwłaszcza w wigilie świąt takich, ściślejszy post zachować i jakieś umartwienie ciała sobie zadawać. Czytamy o niektórych Świętych, odznaczających się szcze-

[1]) Suarez. Vit. SS. Lib. 4.

gólnem nabożeństwem do przenajświętszej Panny, że do obchodu Jej świąt, przygotowywali się pomiędzy innemi ćwiczeniami na Jej cześć odprawianemi, i zadawaniem sobie krwawego biczowania.

Szóstym sposobem skarbienia sobie miłościwych względów Maryi, jest pobudzanie do serdecznego do Niej nabożeństwa osoby, na które jakikolwiek wpływ mieć możemy: jakiemi naprzykład są nasi blizsi przyjaciele, krewni lub domownicy. Co że bardzo miłym jest przenajświętszej Pannie, dowodzą i te Jej słowa w objawieniu do świętej Brygidy wyrzeczone: „Staraj się usilnie, powiedziała jej Matka Boża, aby twoje dzieci i Mojemi dziećmi się stały [1]).“

Siódmym jakby obowiązkiem gorliwego sługi Maryi, jest pobożne odpra-

[1]) Revel. Lib. 1. C. 4.

wianie nabożeństwa miesiąca Maja, w całym Kościele Bożym już od lat wielu Jej czci wyłącznej poświęconego, i przez wierne dzieci Maryi ile możności uroczyście obchodzonego.

Nakoniec do jednego ze sposobów oddawania najmilszej Matce Bożej czci, należy bez wątpienia usilne staranie się, a z miłości ku Niej, poprawiania się z wad, w które najczęściej kto zapada.

Zresztą, jak tylko w duszy jakiej, raczy Duch-Święty rozbudzić żywsze do przenajświętszej Panny nabożeństwo, sama ta dusza potrafi wynajdywać rozmaite sposoby objawiania tej naszej Matce najmiłościwszej, swojej szczególnej ku Niej czci i miłości. Różne zaś czyny temi uczuciami natchnione, będą i rozżywiać w niej nabożeństwo do Maryi, i w niem ją utwierdzać i Jej szczególną nad nią opiekę zapewniać.

Lecz obok takich pobożnych ćwiczeń, cześć przenajświętszej Panny na celu mających, najważniejszemi są ściągające się do życia wewnętrznego. Od tych to bowiem i zewnętrzne, o których wyżej mówiliśmy, nabierają całej swojej ceny i wartości. Kto więc pragnie być prawdziwym sługą Maryi, w nich szczególnie ćwiczyć się powinien.

Otóż, pomiędzy tego rodzaju obowiązkami dzieci Maryi, bez wątpienia najpierwszym jest miłość serdeczna, miłość synowska, podobna do miłości najprzywiązańszego dziecka do matki. Takiemto uczuciem miłował przenajświętszą Pannę anielski młodzieniec, błogosławiony Jan Berchman. Czytamy bowiem w jego żywocie, że czy rozmawiał on czy pisał, wyrazami najczęściej jak z ust jego tak i z pod pióra wychodzącemi, były te słowa: „Pragnę miłować Maryą.“ Przedzi-

wnem też on odznaczał się do Niej nabożeństwem, i cudowną opieką otaczać go Ona raczyła [1]).

Drugim obowiązkiem co do wewnętrznych uczuć względem Maryi, jest żeby ją miłować nad życie, naśladując w tem świętego Brynolfa biskupa Szelońskiego w Szwecyi, o którym Sama Matka Boska w objawieniu powiedziała świętej Brygidzie: „On póki przebywał na ziemi, miłował Mnie nad życie“ [2]).

Trzeci obowiązek zawisł na tem żeby radować się i doznawać prawdziwego szczęścia, przez wpatrywanie się w Jej niezrównane przywileje. Najwłaściwszem jest to bowiem prawdziwemu przywiązaniu, doznawać szczerej radości z powodu szczęścia istoty ukochanej. Razu pewnego święta Matylda, pragnąc uczynić coś takiego

[1]) Vita b. Joan. Berchmani. c. 4. [2]) Revel. L. 1. C. 4.

coby najmilszem było przenajświętszej Pannie, spytała tę swoją ukochaną Matkę, coby tem być mogło. A Sama Matka Boża powiedziała jej, żeby często radowała się darami i przywilejami któremi Pan Jezus przenajświętszą Rodzicielkę Swoją nad wszystkie twory rąk Swoich wynieść raczył[1]).

Czwartym obowiązkiem jest, dziękowanie Trójcy przenajświętszej za nadzwyczajne łaski któremi wzbogaciła Maryą. Ten znak miłości ku Niej, bardzo jest miłym Królowej niebieskiej, gdyż przez takowe akty dziękczynne, dowodzimy że dobrodziejstwa otrzymane przez przenajświętszą Pannę, poczytujemy jakby nam wyrządzone, kiedy składamy za nie dzięki, jakby się nas samych tyczyły.

Piątym obowiązkiem duszy prawdziwie nabożnej do przenajświętszej Pan-

[1]) Revel. L. 1. C. 4.

ny, jest serdeczne współczucie z Boleściami jakich doznała stojąc pod krzyżem. Współczuć z cierpieniami osób umiłowanych, i jakby boleć ich boleściami, jest oznaką miłości pewnie nie mniejszą od podzielania ich szczęścia i radości. Słusznie też Matka Boża uskarżała się przed świętą Brygidą, mówiąc, że mało jest wiernych prawdziwie Ją miłujących, bo mała z nich liczba wpółubolewa z Jej boleściami [1]).

Szóstym nakoniec obowiązkiem sług Maryi jest złożenie całej ufności w Niej po Bogu, a ztąd śpieszne wzywanie Jej we wszelkich potrzebach i duchowych i doczesnych, jak to zwykł był czynić święty Bernard, który wołał do swoich zakonników: „O! drodzy bracia moi! Ona to, Marya, jest ratunkiem grzeszników; Ona całą moją ufnością; Ona całą podstawą nadziei mojej“ [2]).

[1]) Revel. L. 1. c. 8. [2]) Serm. de Aquaed. 2.

Tak tedy, starajmy się z całego serca czcić Maryą, najprzód najusilniej wystrzegając się wszystkiego coby obrazić mogło Jej Boskiego Syna, a przez to Jej ciężką zadać boleść; a następnie służąc Jej wiernie, przez dopełnianie i zewnętrznych i wewnętrznych ćwiczeń w Jej oczach najmilszych. Tym to bowiem sposobem, zasłużymy sobie na Jej opiekę i wpisani zostaniemy w poczet sług Jej prawdziwych.

ROZDZIAŁ VI.

O środkach najskuteczniejszych, do rozbudzania w duszach prawdziwego nabożeństwa do Królowej niebieskiej.

Dwie są przyczyny, skłaniające nas do oddania się na posługi drugim. Jedną jest szacunek jakim przejęci jesteśmy dla ich zalet, drugą miłość ja-

ką mamy ku ich osobie. Takie też dwoiste powody, skłaniają nas do gorliwego służenia Królowej niebieskiej, a przez to sprawiają, że się Jej z całego serca poświęcamy.

Jak bowiem żeby rozpalić drzewo lub inny jaki przedmiot palny, nie masz innego na to sposobu, jak przybliżenie go do ognia, tak i serce nasze nie może zapalić się prawdziwem nabożeństwem do przenajświętszej Panny inaczej, jak przez rozpamiętywanie i pobożne czytanie, przedstawiające nam przyczyny i powody dla których przejęci być powinniśmy najżywszą miłością ku tej najprzemożniejszej, a oraz i nieprzebranego miłosierdzia Władczyni nieba i ziemi. Jakoż, gdy przypomnimy sobie to co święty Tomasz powiada: „Że przenajświętsza Panna przez to samo że jest Matką Boga, otrzymała od Niego go-

dność jakby nieskończoną“ [1]); i jeśli często się nad tem zastanowimy, nie sposób jest żebyśmy nie zostali przejęci ku Niej czcią najgłębszą. Gdy następnie rozmyślając nad tem, wpatrujemy się w ten szczytny tron, jaki zajmuje Ona w niebie jako Królowa Aniołów i Władczyni całego świata; gdy podziwiamy przecudną nieskazitelność która Ją uchowała od wszelkiego grzechu pierworodnego i uczynkowego; gdy przypomnimy sobie Jej cudowne dziedzictwo połączone z godnością Matki, i gdy nakoniec zastanawiamy się nad mnóstwem innych doskonałości któremi została obdarzoną,—cześć nasza ku Niej musi ciągle stawać się coraz głębszą i coraz serdeczniejszą, tak że uczyni nas skorymi do oddawania Jej należnej chwały, i poświęcenia się całkiem na służenie tak przenajświętszej Istocie.

[1]) 1. Parte. Quaest. 25. c. 6.

Takie zaś rozpamiętywanie, natchnie nas także i najgorętszą ku Maryi miłością, której właściwem jest służyć istocie umiłowanej, jako też i starać się przypodobać Jej różnemi objawami czci jaką się jest ku Niej przejętym. Wszak nie masz wątpliwości, że poddani wtedy najbardziej rozmiłowują się w swojej królowej i na wyścigi jej służą, kiedy widzą że jest pełną dla nich miłosierdzia, że z łatwością odpuszcza im winy, że skorą się okazuje do wstawienia się za nimi do króla, i zawsze zdolną otrzymania od niego przebaczenia dla każdego winowajcy. A taką to właśnie, takiemi przymiotami i przywilejami obdarzoną jest Marya. Jeśli więc przez ciągłą na to pamięć, utrwalimy w sercach naszych to przekonanie, trzymać to nas będzie jakby bezustannie u błogosławionych stóp tej naszej i Królowej i Matki niebieskiej. Święty An-

tonin następujące słowa kładzie w usta przenajświętszej Panny: „Ja ani na chwilę nie odstępuję Syna Mojego, na to, ażebym, gdy Pan Bóg zagniewany na grzechy ludzkie, grozi światu zalaniem go potopem klęsk najcięższych, mogła stanąć przed Nim jako Tęcza niebieska, przypomnieć Mu Jego przyrzeczenie, wyjednać u Niego miłosierdzie nad wszystkimi i nie dopuścić do zniszczenia ziemi“ [1]. A i święty Bernard toż samo mówi: „Marya pisze on, jest Tęczą niebieską, znakiem pojednania Boga z ludźmi po potopie grzechu, aby nie dać zaginąć wszelkiemu ciału, to jest rodzajowi ludzkiemu“ [2]. Co i święty Efrem powtarza: „Ona to, powiada on, jest sojuszem, zapowiadającym wiernym pokój z Bogiem, i wyjednawczynią przebaczenia grzesznikom“ [3].

[1] 4. parte. tit. 16. c. 4. Q. ultima. [2] Ser. de Laud. Virg. [3] Serm. de Laud. V.

Tak tedy, nie masz środka właściwszego do przejęcia nas miłością ku Maryi i do pociągnięcia nas do służenia Jej wiernie, nad częste zastanawianie się nad tem jak jest Ona miłościwą, jak łaskawą, jak litościwą, słowem taką jaką Ją widzimi ciągle: przejednywającą Boskiego Syna Swojego zagniewanego na nas, i od głów naszych odwracającą kary na któreśmy zasłużyli.

Lecz co także powinno rozbudzać w nas miłość ku Maryi, to pewność najmocniej uzasadniona dostąpienia zbawienia a nawet i doskonałości, przez staranie się o wysłużenie sobie Jej opieki i oddawanie Jej czci należnej.

Święty Augustyn powiada, że przenajświętsza Panna jest jakby schodami, po których dostępujemy zbawienia i uświątobliwienia. „Przez Nią, są to słowa tego świętego Doktora Kościoła, Bóg zstępuje na ziemię i przez

Nią ludzie zasługują na dostawanie się do nieba [1]). Święty Fulgenty używa podobnegoż porównania, dla wyrażenia tegoż zdania: „Przenajświętsza Panna, powiada on w jednem z kazań swoich, jest pomostem, po którym Pan Bóg zchodzi do ludzi, i po którym ludzie dochodzą do Boga“ [2]). Święty Bernard mówiąc o tem, tak się wyraża: „Arka Noego wyobrażała doskonałość Maryi; jak bowiem przez tę arkę ród ludzki w osobie Noego i jego rodziny wybawiony został od potopu, tak przez Maryą unikamy zatopienia się wiecznego, grożącego ludziom za ich grzechy. Noe zbudował ową arkę Starego Testamentu, ażeby nie zginąć w powszechnym potopie; a Pan Jezus dał nam tę arkę Nowego Testamentu, aby przez Nią cały ród ludzki odkupić. Przez

[1]) Serm. de Nat. Virg. [2]) 4. Serm. de Dom.

tamtę tylko ośm osób było uratowanych; przez Tę wszyscy powołani są do życia wiecznego"[1]).

Słowa świętego Anzelma, jeszcze bardziej uderzającą co do tego myśl zawierają w sobie: „Wydarza się niekiedy, powiada ten święty Ojciec Kościoła, że łatwiej dostępuje się zbawienia przez wezwanie imienia Maryi, aniżeli uciekając się do imienia Jezus"[2]). Chociaż wiemy o tem dobrze, że przywilej taki posiada Ona nie Sama z Siebie, lecz otrzymuje go od Syna, który żeby tem większą powagą przyodziać Matkę, obdarza Ją aż taką mocą. Otrzymuje Ona tę dobroczynną nad nami potęgę od Pana Jezusa, jak księżyc otrzymuje światło od słońca, żeby nam przyświecał wśród nocy. Lecz to właśnie jeszcze oczywiściej dowodzi, jak uzasadnioną jest

[1]) Serm. de B. M. V. [2]) Lib. de Excel Virg. c. 6.

nasza nadzieja i niejako pewność dostąpienia zbawienia, jeśli czcić będziemy Maryą sposobami wyżej wskazanemi.

Owoż, gdy tak się rzeczy mają, gdy przenajświętsza Panna jest tak dla nas dobrą, tak łaskawą, tak na nas miłosierną, kiedy tak dalece ma na sercu nasze zbawienie,—zkądże więc pochodzi, że wielu z pomiędzy wiernych, tak słabo Ją miłuje i nie czuje w sobie do tak potężnej i miłościwej naszej Królowej nabożeństwa? A na to odpowiedź nietrudna. Taka obojętność względem Matki Bożej pochodzi ztąd, że wielu chrześcijan nie rozpamiętywa wcale Jej cnót najszczytniejszych, i nie czytuje książek wyświecających Jej niezrównane przywileje. Albowiem gdyby wierni, niekiedy przynajmniej, zastanawiali się nad Jej nadzwyczajną świętością, nad wielkiemi pożytkami jakie przynieść im może

opieka Maryi — pewnie oddaliby się Jej na służbę. To też, jak to już powiedziałem, głównym środkiem do rozbudzenia w sobie prawdziwego nabożeństwa do przenajświętszej Panny, jest częste rozmyślanie albo pobożne czytanie o Jej niezrównanych cnotach, o darach wyjątkowych któremi wzbogaconą została i o wysokich przywilejach Jej tylko udzielonych [1]).

Pisarze kościelni wszelkiej wiary godni, opowiadają zdarzenie, które tu przytoczę, jako dowodzące jak dalece jest prawdą wszystko to cośmy powiedzieli o czci oddawanej Maryi, i o Jej pragnieniu zapewnienia duszom naszym zbawienia wiecznego.

Oto około roku Pańskiego 1200, w jednym z żeńskich klasztorów we

[1]) Oto są niektóre dzieła w języku polskim wydane, do tego rodzaju czytań służyć mogące: *Uwielbienia Maryi* przez S. Alfonsa Liguorego. *Matka Boża Matką naszą* przez O. Wenturę. *Matka Bolesna* p. O. Faber'a. *Czem jest Marya*, p. O. Honorata Kap. *Niepokalana Dziewica*, przez Nicolas'a. *Marya w Litaniach Loretańskich wielbiona*, przez O. Prokopa Kap. *Żywot Matki Bożej*, przez tegoż.

Włoszech, żyła pewna Zakonnica imieniem Szczęsna, bardzo nadobnej powierzchowności i przykładna mniszka, a wielkie mająca do przenajświętszej Panny nabożeństwo. Jednakże zostawszy odźwierną klasztoru, i przez to mając częstsze jak inne siostry stosunki z osobami światowemi, niedość baczna nad sobą, zaczęła słabnąć na duchu. Następnie zapadając z mniejszych grzechów w coraz większe, przyszła do tego, że powzięła zamiar wyjść tajemnie ze zgromadzenia, dla połączenia się z młodzieńcem, za którym rozszalała. Lecz mając już dokonać ten świętokradzki swój zamiar, poszła przed obraz Matki Bożej, złożyła przed nim habit i klucze od fórty klasztornej, i tak przemówiła: „Maryo przenajświętsza! ja odchodzę od Ciebie, odstępuję Cię, lecz Ty mnie nie odstępuj. Pamiętaj o czci jakąm Ci oddawała w tem błogosławionem

schronieniu; Sama strzeż służebnice Twoje tu mieszkające, bądź ich odźwierną. Bywaj zdrowa, Maryo! bo ja oddalam się od Ciebie.“ I po takiem przemówieniu uciekła z klasztoru, i niestety! połączywszy się ze swoim zwodzicielem, leciała do piekła.

Tymczasem, przenajświętsza Panna przybrała na Siebie postać zupełnie taką, jaką miała ta nieszczęsna zakonnica, przywdziała habit przez nią zrzucony, zawiesiła przy pasie klucze od fórty, i we wszystkiem zastępowała zbiegłą. Nikt też w klasztorze ani się domyślał co zaszło, tylko wszystkie siostry podziwiały jak Szczęsna nagle się zmieniła i jak z zakonnicy od niejakiego czasu roztrzepanej, gadatliwej, niedbale spełniającej obowiązki zakonne, a przesiadującej w mównicy przy fórcie, stała się zakonnicą najprzykładniejszą, skupioną na duchu, pierwszą do wszystkich ćwiczeń zakonnych, uni-

kającą wszelkich stosunków z osobami ze świata, słowem świętą. I nic w tem dziwnego, kiedy wiemy kim była ta na pozór tylko dawna zakonnica Szczęsna.

Lecz cóż się z nią samą, a już najprawdziwiej *nieszczęsną* przez ten czas działo? Oto niegodziwy młodzieniec który ją uwiódł, w krótkim czasie ją porzucił; ona zaś zagrożona ostatnią nędzą, a nie zdobywając się na powrót do klasztoru, puściła się na największą rozpustę, i tak lat piętnaście żyła.

Po upływie tak długiego czasu doszło do jej wiadomości, że w jej klasztorze znajdowała się zakonnica wysokiej świątobliwości, a nosząca dawne jej imie Szczęsnej. Zdjęta więc ciekawością, którą Pan Bóg użyć raczył na jej wyratowanie, postanowiła poznać tę świętą osobę, i w tym celu poszła do fórty klasztornej. Zadzwoniła, i ujrzała przed sobą zakonnicę najzupełniej do niej podobną. Zmięszało ją to nad-

zwyczajnie, a gdy i słowa przemówić nie śmiała, przenajświętsza Panna tak się do niej odezwała: „Szczęsna, czy Mnie nie poznajesz?“—„Nie poznaję,“ odpowiedziała ona na to drżącym głosem.—„Prawdę mówisz, rzekła znowu Matka Boża, boś ty i o Mnie i o Synu Moim zupełnie zapomniała. Ale powiedz Mi, komu wydalając się z klasztoru pozostawiłaś twój habit, i komu oddałaś klucze od fórty klasztornej, uchodząc z tego świętego miejsca?“—„Przenajświętszej Pannie Maryi, odpowiedziała jawnogrzesznica.“—„Tak, Mnie to Samej; Ja też, żeby ukryć przed ludźmi twoją ucieczkę, przybrawszy twoją postać, tu przez lat piętnaście zastępowałam twoje miejsce. Przez ten więc czas przez który tyś wiodła życie tak występne, Ja ci tu wyrobiłam sławę świątobliwości. Wracajże do klasztoru, i przez godną pokutę zmaż ciężkie zbrodnie których się dopuszczałaś.“

Po tych słowach Królowa niebieska znikła, pozostawiając przed Szczęsną klucze od fórty i habit zakonny, który ona przywdziała niezwłocznie i weszła do klasztoru.

Ucieczka jej i występne życie przez długie lata wiedzione, pozostały dla wszystkich nazawsze niewiadomemi, a od tej chwili była ona wzorem doskonałości zakonnej, coraz pokutniejszem życiem zadziwiała siostry, i dopiero przy śmierci opowiedziała wszystko spowiednikowi, i prosiła by to rozgłosił na większą chwałę Maryi, i jako poruszający obraz Jej nieprzebranego miłosierdzia nad grzesznikami mającemi do Niej nabożeństwo. [1])

Jakoż, samo to pamiętne zdarzenie jest uderzającym dowodem z jaką litością, z jaką miłością, z jaką troskliwością, przenajświętsza Panna raczy

[1]) Mirac. Lib. 7. c. 25. Theophi. Raynau.

starać się nawrócić do Boga dusze które od Niego chociażby najdalej odbiegły, kiedy oto jak widzimy, nie zawahała się nawet przyjąć na Siebie postać tej biednej grzesznicy, i przez lat tyle uchodzić za nią, gdy ona pogrążała się w otchłań najszpetniejszych występków. Niechże kochany czytelnik często rozpamiętywa wszelkie wyobrażenie przechodzącą litość Maryi nad grzesznikami, Jej zabiegi żeby ich od wiecznej zguby uchronić; niech często zastanawia się także nad różnemi Jej przywilejami, a pewnie przejmie się ku Niej czcią najgłębszą i miłością serdeczną, i gorliwie służąc tej przenajdroższej naszej Matce niebieskiej, godnym się stanie przyjęcia go przez Nią do grona Jej dzieci.

ROZDZIAŁ VII.

Uwagi praktyczne, odnoszące się do tego co w poprzedzających rozdziałach było powiedziane.

Uwaga pierwsza.

Jeśli kochany czytelniku, pragniesz aby cześć jaką oddajesz przenajświętszej Pannie, stała się dla ciebie środkiem dostąpienia zbawienia albo udoskonalenia, pamiętaj, abyś wszelkie twoje do Maryi nabożeństwa odprawiał z intencyą dostąpienia tego pożądanego celu. Mówię zaś to dla tego, że wiele osób odmawia pewną liczbę pacierzy na cześć naszej ukochanej Matki niebieskiej, dla otrzymania jakiegoś dobrodziejstwa doczesnego, albo-li też bez wyraźnie określonego pragnienia dostąpienia jakiego dobra duszy się tyczącego. Takie zaś osoby, nie odnoszą ze swojego nabożeństwa do przenajświętszej Panny wszystkich tych

pożytków jakie odnieśćby mogły. Chociaż bowiem Marya niezmiernie pragnie obdarzać jaknajhojniej dusze pobożne do Niej, skarbami niebieskiemi których jest Szafarką, — to jednakże chce żebyśmy Ją o to prosili, bo takie nasze modlitwy, błagania i westchnienia są Jej bardzo miłemi.

Jeśli więc (a od czego oby cię Bóg uchronił na zawsze) widzisz ze smutkiem, że zapadasz w ciężkie grzechy, zaofiarowuj więc wszelkie twoje i pacierze do Maryi i umartwienia ciała na Jej cześć zadawane sobie, na otrzymanie łaski co najrychlejszej poprawy. Jeżeli naprzykład odmawiasz zwykle Różaniec albo pacierze kościelne tak zwane *Officium parvum*, lub inne podobne modlitwy, tedy powtarzając je ustami, w sercu proś o wydobycie się z wad swoich, gdyż tymto sposobem otrzymasz to niechybnie. Święty Bernard powiada, że Matka Boża nie

brzydzi się takiemi biednemi duszami. Owszem, poczytuje Sobie za chwałę wyrwanie ich z niewoli grzechu, byle one wzywały Jej pomocy, przez ciągłe o to modlitwy. Ten święty Doktór Kościoła tak przemawia do najlitościwszej Obronicielki grzeszników: „Ty nie brzydzisz się grzesznikiem, chociażby najszkaradniejszemi grzechami był skalany; Ty nim nie gardzisz gdy wzdycha do Ciebie, gdy wzywa Twojego ratunku z sercem skruszonem. Ty go wyrywasz z przepaści rozpaczy, Matko najmiłosierniejsza; wspomagasz go, nie opuszczasz, aż dopóki nie pojednasz winowajcy z jego najwyższym Sędzią“ [1]). A są to słowa wielkiego znaczenia!

Jeśli zaś, za łaską Bożą, wolny od grzechu śmiertelnego, zaczynasz, pobożny czytelniku, iść po drodze doskonałości, trzeba żebyś obrachowawszy się z sumieniem, zauważał jakich gło-

[1]) In deprecat ad Virg.

wnie cnót ci brakuje i jakie są twoje wady najbardziej utrudniające ci postęp na tej drodze. Poznawszy zaś to, we wszystkich modlitwach twoich do przenajświętszej Panny, będziesz Ją prosił o łaskę poprawienia się z wad które w sobie odkrywasz, a ćwiczenia się w cnotach których ci brakuje. A także, w takiejże intencyi, masz odprawiać i wszelkie inne pobożne ćwiczenia któremi chcesz oddawać cześć tej naszej przenajdroższej Matce. To nam poleca święty Bernard, który powiada: „Pamiętaj o Maryi, miej na myśli Maryą, Maryi wzywaj; miej zawsze imie Jej na ustach, a miłość ku Niej w sercu. Idąc za Nią nie zboczysz z drogi doskonałości; gdy Jej się poruczysz, nadzieja twoja zawiedzioną nie będzie. Jeśli Ona towarzyszyć ci będzie, nie poczujesz trudu; jeśli będzie dla ciebie łaskawą, dojdziesz do celu“ [1]).

[1]) Homil. 2 super. Missus.

Uwaga druga.

Ażeby nabożeństwo do Matki Bożej, stało się obroną od grzechów śmiertelnych dla osób które w nie zapadają, a dla dusz wolnych od tego, zabezpieczeniem od grzechów powszednich, niedość jest polecać się Maryi modląc się do Niej. Trzeba prócz tego, uciekać się do Niej zaraz jak tylko pokusa jaka naciera. Jeśli kto kuszonym bywa przez szatana, na samo imię MARYI zadrży on i ucieknie, jak nas o tem upewnia święty Bonawantura: „Na samo wezwanie imienia Maryi, powiada ten Święty, zły duch drży jak liść od wiatru“ [1]).

Jeśli zaś walkę staczać kto musi z własnemi namiętnościami, święty Bernard przypomina nam, że najskuteczniejszym środkiem wtedy, jest uciekanie

[1]) In Pall. B. V. M.

się do Matki Bożej. Oto te piękne jego słowa o tem: „Jeśli miotają tobą wezbrane fale pychy, albo wyniosłości i zarozumiałości; jeśli czujesz się skłonnym już to do poniżania bliźniego przez obmowę, już do przedstawiania się lepszym jak jesteś przez obłudę, wzywaj Maryi. Jeśli gniew, obżarstwo, nieczystość, lub inne pokusy zmysłowe, jak burze gwałtowne, miotają łódką twojej duszy, — wzywaj Maryi. Jeśli przerażony ogromem twoich zbrodni, czujesz, że się pogrążasz w otchłań rozpaczy, przypomnij sobie Maryą“ [1]).

Skoro więc naciera na nas pokusa rozbudzająca jaką nieprawą namiętność, skoro najlżejsze jej podniety czuć się dają, bez najmniejszej zwłoki trzeba duszę podnieść do Maryi i wzywać Jej ratunku. Tymto sposobem uniknąć można nietylko grzechu śmiertelnego

[1]) Homil. 2 Super. Missus.

ale i powszedniego, bo niemasz wątpliwości, że, jak powiada święty Jan Damasceński: „Marya jest twierdzą niezdobytą dla każdego który wśród jej wałów się kryje. [1])

Uwaga trzecia.

Lecz jeśli pragniemy ażeby takowe wzywania Maryi, były zdolnemi do wykorzenienia w nas wad, a o zaszczepiania cnót, starać się trzeba aby im towarzyszyły silna wiara i ufność, jaką miewa zwykle syn w matce, a o której miłości ku sobie nie wątpi. Taka bowiem ufność, nie tylko dodaje nam siły do zwalczania wad a nabywania cnót, lecz oraz czyni prośby nasze tem skuteczniejszemi do otrzymania wsparcia przenajświętszej Panny, gdyż nic nie przemawia silniej do serc Jezusa i Maryi jak wiara w Ich potęgę i ufność

[1]) Orat. de Dormit. Virg.

w Ich nieprzebraną dobroć. Bądźmy więc najsilniej przekonanymi, że macierzyńskie łono Maryi jest schronieniem dla wszystkich: każdy w niem znajdzie obronę, pociechę, łaski potrzebne, win przebaczenie i w końcu zbawienie wieczne, jak nas o tem upewnia święty Bernard w tych słowach: „W opiece Maryi, więzień znajduje wyzwolenie, chory uzdrowienie, strapiony pociechę, sprawiedliwy łask przymnożenie, grzesznik przebaczenie“ [1]).

Uwaga czwarta.

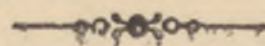
Nakoniec, należy wiernie dopełniać ćwiczenia pobożne, cześć przenajświętszej Panny na celu mające. Wielu jest którzy zapadłszy niestety w grzech jaki, zaniedbują się w modlitwach do Matki Bożej, wyobrażając sobie że przestali być Jej miłymi. Jest zaś to nierozsądne przypuszczenie. Jeśli bo-

[1]) De B. B. V. Maria super. verb. Apoc.

wiem dopełniać będą swoje zwykłe ćwiczenia na cześć Maryi, z intencyą dostąpienia łaski poprawienia się, nie przestaną oni łaskawie być widzianymi przez Nią. Sama Ona, jak to już wyżej nadmieniliśmy, powiedziała w objawieniu świętej Brygidzie: „Ja jestem Matką wszystkich grzeszników, chcących się poprawić“ [1]). Pamiętajmy jakiego to smutku doznał Tomasz a Kempis, o czem także już wspominaliśmy, kiedy widział jak razu pewnego, łaskawie obeszła się przenajświętsza Panna z jego towarzyszami, a jego pominęła i upomniała za to, że opuszczał swoje zwykłe do Niej pacierze. Nic milszego nie jest przenajświętszej Pannie jak wytrwałość i wierność nasza w oddawaniu Jej czci należnej.

I w tem niech Ona Sama utwierdzić nas raczy na zawsze. Amen.

[1]) Rev. l. 1. c. 4.



REJESTR.

O modlitwie.

O obecności Boskiej.

O nabożeństwie do Przenajświętszej Panny.



Niektóre wydawnictwa St. Niemiery.

Plac Warecki Nr. 4.

Adoracja Przenajśw. Sakramentu, zebrał i ułożył Ignacy Józef Badowski, wydanie oddzielne dla kobiet i mężczyzn k. 60

Ćwiczenia pobożne w rozmyślaniach i czytaniach podane, wyd. dla mężczyzn i kobiet . . . . k. 75

Książka pożyteczna dla wiernych, na Niedziele i święta całego roku, napisał X. R. Filochowski, Kan. Metr. Warszawski . . . . k. 60

Miesiąc Maryi w rodzinie dla użytku młodzieży, oddzielnie dla panien i chłopców . . . . k. 25

Miesiąc (nowy) Maj. Nabożeństwo do N. Maryi P., tudzież stosowne nauki i pieśni na miesiąc Maj, przez ks. J. Kloczkowskiego . . . . k. 25

Officium parvum czyli godziny mniejsze o Najśw. Maryi Pannie . . . . k. 20

Szczęście duszy, Pan Jezus ofiarujący się na Ołtarzu, kilka sposobów słuchania Mszy św. z przydaniem różnych ćwiczeń duchownych, przez ks. X... Książka do nabożeństwa . . . . k. 30

Życiorys ks. Karola Pollnera biskupa-sufragana Kujawsko-Kaliskiego . . k. 20


BN
BIBLIOTEKA
NARODOWA